Ks. Ludwik Stefanowicz

KAZANIA PRZYGODNE.

KAZANIA
PRZYGODNE

PRZEZ

X. Jana Kurczewskiego

Tom II.

WILNO.
Drukiem Józefa Zawadzkiego.
—
1901.

Дозволено Цензурою Варшава 27 Ноября 1900 г.

APPROBATUR

Kielciis die $\frac{19\ \text{Junii}}{2\ \text{Julii}}$ 1900 anno.

Officialis Praelatus **Fr. Brudzyński.**

Secretarius Canonicus Cathedralis **Br. Obuchowicz.**

ОДОБРЕНО

г. Кѣльцы $\frac{19\ \text{Іюня}}{2\ \text{Іюля}}$ 1900 года.

Членъ Консисторіи Кс. **Вл. Сярковскій.**

Секретарь Каноникъ Каѳедральный Кс. **Бр. Обуховичъ.**

№ 1218.

BIBLIOTHECA SEMINARII ARCH. IN BIAŁYSTOK Nr 23724 252

Вильна, Тип. **Іосифа Завадзнаго.** Замк. пер. соб. домъ.

KAZANIE

o Litości Bożej.

„Żal mi ludu.“ Mat. 15 32.

„Pragnęła cię dusza moja... w ziemi pustej, (bezdrożnej) i bezwodnej, jako w świątnicy stawiłem się przed tobą, abym widział moc twoją i chwałę twoją. Iż lepsze jest miłosierdzie twoje“ [1]) niż nadzieje ziemskie. Oto, co mówią rzesze, idące za Chrystusem. Oczy ich wpatrzone w cuda Chrystusowe, uszy wsłuchane w Jego nauki przesyłają do serca uczucia zachwytu i wdzięczności. Zmysłowe znaki, ukrywające w Chrystusie potęgę Bóstwa, przez zmysły słuchaczy potrącają o duszę ich, przyniewalają ich iść za Chrystusem, nie oglądając się na sprawy ciała i doczesne troski; iść do ziemi bezludnej, bezwodnej, nieurodzajnej—iść na pustynię.

I tak zawsze bywa z człowiekiem, kiedy mu objawi Bóg chwałę swą i dobroć swoją; kiedy w szczególniejszy sposób przemówi do duszy jego i pociągnie ku Sobie. Depcząc po skarbach i pomyslnościach ziemskich pójdzie człowiek za Bogiem swoim pełen zachwytów i wdzięczności. Uczucia te zatrą wspomnienia opuszczonych wygód ziemskich; i choćby zostawał na pustyni bezludnej, cudami łask i błogosławieństw Bożych opromieniona dusza jego, ozdobiona miłością i znajomością Bożą, z psalmistą i z rzeszami idącemi za Chrystusem śpiewać będzie: „jako w świątnicy stawiłem się przed tobą, abym widział moc twoją i chwałę twoją: iż lepsze jest miłosierdzie twoje,“ niż dostatki ziemskie.

[1]) Ps. 62, 2, 3 4.

Nie omyli się dusza wierna Bogu w nadziei swej— lepsze jest miłosierdzie Boże, niż nadzieje ziemskie. Bo kiedy na tym świecie rodzice nieraz nie pamiętają, na dzieci swe, a dzieci częstokroć zapominają o swych rodzicach, nie mówiąc już o zmienności uczuć przyjaznych; to Bóg nigdy nie zapomni o wiernym sobie dziecięciu, o narodzie uległym jego wyrokom i za Nim postępującym po drogach wskazanych. Owszem, gdy potrzeby jego nawet doczesne nie dadzą się zaradzić pomocą ludzką—zlituje się nad cierpiącym i okaże mu pomoc swoją.

O Boże, litujący się nad rzeszami za Tobą idącemi i karmiący je chlebem cudownie rozmnożonym — oto i my zgłodniali nauki Twej przyszliśmy do świątyni nakarmij nas słowem Twem—i daj nam poznać miłosierdzie Twoje za wstawieniem się Twej Matki—Zdrowaś Maryo!

I.

„Kto z Bogiem, z tym i Pan Bóg," mawiali ojcowie nasi. Rzeczywistość tych słów sprawdza się na pokolenia i pokolenia. Każdy naród, każda rodzina i każdy człowiek, jeśli żyje z Bogiem w jedności, cieszy się opieką i litościami Bożemi. Bóg nie opuści go w potrzebie i nadzieja w Bogu położona, nie będzie zawiedzioną. Bo wszechmocny jest w potędze swej Bóg nasz, sprawiedliwy i litościwy w swych stosunkach z człowiekiem. *„Słodki i prawy Pan*, woła Psalmista, *przetoż da zakon występnym... poprowadzi ciche* (w sprawiedliwości). *Wszystkie drogi Pańskie miłosierdzie i prawda, szukającym testamentu jego i świadectw jego. Podporą jest Pan bojącym się go."* [1] W dobroci swej i miłosierdziu niepojęty pociąga ku sobie grzesznego człowieka, wskazując mu prawa swoje, a znajdując go uległym i posłusznym sobie wynagradza go według sprawiedliwości. I jakkolwiek by człowiek zgrzeszył, skoro zwróci się do Boga—wszystkie drogi powrótu doprowadzą go do miłosierdzia Bożego.

[1]) Ps. 24, 8—14.

Znali te drogi miłosierdzia Bożego, stojące otworem do powrótu do Boga zagniewanego, mężowie starego Zakonu. Sprawdzili je na drogach poprawy swej wielcy pokutnicy Zakonu Mojżeszowego. Wyśpiewał je grzesznik wielki i pokutnik Psalmista Pański, mówiąc *„Błogosław duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego, który miłościwie odpuszcza wszystkie nieprawości twoje, który uzdrawia wszystkie choroby twoje, który odkupuje żywot twój od zatracenia, który cię koronuje miłosierdziem i litościami. Litościwy i miłościwy Pan, długo czekający, a wielce miłosierny. Jako lituje się ojciec synów swych, zlitował się Pan nad tymi, którzy się go boją."* [1]

Miłosierdziem Bożem nieskończonem, litością Bożą zachwyca się i wielbi i opowiada je wszem pokoleniom Mędrzec Pański: *„Jako wielkie jest miłosierdzie Pańskie,"* woła on w zachwycie i dodaje: *„Litość jego nad tymi, k'órzy się do niego nawracają."* [2] A mówiąc o znikomości ludzi i niestałości wykazuje litość Bożą nad błądzącymi. „Dla tegoż, powiada, *cierpliwy jest Bóg z nimi i wylewa na nie miłosierdzie swoje. Widział dumę serca ich, że zła jest i wywróccnie ich, iż haniebne jest, przetoż wypełnił zlitowanie swe nad nimi i ukazał im drogę prawości. Który ma miłosierdzie, naucza i ćwiczy jako pasterz trzodę swoją. Miłościw jest temu, który przyjmie naukę miłosierdzia"* [3].

Odwieczną litość i miłosierdzie Boże nad ludźmi przez wieki opiewane w starym Zakonie w sposób wymowny a tkliwy potwierdził i wypowiedział Boski nasz Zbawiciel. Nie dosyć bowiem, iż wszechmocą swoją leczył rany duszy i ciała ludzkości, nie dosyć, że pociągał do Siebie jawnogrzeszników, przebaczał pokutującym grzechy, chorym wracał zdrowie, wskrzeszał umarłych, karmił zgłodniałych; ale jeszcze w przypowieściach swych wskazał ludzkości opiekę i troskliwość Ojca niebieskiego: *„Wejrzycie*, powiada do rzeszy ubogich, *na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Oj-*

[1]) Ps. 102, 2—8. [2]) Eccl. 17, 28. [3]) Eccl. 18, 9.

ciec wasz niebieski żywi je. Azaście wy nie daleko ważniejsi niż one? Przypatrzcie się lilijom polnym jak rosną: nie pracują ani przędą, a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej swej chwale nie był odziany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona Bóg tak przyodziewa: jakoż daleko więcej was małej wiary? Albowiem Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie“ [1]).

Możnaż dosadniej i wyraźniej określić miłosierdzie i litość Bożą nad człowiekiem, jak wykazał to Chrystus Pan w tkliwej troskliwości Ojca o los synów ludzkich? Możnaż jaśniej okazać serce Ojca niebieskiego względem dzieci Jego—i dać poznać znaczenie okrzyku Chrystusowego: „Żal mi tego ludu!“ Tak jasno, tak wszechmocnie, tak stanowczo nie mówili zakonodawcy Izraela, nie wyśpiewali piewcy, nie wypowiedzieli Prorocy. Chrystus dał nam poznać tajniki litości Bożej—i Apostoł Jego za chlubę i wywyższenie poczytuje sobie synowstwo Boże, wykazujące nie tylko opiekę Bożą w pomyślnościach, ale i przyświecające nadzieją w cierpieniu. „*Chlubimy się,* powiada, *w nadziei chwały Synów Bożych. I nietylko, ale się też i w uciskach chlubimy: wiedząc, iż ucisk sprawuje cierpliwość; cierpliwość doświadczenie: a doświadczenie nadzieję; a nadzieja nie pohańbia*“ [2]).

Oto wyroki Boże i świadectwa mężów św. o litości Bożej nad człowiekiem. Wspomnienia poczerpnięte z własnego życia, niech wam domówią reszty. One wam powiedzą głosem ojców waszych i słowy mężów św. „kto z Bogiem, z tym i Pan Bóg.“

II.

Ale pono nie wszystkim z was obudzone wspomnienia mówić będą o litości Bożej? gdyż wielu dziś nie ogląda się na tę litość, a szuka zmiłowania u ziemskiej fortuny. Wielu dziś zakryło oczy i zamknęło serce na objawy litości Bożej, a szuka natomiast pocieszenia w ziemskich dostatkach, rozrywkach, uciechach i wrażeniach

[1]) Mat. 6, 26—32. [2]) Rom. 5, 2—5.

zmysłowych. Dla takich Bóg jest czemś dalekiem, nieokreślonem, nieprzystępnem dla uczuć ludzkich; a nadzieja w Bogu jest wprost niezrozumiałą.

Bo jakże to mieć nadzieję w Bogu, kiedy rozum ludzki tyle cudów widocznych okazał? zmierzył niebo i ziemię, zważył i określił każdą cząstkę ziemi i gwiazd, zbadał prawa natury i odkrywa wciąż ich niedostępne tajemnice, obracając je na swój użytek; a Boga tymczasem ani miarą, ani wagą, ani najmisterniejszemi szkiełkami nie odkrył? Jakże można ufać Bogu, kiedy rozum ludzki wynalazkami swymi zaćmił wieki przeszłe; zgotował niespożyte zdobycze dla wieków przyszłych; ujarzmił pioruny i siły przyrody uczynił sługami swymi; poruszył machiny, skrócił przestrzenie, a na krańce ziemi lotem błyskawicy przenosi głos i słowa ludzkie—a Bóg tymczasem niewidzialny i milczący, i jakby nieczynny.

Jakże można ufać Bogu i oczekiwać od niego pociechy? kiedy natchnieni wieszcze grą słów i dźwięków i barwami kolorów, uderzając na zmysły wprost oczarowują słuchaczy; to Bóg, pozostając ukrytym dla zmysłów, wiele wymaga umartwień i przygotowań, by dostępnym był dla ducha ludzkiego! I te właśnie wymagania, te prawa Boże, są kamieniem obrażenia dla światowców. Bo żebyż to jeszcze tak łatwo można było przystąpić do Boga, jak ubrać się na bal, na koncert, lub na widowisko jakie, toby jeszcze uszło; ale tu trzeba poruszyć tajniki serca, potępić swoje zachcianki i sprawy—to są rzeczy przykre odstraszające i prawie niemożliwe.

Tu skażona ludzka natura domaga się swego, tu namiętność goni za rozkoszą i uciechami, tu świat wabi zmysły czarem wdzięków, rozkoszy i szału; a Bóg wymaga wstrzemięźliwości, postów i umartwień! Tu rozbawione towarzystwa, koledzy, rówieśnicy i sąsiedzi powołują do udziału w hulatykach—i jakżeż tu się wyróżniać? A Bóg tymczasem każe pamiętać, iż człowiek przedewszystkiem jest obrazem Bożym i mówi do ludzi „świętymi bądźcie, bom święty jest.“

A Chrystus tak miłosierny i łaskawy dla grzeszników, jakże jest surowym w prawach swych dla wyznawców! Bo niedość, iż wskazując na Ojca niebieskiego mówi: doskonałymi bądźcie jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest; ale wprost zaleca opuszczenie nadziei ziemskich i dźwiganie krzyża. Mówi bowiem: kto chce za mną iść, niech opuści ojca, matkę *(Mat. 19, 29)* brata siostrę, niech się zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój... i naśladuje mię:" *(Mat. 16, 24,)* kto się nie zaprze samego siebie i nie nosi swego krzyża—nie jest mnie godzien, nie jest uczniem moim. *(Luc. 14, 27).*

Możliweż to rzeczy? pyta nie jeden światowiec. Czyż poto nas układano od dzieciństwa do tańców, wygód i użycia dóbr tego świata, byśmy się mieli ich wyrzec? Potoż nam splatano wieńce różane zabaw i uciech, byśmy mieli zapierać się upodobań i zachcianek swoich i nosić jeszcze dobrowolnie krzyże? Potoż wynalazki i udogodnienia tego świata, żebyśmy je mieli porzucić, a krępować zachcianki swoje postami i umartwieniem? Tak mówi świat bogaty i rozbawiony. Nie brak jednak i wyrobników i ludzi ciężkiej pracy, którzy już nie chcą się oglądać na litość Bożą; ale w zysku i w nałogach położyli nadzieje swe i uciechy. I dla nich Bóg za wysoko, litość Boża niezrozumiała – głos Chrystusa: „Żal mi ludu" bez znaczenia. Za to łatwy i spory zarobek, choćby i z zapomnieniem sumienia; pijatyka i hulatyka chociażby aż do zbydlęcenia— to ich nadzieja, to ich pociecha i rozkosz. Łączą się więc z bogatymi w nadziejach i uciechach swoich i razem z nimi wołają: *„Nie chcemy, aby ten królował nad nami."* [1]).

III.

„Zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego. (I mówili:) potargajmy związki ich i zrzućmy z siebie jarzmo ich. Który mieszka w niebiesiech naśmieje się z nich, a Pan szydzić z nich będzie; będzie mówił do nich

[1]) Luc. 19, 14.

w gniewie i w zapalczywości swej potrwoży je." [1]). Tak śpiewał Pieśniarz Pański o ludziach, pokładających nadzieje w ziemskich dostatkach i wyłamujących się z pod prawa Bożego, taki smutny zapowiedział im koniec. „Pan szydzić z nich będzie i będzie mówił do nich w zapalczywości i gniewie."—A przepowiednia ta groźna codzień się spełnia nad tymi, co nie położyli nadziei swej w litości Bożej, co głuchymi byli na głos Chrystusa: „żal mi ludu!"

Niewiara w Boga kończy się zwątpieniem o wszystkiem, nawet o godności osobistej człowieka: -- ostatecznie: zniechęceniem do wszystkiego—czarną nieuleczalną rozpaczą, a nieraz i samobójstwem. Kiedy widzisz na czole człowieka czarną chmurę smutku i zwątpienia ostatecznego, kiedy on jakby głaz martwy pozostaje na głos Boży—i z lekceważeniem albo i z bluźnierstwem odzywa się o litości Bożej: poznajże, że ten człowiek przeszedł już granicę litości Bożej. On się wyłamał z pod jarzma wiary, a nałożył na się stokroć cięższe jarzmo zwątpienia. On za nic sobie poczytał litość Bożą; a tymczasem bez Boga nigdzie, oprócz obłudy, litości nie znalazł. Jemu się zdaje, że on uczony i mądry, wyzwolony od przesądów religijnych, że wyższym jest po nad prawa Boże pisane dla ludzi, a tymczasem w odrętwiałości swej nie czuje tego, że ten Bóg, co przez długi czas wołał: „żal mi tego człowieka" dziś już mówi doń karą odrzucenia i zaślepienia, mówi już nie w litości, ale w gniewie i zapalczywości swej trwoży go.

Jeśli usłyszysz głos i jęk wyrzekającego nałogowca i hołdownika uciech światowych, jeśli usłyszysz narzekania i bluźnierstwa pijaka i rospustnika, a nie widzisz w nim ani iskierki skruchy i żalu za zbrodnie popełnione: poznajże, że i ten nieszczęśliwy przebrał miarę litości Bożej. I kiedy on dziś mówi, że się nie lęka, ani Kościoła, ani Boga, to znaczy, że już Bóg zaczął mó-

[1]) Ps. 2, 2—5.

wić do niego w gniewie swym i w zapalczywości trwoży sumienie jego. Widzisz człowieka nieuczciwego, jak nieoglądając się, ani na Boga, ani na ludzi zabiera cudze, żyje oszustwem, nie ogląda się na łzy i narzekania pokrzywdzonych, a na wszelkie napomnienia odpowiada szyderstwem. Jemu się zdaje, że to on szydzi z Boga, zrzuciwszy z siebie jarzmo sprawiedliwości, a tymczasem nie dójrzy w zaślepieniu swem, kiedy „Pan z nieba z niego szydzić będzie," kiedy się nad nim spełni przepowiednia Psalmisty: *„widziałem bezbożnego wyniosłego i podniesionego jako cedry libańskie i minąłem. Alić go już niemasz i szukałem go, a nie znalazło się miejsce jego."* [1]).

„I cóż pomoże człowiekowi, zapytam was z Chrystusem, jeśliby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę podjął?" [2]). I cóż wam ludzie światowi pomogą wasze zabiegi ziemskie, wasze rozrywki i uciechy światowe, wasze pragnienia i pożądania zmysłowe? jeśli dla nich Boga litościwego odstąpiliście i wyparliście się litości Jego; jeśli dla zmysłowych rozkoszy, dla wdzięków błyszczące go świata, dla bogactw i namiętności waszych nie słyszycie już nawoływania Chrystusowego: „Żal mi ludu."

Ale wy nie chcecie być tkliwymi – dziś rozrzewnienie się nie popłaca; bądźcież sprawiedliwymi – jeśli bez Boga można być sprawiedliwym. Nie wyrzekajcie na Boga i na Opatrzność Bożą, jeśli was chłoszcze bez litości. Opuściły was dostatki, honory, a nawet i zdrowie i wdzięki, którym ufaliście, za którymiście się uganiali— zostały ubóstwo, nędza, pogarda, cierpienia i rozpacz. Nie, wy na Boga nie wyrzekajcie, iż litości nie ma, bo, wy dla waszych upodobań pogardziliście litością Jego. Nie zawoła nad wami Chrystus „żal mi tego ludu" boście nie poszli za Nim...

„A teraz rozumiejcie (mądrzy i wielcy), wołam do was z Psalmistą Pańskim, *ćwiczcie się, którzy sądzicie ziemię: służcie Panu w bojaźni, chwyćcie się nauki, by się kiedy nie rozgniewał Pan i nie poginęliście z drogi sprawiedliwej: Gdyby się wkrótce zapalił gniew jego: błogosławieni wszyscy, którzy w Nim ufają."* [3]). Amen.

[1]) Ps. 36, 35; [2]) Mat. 16, 26; [3]) Ps. 2, 10. 12.

KAZANIE
o śnie Chrystusowym.

«A On spał.» Mat. 8.

Ilekroć się wczytamy w słowa Ewangelii św., ilekroć głębiej wnikniemy w znaczenie wypadków i cudów przez nią podanych; tyle razy umysł nasz przejmuje się zdumieniem na widok potęgi Bożej, tyle razy serce nasze żywiej zabije z wdzięczności ku Dobremu i Litościwemu naszemu Zbawcy Jezusowi Chrystusowi. Kto z umysłem czystym w prostocie ducha ze światłem wiary odczytuje i rozważa słowa Ewangelii św., ten zawsze się zbuduje naukami Jezusa, umocni się cudami Jego, a rozrzewni się dobrocią i utwierdzi się w wierze i nadziei w moc i miłosierdzie Boże.

Oto i dziś opowiada nam Ewangelija św. o śnie Chrystusa w łodzi, o uśmierzeniu burzy na wołanie strwożonych Apostołów. Gdy zważymy najprzód przyczynę snu Chrystusa w łodzi, poznamy bezgraniczne Jego dla nas poświęcenie i zarazem niezbadane nauki i przestrogi jakie w tym śnie podaje. Zasnął Chrystus Pan i zasnął w łodzi. Cały bowiem dzień spędził na nauczaniu rzeszy na górze. A zstąpiwszy z góry, na drodze swej spotkał chorych i cierpiących. Więc uleczył trędowatego, uzdrowił sługę setnika i wielką liczbę chorych, których doń zewsząd znoszono i kładziono na drodze, kędy przechodził; i tak aż do wieczora. Zasnął więc ze zmęczenia i znużenia po ciężkiej pracy.

Nie czuł, co prawda, Jezus zmęczenia jako Bóg. W naturze swej Boskiej działa odwiecznie i ustawicznie współdziała z Ojcem swym niebieskiem, mówi bowiem: *„Ojciec mój, aż dotąd działa i ja działam."* [1]). Jako Bóg czuwa we dnie i w nocy nad wszechświatem i rządzi losami jego i nigdy nie zasypia. Potrzebował zaś wypoczynku niekiedy jako człowiek. Dnie spędzał na nauczaniu, obchodzeniu wsi i miast, uzdrawianiu chorych;

[1]) Jan 5, 17.

noce na modlitwie. Zachwycały się tem rzesze, podziwiali nawet to poświęcenie i moc Chrystusa niektórzy Doktorowie; i oto jeden z nich mówi do Chrystusa, iż pójdzie za Nim dokąd się uda: ale Chrystus, widząc próżność jego i szukanie sławy, odpowiada mu: *„liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda; a Syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił.“* [1]).

Tak, nie miał Jezus, gdzieby głowę skłonił na ziemi, wstąpił tedy do łodzi, by choć na chwilkę uwolnić się od rzeszy i spocząć. Odbili od brzegu, na cichych falach jeziora Genezaretskiego zasnął znużony i spracowany Jezus. Łódź Jego otoczona była innemi łodziami, w których towarzyszyli tej podróży gorliwi słuchacze Jezusa. Ale niedługi wypoczynek. Oto burza gwałtowna zrywa się na jeziorze: piętrzą się rozszalałe fale, rzucają łodzią, jak łupiną orzecha. Apostołowie z początku kierują łodzią jak mogą; ale kiedy raz poraz widzą przed sobą otwierające się otchłanie jeziora i grożącą zgubę, wtedy zwracają się do Jezusa, budzą Go wołając: „Ratuj nas, bo giniemy!“ I dopiero na ich wołanie powstaje Chrystus i nakazuje spokój rozszalałej burzy.

Rzewne to są i porywające objawy wszechmocności Bożej i dróg nieogarnionej mądrości; ale czujemy w sobie pewną potrzebę wyjaśnienia, dla czego to Chrystus Pan dopuścił burzę i trwogę na Apostołów? Dla czego badający tajniki serca ludzkiego nie powstrzymał się od podróży przed burzą: dla czego czekał z pomocą, aż Go zawołają. Nad tem dziś szczegółowiej się zastanowimy.

O, Chryste Wszechmocny, oświeć nas, byśmy poznali Twe nauki, podane nam z łodzi Twej burzą miotanej! Spraw to za wstawieniem się Twej Matki. Zdrowaś Maryo!

I.

Wielu już cudów i znaków wszechmocy Jezusowej byli świadkami Apostołowie. Widzieli moc Bożą i pomoc,

[1]) Mat. 8. 20.

okazywaną chorym i cierpiącym. To w nich obudzało podziw i umacniało wiarę w Bóstwo Jezusowe. Ale jeszcze nie doświadczyli na sobie tej pomocy w potrzebie, jeszcze nic uczuli trwogi i bólu serca na własne niebezpieczeństwo, nie doznali jeszcze w swej własnej niedoli ratunku i wdzięczności w sercu za pomoc sobie okazaną. A Chrystus chciał ich mieć do siebie duszą i sercem przywiązanych, chciał ich mieć wypróbowanych, doświadczonych i nauczonych w ich-że własnem niebezpieczeństwie Wszakże w przyszłości czekały ich cierpienia i prześladowania ze strony żydów i pogan, jak to im zapowiadał: niebezpieczeństwa w mieście, na pustyni i na morzu, jak świadczy św. Paweł. [1]). Dla wprawienia tedy Apostołów do znoszenia niebezpieczeństw, dla wskazania im drogi ratunku i dla zapewnienia ich o swej wszechmocności: dopuścił Chrystus Pan burzę na nich, i sam zasnął w niebezpieczeństwie, by w groźnej chwili, przychodząc z pomocą, nauczyć ich wytrwałości w niebezpieczeństwach i ufności.

Zasnął Chrystus Pan w łodzi i nie śpieszył Apostołom z pomocą wprzód, aż Go zawołają, aż nim Go prosić nie zaczną: „ratuj nas, bo giniemy!“

Nauka to znowuż dla Apostołów, że bez Chrystusa nic sobie nie poradzą: stosownie do tego, co powiedział: „bezemnie nic nie możecie uczynić;“ że we wszelkiej potrzebie powinni się do Niego zwracać, Jego pomocy wzywać, a to znowuż według obietnicy danej: „proście, a będzie wam dano.“ Wie Bóg potrzeby ludzkie, znał Chrystus Pan śpiący w łodzi niebezpieczeństwo Apostołów; wyczekiwaniem swojem i jakby ociąganiem się z pomocą wywołał w nich uznanie własnej ich nieudolności i wołanie o ratunek do Boga.

Dopiero na głos ich błagalny „powstawszy rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie“. Stał się spokój na morzu, ustały trwogi i niepokoje żeglarzy, ludzie towarzyszący w innych łodziach „dziwowali się mo-

[1]) II Cor. 11. 26.

cy Tego, któremu i wiatry i morze są posłuszne"—a w Apostołach zajaśniała wiara i wdzięczność do Zbawcy swego. W oczach ich i w sercu na wieki zarysowała się wszechmocna postać Mistrza skinieniem ręki uśmierzającego rozhukane fale i szalejące wichry. Ta wszechmocność nie tylko była podstawą ich wiary i wdzięczności ku Chrystusowi, ale dodawała pewności i wymowy w nauczaniu i przepowiadaniu Ewangelii Chrystusowej. Świadek objawienia tej wszechmocy na morzu, zarówno jak i chwały Chrystusa na górze Tabor, sternik łodzi Chrystusowej, Piotr św., ze szczerością pełną przekonania niezachwianego, woła do swych słuchaczy: *oznajmiliśmy wam moc i obecność Pana naszego, nie uwiedzeni baśniami misternemi, ale przypatrzywszy się sami wielmożności Jego.*" [1]).

I kogoż, pytam was, nie przekona, kogóż nie rozrzewni, kogóż nie zachwyci ten cud Jezusowy na morzu i to wołanie przekonanego naocznie świadka Jego wszechmocności? Któż z was nie będzie dziś podziwiał niezbadanych, a ukrytych przed oczami śmiertelników dróg Mądrości Bożej i Dobroci Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa? Któż biedą, niedolą i przeciwnościami zaskoczony, widząc się wpośród rozszalałej burzy złowrogich losów, jakby opuszczony od Boga, wspomniawszy na ten cud, nie obudzi w sobie otuchy i nadziei, iż obudzi się kiedyś Chrystus i nakaże spokój: i że stanie się uciszenie wielkie, jak w sercu miotanem przeciwnościami, tak i w stosunkach naszych z braćmi? Oto Bracia mili, dla czego Chrystus zasnął w łodzi, zasnął w czasie niebezpieczeństwa i czekał aż Go zawołają o ratunek!

II.

Zasnął Chrystus Pan w łodzi, a oto powstały burze i wichry na morzu, zwątpienie i trwogi napełniły serca Apostołów, aż Chrystus, uspakajając burze, uspakajać musiał strwożonych Apostołów: „czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?" I nas, Bracia mili, jak widzimy, coraz więcej zdejmuje strach i obawa na widok burzy niewiary i bezbożności. Wieją wichry niedowiarstwa, śpienione bałwany namiętności ludzkich rzucają Kościołem i ołtarzami jak łodzią Chrystusową. Wierni drżą z obawy i trwogi, a Chrystus zdaje się być śpiącym. W ciągu wieków napada niewiara, jak burza, na Kościół Chrystusa, i zdaje się przez czas niejaki, iż wywróci ten Kościoł; ale w chwili najniebezpieczniejszej, na wołania swych dzieci, powstaje Chrystus i nakazuje uciszenie rozszalałej burzy.

I dziś dla wielu zasnął Chrystus. A więc najprzód dla tych, co nie mają wiary w Boga, co przyjąwszy Chrzest św. odrzucili później Ewangeliją i naukę Kościoła, a uwierzyli wynalazkom ludzkim. Spi Chrystus Pan dla niedowiarków—a zważcie jak nimi miota burza zwątpienia i chwiejności. Dziś jednemu wierzą, jutro już przeczą; dziś pod niebiosa wynoszą, jutro mieszają z błotem to samo, co wczoraj ubóstwiali; dziś zdawałoby się, iż są spokojni, a nazajutrz zdejmuje ich trwoga i przerażenie, jakby widzieli przed sobą otchłanie morskie czyhającą na nich zgubę. Jeżeli widzicie niedowiarka niespokojnego, rzucającego się na wszystko, w zapalczywości bluźniącego Bogu i wszystkiemu co święte; poznajcie w nim rozbitka nieszczęśliwego na rozhukanych falach niewiary. Jak rozbitek, zaskoczony burzą, nie widząc ratunku, modli się i bluźni, a ostatecznie dla przekrócenia męczarni rzuca się w rozhukane bałwany, szukając śmierci; tak i niedowiarek zdjęty rozpaczą miota się na wsze strony: tuby chciał wierzyć i modlić się, tu bluźni i szydzi, aż ostateczną rozpaczą zdjęty nakłada nieraz ręce na swe życie i kończy samobójstwem. Nie ma ratunku, niemasz spokoju bezbożnym: bo Chrystus śpi, a oni Go nie chcą obudzić błaganiami swemi i wołaniem swojem.

Zasnął Chrystus i dla tych, co zbytecznie zaufali dostatkom ziemskim, goniąc za próżnością i wygodami tego świata z zapomnieniem praw Bożych i własnej godności. Szaleje nad nimi burza namiętności i pożądliwości: nie mają spokoju w sercu. Już gonią za zmy-

[1]) II Petri 1, 16.

słowemi uciechami, nie znają granic w szale i rozbestwieniu; już widząc dokoła ruiny i upadek majętności drżą z trwogi o byt swój; już nurtuje ich zawiść do bliźnich o przodowanie w dostatkach i wziętości; już bledną na samo wspomnienie, kiedy przed oczami ich przeleci widmo śmierci, trzęsącej prochem i strzępkami zgnilizny, co ich czeka po śmierci. Tu się wdzięczą, tu się stroją, tu nieraz, aż do bezwstydu, posuwają się okazywaniem wdzięków swych i urody; a tu choroby szpetne i kalectwa grożące wstrząsają ich do szpiku kości. Bo czyż dostatki, wiek i uroda ochronią od cierpień i łoża Łazarzowego; czyż nie jeden co wczoraj świecił dostatkami i wdziękami, dziś jest nędzarzem i jęczy na łożu boleści ranami okryty?... Oto rozbitki na morzu namiętności rzucani falami pożądliwości, topiący się w odmętach ciężkich chorób, nędzy, ubóstwa, śmierci i grobu. Nie ma światowiec czasu na modlitwę i nabożeństwa, rozbija się powozami, robi wizyty: bo go pędzi szał namiętności; nie ma on spokoju i ufności w Bogu w niedoli, bo go ogarnia rozpacz po utraconych uciechach. Spi dla niego Chrystus, bo Go nie wzywa; zginąć musi, bo nie woła do Chrystusa: „ratuj mię, Panie, bo ginę!“ Dla niego śpi Chrystus.

Zasnął Chrystus i dla tych, co nie mając miłości Boga nie miłują i bliźnich swoich. Zasnął dla tych, co wyzuwszy się wiary w Boga i w Chrystusa, nauczającego o miłosierdziu i przebaczeniu, zieją nienawiścią i pomstą do ludzi; i dla tych, co zamiast zgody i miłości bratniej, rozniecają waśnie, kłótnie, pomsty, czynią zdrady i zasadzki. Zasnął dla nich Chrystus. Dla tego burza nienawiści miota nimi; nienawidzą ludzi, iż innego narodu są, inaczej wierzą: ci gorliwcy zapominają, iż nietylko uratowani zostali Apostołowie w łodzi Chrystusowej, ale i ci wszyscy, co za tą łodzią płynęli i towarzyszyli Jezusowi choć zdala... Nadto ludzie bez wiary, jak wichry obiegając rodziny i zagrody, odrywają dzieci od rodziców, podwładnych od przełożonych, czeladź od gospodarzy, nauczając ich nieposłuszeństwa, niewiary, siejąc

wszędzie poróżnienia i waśnie, zakłócając spokój rodzinom. Są to istni wysłańcy piekieł, gdzie niema porządku, gdzie wieczny strach przebywa: wyrwawszy wiarę w Boga wyrywają i miłość bliźniego. Jeżeli widzisz takiego burzyciela strzeż się go: straszny to człowiek; jeżeli cię poduszcza do odstępstwa od Boga, do nieszanowania władzy, uciekaj: bo to burza chodząca, fałszywy prorok, co obiecuje pokój, a wszędzie, gdzie się pokaże, ściąga burze niezgody, łzy i jęki. To rozbitek tonący w burzy przez się zgotowanej. Miej się na baczności, by jak topielec w ostatecznej chwili nie porwał i ciebie w otchłań zguby. Nie ratuje go Chrystus, bo on Go nie wzywa, bo śpi dla niego Chrystus.

Zasnął Chrystus i dla nałogowców, pijaków i rozpustników. I nimi miota burza namiętności zmysłowych. Czyż nie są bowiem podobni do rozpaczliwych rozbitków na burzliwem morzu pijacy i rospustnicy. Szaleją oni wposród wichrów namiętności; szaleją kiedy na nich spadnie prawica Boża, karząca ich grzechy: gdy palec Boży ich dotknie. Zważcie na pijaka: oto w szale swym nie pamięta, nie zwraca uwagi, ani na łzy żony i dzieci, ani na swoją zgubę widoczną. Sam nieraz przeklina siebie za swój nałóg; rozpacz jest częstą towarzyszką jego, kiedy chmiel z głowy wyjdzie. I koniec jego straszny, najczęściej w chorobach ciężkich nieuleczalnych, ale i w pijaństwie, i w śmierci nagłej, niespodzianej, bez pojednania z Bogiem, bez Sakramentów świętych.

Alboż i rospustnicy, czyż nie są to ludzie miotani szałem zmysłowości, czyż w nałogach ginący nie są podobni do topielców, nieraz rozpaczliwie wyciągających dłonie i ginących bez ratunku; bo ludzka pomoc niemożebna, bo zdala od brzegu zbawienia, od wiary, giną? Owo jak topielcy, tak rozpustnik i rozpustnica rzucani są falami rozpusty, oderwani od męża i żony, od dzieci i rodziców! Nałogi ich raz wyrzucają w górę hardości i uporu, drugi raz zalewają i rzucają na dno rozpaczy i zatracenia. Wyciągają do nich z brzegu swe dłonie bliscy, nawołuje ojciec i matka swawolne dziecię: synu i

córko, podaj rękę, . zawołaj do Boga, uratuje cię! Ale cóż pomogą nawoływania i jęki tonącemu, a nie mającemu już władzy uchwycić się wyciągniętej ręki do ratunku! Giną więc w rozpuście i nałogach, giną w rozpaczy, giną bezpowrotnie i na wieki, bo dla nich śpi Chrystus, bo Go nie obudzili wołaniem: „ratuj nas, bo giniemy!", bo Go nie wzywali ze skruchą i żalem i postanowieniem poprawy. Dla tego i zginęli, iż nie było wezwane nad nimi Imię Pańskie!

III.

Ale kto w potrzebie swej wzywa pomocy Jezusa, ten ją otrzymuje; dowodem tego są grzesznicy nawróceni. Wspomnijcie, Bracia mili, jakim sposobem powstaliście z waszych mniejszych, lub większych nałogów. Wspomnijcie na grzechy swe przeszłe: bo któż jest bez grzechu? Niedoświadczenie, nieuwaga ludzka często są przyczyną obłędu... Wspomnijcie, czyście nie byli podobni w zgryzotach sumienia do rozbitków? towarzysze hulatyk waszych poginęli marnie; wyście uratowani. Czem się to stało? Oto łaską Bożą, która wam zaświeciła na chwilkę i dała przejrzeć i poznać rozpaczliwe położenie i grożącą zgubę. Zawołaliście tedy do Boga: «Panie, ratuj nas, bo giniemy". I rozkazał Chrystus burzom namiętności, by się uspokoiły; a w chwilowym tym spokoju ujrzeliście deskę ratunku, pokutę i spowiedź! Udaliście się do spowiedzi. Mocą Bożą upoważniony Kapłan rozwiązując sumienia wasze uspokoił wichry i burze zgryzot i niepokojów waszych; a wy z towarzyszami Jezusa poznaliście moc Bożą i z Apostołami pokochaliście Jezusa, który was z tego niebezpieczeństwa, z tej toni namiętności wyratował. I dziś wdzięczni i rozrzewnieni dziękujecie Mu za ratunek, i uznajecie Jego moc i Bóstwo: iż nie tylko rozkazuje morzu i wiatrom, ale i udręczeniom zbolałej i starganej grzechem duszy...

O ktokolwiek jesteś, słuchaczu, miotany burzami przeciwności i namiętności na tym burzliwym oceanie życia, i czujesz się w niebezpieczeństwie, widząc jak

łódź wiary i nadziei twoich rzuca się na wsze strony, widząc jak rozszalałe fale namiętności uderzają na twe cnoty: „obudź Chrystusa, zawołaj do Niego!" mówi Augustyn św.; który także przechodził burzliwe koleje życia, a nigdzie w żadnej nauce ludzkiej nie znalazł uspokojenia i wtedy uczuł się bezpiecznym, kiedy w skrusze i żalu zawołał do Chrystusa o ratunek. I oto woła do ciebie, miotany burzami tułaczu: *„Jeśliś zapomniał Chrystusa, obudź Go, wspomnij na Niego, powstanie na pomoc twoją; jeśli cię nienawiść dręczy, ukaże ci się na krzyżu wołający: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią". Jeśli cierpisz, obudź Chrystusa, wspomnij na mękę Jego, proś wytrwałości, a obudzi się i wzmocni cię. Jeśli zgrzeszyłeś, zawołaj Jezusa i za jawnogrzesznicą rzuć się do stóp Jego, lub z łotrem konającym wołaj: „Panie, pamiętaj o mnie!" Obudzi się, a okryje cię od kamienowania przez ludzi i od potępienia wiekuistego.* [1])."

Sieroto i opuszczony, ubogi i nędzarzu, ciężkie jest życie twoje, burzliwe przeciwnościami są dni twoje, wołaj do Chrystusa. On śpi może dla tego, iż ty o Nim zapomniałeś. Dziś, kiedy ujrzałeś moc Jego i dobroć względem narażonych na niebezpieczeństwo i ty wołaj z Apostołami: „Panie, ratuj nas, bo giniemy". Obudźcie w sercach waszych Chrystusa i wołajcie do Niego, możni i światli bracia nasi! Dostatki i nauki ludzkie zawodzą nadzieje wasze. Oto wam przykład, do kogo macie zwrócić się z prośbą o pomoc: Apostołowie rzucani falami burzliwego morza. Oto wam przykład inny, żywy, naoczny: sierota u stóp krzyża znajdująca ukojenie. Spotkała ją niedola, śmierć zabrała ojca i matkę. Rzucała się o wieko grobowe miotana żalem i boleścią... Ale spójrzała na krzyż Jezusowy, wspomniała na Jezusa i zawołała: Ratuj mnie, Panie, bo ginę! I powstał Chrystus i nakazał ciszę rozhukanym uczuciom żalu, odpędził wichry rozpaczy i jęków, nakazał spokój zbolałemu sercu. I oto, ustają jęki i wyrzekania; nastaje pogodne poddanie się woli Bożej. Wzywajcie tedy Chrystusa, a On

[1]) Hom. 17.

obudzony utwierdzi was w nadziei, pobłogosławi dostatkom waszym i uwielbi naukę i wiedzę waszą. Wzywajcie Go w dni pogodne, wzywajcie Go w chwilach burz i zwątpienia, wzywajcie Go w życiu i przy śmierci, wzywajcie Go z Apostołami i z Psalmistą.

„Powstań, czemu śpisz, Panie, powstań i nie odrzucaj (na wieki!) Czemuż oblicze Twoje odwracasz, zapominasz ubóstwa naszego i utrapienia naszego! Powstań, Panie, ratuj nas... dla Imienia Twego świętego!“ [1]) Panie, oto niewiara i namiętność, jak fale rozszalałe tyle codzień pochłaniają ofiar niewzywających Ciebie; my przeto wołamy za nich „ratuj nas, Panie, bo giniemy!“ Powstań, Panie, a nakaż pokój i uciszenie narodom i pokoleniom ziemskim. Daj zgodę i jedność królom i narodom Chrześcijańskim, Kapłanom Twym i ludowi Twemu. Daj pokój i jedność wszystkim narodom ziemskim, aby się w zgodzie i jedności wypełniły słowa Twe, iż będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia. Daj pokój za dni naszych, wołamy z Kościołem i z Kapłanami i Królami Twoimi, uśmierz burze nienawiści bratniej, zaświeć słońcem miłości, aby Cię goręcej pokochali Apostołowie Twoi, i podziwiali moc Twoją: i zbawieni byli wszyscy ci, co na tym oceanie życia razem z łodzią Twoją, Kościołem Twym, w swych łodziach podróżują, i do Ciebie ręce o pomoc wyciągają. Daj nam pomoc wszystkim „Ratuj nas, bo giniemy!“ Amen.

[1]) Ps. 43, 23—26.

KAZANIE
o kąkolu i pszenicy.

Gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkól. Mat. 13.

„Otworzę usta moje w przypowieściach i będę opowiadał skryte rzeczy od założenia świata“ wołał Jezus do rzeszy, mówiąc w podobieństwach i uprzystępniając zrozumienie prawd odwiecznych w przypowieściach. Proste to były przypowieści, z życia codziennego wzięte obrazki i porównania; a tymczasem kryły w sobie głębokie i niedoścignione stworzonym umysłom zagadnienia i rozwiązania. I ci tylko mogli je rozumieć, komu było dano znać tajemnice królestwa niebieskiego. To też gdy Apostołowie nie mogli sami wyrozumieć tej przypowieści, zwrócili się do Chrystusa, prosząc o wyjaśnienie i mówiąc: „wyłóż nam przypowieść o kąkolu roli.“

Ulegając ich prośbom Chrystus wytłómaczył im tę przypowieść w sposób następujący: „Ten który sieje, mówi Chrystus, dobre nasienie, jest Syn człowieczy; a rola jest świat. Dobre nasienie, ci są synowie królestwa, a kąkol są synowie złego; nieprzyjaciel który go nasiał jest djabeł, a żniwo jest skończenie świata, a żeńcy są Aniołowie. Jak tedy kąkol zbierają i palą ogniem, tak będzie i w dokonaniu świata. Pośle Syn człowieczy Anioły swe, a zbiorą z królestwa Jego te, które czynią nieprawość i wrzucą je w piec ognisty. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Sprawiedliwi zaś świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich.“

Dla wielu dzisiejszych chrześcijan niezrozumiałemi są przypowieści Chrystusowe i niedostępne są podobieństwa Jego. To, co się stało za Chrystusa, iż rzesze wysłuchały przypowieści i rozeszły się, a tylko uczniom wyjaśnione zostały tajemnice podobieństwa, powtarza się i za dni naszych. Wielu słyszy te podobieństwa i przypowieści w kościołach czytane, wielu nawet czyta je, co

więcej, dysputuje i rozprawia o nich z punktu naukowego. A tymczasem odchodzą od Chrystusa, odchodzą do swoich nawyknień i upodobań, pojęć i pragnień. Zostaje Chrystus ze swymi prawdziwymi uczniami i na prośby ich, by mówił więcej, by wyjaśnił nauki swoje, mówi do nich „wam dano znać tajemnice Królestwa niebieskiego“ i przez Kościoł swój wyjaśnia nam przypowieść o kąkolu roli i o pszenicy swojej.

O Siewco niebieski, łaską Twoją zgotuj rolę w umysłach i w sercach naszych, byśmy mogli wyrozumieć Twe nauki zbawienne i wydać owoc stokrotny! Spraw to za wstawieniem się Twej Matki. Zdrowaś Maryo!

I.

W tem jest obłęd zgubny i zwodnicze zaślepienie tego świata, iż upodobania swoje i pojęcia postawił za próbierz swej cnoty i pomyślności; a zapoznał i lekceważy prawa Boże i Ewangelii, jako rzeczy przestarzałe, a nawet i do wykonania niemożliwe. Odrzuciwszy wyroki Boże, idąc za słabem światełkiem umysłu swego i za pobudką serca, uważa tylko to za szkodliwe, co zakłóca spokój i pomyślność człowieka na ziemi. Więc unika tego co szkodzi jego doczesnym interesom, a sprawy ducha załatwia dodatkowo, ot tak sobie: od niechcenia, z konieczności, z nałogu. I pogląd jego na ludzi jest wręcz odmienny, a nawet przeciwny prawom Bożym. Co on uważa za swobodę przekonań, wobec Boga jest odstępstwem od wiary; co nazywa słabostką, niewinną rozrywką, wobec praw Bożych jest grzechem nieraz i ciężkim; a ci których on uważa za ludzi bardzo dobrze urodzonych i praktycznie postępujących w tem życiu, są wobec Ewangelii kąkolem—„synami złego.“

Weźmy najprzód naszą lekkomyślność i swawolę. Cóż więcej bijącego wpośród nas nad te wady? Lekceważymy zasady Boże, a ztąd częstokroć jesteśmy w niezgodzie z zasadami rozumu i rozsądku. Owszem nad rozum i rozsądek przenosimy samowolę, i własne upodobania, i zachcianki. Swoboda przedewszystkiem i we

wszystkiem. Niestateczni w zasadach wiary, jesteśmy niestałymi w pojęciach sumienności obowiązku społecznego i rodzinnego. Łatwo zapalni, aż do bohaterstwa, kiedy się nam podoba, a słabi i niewytrwali w tem, co musimy, a co nas korci i nuży, co nam podają nieubłagane prawa obowiązku. Wielu między nami jest zdolnych, ale mało wytrwałych, wielu amatorów, ale brak ludzi gruntownych i wytrawnych w swym fachu.

Mamy amatorów: muzyków, poetów, literatów, filozofów i komedyantów wreszcie; bo to tak wzniośle, tak to miło i rozkosznie bujać sobie w obłokach dźwięków harmonijnych, zachwycać się fantazyą, poezyą, roztrząsać wszystko umiejętnie: wreszcie grać rolę bohaterów na deskach komedyanckich. Ale żeby poznać należycie fach swój i zawód, wymagający wiele ślęczenia, zaparcia się i poświęcenia wygódek: mało się na takie bohaterstwo zdobędzie! Mamy więc amatorów: gospodarz zaniedbuje majątek, jest filozofem, pisze ustawy dla narodów. roztrząsa o wszystkiem jak Salomon, a dzieci bez chleba—majątek z rąk ucieka. Filozof chce być teologiem. Na filozofa, przypuśćmy, ma dyplom; ale z teologii nawet i katechizmu nie umie: tem nie mniej rozprawia o zatargu rozumu z wiarą, nauki z religiją. Rzemieślnik chce być prawodawcą, woziwoda astronomem: a nawet i kobieciny, zarzucając obowiązki poważniejsze i wprost do nich odnośne, chciałyby zakładać kursa dla duchowieństwa i uczyć, gdzie im wypada bywać, a nawet i jak spełniać obowiązki kapłańskie.

Co to jest? To wyższy polot ducha, to postęp, mówią mi w tych sferach. A rozum i rozsądek odpowiada, iż to jest zgubne zaślepienie i prowadząca do ruiny niestałość w zasadach i obowiązkach. A Chrystus odpowiada, iż te napozór wyższe umysły i wyzwolone duchy są to: kąkol i synowie złego.

Za poniewierką zasad i obowiązków idzie poniewierka własnej godności. Nie chcą tacy wiedzieć i sły-

szeć nawet, że są obrazem Bożym, istotami stworzonemi na podobieństwo Stwórcy. Bóg ich: to ich pojęcia i zachcianki. Według woli tego boga, czyli raczej tych bogów, układają życie swoje i postępki swoje. Żyje się nie według praw Bożych, ale według własnych zachcianek po zwierzęcemu. Coraz więcej zanika wstrzemięźliwość, wstyd i skromność; natomiast brutalstwo, grubijaństwo i bezwstyd coraz więcej się rozwija. Dziś zrobić burdę w domu rodzinnym, to sensacyjny skandalik; ukazać się na poły obnażonej dziewicy w zgromadzeniu tłumnem i obcem, to wyższa moda! ubliżyło by się gospodarzom i sobie, występując w sukni skromnej!.. Co to jest? Wymagania światowe, którym trudna nie dogodzić. A rozum mówi, że to jest ohyda i brak poczucia osobistej godności, nadrabianie zmysłami w zaniku umysłowej wartości, smutne sztukowanie wdziękami ciała, zdartego i sponiewieranego poszanowania siebie, duszy swej i uczuć szlachetnych! Nie szukają tej godności i w przyszłych swych małżonkach mężowie. Oto jedni, jak żórawie na żer, z dalekich stron ciągną polując na posagi, nie oglądając się na osoby; a drudzy biedniejsi zaprzedają za pieniądze młodość swą starym babom. Wobec tej poniewierki osoby człowieka w tak ważnych sprawach, cóż mówić o życiu codziennem! Patrząc na tę czeredę depczących obraz Boży, osobistą godność człowieka widzi się, że to jest „kąkol i synowie złego."

II.

Niema poszanowania godności osobistej człowieka, nie oglądają się na osoby, a na pieniądze, wstępujący w związki małżeńskie; nie ma u takich ani małżeństw statecznych, ani ojców i matek przekazujących dziatkom swym najświętsze słowa wyroków Bożych i wyroków rozumu i rozsądku. Tacy rodzice nie widzą w dziecku swem obrazu Bożego, ale tylko przedmiot zmysłowej miłości. Lękają się powiększenia ich liczby, bo to by sprowadziło wiele niewygód i kłopotów w wychowaniu i uposażeniu. Ale te, co mają, to już jak mogą otaczają troskliwością zwierzęcą. Zwracają uwagę na ciało, a ducha pozostawiają nauczycielom. Bawią je, stroją, pieszczą, uczą próżności i marnotrawstwa. I nie dosyć tego psucia dzieci w domu; trzeba i przed światem się pokazać, że się wychowało według wszelkich form etyki zmysłowej! Urządzają się bale dziecinne z tańcami, gdzie smarkacz jest już kawalerem, bo tak go wita, na czworakach jeszcze przed rokiem chodząca, „panna."

Co to jest? To wprawianie dzieci do towarzystwa, do nabrania maniery! A rozum i rozsądek mówi nam głosem pradziadów „wcielęta się nie orze, idź, malcze, do grammatyki!" a rozum i rozsądek odpowiada, iż to jest psucie dziecka z pobudek zmysłowych. Sami się bawią rodzice, jakże dziecku nie dać skosztować tych słodyczy; a przytem jest przecie czem się popisać! Jest to zdziczenie uczuć rodzicielskich i naśladownictwo tych rodziców nałogowych, co w brudnej stancji, zapijając wódkę, pakują kieliszek i dzieciom: „i wy dziś pijcie, mówią, na to dziś bal, jakże tu dziecku odmówić." Oto gdzie się ostateczności spotykają: pałace z chałupą, rodzice jaśni z ciemnymi, wyższy polor towarzyski z kieliszkiem siwuchy. Miłość rodzicielska je łączy! Czemże są tacy rodzice, pytam już głosem, zamierającym z oburzenia. Rozum i rozsądek mówi: to są zabójcy swych dzieci, Herody zabijające uczucia wiary i skromności w swych dziatkach; a Chrystus mówi: że to jest kąkol, że to są synowie złego.

Z tego nasienia samowoli, rozpusty i marnotrawstwa, oto wyradzają się młodzieńcy nieszanujący ani Boga, ani ludzi. Choć od dziecka uczą ich pięknych form, jak podrosną grzeszą butą, grubijaństwem w towarzystwie, a zazierają do kieliszka po kątach. Rzucają książki, warsztaty i pługi, lecą na uciechy według wychowania, danego przez rodziców! Tańczyli około nich rodzice w niemowlęctwie, łamią dziś ręce nad nimi, kiedy podrośli. Boga i władzy oni żadnej znać nie chcą; niema dla nich Kościoła i przełożonych. Sami wyłamując się z pod praw Bożych i ludzkich, polują na nieoględną młodzież,

uwodząc ją od nauk i od pracy ułudnemi obietnicami „swobody“ i pchając ją na drogi niewiary i rozpusty. Oto kwiat młodzieży, wychowanej według wszelkich form towarzyskich i zmysłowej miłości rodzicielskiej! Wy dziś na nich rzucacie kamieniem za ich bluźnierstwa i rozpustę; prawda, zasłużyli na to; ale wstrzymajcie rękę; a dajcie temu rzucić, kto z was jest bez grzechu. Uczyliście dzieci pięknych form towarzyskich, a oni dziś nie tylko bluźnią Bogu i wam, ale oto tym biednym rzemieślnikom, temu ludowi, chcą wyrwać wiarę w Boga, chcą go oderwać od towarzystwa Kościoła. Wyście ich otaczali zmysłową miłością: w imię tych zmysłów oto odrywają ten lud od ołtarza i Sakramentów!...

Swawolnicy zaślepieni, dzieci zmysłowości, zatraciliście wiarę Boga, rzuciliście Kościół, bluźniąc mu i sługom jego! Zważcie, nieszczęśliwi, ten Kościół wytykając wasze rany nie pozwala rzucać na was kamieniem: modli się za was i czeka upamiętania, zdając waszą sprawę Bogu i władzy od Boga postanowionej. Może jeszcze nie zamarło w was uczucie ludzkości, prosi was Kościoł, iżbyście zostawili ten lud, biedny i pracujący, w spokoju! Trzymacie go w przedpokoju, nie znaliście go pierwiej, a może i ciężką pracą jego wy dziś świecicie; bawicie się z nim dziś jak z cackiem, jutro rzucicie jak fantazja przejdzie. A Kościoł od wieków ogarnia go opieką swą i jak może radzi doli jego. Wy chcecie mu wyrwać z serca miłość do kapłanów: próżna praca. Kiedy ty z góry powozu na ten lud patrzyłeś, kapłan już go w maleństwie wziąwszy z rąk matki przygarnął do ołtarza; dziś go wspomaga w każdej niedoli, i nad trumną jego modlić się będzie, i nad sierotkami rozciągnie ramiona. Ten Kościoł przez kapłanów swych da możność ubogiemu młodzieńcowi, mającemu iskierkę Bożą w sercu wykształcić się i służyć Bogu i ludziom,—nie dla pieniędzy i rozkoszy, ale w pracy i poświęceniu. Nie oderwiesz tego ludu od Chrystusa, bo on zna głos Jego i wie, że wszyscy, którzy bluźnią Bogu i Kościołowi są „kąkolem i synami złego“.

Z tegoż zapoznania wyroków Bożych, z tejże zwyrodniałej swawoli wypływa odmienna nieco, ale w gruncie jedno i to samo z niedowiarstwem rozpraszającem owczarnię Chrystusową stanowiąca, bigoterya. U zaślepionych tą chorobliwą religijnością nie mają powagi Kapłani. Od konfessyonału do konfessyonału latać będą szukając potwierdzenia urojeń swoich; a nie znajdując gotowi bez spowiedzi codzień komunikować, lżąc przytem kapłanów i lud wierny. Kiedy do kościoła wejdą, to bynajmniej nie dla zaspokojenia rzetelnych uczuć religijnych, ale dla postrzegania. Rzucają wszędzie oczyma złośliwemi, nie ustąpią nikomu, każdego zwymyślają, złają, kto się do nich zbliży. Jedną ręką biją się w piersi, a drugą popychają sąsiadujące osoby. Dla Boga mają modlitwę na ustach, a dla bliźniego kamień w zanadrzu; ubiegają się o odpusty, a sami nikomu nie odpuszczają; latają po miejscach odpustowych, a własne kościoły, przybytki Boga w Najświętszym Sakramencie utajonego, poniewierają...

Coż to jest? Są to osoby Bogu i pobożności poświęcone, odpowiadają! A rozum i rozsądek odpowiada, że to jest zwyrodnienie pychy i samowoli w kierunku religijnym—wstrętniejsze od niedowiarstwa. Bo religija prawdziwa uczy, iż pierwszem przykazaniem pobożności jest wypełnienie obowiązków domowych, którymi bigoci poniewierają. Coż to jest? wołamy, patrząc na tę chałastrę, targującą się w świątyni Pańskiej o miejsca przy konfessyonałach i przy ołtarzach? Jest to plaga Egipska w narodzie wybranym, szarańcza w Kościele Chrystusowym, zakała prawdziwej pobożności, odpowiadają prawdziwie wierzący; a Chrystus mówi: iż to są „groby pobielane, kąkol na niwie Bożej i synowie złego.“ Oto wiązanka zielska szkodliwego, którąśmy dojrzeli w winnicy na roli Chrystusowej; oto jaka się kupa zebrała kąkolu z rozpusty i samowoli zrodzonego. Oto co uczynił nieprzyjazny człowiek, szatan, zasiewając złe nasienia ziarna pychy i namiętności w sercach przewrotnych...

III.

A gdzież pszenica? spytacie. Nie stłumił-że jej kąkol? nie wyplenił-że nasienia dobrego w sercach wiernych? O nie: dzieło Chrystusowe nie może być zniszczonem, proroctwo Chrystusa nie może zawieść nikogo. Wszakże On swoją nauką zasiał, krwią swoją zrosił nasienie dobre na roli śmiercią Jego wykupionej. Wszakże On powiedział, iż na tej roli będzie pszenica i kąkol i będą rość razem aż do żniwa. Wszakże i kąkolu zabronił wyrywać, by tem nie przyczynić szkody w rozroście i plonowaniu pszenicy. Wszakże powiedział sługom swoim, Apostołom i Kapłanom, pracującym na roli Jego: „Dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa"; aż Bóg poszle żeńcow swych ku zbieraniu kąkolu i pszenicy.

Jest więc pszeniczka Boża na roli Chrystusowej. Są ludzie pełni wiary w Boga, gruntowni w zasadach, wytrwali w obowiązkach,—ludzie pełni poświęcenia siebie dla dobra swych braci, tem niemniej szanujący swą godność osobistą. Są to ludzie powstrzymujący siebie od wybryków natury skażonej, od źwierzęcych zachcianek, od swawoli pod każdym względem. Są to ludzie pamiętający, iż noszą na sobie obraz Boży, iż na podobieństwo Boże stworzeni zostali. Wszędzie ich dojrzysz, gdziekolwiek sięgnie oko twoje, i u stóp ołtarzy, i na polu przy pracy, i na tronach królewskich, i na służbie i urzędach pozostających; i w ozdobnych pałacach i w ubogich lepiankach. Szeroko aż do kończyn ziemi rozciąga się rola Boża; a na niej wzrasta i plonuje nasienie dobre, pszenica Boża; „synowie królestwa".

Patrząc na ten olbrzymi łan, na tę niezmierzoną niwę Bożą, widzisz na niej pszenicę w rozmaitym stanie rozrostu. Jedna ledwo się wznosi od ziemi, druga w stanie dojrzewania, inna schyla kłosy swe ku ziemi, jako dojrzała. To nasza młodzież, to nasi mężowie i niewiasty w sile wieku, to nasi starce zgrzybiali i schylający się ku ziemi, to ludzie wierni Bogu i obowiązkom swoim—prawdziwi miłośnicy Boga i bliźniego, prawdziwie po-

bożni na jakimkolwiek są obowiązku, na każdem stanowisku. Cieszy się serce Boże na widok tych łanów urodzajnych, cieszy się serce każdego dziecięcia Bożego z bogatych plonów Ojca niebieskiego. Wielka tam radość w niebie przed aniołami Bożymi, wielka zachęta do życia i pracy na niwie Bożej, dla sług Jego na ziemi.

Zważmy na tę naszą młodzież bogobojną a pracowitą. Z ust rodziców i wychowawców powzięli naukę, iż tylko drogą sumiennego spełnienia obowiązków zdobywa się nagroda u Boga, uznanie u ludzi i dobre świadectwo sumienia. Pracują tedy w zakładach naukowych, przy warsztatach i posługach. Nie mają czasu na rozbijanie się z pozłacaną młodzieżą. Wypoczynek ich w kółku rodzinnem krótki, a praca długa i pełna poświęcenia. Odmawiają sobie wygód i dostatków, jeśli posiadają takowe; o głodzie i chłodzie pracują, jeśli są ubodzy i niema im czasu polować na tańczącą dobroczynność. W ostateczności wspomoże dobry kolega i przełożony. Pracują, by się wywiązać należycie z obowiązków przed Bogiem i przed ludźmi.

Jak pszeniczka Boża wybrana pracują nasze bogobojne i skromne dziewice. Jedne rozwijają umysł i serce w zakładach i w zaciszu domowem, gotując się do przyszłych obowiązków według powołania Bożego. Drugie dopomagają rodzicom w pracy ciężkiej, inne idą między obcych za chlebem i podtrzymują starców rodziców i podupadłe rodziny. Niema im czasu na błyszczące zabawy, rozrywki ich nie przechodzą wymagań rzetelnych młodości; zawsze i wszędzie bogobojne, skromne, uczciwe i pracowite. Zdala one są od wyuzdanej i rozpasanej mody, za skromność swoją życiem by przypłaciły. Oto pszeniczka Boża, oto błogosławieństwo Boże dla rodzin prawdziwie chrześcijańskich: dla tych rodzin, gdzie ojciec i matka stojący na czele domu dyktują dzieciom swym najświętsze słowa wyroków Bożych, rozumu, rozsądku i sumiennego wykonania obowiązku.

Taki ojciec nie pójdzie całemi nocami rozbijać się po jaskiniach gry i pijatyki, taka matka nie

będzie się ubiegała z lekkoduchami za modą i słabostkami. Pełni poczucia obowiązku względem dzieci, zdala są od szalejącego świata i marnotrawców, by słowem i przykładem zachęcać swe dziatki i domowników do spełnienia obowiązków. Jeśli nie mają dziatek, dobrodziejstwa ich, jak promienie słońca, rozchodzą się na sąsiadów blizkich i dalekich; a biedni i nieszczęśliwi korzystają z ich pomocy i wsparcia w Imię Boże udzielonych. I tak przez całe życie wytrwale i niezłomnie postąpują drogą obowiązku i poddania się wyrokom Bożym, aż do zgrzybiałości, aż nim przyjdą żeńcy z niebios i zabiorą do przybytków Bożych! Oto pszenica Boża, oto nasienie dobre, wydające owoc stokrotny! Oto pszenica Boża czasu pogodnego żywiąca dziatki, sieroty, karmiąca nędzę i ubóstwo!

Ale jak na niwie ziemskiej nie zawsze bywa czas pogodny, tak i na niwie Bożej powstają nieraz burze i wichry, miotające pszenicą jak falami; zjawiają się nawałnice i grady niszcząc wzrastające i dojrzewające zasiewy. Pod rószczką dopuszczenia próby Bożej nie jedna bogobojna rodzina owo się chwieje i jak kłosy wichrami miotane, aż do ziemi z bólu przypada. Siecze ją nieraz bez litości nieubłagana śmierć, porywając wschodzące latorośle i dojrzewające kłosy. Widzimy w rodzinie bogobojnej osieroconych rodziców i dziatki sieroty z jękiem tulące się do wieka grobowego, które im zabiera najdroższe istoty, widzimy głód, niedolę i ubóstwo, wyciskające piętno smutku i boleści na ich obliczu ..

Przechodzi burza. Aniołowie, żeńcy Bozi, zabrali do nieba ściętą pszenicę; a pozostała oto, w promieniach wiary podnosi się z upadku i jak kłosy znowu skierowuje swe oblicza do nieba, serce swe do Boga, i znowu rośnie, rozwija się, plonuje, aż nim przyjdzie żniwo Boże! Oto Bracia mili, snopek pszenicy zebranej z tego padołu cierpień i łez. Oto nasienie Boże, w którem uwielbiony bywa Bóg, uznany Zbawiciel, pocieszone niebo i ziemia!...

IV.

Zapiszcie sobie głęboko w pamięci, Bracia mili, tę przypowieść o kąkolu roli i o pszenicy Bożej! Stosując ją tutaj i w każdej chwili ważniejszej życia waszego, pytajcie siebie, czem jesteście. Pytajcie siebie w tym czasie szczególniej, kiedy nastaje czas hulatyki i szału dla wielu — czas zapust. Wiele sypnie nasienia swego szatan w czasie tanów i pląsów, pijatyki i zbytkowania. Przetoż, ojcowie i matki, nie śpijcie; czuwajcie, by nasienia kąkolu nie padły na serca dzieci waszych, byście później nad losem ich rąk nie łamali dla marnotrawstwa ich i swawoli grzesznej.

Od przyszłej niedzieli zaczyna się pamiątka postu dawnych chrześcijan; Kapłan w szatach pokutniczych wzywać będzie zmiłowania Bożego nad ludem. Uderzcie się w piersi, amatorowie zabaw i hulatyk i wszelkich komedyi, zanim młotek nie uderzy nad mieniem waszem, a dzieci wasze nie pójdą z torbami; uprzedzajcie gniew Boży, coraz częściej spadający ruiną majątkową i co gorsza—moralną—na towarzyszów waszych zabaw zbytkownych, swawolnych, obrażających Boga i gorszących ludzi; tych ludzi biednych, którym bez tańców i komedyi dalekobyście większy mogli dać datek na wsparcie w nędzy i—z mniejszym dla siebie uszczerbkiem, a z większem uznaniem i zasługą przed Bogiem! A jeżeli sami o nawróceniu nie myślicie, nie stłumiajcież samowolą swą i szałem wiary i bogobojności domowników waszych, nie wysysajcie soków życia ich waszem brutalstwem, naigrawaniem i szyderstwem z ich pobożności. Pamiętajcie, że jeśli was Bóg nie powyrywał z tego świata ku spaleniu, gdzie płacz i zgrzytanie zębów; zawdzięczacie to pszenicy Bożej: waszym dobrym żonom, mężom i dzieciom, lub rodzicom, dla ocalenia których Bóg wam, „synowie złego," dozwala rość. Nie szydźcie przeto z pobożności domowników waszych, nie naigrawajcie się z modłów; bo żeby nie ta pobożność i mo-

dlitwy, dawnobyście już byli wyrwani i oddani na spalenie.

Pszeniczko Boża, ludu wierny, zasługą i cnotami ozdabiasz ty niwę Bożą, niosąc swe dostatki i wywyższenie we wdzięcznej ofierze Bogu i braciom: miej nadzieję w Bogu, iż ten siewca niebieski, który cię zasiał dotrzyma cię do żniwa swego i zeszle żeńców swych powołać cię do wznioslejszych i bogatszych przybytków Bożych! Pszeniczko Boża, ludu wierny, miotany wichrami przeciwności, niedostatku i ubóstwa; miej nadzieję w Bogu, iż przejdą dni nawalności, a ty ujrzysz czas pogodny i posiędziesz przybytki Boże. Pszeniczko Boża, ludu wierny, sieroty i bezdomni, wy nie macie tu na ziemi przytułku: jak pszenica na polu narażeni bywacie na upały i niepogodę: wytrwajcie w dobrem, a przyjdzie czas, iż zstąpią Aniołowie Boży i zaprowadzą was do gumna Bożego, do królestwa niebieskiego. Trzymaj się, pszeniczko Boża, i nie sarkaj na kąkol, wszak dla twego dobra – „by snać zbierając kąkol nie wykorzenili i pszenicy“—Bóg sługom swym nie pozwala go wyrywać.

O Miłosierny i litościwy Siewco nasz i Odkupicielu! jak kłosy pszeniczne podnosimy ku Tobie ręce nasze, błagając o dni pogodne dla nas, błagając o zmiłowanie nad kąkolem: boć jeśli ziemski kąkol nie stanie się pszenicą, synowie jednak złego mogą się upamiętać i być synami Twoimi! O nawróć ich, Boże, oczyść serca ich z kąkolu niewiary, samowoli i zapomnienia Ciebie i własnej godności! Oczyść niwę Twoją z tych chwastów zakażenia i zniszczenia, by się na niej rozwinęło dobre nasienie i wydało owoc stokrotny czasu żniwa Twego. Amen.

KAZANIE
o lenistwie w służbie Bożej.

„Co tu stoicie cały dzień próżnujący?
I rzekli mu: nikt nas nie najął.“ Mat. 20.

Smutny to jest i przykry widok patrzeć na robotnika cały dzień wyczekującego pracy. Na obliczu jego spostrzega się znużenie i niepokój; jakaś tęsknota i zniechęcenie wieje od niego. Od dzieciństwa ułożony do pracy zawsze się czuje jakby nie swój, kiedy zmuszony jest próżnować. Do pracy uzwyczajony, jak ptak do latania; czuje się skrępowanym tym brakiem zajęcia, jak ptaszę w klatce. Przytem jak zmora go dręczy groźne przeczucie, iż bez pracy nie będzie miał zarobku, nie będzie miał kawałka chleba. A wszakże ma on żonę, dzieci, rodziców, lub krewnych blizkich potrzebujących pomocy. W braku zajęcia, w braku zarobku, wszystkim grozi głód i nędza. O z jakąż boleścią wróciwszy do domu powiada domownikom swoim: „nikt nas nie najął“.

Smutniejszy jednak i boleśniejszy jest widok patrzeć na człowieka próżnującego z lenistwa, z rozpusty. Ospałość i ociężałość do pracy zabija w nim wszelkie uczucia szlachetniejsze i pobudki religijne. Człowiek bez pracy dziczeje. Dowodem tego są zarówno, tak złoci młodzieńcy pomimo wychowania wyprawiający burdy po domach, jak i parobcy z próżniactwa dopuszczający się zbrodni, jak i fałszywi pobożni, którzy przesiadują po kościołach, a opuszczają obowiązki i w próżniaczej wałęsaninie szukają łaski u tego Boga, który do praojca naszego powiedział: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba twego.“ Poniewierka pracy, którą Bóg naznaczył człowiekowi, jako obowiązek nieodwołalny, prowadzi za sobą poniewierkę przepisów wiary, wyuzdanie złotych młodzieńców, spodlenie nędzarzy i obłudną religijność. Takim sumienie zagłuszone nie mówi: czemu stoicie cały dzień próżnujący?

Ale za to mówią i wyrzekają na nich rodzice i panowie, mężowie i bracia, którym ciężko jest i wstrętnie żywić tych trutniów swą pracą. I mówią gorzko i ze łzami żony hultajów pracujące się od rana do wieczora, zarabiając na kawałek chleba dla siebie i dzieci i dla trutnia—męża. Mówią gorzko i ze łzami rodzice, upadający pod ciężarem starości i pracy, na wypieszczonych trutniów—dzieci swoich. Mówią do tych próżniaków walających się z boku na bok w domu, albo wałęsających się po ulicach i przesiadujących po za domem w próżniactwie:—czemuż stoicie cały dzień próżnujący?

Jak się dzieje na świecie, tak się też dzieje i w winnicy Chrystusowej. Lenistwo ludzkie w służbie Bożej sprowadza na się skargi Jezusowe: „czemuż stoicie cały dzień próżnujący?“ Ospałość nasza w sprawach duchownych wywołuje z ust Kościoła, Matki naszej, dotkliwy i bolesny wyrzut względem nie jednego z nas: „co tu stoicie cały dzień próżnujący?“ Ewangelia dziś czytana chyba o niejednego serce tym wyrzutem potrąciła. Nie gaśmyż w sobie tej iskierki Bożej, a w nauce dzisiejszej chciejmy rozważyć nasze lenistwo duchowne i jego karygodność wobec powszechnego nawoływania do służby Bożej.

O Chryste, coś przyszedł na świat najmować robotników do winnicy Twojej, oświeć nas, byśmy do niej powołani przez godne sprawowanie obowiązków naszych zasłużyli na nagrodę w dzień Sądu Twego. O Matko, Ty się módl za nami! Zdrowaś Maryo!

I.

Nie można tego powiedzieć o nas wszystkich, żebyśmy próżnowali w sprawach naszych doczesnych; oprócz bowiem liczonych trutniów, rozbijających się po balach i zabawach, oprócz leniuchów, wylęgających się całymi dniami, widzimy wszystkich, od najmniejszych do największych, od prostaczków do ludzi zamożnych—od młodzieńców do starców—widzimy wszystkich pracujących

od rana do wieczora, do nocy, a nieraz i nocami:—pracujących ciężko i krwawo na kawałek chleba. Jeżeli czasami i pozwalają sobie na godziwą rozrywkę, lub wypoczynek, to jednakże chwilki te swobodne w porównaniu do dni ciągłej pracy nikną, jak promyki jasne po za mgłą ustawicznego trudu. Pracują sami, pracują żony ich i córki stosownie do wykształcenia i obowiązków swych i potrzeb domowych. O takich, pod względem zajęcia codziennego, nie można powiedzieć: „co tu stoicie cały dzień próżnujący?“

Ale u tych ludzi pracy daje się spostrzegać rozwijające się coraz więcej zaniedbanie się w sprawach duszy—lenistwo w służbie Bożej. To lenistwo, które jest grzechem głównym, jak to wiemy z katechizmu; to lenistwo, które Chrystus Pan wyrzucał swym uczniom z Emaus, nazywając ich ludźmi „leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu co powiedzieli prorocy“—jest główną wadą; to lenistwo jest powodem, dla którego Chrystus z wyrzutem i skargą mówi do spracowanych w sprawach ziemskich, a nie oglądających się na sprawy niebieskie: „co tu stoicie cały dzień próżnujący?“

Zaprawdę, zgrzeszyłby ten wielce, ktoby się natrząsał z pracy waszej, z waszego potu i tych ciężarów życia, które dźwigacie; ależ i lekceważenie wasze obowiązków religijnych na pochwałę chyba nie zasługuje. Bo zważcie, jak to u was zwykle bywa. Zaczynacie dzień Boży z pośpiechem, zrywając się do obowiązków, do pracy. Częstokroć i nie pomyślicie nawet, by choć w krótkim pacierzu ofiarować tę pracę Panu Bogu i nie tylko pracę—ale i wszelkie sprawy dnia tego—jak zaleca Apostoł *„czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie—na chwałę Bożą czyńcie.“* [1])

Niektórzy już nawet uważają i znak Krzyża św. za zbyteczny! Owo się człowiek uważa, jak wół do pracy przeznaczony, bez obowiązku modlitwy do Boga. Niektórzy nawet rozumują:—iż Bóg widzi ich pracę i zna potrzeby—pocóż modlitwa? Dosyć, mówią wznieść myśl

[1]) I Cor. X. 31.

do Boga,—On wie tajniki serca ludzkiego:—na cóż modlitwa w słowach? Na to, człowieku nierozważny, odpowiem ci, iż Bóg ci dał mowę i chce abyś ty go chwalił nie tylko sercem, ale i słowem. On od bydlęcia tego nie wymaga, by Go mową chwaliło, bo nie dał mu tego daru. Ale jak istoty nierozumne chwalą Boga ulegając prawom natury, wypełniając ślepo według przyrodzonych zdolności swe obowązki;—tak człowiek wszelkiemi siłami i zdolnościami i przymiotami powinien wielbić Stwórcę swego. Modlisz się w duszy i w sercu:—dobrze, bo masz duszę i serce; ale musisz pochwalić Boga i słowem,—bo masz dar mowy, co cię zewnętrznie od bydląt odróżnia!

Nie poruczając Bogu spraw codziennych, odstępują tacy pracownicy od prastarych zwyczajów. Dawniej ojcowie nasi zaczynali dzień Boży śpiewem: „Kiedy ranne wstają zorze", a kończyli hymnem: „Wszystkie nasze dzienne sprawy, Przyjmij nasz Ojcze łaskawy!"; w święta zaś nim się wybrali do kościoła śpiewali Godzinki i Różaniec św. Ale wyście już zapomnieli tych śpiewów. Prawda, dziś mało takich śpiewów słyszymy! Zresztą umarli i wieszcze, co ludowi wierzącemu te śpiewy układali—i śpiewami tymi zbudowali w sercach i ustach tego ludu pomnik zasługi nieśmiertelnej. Oto jeszcze i dziś gdzie niegdzie ten lud wyśpiewuje: „Kiedy ranne wstają zorze, Tobie ziemia, Tobie morze: Tobie śpiewa żywioł wszelki: Bądź pochwalon, Boże wielki!" No, ale wy nie znacie tego śpiewu:—dziś wam inaczej mówią i śpiewają wieszcze—bluźniąc nieraz Boga, Kościół, ołtarze i tajemnice wiary—a wy to deklamujecie po domach rodzinnych, tam, gdzie niegdyś prababki śpiewały: „Kiedy ranne wstają zorze."... I patrzy na tę swawolę waszą i mówi Chrystus ze skargą „co tu stoicie cały dzień próżnujący?"

Z zapomnieniem służby Bożej w dnie powszednie idzie w parze i lekceważenie dni świątecznych. Ten kto się odzwyczaja od nabożeństwa codziennego, uważając je za ciężar lub rzecz niepotrzebną dla siebie, i święty dzień obraca na próżniactwo, albo na zabawy. Wielkim dla takich leniuchów jest ciężarem zajść do kościoła;—a jeżeli i zaszli i wysłuchali Mszy św., to już uważają za skończoną służbę Bożą:—o nieszporach już niema co i myśleć,—a tembardziej o nabożeństwie w domu. Chociaż Sam Bóg powiedział: *„Sześć dni robić będziesz., ale siódmy dzień jest Szabat... Pana Boga twego"* [1]), t. j. iż ten dzień Bogu i zbawieniu duszy wyłącznie poświęcić należy;—tacy uważają ten dzień li—tylko na wypoczynek swój poświęconym. Wałęsają się też nieraz z kąta w kąt przez cały dzień Boży;—i nie słyszą w sumieniu swem wymówki Chrystusa do krzyża przybitego; „co tu stoicie cały dzień próżnujący?"

I nie koniec na tem; jak z małej iskierki powstają pożary, tak z tych na pozór nieznacznych opuszczeń służby Bożej powstają wielkie zbrodnie i występki. Tacy najczęściej lenią się i do Sakramentów św. przystępować;—spowiadają się raz na rok, albo i po lat kilka nie chodzą do spowiedzi:—i to poprostu z lenistwa. Nie doprowadzą też w czasie i dzieci do Sakramentów św., nie nauczają ich pacierza i katechizmu—nie przyprowadzą ich do kościoła. I patrzy na tych leniuchów Chrystus Pan, i mówi ze skargą bolesną:—„czemuż stoicie cały dzień próżnujący!"

II.

Oto, co mówi do was Chrystus, oto ludzie pracujący i niezrywający z wiarą, a leniwi w służbie Bożej, jak boleśnie uskarża się nad wami Zbawiciel. A mówi i uskarża się z tem większą boleścią serca, z tem większym żalem, iż lenistwo wasze niczem się nie da usprawiedliwić i wytłómaczyć. Bo jeżeli Ewangeliczni robotnicy tem tłómaczyli próżnowanie swe, iż ich nikt pracować nie najął, to czyż wy możecie to powiedzieć o sobie? Zeznajcie tylko szczerze, czyż was do służby Bożej nikt nie powoływał? czyż i sumienie wasze zawsze milczało? i wy nie czuliście w duszy swej nawoływania do służby Bożej?

[1]) Deuter. 5, 13 14.

Wszakże od dzieciństwa zachęcali was do tej służby bogobojni rodzice wasi. Wszakże pobożne matki wasze, nauczając was pacierza mówiły wam codzień, iżbyście mówili ten pacierz na chwałę Bożą! I prowadzili was rodzice wasi do kościoła, byście od małych dni w świątyni Bożej przy ołtarzach Pańskich, pod kierunkiem kapłana przykładali się do służby Bożej! Czyż to raz w ciągu młodości waszej zalecali wam już prośbą, już groźbą, byście służyli Bogu w pobożności? Może dziś już ich napomnień nie pamiętacie, bo zabrał ich Bóg tam do służby swojej:—wspomnijcie, wszakże opuszczając ten świat i żegnając was jeszcze wam mówili: nie zapominajcie o Bogu! służcie Mu wiernie! I czyż wy powiecie, że was nikt nie najął?

Zamilkł głos rodziców, zatarły się wspomnienia młodości w służbie Bożej spędzonej: ale czyż ustał głos chwały Bożej na ziemi? czyż wy możecie powiedzieć, iż nikt was do służby Bożej nie zachęca? Przyjrzycie się tylko uważniej otoczeniu w którem żyjecie: niebu i ziemi i wszystkim istotom stworzonym! Wszystko to razem i każde z osobna chwali Boga i moc Bożą po swojemu. Więc słońce i gwiazdy niebieskie światłem swem nawołują was we dnie i w nocy do służby Bożej. Wstaje zorza na poranku, wschodzi słońce, by okazać posłuszeństwo swe Stwórcy i głosić chwałę Jego w ciągu dnia! Zajdzie słońce, a oto gwiazdki, jak ogniki wieczorne zapalają się w domu Bożym i w oczach naszych drżącem i jakby lękliwem światełkiem śpiewają hymn wieczorny i przez całą noc głoszą chwałę Boga, przed którym drżą mocy i potęgi niebieskie i ziemskie. Idziecie do pracy rano, a oto już na nogach skrzydlaty służka Boży—ptaszę niebieskie, buja po powietrzu wesoło i ochoczo wyśpiewuje chwałę Bożą! Niewiele mu dał Bóg—kilka ziarenek na pożywienie, gniazdeczko niepewne na przytułek, kilka piór na przyodziewek—a patrzcie z jaką to wdzięcznością wielbi Boga!

Spójrzysz na ziemię, a oto trawa pod stopami twemi, perli się kropelkami rosy, oto rzeka nie zna wypo-

czynku we dnie i w nocy:—oto wszystko, na co spójrzysz, pracuje—i pracą tą chwali Boga! Rozumiał tę chwałę pieśniarz, który nam pozostawił śpiew chwały Bożej na zaraniu;—w duszy jego promiennemi barwami zaświeciła ta chwała Wszechstworzenia, kiedy usta jego wyśpiewały: „Tobie ziemia, Tobie morze, Tobie śpiewa żywioł wszelki: Bądź pochwalon Boże wielki!“ A czyż wam co innego mówi „żywioł wszelki“ i czyż wy możecie powiedzieć—iż „nikt nas nie najął“?

Codzień wreszcie spotykacie na drogach waszych krzyże, macie je i w domach swoich; a wielu was nosi je i na piersiach. Wpatrzcie się w ten krzyż, a posłuchajcie, co mówi przybity doń Jezus! Oto mówi: *„Jam zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę Onego, który mię posłał“* [1]) *„abym wykonał sprawę Jego.“* [2]) Jam pracował ciężko w domku Nazarejskim dopomagając Opiekunowi memu; a w tej pracy ciężkiej znalazłem chwile swobodne, bym mógł z rodzicami swymi nawiedzić wedle zwyczaju zakonnego Świątynię Jerozolimską, o kilka dni uciążliwej drogi od Nazaretu. Jam w każdy dzień sobotni bywał na modlitwie w synagodze Nazarejskiej—czemuż wy stoicie próżnujący! Jam nauczając nie ustawał w pracy we dnie, a noce spędzałem na modlitwie! Zmęczony usiadłszy przy studni Samarytańskiej nauczałem Samarytanów:—a odpoczynek mój był w łodzi na morzu, wpośród burz i wichrów, i na Krzyżu—wpośród szyderstwa i bluźnierstw!... czemuż wy stoicie próżnujący?... I teraz z psalmistą moim *„spracowałem się wołając“* [3]) do ciebie ludu oziębły i leniwy w służbie Bożej: *„pracujcie nie na pokarm który ginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu“*... [4]) *„Idźcie i wy do winnicy mojej—a co będzie sprawiedliwa, dam wam“*. [5]) *„Synu idź, dziś rób, pracuj w winnicy mojej!“* [6]) I czyż wy na ten głos Chrystusa, męką, krwią i śmiercią Jego do was wołający, czyż wy możecie powiedzieś, że was nikt nie najął?

---

[1]) Joan. 5, 38. [2]) Joan. 3, 34. [3]) Ps. 68, 4. [4]) Joan. 6, 27. [5]) Mat. 20, 4. [6]) ibid. 21, 28.

III.

Idźcie i wy do winnicy Chrystusowej, wy wszyscy, którzyście pomimo wiary waszej, byliście dotychczas oziębli i leniwi w służbie Bożej. Ciężko i bez wypoczynku nieraz pracujecie na kawałek chleba, na utrzymanie rodziny i zabezpieczenie majątku:—nikt was za to ganić nie myśli; owszem pracujcie i nie opuszczajcie rąk. Ależ, na Boga, nie zapominajcie o duszy waszej, o pracy w winnicy Chrystusowej! *„I do tej winnicy powołał nas Chrystus,* jak powiada św. Bernard, *nie na wypoczynek, ale na pracę, abyśmy udoskonalali tę winnicę—duszę swoją—cnotami, a Kościoł dobrymi obyczajami.“* [1]) Idźcie i wy do winnicy Chrystusowej!

Nie stójcie próżnujący w sprawach zbawienia duszy waszej, w winnicy Chrystusowej, nie gaście w sobie ducha pobożności chrześcijańskiej; ale w modlitwach i dziękczynieniach, w śpiewach i uczynkach dobrych niech zawsze żądania Bogu będą objawione. Nie opuszczajcie się w przystępowaniu do Sakramentów św., w nawiedzaniu kościołów i w modłach domowych; ale we wszelkiej pobożności, jak przystało na pracowników Chrystusowych, dawajcie przykład dzieciom, domownikom i sąsiadom swoim, aby nie było naganione posługowanie wasze przed Bogiem i przed ludźmi. Idźcież i wy do winnicy Chrystusowej!

Ojcowie i matki! pobłogosławił was Bóg dziatkami, prowadźcież je—a prowadźcie na zaraniu ich życia do winnicy Chrystusowej. Nieście maluczkie pod błogosławiącą rękę Kapłana—nieścież je z sobą do kościoła, jak nieraz niesiecie na pole pracy! A kiedy podrosną, prowadźcie je z sobą do tej winnicy Bożej, niech się one przypatrują modłom waszym i ludu i Kapłana—niech się od maleństwa uczą służby Bożej i pobożności! Prowadźcie je za sobą i do Spowiedzi i do Komunii świętej, aby zasmakowały w pracy i w łaskach Bożych, aby pokochały niwę Bożą, winnicę Chrystusową. Idźcież i wy z dziatkami waszemi do winnicy Chrystusowej!

[1]) Cor. a Lap. Com. in Ev. T. I.

Młodzieży Chrześcijańska! synowie i córki ojców pracujących na niwie Bożej: czemuż wy stoicie próżnujący? Czemuż to Bóg rzadko kiedy widzi was modlących się i przystępujących do Sakramentów św. Czemuż was Bóg częściej widzi na zabawach i rozrywkach, aniżeli w winnicy swojej? I modlicie się rzadko, do kościoła chodzicie od wielkich festów, albo parady;—a do Spowiedzi i Komunii tylko raz na rok! Pracujesz ty nieraz i ciężko na niwie tego świata:—czemuż jednak opuszczasz winnicę Chrystusową? A wszakże jak od dziecka człowiek więcej się przywiązuje do kątka rodzinnego, tak i do służby Bożej i do chwały Bożej—do winnicy Chrystusowej. Dusza młodzieńcza pochopniejsza jest i wrażliwsza, więcej czuła i tkliwa na objawy chwały Bożej: nabożeństwa, modłów i śpiewów;—tymczasem wyście już oziębli i ostygli: więcej się na świat oglądacie, niż na Boga—Czemuż stoicie próżnujący?

Nie chodzicie wy do kościoła, nie wczytujecie się w Księgi święte—nie słyszeliście zapewne głosu Mędrca Pańskiego, który o swej młodości mówi: *„gdym jeszcze był młodzieniaszkiem... przez modlitwę swą szukałem mądrości, przed kościołem prosiłem o nią.“* [1]) A wy czego szukacie? i o co prosicie? i kogo prosicie? Nie chodzicie wy modlić się na groby rodziców, unikacie ich za życia,—by was napomnieniem, łzami i prośbą nie nawoływali do służby Bożej:—oto dziś Chrystus z ołtarza woła do ciebie młodzieńcze: „Synu, idź pracuj w winnicy! Słuchaj córko i nakłoń ucha twego, wyjdzij z domu ojca twego, a idź do winnicy mojej!—Czemuż stoicie cały dzień próżnujący?

O, gospodarzu nasz niebieski, Ty co z Tronu Ojca swego zstąpiłeś na ziemię, by w pracy, cierpieniach i śmierci szukać nas i nająć do winnicy Twej! Otośmy się zgromadzili na głos Twój, a usłyszawszy napomnie-

[1]) Eccl. 51. 18—19.

nia Twe poczuliśmy, jak dzieci swawolne: żeśmy się opuścili w pracy i nie czynili tego, coś Ty nam czynić rozkazał, i próżnowaliśmy w winnicy Twej na służbie Twojej! Teraz upokorzeni błagamy, przebacz nam przebacz, a odtąd już nie zapomnimy głosu Twego i pracować będziemy na niwie Twojej. O Matko nasza, Ucieczko grzeszników, płaszczem opieki Twej osłoń nas, dzieci rozpuszczone; a my Ci przyrzekamy, iż pójdziemy do winnicy Syna Twego i pracować będziemy, aż nim nas powoła do zapłaty w dzień sądu swego. Amen.

KAZANIE
o cierpliwości wybranych.

„Lecz które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem a prostem sercem usłyszawszy słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości" Luc. 8, 15.

Jak ziarenko, do roli wrzucone, przez wiele musi przechodzić dla siebie niszczących przemian, wiele przenosić, i od ziemi, i od powietrza zanim wyda plon; tak i człowiek cnotliwy na ten padoł płaczu rzucony przez wiele musi przechodzić prób i doświadczeń, wiele musi ponosić przeciwności zanim za cnoty swe otrzyma nagrodę u Boga. Jak roślina Boża zanim zacznie plonować, znosić musi upały i niepogody, burze, wichry i grady; tak i człowiek cnotliwy prawie ciągle narażonym bywa na przeciwności duszy i ciała, zanim wzrośnie w męża doskonałego, pełnego cnót i zasług, na progu wieczności otrzymującego z rąk Bożych, jak ziarno czyste, miejsce w przybytkach Bożych.

To też i Chrystus Pan wyraźnie na te przeciwności wskazuje i naśladowcom swym zaleca cierpliwość, jako środek, bez którego nie możebny jest wzrost i postęp w cnotach i zasługach przed Bogiem, prawdziwemu

Jego wyznawcy. Wykazawszy w przypowieści, jak ginie ziarno pszeniczne dla twardości i oschłości roli, jak zagłuszonem bywa na roli ostami i cierniem porosłej: okazuje i ziemię dobrą. Wyjaśniwszy następnie, iż rolą nieurodzajną są ludzie twardzi i nieprzystępni na głos Boży jako też i ludzie namiętni, rozwięźli, bogactwom i doczesności oddani: jako rolę dobrą wystawia człowieka cnotliwego, a znamieniem urodzajności podaje cierpliwość. „Lecz które na ziemię dobrą ci są, którzy dobrem a prostem sercem, usłyszawszy słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości."

Wielu z bogobojnych chrześcijan widać nie należycie rozumie ten znak zasługi przed Bogiem i urodzajności na życie wieczne cierpliwości, kiedy się uskarża na dopuszczenia Boże i na losy przeciwne. Wielu zwykło przeciwności w życiu swem uważać jako kary Boże; a tymczasem jest to probierz Boży, ogień Boży, przez który przechodzi złoto; jest to środek rozwoju na niwie Bożej i środek do otrzymania zbawienia Chciejmy się nad tem zastanowić.

O Chryste, coś w ubóstwie i cierpieniach na ten świat przyszedł, by cierpiącym na tym podole dodać siły do wzrostu w zasługach przed Ojcem, oświeć nas dzisiaj przez przyczynę Twej Matki, którą pozdrawiając słowy Archanioła mówimy: Zdrowaś Maryo!

I.

Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, powiada Paweł św. *prześladowanie będą cierpieć.*" [1]). Zasada to jest chrześcijańska, podstawa cnót i droga do Boga, od wieków synom Bożym wskazana. Wiele muszą cierpieć dla Boga, którzy chcą Go pozyskać na wieki. A cierpienia te wypływają już z natury powszechnej, panującej na tej ziemi pod klątwą grzechu pierworodnego, już z natury skażonej dla tegoż grzechu samego człowieka. Cierpienia pochodzące z natury powszechnej

[1]) II Tim. 3, 12.

dotykają wszystkich zarówno: jak sprawiedliwych, tak niesprawiedliwych, jak synów Bożych, tak i synów tego świata skażonego.

Pobożność i cnoty, jak wiemy, nie zawsze ochraniają ludzi cnotliwych od przeciwności ziemskich. Zarówno jak i wszystkim ludziom dokucza im nieraz ubóstwo, niedostatek i cierpienia. Zarówno jak i w domu każdego śmiertelnika, w domu pobożnym widzą się łzy bolesne i słyszą się jęki żałośne, uskarżające się na ból i cierpienia. Tu dziatki bogobojne opłakują przedwczesną śmierć rodziców, tam rodzice pobożni tłumią łkania nad trumienką dzieci. Tu biedna wdowa nie umie zaradzić ze swem ubóstwem, tam zacny mąż z załamanemi rękami patrzy skamieniały na niedolę swoją. Słowem i nad pobożnymi spełnia się dotkliwe proroctwo Hiobowe: „człowiek żyjąc przez czas krótki napełnion bywa wielą nędz."

Bywa to, że Opatrzność, litując się nad wiernemi dziećmi, śpieszy im z cudowną pomocą dając wsparcie w niedostatku pociechę w strapieniu, zdrowie w cierpieniach. Ale to bywa cud. A któż byłby z pobożnych tak niewyrozumiałym, iżby śmiał zawsze dla siebie cudów Opatrzności Bożej wymagać? Jak z jednej ziemi ze wszystkimi ludźmi żyjemy, jak jednem powietrzem oddychamy; tak jednakowo, póki na tym podole wygnania jesteśmy, ze wszystkimi i cierpieć musimy A w tem będzie różnica i zasługa, że to wszystko przenosić będziemy nie z obojętnością filozofów, nie z wyrzekaniami namiętnych; ale z zupełnem poddaniem się woli Bożej w cierpliwości wielkiej.

Inne są znowuż cierpienia natury moralnej ze skażenia duszy naszej i serca pochodzące. A temi są: chwiejność w wierze, zwątpienie w nadziei, przewrotność namiętności i niestateczność woli naszej, więcej skłonnej ku złemu, niźli ku dobremu. Te cierpienia, ten niepokój ducha, jest próbą Bożą wyłącznie dla pobożnych przeznaczoną. Mają i synowie tego świata cierpienia moralne, ale odmienne: jak wyrzuty sumienia, groźne przeczucia kary Bożej i ostateczna rozpacz, która im za życia daje poczuć przedsmak piekła. Cierpienia pobożnych nie są tak straszne, beznadziejne: są one jakby mękami czyścowemi, dla okupu zdrożności ludzkich za życia przeznaczonemi od Boga.

Niemniejże jednak są one dotkliwe, mając na względzie ugruntowaną bojaźń Bożą, i szlachetność serca, i ową trwogę o zbawienie duszy, o której wspomina Apostoł mówiąc „ze drżeniem i bojaźnią sprawujecie zbawienie wasze." Cierpi więc, i cierpi dotkliwie, człowiek wierzący w Boga, gdy się w nim zaczyna chwiać wiara i nadzieja. Cierpi i srogich ciosów doświadcza pobożny, gdy przeciwko jego pobożności powstanie zła wola i namiętność uzbrojona pokusami, zmysłowością i zgorszeniem. Cierpi wielce, bo aż do dna duszy przenika boleść jego, kiedy się przed nim tuż, tuż pod, stopami jego pokaże przepaść niewiary i występku. Ztąd powiada pewien mąż chrzescijański, iż więcej jeden cnotliwy chrześcijanin dla bohaterstwa swego dowodzi prawdziwości wiary, niżeli tysiące bluźnierców hołdujących zmysłom i zachciankom zwierzęcym. Łatwo tu różnicę dostrzeżecie rozsądkiem swoim: pytając, kto z was więcej na wiarę zasługuje: czy bluźnierca, pijak i rozpustnik, czy człowiek cnotliwy dla Boga cierpiący. Inni tego nie widzą, bo stracili już rozsądek. Cierpi wielce każdy pobożny, i z Apostołem jęczy, i uskarża się przed Bogiem. , *Bo nie czynię dobrego, które chcę, ale złe, którego nie chcę, to czynię;.. widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego:.. nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej smierci?..* [1]). *„Dan mi jest bodzice ciała mego, anioł szatanów, aby mię policzkował. Dla tegom trzykroć Pana prosił, aby odemnie odstąpił. I rzekł mi: dosyć ty masz na łasce mojej: albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa"* [2]). Jak Apostoła swego, tak każdą duszę wierną doświadcza i srodze nieraz probuje zsyłając na nią przeciwności i pokusy wszelkie. Oto

[1]) Kom. 7, 19—23. [2]) II Cor. 12, 7.

dla czego Chrystus mówi do Apostołów, iż na świecie ucisk mieć będą, a świat będzie się weselił; oto dla czego zaleca cierpliwość swym wyznawcom i przynoszenie owoców w cierpliwości; oto dla czego Apostoł Jego poucza nas, iż wszyscy, którzy zechcą żyć pobożnie w Jezusie Chrystusie, prześladowanie cierpieć będą.

II.

I nie tu przecie kres cierpieniom pobożnego. Obok przeciwności od natury skażonej, cierpieć on musi i od wyrodnych braci. Wiemy jak to nas boli, kiedy widzimy wyśmianą i wyszydzoną wiarę w Boga i cnoty chrześcijańskie. Wszyscy, którzy zechcą żyć pobożnie w Jezusie Chrystusie, wiele cierpieć muszą od wyrodnych braci, od bezbożnych mężów i żon, od rozpustnych dzieci, od złych sąsiadów i domowników swoich. Czegoż na świecie nie wyśmiała i nie wyszydziła rozpusta ludzka, czegoż nie przekręciła i nie zbluźniła złość ludzka?!. Z jednego dyabła, jak powiada pewien mąż światły, nie szydzą i nie naigrawają się; a tak, ze wszystkiego śmieją się i szydzą źli ludzie. Wyśmiewają Boga i Chrystusa Jego, szydzą z Ewangelii i z jej wyznawców, szydzą i z pobożności chrześcijańskiej; a do tego dodają postępowanie swoje rozpustne i bezwstydne i tem ranią serca żyjących pobożnie w Jezusie Chrystusie.

Oto nowy szereg cierpień, które czekają na pobożnego; oto nowe tortury, nowy czyściec, przez który musi przechodzić człowiek w Boga wierzący! Dodajcie do tego wymyślania, oszczerstwa, podstęp i zdrady, których nie skąpią źli ludzie cnotliwym, a dosadnie zrozumiecie, jak wiele przeciwności, jak wiele cierpień ma człowiek do przeniesienia na tej ziemi! Zresztą nie nowa to nauka o cierpieniach ludzi pobożnych. Już w starym Zakonie spotykamy św. mężów przenoszących wiele cierpień, i od Boga zesłanych, i przez ludzi przyczynionych.

Któż nie słyszał jęku cierpiącego Hioba, i wołającego z pośród najsroższych cierpień: zlitujcie się, zlitujcie

się nademną, wy przynajmniej przyjaciele moi, bo ręka Pańska dotknęła mię.“ I któż nie wie, jak z powodu tych cierpień posądzali go przyjaciele i naigrawała się zeń żona jego? Czyż nie wiadome są nam losy niewinnego Józefa, przez braci zaprzedanego do niewoli, i przez nierządnicę wtrąconego do więzienia? Do czyich że uszu nie doszedł jęk Dawida, świątobliwego młodzieńca, na lutni swej wieszczej wyrzekającego: „*Czemuś smutna duszo moja? i czemuż mię trwożysz, gdy mię trapi nieprzyjaciel? Od narodu nie świętego i od człowieka bezbożnego, wybaw mię Boże!*“ [1]).

Już przecie i w Starym Zakonie, zsyłając wyjątkowe cierpienia na wybranych swoich, Opatrzność Boża przez Anioła swego sprawiedliwemu Tobiaszowi wyjaśniła niezbadane wyroki swe, o których Apostoł mówi: iż którzy zechcą żyć pobożnie, cierpieć będą. Tobiasz prawdziwy Izraelita, pełen bojaźni Bożej i miłości braci swoich zapomina o sobie, o swych wygodach i dostatkach. Wspiera ubogich, karmi zgłodniałych, przygarnia bezdomnych, umarłych grzebie, narażając się na niebezpieczeństwa. Nie zna wypoczynku w swej pracy pełnej poświęcenia. I cóż go spotyka? Oto za dopuszczeniem Bożem traci wzrok, sam staje się kaleką i nędzarzem bez środków do życia!

Wspomniał na dni dawne olśniony starzec i przypomniał, iż będąc dostatnim pożyczył pewnemu mężowi znaczną sumę, posyła doń syna swego. Zjawił się przewodnik, wyruszył jedynak w drogę, pozostawiając w sercu starców, ojca i matki, tęsknotę i trwogę. Matka wybiega na drogę, wyglądając powrotu, a zażalona na męża, iż wysłał podporę starości w daleką i niebezpieczną drogę, lamentując wyrzuca: „*podporę starości naszej odjąłeś i odesłałeś od nas. Bodaj nie nigdy były te pieniądze, po któreś go posłał*“ [2]). Cierpiał starzec wielce, i z powodu kalectwa, i z tęsknoty po synu, i z powodu wymó-

[1]) Ps. 42, 5, 2. 1. [2]) Tob. 5, 23, 24.

wek lamentującej żony; cierpiał, mając ufność w Bogu, iż syn zdrów powróci.

I nie zawiodła go nadzieja. Bóg litościwy nigdy nad siły nie doświadcza pobożnego; a kiedy go doprowadzi do krańców cierpienia, wtenczas daje mu pomoc swoją, wynagradza cierpienia przebyte. Wrócił Tobiaszowi syn zdrów i szczęśliwy, ożeniony z córką Gabeta, przynoszący wielką majętność, a nadto i lekarstwo od ślepoty dla ojca. W uzupełnienie nagrody Bożej przewodnik zrzuca z siebie powłokę śmiertelnego człowieka, objawia się Aniołem Bożym, stojącym przed stolicą Bożą, i między innemi naukami wyjaśnia niezbadane wyroki Mądrości Bożej doświadczającej dusze prawe: *„Iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła“* [1]).

III.

O, jakże ta przestroga Anioła jest pocieszającą? O jakże ona żywo i obrazowo zapowiada naukę Chrystusową o przynoszeniu owoców w cierpliwości i słowa Apostoła „wszyscy, którzy zechcą żyć pobożnie, cierpieć będą.“ O, jakąż otuchę wlewa w serca ludzi bogobojnych, których życie jest ciągłą utarczką nie tylko z przeciwnościami pochodzącemi od świata, ale i z własną złą wolą i krewkością: ale cierpieć muszą od fałszywych braci, bluźniących Boga i naigrawających się z wiary i pobożności!

Nieraz ci nierozważni bracia, oszołomieni bogactwem, wywyższeniem i fałszywą nauką zaślepieni, bluźnią z rzeczy najświętszych; łamiąc przepisy Kościoła, targają i depczą najświętsze uczucia bogobojnych mężów, niewiast i dzieci. Sami chyba tego nie rozumieją jak zakrwawiają serca pobożne swymi wybrykami, a co gorsza natrząsaniem się z pobożności i wiary. Wszakże już w modę dziś u nas weszło lekceważenie jeśli nie religii, to praw i przepisów Kościoła i lekceważenie sług Ołtarza. Wielu dzisiejszych chrześcijan zapomniało bogo-

[1]) Tob. 12, 13.

bojności ojców swych, a jedynym ich Bogiem został jakiś tam fałszywy bóg—wątpliwej konduity „honor.“

Co zabrania Bóg i Kościół, na to się nie zważa, bo to przesąd niezgadzający się z wymaganiami światowemi; ale co dyktuje brutalstwo, dzika namiętność, zemsta i odwet, to rzecz u takich święta, bo to nakazuje honor! Można więc zrobić burdę w domu, można znieważyć człowieka wobec jego bliźnich i znajomych, można popełnić towarzyską zbrodnię: rozgrzeszenie daje honor pakujący kulę przeciwnikowi swemu. Dziwne zadosyćuczynienie, dziwna pokuta za zbrodnię, a jeszcze dziwniejszy honor! Bodaj i ludożercy, liczący sobie za zaszczyt nietylko zabić przeciwnika, ale i zjeść go, pod względem tylko apetytu różnią się od swych kolegów honorowych, a spoganiałych chrześcijan!

Oto skutki zapoznania Boga i bogobojności chrześcijańskiej, oto znikczemnienie w obyczajach, które Apostoł wyrzucał poganom, mówiąc: *„Jak Sodoma i Gomorra tymże sposobem zewszeteczniawszy i udawszy się za cudzem ciałem,.. ciała plugawią, zwierzchność odrzucają i majestat bluźnią; a cokolwiek z przyrodzenia, jako nieme bydło rozumieją, w tym się psują... których Bogiem brzuch ich jest“* [1]). O, wielcy i mądrzy, a wysoce sobie o honorze rozumiejący! czołem przed waszą rzetelną nauką, jeśli ją posiadacie; ale co do honoru pozwolcie sobie pouczyć się od waszych braci mniejszych, bogobojnych prostaczków.

Oto stanie się mu krzywda—on wypędza zemstę z serca, bo tak nakazuje Bóg: „Mojać jest pomsta!“ Słuszności i wymiaru sprawiedliwości nie szuka w pięści i w ślepym trafie strzału, ale według zalecenia Chrystusowego zdaje sprawę na sąd braci i Kościoła. On i w kółku rodzinnem, chociaż nie brał lekcyi honoru, nawet i wyrazu tego niewymówi, ale żyje honorowie jeśli słucha Boga i Kościoła. Więc mąż cierpi od swarliwej żony, żona od niegodziwego męża: wiele cierpią, ale szukać nie będą rozstrzygnięcia różnicy charakteru w se-

[1]) Ep. Jud. 7—10 i Philip. 3, 19.

paratach i w gorszących procesach rozwodowych! Bo chociaż nie rozumieją, co mówi honor pogański, ale wiedzą, co mówi Chrystus i Kościół o małżeństwie! Nie bawili się oni w kochania i solenne zaręczyny; ale raz się pobrali, już wiedzą, że „co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.“

Nie znają oni honoru pogańskiego, ale znają uczciwość chrześcijańską i ogólnie ludzką. Każdy naród, każda wiara, ma swoje uroczystości i dni żałoby i pokuty i strzeże ustaw religii swojej. I nasz ten ludek prosty zna święta swe, zna czas pokuty i postu. Zna prawo mądrości Bożej pouczającej, iż jest *„czas płakania i czas narzekania i czas tańcowania;“* [1]) a niechaj mu dziecko w poście, w adwencie, lub w piątek, choć dla żartu pokręci się po komnacie, ostro je skarci za naruszenie czasu pokutniczego. Tymczasem u was, bracia możniejsi i światlejsi, w czasie postu dzieci uczą się tańców; a w piątki i soboty huczne bale wydajecie.

Ale wy mówicie, iż nie rozumiecie, co za różnica między piątkiem a innymi dniami. Być może, iż wam pamiątki święte Kościoła nie są znane. Słuchajcież: 6 dni zostawił Bóg człowiekowi dla pracy, a 7-my kazał sobie poświęcić. Dwa dni Kościół św. z tygodnia zachował dla rozpamiętywania Męki Pańskiej i Boleści Maryi. Bo w Piątek pod wieczór skonał Jezus na Krzyżu i został z jękiem i ze łzami Matki złożony do grobu. W piątek wieczorem z koroną cierniową, jedyną spuścizną po Synu, wracała ta Matka Bolesna z Golgoty, zbolała cierpieniem Syna, przybita swem sieroctwem... Zapamiętaj to sobie, chrześcijanko modna, strojąca się na bal piątkowy i wiedz, dla czego to Kościoł taką żałobą ten dzień otoczył... Ty w Sobotę na świtaniu hasać będziesz pod czarem szału i muzyki; a Marya całą noc czuwała po stracie swej—słońce wschodzące w Sobotę ujrzało Jej oczy zapłakane i oblicze pełne boleści. Sobota—był to pierwszy dzień okrutnego sieroctwa kiedy ta Matka szła

[1]) Eccl. 3, 4.

na grób dziecięcia, którego tuliła do piersi w stajence i na tułactwie i w Nazarecie... Oto, niewiasto chrześcijańska, co znaczy Sobota! Oto dlaczego nasze bogobojne niewiasty „suszą“ Soboty. Oto Matka twoja idzie słaniając się z bolu na Golgotę a ty się słaniasz od szału!...

O Boże nasz i Zbawicielu, Jezu Chryste, nie karz nas za występki nasze i grzeszne zapomnienia. Przebacz rozszalałym synom i córkom marnotrawnym, a daj im upamiętanie, aby odtąd w cierpliwości spełniali obowiązki swe, a w wyrokach Twych szukali utraconej godności i rozsądku. O Chryste! daj wytrwałość w cierpieniu szydzonym i naigrawanym Twym dzieciom!

O Matko nasza, Matko Bolesna, czego brakło słowom moim dopełnij przyczyną Twoją, wyjednaj upamiętanie dla synów i córek marnotrawnych; płaszczem Opieki okryj Twą dziatwę z Tobą współcierpiącą i bolejącą, wyjednaj nam wytrwałość do końca! Amen.

KAZANIE

o Wszechmocy Bożej.

„Chcę, bądź oczyszczonym.“ Mat. VIII, 3.

Współczucie ku sobie wzbudza w nas ten biedak trędowaty; pozbawiony praw i przytułku między ludźmi i wszelkiej nadziei wyzdrowienia od tak strasznej choroby, jedyną nadzieję położył w Wielkim Cudotwórcy z Nazaretu. Musiał już wiele o Nim słyszeć—cuda Jezusowe doszły i do jego uszu—i dla tego, gdy się dowiedział, iż Jezus naucza rzesze na górze, pośpieszył do Niego. Nie śmiał pójść na górę, by posłuchał nauk zachwycających i pouczających rzesze—nie; jemu nie wolno było zbliżać się do ludzi; Wolno tylko mu wołać o pomoc. To też u podnóża góry czeka na Zbawcę swego, a uj-

rzawszy Go w pośród rzeszy woła: „Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić“!

Nowy to dowód, bracia mili, iż cierpienia i niedola przewyższające pomoc ludzką, zbliża prawe dusze do Boga i otwiera im oczy na Wszechmoc Bożą. Wszakże świadkami byli nauk i cudów Jezusowych faryzeusze i doktorowie zakonni; ci jednak nie tylko wątpili o posłannictwie Chrystusowem, ale nawet uważali Chrystusa za gwałciciela zakonu Mojżeszowego i za uwodziciela ludu. Tymczasem trędowatemu cierpienia były pobudką do szukania Jezusa i wskazały mu drogę do ratunku; i oto ranami pokryty Łazarz, nie oglądając się ani na wątpiących zakonników, ani na prawo zabraniające mu zbliżać się do ludzi—idzie na spotkanie Jezusowi, wołając i prosząc: „Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić!“

Usłyszał ten głos błagalny Chrystus Pan. Boskim swym umysłem przeniknął tajniki zbolałej duszy. Nie wchodzi w długą rozmowę z wołającym Łazarzem, ale ściąga swą wszechmocną rękę, dotyka ran jego, do których niewolno było nikomu się dotknąć, głosem, pełnym powagi i współczucia mówi: „Chcę, bądź oczyszczony.“ I natychmiast ustąpiło cierpienie długoletnie i nieuleczalne. Pociesza się trędowaty, widząc się uzdrowionym; pociesza się tem i każde serce potrzebujące wspomożenia Wszechmocy Bożej. Nadzieją serce się przejmuje, gdy widzi dłoń wszechmocną ściągającą się do ran ludzkości, a każdy niedolą zaskoczony odważniej zawołać może: „Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić!“

Ku pocieszeniu strapionych, ku obudzeniu nadziei w sercach zbolałych, dziś o Wszechmocy Bożej mówić będziemy. O Panie, oczyść trąd umysłu i serca, byśmy poznali drogi Twej Wszechmocy. Spraw to za wstawieniem się Twej Matki. Zdrowaś Maryo!

I.

„Jam Bóg wszechmogący, chodź przedemną, a bądź doskonałym,“ wołał Bóg przed wieki do Abrahama: *„uczynię przymierze moje między mną i tobą i rozmnożę cię... i będziesz ojcem wielu narodów.“* [1]) Ten głos Boży unosił się przez wieki nad narodem Izraelskim i był otuchą i pociechą dlań, póki nie zakrył oczu i nie zasłonił uszu swych. Ten głos rozbrzmiewał w sercach narodów pogańskich, dopóki nie znikczemnieli w myślach swych, a nadziei w Boga nie przenieśli na bałwanów ręką ludzką uczynionych. Ten głos porusza niebo i ziemię, poniża góry, ożywia pustynie, cudami i dziełami rąk Bożych, napełnia świat cały. „Jam Bóg wszechmocny!“ oto głos Boży pełen otuchy i pocieszenia do każdego człowieka, idącego drogami zakonu Pańskiego, drogami doskonałości.

Ale nie wszyscy synowie tego świata słyszą i rozumieją ten głos Boży. Skazili drogi Boże nikczemnością, zaślepili umysł swój pychą, zakopali się w dostatkach ziemskich i zyskach doczesnych, nie patrzą oni na niebo, nie oglądają się na Wszechmocnego. Wygodami i wynalazkami tego świata olśnieni, dzisiejsi ludzie zdają się nic nie wiedzieć o Wszechmocnym; owszem w uszach naszych, jak w uszach Hioba sprawiedliwego, rozlegają się nieraz głosy i szyderstwa bluźnierców: „Któż jest wszechmocny, żebyśmy mu służyli; a co nam pomoże choćbyśmy się mu modlili. [2])“ Patrząc na ten świat nie wierzący i bluźniący Wszechmocy Bożej, zdaje się nieraz, iż zaprawdę ustał nad nim odwieczny głos Boży: „Jam Bóg Wszechmogący!“ Zdaje się, że zamilkły nad głowami tego świata i niebiosa, które tak głośno, a wdzięcznie, świadczyły i opowiadały Psalmiście chwałę Wszechmocnego. Zdaje się, iż te cuda Boże, co porúszały ziemię i morza, pustynie i miasta i w oczach pokoleń już grozą już litościami Wszechmocy Bożej świeciły: znikły gdzieś – odeszły od nas, zostawiając nam maszyny, parę i młot, zostawiając nam strzępki złudnych świecidełek postępu i wynalazków ludzkich.... Zamarła już w ustach wielu pieśń wiary i nadziei w Boga; za wielką uczoność już dziś

---

[1]) Gen. 17, 2—4. [2]) 21, 15.

uchodzi, naigrawać z nadziei w Bogu. Owszem, jako przechwałkę postępową, coraz częściej daje się słyszeć w domach chrześcijańskich odwieczne bluźnierstwo: „Któż jest Wszechmocny, żebyśmy mu służyli; a co nam pomoże, choćbyśmy się mu modlili?“ I to mówią i tak bluźnią ludzie — zkądinąd szanujący się. Świat i jego wynalazki zaślepiły im umysły i serca. Niezrozumiałe są dla nich wyroki pisane w Księgach świętych, niepojęte cuda Boże; a Wszechmoc Boża jest dla nich czemś niedostępnem. Z punktu ich widzenia i pojęć wiara w Boga wszechmocnego jest urojeniem, mrzonką, wymysłem dusz słabych i bojaźliwych, ucieczką i pocieszeniem niewykształconych i prostaczków! Opuścili Boga, opuścił ich i Bóg; skazili pychą i występkami drogi Boże, przestała im świecić nadzieja w Bogu Wszechmocnym: zamilkło niebo, ustały dla nich cuda Boże; a Chrystus, ściągający rękę do ran ludzkości jest, co najwięcej, filozofem w naukach i magikiem w cudach. Oto wiara, oto nadzieja synów tego świata!

O, jakże ona sraszna, o jakże czarna, bracia mili! Owoż jak całun pogrzebowy pokrywa wszelkie nadzieje ludzkości, owo jak grób ciemny pochłania modły i jęki i nawoływania synów ludzkich do Wszechmocnego. Ta niewiara w Boga, ten brak nadziei we Wszechmocnym: co to ma wyzwolić ludzkość od przesądów, jak mówią ci zaślepieni: w rzeczy samej jak mara piekielna staje wobec zbolałych synów tego świata, natrząsa się z bolu matki żegnającej dziecię na wieczny spoczynek, z ubóstwa nędzarza, z ran kaleki, z opuszczenia i łez sierocych. Jak Anioł śmierci zagląda w oczy każdemu człowiekowi i z szyderstwem zdaje się mówić: „próżne nadzieje, próżne prace i zabiegi, próżne cnoty, zasługi i poświęcenie!“ Zginiesz marnie wpośród losów przeciwnych, nie ostoisz się przed nieszczęściem; nie powstaniesz z upadku, bo „któż jest Wszechmocny? i co nam pomoże, choćbyśmy się mu modlili?“

II.

Ciężko i straszno być niedowiarkiem, za chwilę ułudy światowej, żyć bez nadziei w Bogu Wszechmocnym! Obudźmy w sobie, bracia mili, wiarę w Boga, a w promieniach tej wiary i umysłu niezamąconego badajmy świadectwa Wszechmocności Bożej. Zważmy, jak naraz jasne barwy przyjmuje ten świat i jego otoczenie, kiedy nadzieja ożyje w sercu naszem. W oczach naszych ożywia się niebo i gwiazdy, jak obłoki jasne spuszczają się cuda Wszechmocy Bożej; na tej ziemi w promieniach tych cudów, nad zbolałą ludzkością, ukazuje się postać Wszechmocnego Syna Bożego, rozkazującego morzu i wiatrom, cierpieniom i śmierci, otoczonego Chwałą Zmartwychwstania—Chrystusa, ściągającego rękę do ran ludzkości.

Niebo i ziemia dostrajają swe głosy i wznoszą hymn odwieczny na cześć Wszechmocy Bożej, która je powołała do istnienia. Spójrzymy na niebo: firmament niebieski, obłoki jasne i chmury ciężkie, wszystko to staje za świadków Wszechmocy Bożej. Spójrzymy na ziemię, a oto stoją góry niebotyczne i przepaściste oceany, kwieciste doliny i bezludne pustynie, lądy i wyspy, i ptastwo niebieskie, i ryby morskie: i całe otoczenie daje świadectwo Wszechmocności Bożej. Przyjrzawszy się tym dziełom Wszechmocności Bożej z psalmistą rozrzewnieni i zachwyceni zawołamy: *„Jako wielmożne są, Panie, uczynki Twoje, wszystkoś w mądrości uczynił, napełniona jest ziemia dziełami Twemi.“* [1])

Idźmy tedy do tych świadków Wszechmocy Bożej i pytajmy ich kolejno. Powiedźcie nam niebiosa, skądżeście tak zdobne, a majestatyczne, czasu pogodnego; a tak straszne i przerażające wpośród burzy i wichrów — zkądżeście powstały? Może nicość was stworzyła? Umysł nasz odpowiada: a cóż nicość stworzyć może? Możeście wieczne? Ale któż był, kto wieki uczynił? Możeście

[1]) Ps. 103, 24.

przypadku? Ale przypadek może się stać w rzeczach istniejących. I oto niebiosa poważne w milczeniu, a pouczające ogromem i mądrym ustrojem, wołają do nas wskazując Wszechmocnego: „On nas uczynił.“— Powiedz nam światło niebieskie, co oświecasz i ożywiasz ziemię, co wskazujesz drogi tułaczom—powiedz nam o dniu poczęcia i narodzenia twego, powiedz nam: zkąd bierzesz ogień i blask niegasnący? jesteś ty wszechmocnem—wiecznem? Nie, odpowiada; Ten mię uczynił, który jest źródłem światłości, który na początku wieków wyrzekł słowo Wszechmocne: „Niech się stanie światło!“ Powiedz nam ziemio, kolebko i towarzyszko tułaczy synów Adamowych, ty wiekową pielgrzymkę we wszechświecie odbywasz, wiele światów na drodze swej widziałaś, wiele gwiazd jasnych spotykałaś:—powiedz nam o sobie i o tułaczach, których żywisz i grzebiesz w swem łonie:—powiedz, jestz żeś—ty wieczną, lub igraszką losu?—Powiedźcie góry w obłokach zadumane i morza wnętrzności ziemi ożywiające, powiedźcie ptaszęta śpiewne i ryby morskie: czyją mocą, czyją siłą powstałyście i żyjecie?—Wszechmocny nas stworzył. Po tych odpowiedziach jasno widzimy to, co Mędrzec Pański rzekł do ludzi, rozważających dzieła Boże. *„Niech rozumieją, iż mocniejszy jest Ten, który je uczynił, z wielkości bowiem ozdoby i stworzenia, jaśnie Stworzyciel tych rzeczy poznany być może“*: [1]) i co Święty Paweł wyrzekł iż: *„przez te rzeczy, które są uczynione... bywają poznane wieczna moc Boża i Bóstwo“*. [2]) Jeśliby nam było mało tych świadectw natury martwej, przejdźmy do żyjącej, do człowieka.

Powiedź mi, człowieku każdy, co wznosisz oczy twe do nieba, kiedy ci serce z radości wyskakuje, lub zajęczy z bolu; powiedz nam, ludzkości cała, od wieków wznosząca ołtarze i składająca ofiary:—do niebios wyciągająca ramiona, powiedz, kogo tam szukasz, kogo nawołujesz i błagasz? Jestże tam Wszechmogący, co zważa i sądzi sprawy ludzkie? wynagradza nadzieje i karze odstępstwo? I oto powstają mędrcy i geniusze ludzkości, co badali dziwy Boże; powstają wieszcze, co opiewali cuda Boże w wiekach zamierzchłych; powstają ludy wszech pokoleń i wieków—odpowiadają nam jednogłośnie: „Jest Wszechmocny na wysokościach!“

[1]) Sab. XIII. 4—5. [2]) Rom. I, 20.

Zwróćmy się w końcu do zródła światłości naszej, do Jezusa i Jego Krzyża i pytajmy: powiedz nam Jezu, czyż napróżno krew Twą przelałeś i skonałeś na drzewie hańby? powiedz nam Krzyżu Jezusowy, czyż napróżno stanąłeś na Golgocie i polała się z ciebie Krew Zbawiciela ludzkości? powiedz, czyż napróżno ludzkość ukochała tego Ukoronowanego cierniową Koroną Króla i konającego na twych ramionach Syna Bożego?

Czyż napróżno i dziś do ciebie się tulą cierpiący i bolejący – sieroty i opuszczeni?... Oto, wznosząc się na świątyniach ludzkości i na koronach królów i kapłanów pokoleń ziemskich, świadczy Krzyż Jezusowy: iż Ten, co na nim umarł był wszechmocny, bo zwyciężył świat: iż to był zaiste Wszechmocny, który nietylko ściągnąwszy rękę leczył rany, skinieniem nakazywał posłuszeństwo morzu i wiatrom; ale rozciągnąwszy swe ręce na Krzyżu śmiercią swą zwyciężył, grzech jak śmierć, straszny i zwątpienie i w Zmartwychwstaniu Jego zajaśniała światu nadzieja w Tym, co przed wieki wołał: „Jam Bóg Wszechmogący!“

III.

Do nadziei we wszechmoc Bożą powołuję przeto każdego z was, bracia mili! Być może, kłopoty wasze i troski, a może i wykroczenia i grzeszne zapomnienie, zaćmiły wam chwilowo wszechmoc Bożą. Być może, iż w boleści i w żalu swym nieutuleni uskarżacie się;— w ubóstwie waszem, w sieroctwie, w losach przeciwnych, w dniach smutku i żałości, mówicie z Hiobem do Boga: *„Czemuż kryjesz oblicze twoje (o Boże); i mniemasz mię być nieprzyjacielem twoim? Przeciw listkowi, który wiatr porywa, pokazujesz moc swoją, a źdźbło suche gonisz? Wszakże, człowiek, żywiąc przez czas krótki, napełnion bywa wielą nędz!*

I (ty Boże) masz za godną rzecz na takiego (obracać) oczy twoje i przyprowadzać go z sobą do sądu? A wszakoż ciało jego póki żyw, boleć będzie, a dusza jego nad samym sobą płakać będzie“ [1]).

Tak może nie jeden z was uskarża się przed Bogiem. Ale powstrzymaj ludu wierny skargi twe; ubogi, opuszczony, poniewierany i sieroto, powstrzymaj żale swoje na wyroki Boże. Oto wsłuchaj się, Bóg odpowiadając Hiobowi mówi i do ciebie: „*Izali kto się spiera z Bogiem tak łatwo się uspokaja? Izali wniwecz obrócisz sąd mój i potępisz mię, abyś się ty usprawiedliwił? A jeśli masz ramię jako Bóg, oblecz się w ozdobę i wynieś się w górę i bądź chwalebnym... i ja przyznam, że cię może zbawić prawica twoja*“ [2]).

Na ten głos Boży poczujesz człowieku, jak nierozważne były skargi twoje na Wszechmocnego; przeto z tymże Hiobem upokorzony zawołasz: „*Wiem o Boże, iż wszystko możesz, a nie jest Ci żadna myśl tajna. Przetom nie mądrze mówił:.. przetoż sam siebie winię i czynię pokutę w prochu i popiele*“ [3]).

O jakże wielu z wierzących w Boga powinno byłoby przysłuchać się tej rozmowie cierpiącego Hioba z Bogiem! Jak dla wielu należałoby ją zapamiętać sobie! Jakże wielu hardych i zaciętych w nierozwadze swej znalazłoby tu dla siebie naukę, jak wielu wątpiących i zrozpaczonych ujrzałoby w tych słowach promyk pociechy i nadziei we Wszechmocy Bożej! Bo czyż mało między wierzącymi takich, co to niby się modlą i spełniają przepisy wiary, a główną ufność pokładają w pomyślnościach ziemskich i ludzkiej pomocy „*którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują*“ [4]) od Boga Wszechmocnego. Czyż to rzadko słyszymy dziś skargi na Opatrzność Bożą i utyskiwania na Wszechmoc Bożą w przeciwnościach. Zdawałoby się, iż przed takimi wierzącymi zakryte są wyroki Boże i oni sami wyglądają tak beznadziejni, jakby nigdy nie słyszeli o Chrystusie, ściągającym swą rękę do ran ludzkości! Niech tylko w rodzinie ukaże się cierpienie, zawody, straty majątkowe i śmierć niespodziana; już znika ufność we Wszechmoc Bożą, a powstają skargi Hiobowe: „czemuż kryjesz oblicze Twoje, o Boże, i mniemasz być nieprzyjacielem moim; przeciw listkowi, który wiatr porywa, ukazujesz moc Twoją!..“

[1]) Hiob. XIII 2—4, 25, XIV. 1, 3, 22. [2]) XXXIX 32, [3]) XL. 3—9. XLII 2, 3, 6. [4]) Luc. 8. 13.

I żebyż to jeszcze kończyło się na skargach i żalach czasowych nie straciliby względów Bożych. Wszakże i Hiob skarżący się w boleści swej został, co prawda, napomniany przez Boga, ale nie stracił Jego łaski; owszem sprawiedliwym został nazwany za swe poddanie się woli Bożej i upokorzenie na głos Boży. Ale to jest bolesne i zgubne, iż tacy ludzie nie upokarzają się z Hiobem, nie uznają swej nierozwagi i nie czynią pokuty za nierozważne skargi. Przeciwnie, zacinają się w żalu przeciw Wszechmocy Bożej, uzbrajają się nieposłuszeństwem i oporem. Tacy nierozważni nie zawołają z Hiobem: „nie mądrzem mówił, sam siebie winię i pokutę czynię,“ ale gotowi z bluźniercami wołać: „gdzież jest Wszechmocny?“

O ludzie małej wiary! czemuście stracili z przed oczu ramię Wszechmocnego, czemu bluźnicie Wszechmoc Bożą w waszem zaślepieniu: kiedy niebo i ziemia, i wszystko co na nich jest, wysławia ją i wielbi? Czemuż wasze serca upadły, kiedy mężowie sprawiedliwi cierpiący wspierali się nadzieją we Wszechmoc Bożą i z Hiobem wołali: „W Panu, choćby mnie i zabił w Nim ufać będę!“ Opamiętajcie się przeto, a przyjrzyjcie się Chrystusowi dotknięciem ręki leczącemu trędowatego; garnijcie się do Niego, każdy w potrzebie swej, a otrzymacie pomoc i wspomożenie.

Skażony i zeszpecony został twój umysł zwątpieniem i niewiarą, jak trąd pożera twą duszę niedowiarstwo i rozpacz: idź do Chrystusa, wołaj z trędowatym „Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić!“ Rany grzechu pokryły sumienie twoje, wstrętnym dla ludzi uczyniły cię grzechy i nałogi twoje, stronią się od ciebie,

jak od zapowietrzonego blizcy twoi—ty już nie możesz dójść do Chrystusa na górę świętą: stój u podnoża jej, u progu świątyni, a ujrzawszy Jezusa na ołtarzu, wpośród rzeszy wielbicieli swoich, wołaj, a nie przestawaj wołać „Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić!“ A oto na głos twój ściągnie rękę, dotknie się ran duszy twojej i powie: „Chcę, bądź oczyszczony“; idź ukaż się Kapłanom u trybunału pokuty.

Otaczają cię przeciwności, obrzucają cię ludzie oszczerstwem i pogardą dla ubóstwa twego i sieroctwa, odpychają cię blizcy twoi dla boleści i ran twoich, zdala od ciebie stoją przyjaciele twoi: idź do Jezusa, poskarż Mu się z cierpień twoich: powiedz Mu: „Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić.“ I dotknie się ran twoich i powie „chcę, bądź oczyszczony, idź ofiaruj dar twój.“

O, Wszechmocny Jezu, ściągnij Twą rękę, a dotknij się ran niedowiarstwa naszego i zwątpienia; dotknij się ran zbolałej duszy, ulecz niedowiarków, ulecz grzeszników! ulecz cierpiących! O miłosierny Jezu, o Wszechmocny Lekarzu, dotknij się serc naszych zakażonych nienawiścią i pomstą! Z góry świętej Twojej, przyjdź do nas; oto niezgody, kłótnie i pogróżki, jak rany nieuleczalne pokrywają nas od stóp do głowy: narody chrześcijańskie cierpią od niezgody, brat nie przebaczy bratu, syn ojcu, sąsiad sąsiadowi: odpychamy się wzajem dla szpetności ran pożerających serca nienawiścią! Przyjdź i ściągnij Twą rękę, ulecz serca pomstujące, oddal od nas trąd pomsty i nienawiści, abyśmy w zgodzie i miłości bratniej, mogli się ukazać Kapłanom Twoim i złożyć ofiary z miłości Boga i bliźniego. Amen.

KAZANIE
o Władzy Bożej.

„Słuchaj ludu mój, Pan Bóg wasz, sam jest Bogiem i Panem panujących. Bóg wielki i możny i straszny. Oto Pana Boga twego jest niebo i ziemia, i wszystko co na niej jest“ [1]. *Pan Bóg twój jest ogień trwający, Bóg miłosierny. Pan Bóg twój jest, a nie opuści cię“* [2].

Temi słowy przemawiał Mojżesz do ludu Izraelskiego po czterdziestoletniem tułactwie na puszczy, na progu ziemi obiecanej. Długoletnie tułactwo zaznaczone wielu karami Sprawiedliwości Bożej i wielu łaskami, i dobrodziejstwy, dla tego ludu drażniącego cierpliwość Bożą, jak go nazwali prorocy: aż nadto widocznie dało poznać panowanie Boga potężnego i miłosiernego nad człowiekiem. Ztąd mówi: *„Pana Boga twego będziesz się bał i jemu samemu służył, będziesz stał przy nim. On jest chwała twoja i Bóg twój, który uczynił z tobą te wielmożne i straszliwe rzeczy, które widziały oczy twoje“* [3].

Powtarza przeto prawa dane na górze Synai, przypomina im łaski i kary zesłane na puszczy, aby się na pokolenia utwierdzili w poszanowaniu władzy Boga, panującego nad niebem i ziemią. Mówi im przeto, aby nie opuszczali dróg Pana swego, który ich wyprowadził z niewoli Egipskiej, przeprowadził przez pustynię i doprowadził do bram ziemi obiecanej. Zapewnia ich, iż jeśli za wskazówką prawa Bożego postępować będą, błogosławieństwo, miłosierdzie i dobroć Boża ich otaczać będzie; lecz jeśli odstąpią od prawa Bożego i będą się wyłamywać z poddaństwa Władzy Bożej: *„za świadki biorę*, woła Zakonodawca, *niebo i ziemię, że rychło zginiecie z ziemie, którą posiądziecie: nie będziecie w niej przez długi czas mieszkać, ale wygładzi was Pan:“* — *„bo Pan Bóg twój jest ogień trwający. Bóg zawistny* [4], *„Bóg wierny, sprawiedliwy i prawy“* [5].

---

[1]) Deuter. 10, 14—17. [2]) Deuter. 4—24, 31. [3]) Deuter. 10, 20—21. [4]) Deuter. 4, 26. [5]) 32, 4.

Ale oto w dokonaniu wieków sprawiedliwości Bożej i miłosierdzia, widzimy lud Izraelski smagany rószczką Boga zagniewanego, widzimy go gnanego karzącą prawicą widzimy Proroka zawodzącego nad upadkiem pięknej córki Syonu, nad rozproszeniem ludu wybranego: *„Cóż to jest, Izraelu, żeś policzony jest między te, którzy zstępują do piekła? Opuściłeś zródło mądrości! Wszak byś był chodził w drodze Bożej, mieszkałbyś w pokoju wiecznym“* [1].. Podnosząc zbolały wzrok do nieba woła prorok: *„Panie Boże Izraelów, słuchaj teraz modlitwy... tych, którzy zgrzeszyli przed tobą a nie słuchali głosu Pana Boga swego... Nie pamiętaj na nieprawości ojców naszych, boś ty Pan Bóg nasz“* [2].

Bracia, wsłuchajcie się w ten głos modlitwy Proroka, czy nie modli się on i za wasze grzechy, iżeście zapomnieli dróg Pana Boga waszego i jego władzę sponiewierali, podeptali sprawiedliwość, wzgardzili dobrocią i miłosierdziem. Głosem proroka woła do was Swięty Kazimierz, wierny sługa Boży, byście uznawali władzę nad sobą Pana niebios i ziemi, liczyli się ze sprawiedliwością Jego i przez to zasłużyli na Dobroć Jego i Miłosierdzie. Dla należytego wypełnienia tych zaleceń w ciągu tego nabożeństwa mówić będziemy najprzód o Władzy Bożej, powtóre o Sprawiedliwości i potrzecie o Dobroci Bożej.

O, Nieogarniony Boże, któż wysłowi możności Twoje i władzę Twoją nad światem, któż wypowie o Boże Sprawiedliwy i Dobry, coś przemawiał do Hioba wpośród wichru i do Izraela z pośrod obłoku, błyskawic i gromów: i jękiem i nawoływaniem proroków, a do odkupionej ludzkości głosem Krwi Syna Twego: przemów do nas, naucz nas za wstawieniem się Bogarodzicy Maryi.

I.

Za wysoko Bóg mieszka nad nami, za nizko my stoimy na tym padole tułactwa, byśmy oczami śmiertelnemi mogli widzieć wielkość Jego i umysłem swym ob-

[1]) Bdaruch. 3, 10–13. [2]) ibi 3, 4—6.

jąć i pojąć Jego władzę: „Boga któż widział, powiada Chrystus Pan, jedno Syn Jego.“ Niedostępnem jest naturze naszej cielesnej widzieć oko w oko Majestat Boży. I dla tego ludzie cieleśni zapominają o Bogu, a hołdując prawom zmysłów, za nic sobie mają prawa Boże i władzę Bożą. Ale duch ludzki przenika powłokę ziemską, sięga dalej, niż oko ludzkie dojrzeć może, niż wyobraźnia przedstawić. Dla ducha ludzkiego Bóg nie jest ani dalekim, ani niedostępnym. Dostępnym jest dla każdego umysłu i serca nieprzewrótnego, „niedaleko jest od nas, jak powiada Apostoł, i może być poznana mądrość moc i dobroć Jego.“ Mędrzec Pański przedstawia nam Boga objawiającego się człowiekowi w dziełach swoich, w stworzeniach widzialnych: *„Wielka jest mądrość Boża*, powiada, *a silny jest w mocy, widzący wszystkie bez przestanku. Oto niebo i nieba niebios, głębokość, i wszystka ziemia, i wszystko co w nich jest, poruszą się przed obliczności Jego: góry społem, i pagórki i fundamenty ziemi; gdy na nie Bóg spójrzy, zatrzęsą się od strachu“* [1]). Widzi w tych stworzeniach człowiek nietylko Boga Stwórcę, ale i Pana i Króla wszechstworzenia, na którego skinienie ulegają posłuszne wszystkie istoty stworzone. Od obłoków bujających w powietrzu do głębokości oceanów, od gwiazd napełniających niezmierzone przestrzenie, do maluczkich okruszynek ziemi, do ziarnek piasku: wszystko to ulega ślepo Woli Bożej. Ulega i mówi: „wielka jest moc Boga — silny jest w mocy swojej, a mówi do nas wielkością, trwałością i porządkiem wszechświat cały.

Mówią nam tak o potędze Bożej stworzenia, jak dzieło rąk ludzkich mówi o potędze umysłu mistrza. Widzimy na tym świecie olbrzymie machiny, wynalazki umysłu ludzkiego, podziwiamy ich siłę, chyżość i dokładność w obrotach i wykonaniu. Cóż właściwie w nich podziwiamy, czyż tylko ścisłość wykonania przeznaczonego ruchu? Nie, głównie podziwiamy potęgę rozumu ludzkiego, który to wynalazł i władzę człowieka kieru-

[1]) Eccl. XV, 19; XVI, 18, 19.

jącego temi machinami. To człowiek, co im każe przebiegać morza i lądy, poruszać góry i morza, wzbijać się w powietrze, dźwigać ciężary, oświecać noce i przenosić lotem błyskawicy słowa i myśli ludzkie na krańce świata: to człowiek stanowi przedmiot podziwu w wynalazkach i władzy swojej, zdobytej nad tą ziemią i jej prawami.

Ale o jakże większe machiny, o jak nieogarnione światy roztaczają się przed oczami naszemi—te światy, te dziwy, które stworzyła ręka Pańska, którymi kieruje dłoń Boga Wszechmocnego! Spójrzmy na to niebo, badane od wieków przez umysł ludzki, a jeszcze więcej kryjące w sobie tajemnic niedocieczonych, niż je zbadał umysł ludzki! Spójrzmy na ten kwiatek ścielący się u stóp naszych, którego skład i rozwój określiła nauka ludzka, a który wdziękiem barw swoich nietylko poucza badacza, ale pociąga i zachwyca nawet dziecię; wszak one nam mówią o potędze i władzy tego, który je stworzył, daje im wzrost i wdzięki. Spójrzmy na gwiazdy, owo jak owce pastwiska Bożego rozproszone po niebie, każda idzie swą drogą, posłuszna kierującej dłoni, nie zakłóca porządku we wszechświecie. Spójrzmy na kropelkę rosy perlącej się na listku najlichszej trawki: i ta kropelka maluczka, jak kropla potu na obliczu pracownika, tak ona świecąc na obliczu matki ziemi, świadczy o ustawicznej pracy w uległości Panu wszechstworzenia, temu Panu, który nietylko wskazał drogę światłu niebieskiemu, ale *„jest ojcem dżdżu i który zrodził krople rosy“* jak mówią Księgi Hioba [1]).

O jakże wielka jest potęga i władza Tego, który nietylko stworzył te dziwy i cuda, na które patrzy i podziwia, które bada i władzy swej poddaje człowiek, ale i samego człowieka i rozum ludzki! To też mędrcy i geniusze narodów, badający tajemnice świata; hymny uznania i zachwytów wyśpiewują na cześć Boga Stwórcy i kierownika świata: *„Ujrzałem Boga w stworzeniu,*

1) Hiob. 38, 28.

woła z nich jeden w zachwycie, *ujrzałem i zaniemiałem. Udało mi się odkryć ślady Jego w dziełach stworzenia, a w nich, nawet w najmniejszych, nawet w takich, co się wydają nikczemnemi, jakaż potęga, jakaż mądrość i nieogarniona doskonałość!“* [1]) *„Wysławiajcie Pana wszelkie istoty, woła inny, i wy którzyście je poznali! Ty także duszo moja wielbij Pana Boga swojego, gdyż z Niego i przez Niego i w Nim jest wszystko: i to co wiemy i to czego jeszcze nie znamy“* [2]). A więc i mądrość ludzka woła z zakonodawcą Izraelskim, iż Pan Bóg jest wielkim i możnym i z Mędrcem Pańskim, iż „wielka jest moc Boża ..“ W ten Majestat Boga rządzącego światem wpatrzony, Święty Augustyn woła w zachwycie: *Czemże Ty jesteś Boże mój? Czem jeśli nie Panem? Bo któż Panem oprócz Pana, albo który Bogiem, oprócz Boga naszego? Najwyższy, najlepszy, najpotężniejszy, najwszechmocniejszy, najlitościwszy, najsprawiedliwszy,... najpiękniejszy, najmocniejszy, rozumem nieogarniony, niezmienny, a zmieniający wszystko: nigdy nowy, nigdy stary, a odnawiający wszystko! Ty jesteś i Bogiem, jesteś i Panem wszystkiego, co stworzyłeś, u Ciebie trwają przyczyny wszystkich rzeczy nietrwałych, u Ciebie trwają niezmienne początki wszystkich rzeczy niezmiennych“...* [3])

II.

Wielka i przemożna jest władza Boża nad światem, ale wymowniejsza i wznioślejsza jest nad człowiekiem. Bo tu podwładny nie ślepo, ale dobrowolnie i z zeznaniem ulega. Tu człowiek z wdzięcznością korzący się uznaje nieogarnioną potęgę Bożą i woła z Psalmistą: *„O Panie! Tyś mię stworzył i położyłeś na mię rękę Twoją! Dokąd pójdę od ducha Twego, a kędy uciekę od oblicza Twego. Jeśli wstąpię do nieba, tameś Ty jest; jeśli zstąpię do piekła; tameś jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano, będę mieszkał na końcu morza; i tam mię doprowadzi ręka Twoja i trzymać mię będzie prawica Twoja. Tyś posiadł (serce) moje,*

1) Linneusz cyt. u Nicolasa I, 19. 2) Kepler cyt. u Holzw. 3) Confess. lib. I c. 4 i 6.

przyjąłeś mię z żywota matki mojej. Dziwne sprawy Twoje, a dusza moja zna je bardzo!“ [1]) Ten głos Psalmisty, widzącego drogi Boże i uległego Woli Bożej, to okrzyk podziwu i uwielbienia całej ludzkości, korzącej się przed wszechmocnością i potęgą Bożą, kierującą losami narodów. To śpiew duszy każdego wierzącego człowieka, zdumionego i upokorzonego wielkością i mocą Bożą. Bóg panuje nad światem i nad człowiekiem—Bóg rozkazuje ziemi, podnóżkowi tronu swego i człowiekowi—królowi tej ziemi. Serce ludzkie czuje, iż Bóg panuje nad światem i głosem Psalmisty woła: *„mówcie między narody? iż Pan królował“*, [2]) „a królestwu jego nie będzie końca“. Albowiem królem wszystkiej ziemi *Bóg: będzie królował między narody!* [3])

Odrzućmy na chwilkę namiętności, które nas zaślepiają, odrzućmy nałogi i uprzedzenia, które w nas tłumią przyrodzone porywy serca i umysłu do Boga; odrzućmy na chwilkę bluźnierstwa, zaciemniające Majestat Boży! A oto głos duszy mówi w nas, że pod władzą Stwórcy naszego jesteśmy; on nam powie, że nie my Boga i władzę Jego uroiliśmy, ale *„że On uczynił nas“* i panuje nad nami. Sami z siebie nic nie wiemy, ani o początku, ani o końcu swoim, ani nawet z tego życia, którem żyjemy, jesteśmy w możności zdać sobie sprawę. Chcąc nie chcąc czujemy to, że kiedy się stosujemy do tego głosu przyrodzonego duszy i ulegamy Woli Bożej, spokojni jesteśmy; niespokojni zaś kiedy od Niego odchodzimy, kiedy się z pod Jego władzy wyrywamy. Tysiące przykładów codziennych uczy nas, iż pod władzą Bożą kształci się i rozwija się rodzaj ludzki; a podeptawszy prawa Boże dziczeje i schodzi do stanu zezwierzęcenia!

Sama natura ludzka wymaga tej władzy. Któryż ojciec na świecie bez względu, poganin, czy chrześcijanin, nie wskazuje synowi nieba, która matka nie uczy dzieci modlitwy? Możecie znaleść wyjątki—ofiary obłędu i choroby duszy; ale prawem ogólno ludzkiem jest uznanie

[1]) Ps. 138, 5, 7—10, 13, 41. [2]) Ps. 95, 10. [3]) Ps. 46, 8.

władzy Bożej! Tę władzę wielbi dziecię w pacierzu, tę władzę opiewa młodzież niewinna, wyznają mężowie i niewiasty wznoszący ramiona do niebios, wyznają starcy zgrzybiali. Tę władzę Bożą nad ludzkością po całym świecie opowiadają królowie i podwładni,—świątynie i ołtarze, kapłani i ofiary wszej ludzkości! Oto w jeden hymn Psalmisty zlewa się wiara narodów, jak dym z kadzielnic ofiarnych wznosi się do nieba i jak pieśń odwieczna Psalmisty rozbrzmiewa od krańców do krańca ziemi. „Pan króluje: królem wszystkiej ziemi jest Bóg, będzie królował między narodami. Pan możny i mocny, a silny jest w mocy swej.“

To głos ludzkości, a do nas, do chrześcijan, oto i z tego miejsca chwały swojej utajony pod postaciami chleba, oto od wieków pokazuje przemożną władzę swoją. Wszystkie wynalazki ludzkie przerywają się i pomysły mędrców przechodzą. Zważcie, Bóg ukryty w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza—przez wieki zgromadza korne u stóp swych narody i pokolenia! W tej wierze, w tych modłach ludu wołającego przed Przenajświętszym Sakramentem: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty, a Nieśmiertelny“, nietylko objawia się wiara wieków i pokoleń; ale wiara żywa, wiara niezłomna, wiara uświęcona krwią Męczenników, nauką mędrców i gieniuszów Kościoła, ozdobiona palmami cnót Wyznawców—wiara wypływająca z przebitego Bogu Zbawiciela, wiara w Boga i w moc Bożą: iż Pan króluje między narodami, Pan możny i mocny, a silny w mocy swej: króluje i *„dosięga od końca do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie.“* [1])

III.

Zastanów się przeto człowieku, ktokolwiek jesteś, i zapytaj siebie: jak ty uznajesz władzę Bożą i jak wykonywasz wolę Jego? Uznajesz przecie, że Bóg nad tobą

[1]) Sap. 8, 1.

panuje, ale czy zawsze wypełniasz wolę tego Pana? Zastanów się, bo oto woła do ciebie: *„Syn ma w uczciwości ojca, a sługa Pana swego; jeśli tedy ojciec ja jestem, gdzież jest cześć moja? A jeślim Pan, gdzież jest bojaźń moja?“* [1]) Nie do wszystkich, to pewna; ale do wielu niezawodnie stosuje się ta skarga Boża: i dopomina się Bóg od nich głosem proroka: gdzie jest cześć moja? gdzie jest bojaźń moja?

Wielu bowiem pychą zaślepiwszy swój umysł, po za szumnemi hasłami fałszywej nauki, nie chcą już widzieć Boga. Kiedy mądrość Boża i rzetelni mędrcy ludzkości wykazują nam wielkość i możność Pana nad Pany; oni natworzyli sobie fałszywych bogów postępu i cywilizacyi, a odrzucają panowanie Najwyższego. Kiedy ludzkość od wieków się korzy przed ołtarzami Wszechmocnego; oni jak niegdyś Izraelici natworzyli sobie ołtarzy bezbożności; i w niewolniczem drżeniu oddają cześć Bożą przypadkowi i dowódcom bezbożności i namiętności. I nie poprzestając na tem, bałamucą młodzież, jak niegdyś kapłani fałszywych bogów i odprowadzają synów i córki od ołtarzy Boga prawdziwego, od ołtarzy modłami i łzami ojców ich uświęconych. Do tych ludzi bez wiary, do tych ludzi zbuntowanych przeciw władzy Najwyższej woła Bóg: „gdzie jest cześć moja, gdzie jest bojaźń moja?“

Nie do wszystkich, ale do wielu stosuje się to napomnienie Boże—do tych właśnie, którzy nawyknienia swe, nałogi i upodobania uczynili bogami swymi. Chociaż bowiem usty swemi wyznają Boga nad sobą, jednakże nie stosując się do Woli Bożej, nie słuchając Kościoła, któremu posłuszeństwo sam Bóg nakazał, cóż czynią w nierozwadze swej, jeśli nie odmawiają Bogu czci należnej? Goniąc się za zwyczajami tego świata, ubliżającymi nieraz świętości Boga i godności człowieka: dla zabaw hańbiąc dni Bogu poświęcone:—cóż czynią, jeśli nie składają czci i bojaźni bogom fałszywym? Do

[1]) Malach. 1, 6.

nich to woła Najwyższy: „gdzie jest cześć moja, gdzie jest bojaźń moja?

Nareszcie i do wielu z nas zwraca się z wyrzutem Wszechmocny Pan, za nasze grzeszne zapomnienia i uchybienia we czci Mu należnej. Jak Mojżesz ludowi Izraelskiemu, tak Chrystus z tego ołtarza wyrzuca nam odstępstwo od bogobojności ojców: *„Izali to oddawasz Panu ludu (nierozważny i swawolny)?* zapytuje nas z wyrzutem. *Azaż nie On jest ojcem twoim, który cię posiadł, i uczynił, i stworzył cię. Wspomnij na dawne dni, rozmyślaj każdy rodzaj: spytaj ojca twego i oznajmi tobie, starszych twoich i powiedzą ci.“ „Jako orzeł wywabiający ku lataniu orlęta i nad nimi latający rozszerzył skrzydła swoje nad tobą, wziął cię i nosi na skrzydłach swoich“...* [1]) Jako orzeł rozciągnął Pan ramiona nad ludem swym i w słupie obłoku unosił się nad nim na puszczy. Jako orzeł wywabiający orlęta ku lataniu, wstąpił Pan na górę Synai i nakłaniał lud swój, by się wznosił ku świętości Jego, w zachowaniu przykazań. Jako orzeł rozciąga skrzydła, tak rozciągnął ramiona swe Zbawiciel nasz na Krzyżu—na ramionach swych nosił nas i grzechy nasze. Jako orzeł wywabiający orlęta ku lataniu wstąpił i dziś na ołtarze nasze—by nas pociągnąć na wyżyny cnót i świętości „Jako orzeł wywabiający orlęta ku lataniu i nad niemi latający—rozszerzył Pan skrzydła swoje nad tobą—wziął cię i nosi cię.“ A ty ludu niewdzięczny odrzucasz władzę Pana twego i niewolniczo poddajesz się władzy namiętności i grzechu. Krew Boża polała się z Krzyża, Krew uświęcająca uległość twoją Panu;—a tyś się wylał na zbytki bezprawia i sprośności. Izali to oddawasz Panu twemu, ludu swawolny i nierozważny? Cały świat ulega woli Pana swego—ludzie możni i zacni wielbią Majestat Jego—przed Nim się korzą królowie i mędrcy świata;—a ty Mu bluźnisz niewiarą swoją i podeptaniem praw Jego. Izaliż to oddawasz Panu twemu ludu swawolny?

[1]) Deuter. 32, 6—11.

„Panie Boże, Tyś począł pokazywać sługom Twym wielkość Twoją i rękę bardzo mocną; bo nie masz innego Boga, ani na niebie, ani na ziemi, któryby mógł czynić dzieła Twoje i przyrównany być mocy Twojej!“ Oto upokorzeni i powolni na rozkazy Twoje z jękiem i ze łzami wołamy: Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami!

KAZANIE
o Sprawiedliwości Bożej.

„Słuchajcie niebiosa, co mówię, niech słucha ziemia słów ust moich. Niechaj się zroście jako deszcz nauka moja, niechaj płynie jako rosa wymowa moja:.. bo będę wzywał Imienia Pańskiego; dajcie wielmożność Bogu naszemu. Boże sprawy są doskonałe i wszystkie drogi jego sądy, Bóg wierny, a bez wszelkiej nieprawości, sprawiedliwy i prawy„ [1]). O jak rozkosznie było zakonodawcy Izraelskiemu wysławiać wielmożności Boże i sprawiedliwe sądy jego, gdy widział na progu ziemi obiecanej spełniające się obietnice jego,—te obietnice, które dane były praojcom w ziemi Hur i w ziemi Egipskiej. Gdy widział, jak Bóg dla dokonania tych obietnic poruszył Egipt, osuszył morze i ożywił pustynię: karmiąc lud swój chlebem niebieskim i pojąc wodą ze skały, idąc na czele narodu w słupie obłoku we dnie i w nocy, po błędnych i bezludnych drogach pustyni!

Ale też i nie mniejszą czuł trwogę w sercu swem zakonodawca wychwalający wielmożności Pańskie i sądy jego. Bo wszakże był świadkiem naocznym tych strasznych i doraźnych kar, które Bóg sprawiedliwy na odstępców od zakonu wymierzał. W jego to oczach plagami chłostał okrutnych Egipcyan, przez jego usta wydał rozkaz nieubłagany wycięcia w pień wszystkich z Izraela, którzy kłaniali się złotemu cielcowi na puszczy, w jego to oczach, w ciągu czterdziestoletniego tułactwa, wymarło całe pokolenie Izraelitów, buntujących się przeciwko Niemu. Sam wreszcie, stojąc na progu ziemi obiecanej i oglądając ją zdala widział, jak dłoń sprawiedliwa tamuje mu wejście do tej ziemi, za jego zwątpienia przy wyprowadzeniu wody ze skały. O jak groźnie i tkliwie wychodziły u ust prawodawcy Izraelskiego słowa: „Bóg wierny, a bez wszelkiej nieprawości, sprawiedliwy i prawy;“—a jak przekonywająco!

[1]) Deuter 32, 1.

Bracia, a my, czy się liczymy ze sprawiedliwością Bożą, czy w życiu swem, w postępkach i sprawach oglądamy się na sprawiedliwość Bożą? A wszakże nad nami panuje tenże sam Bóg sprawiedliwy i prawy, który rządził narodem Izraelskim. A wszakże za nas dał Syna swego na śmierć, przez to więcej się nam okazał dobroczynnym, niż synom Izraelskim: większe nam wyświadczył dobrodziejstwo odkupując nas od grzechu i niewoli wiecznej, aniżeli wyzwalając Izraelitów z niewoli Egipskiej? Dla uwielbienia tedy sprawiedliwości Bożej i dla naszego pożytku, dziś zastanowimy się nad sprawiedliwością Bożą, kierującą ludźmi i odpłacającą każdemu wedle uczyków jego.

O, Boże sprawiedliwy i prawy, dziś wejrzyj na modlitwy nasze i na pożądania serca naszego, oświeć nam drogi sprawiedliwości Twej, byśmy niemi postępując znaleźli Ciebie wynagradzającego, a nie karzącego! Zwierciadło sprawiedliwości, Matko Boża, módl się za nami! Zdrowaś Marya!

I.

Gdy Bóg powoływał Jeremiasza na urząd prorocki i stanowił go nad narodami, jako tłómacza swej woli i sądów, ukazał mu w widzeniu rószczkę i spytał go mówiąc: *„co ty widzisz Jeremiaszu?„* I odpowiedział Jeremiasz; *„Rószczkę czującą ja widzę“* [1]). I rzekł Bóg do niego: *„Dobrześ widział, bo ja czuwać będę nad słowem mojem, abym je*

[2]) Jerem. 1, 11—16.

wypełnił... Oto ja zwołam wszystkie rodzaje... i będę mówić sądy moje z nimi o wszelaką złość ich." widzimy jak Wszechmocny i nieogarniony w swej władzy nad światem, Bóg sprawiedliwy, w postaci rószczki smagającej zdrożności, czuwa nieustanie nad synami ludzkimi! Czuwanie to jest ustawiczne w trwałości, nieubłagane w karach i groźne w następstwach.

Głęboko wierzący ojcowie nasi w śpiewach swych, zapisali wyznanie o ustawicznej czujności Bożej nad nami, kiedy śpiewali: «We dnie i w nocy Bóg nad nami czuje,» A czujność tę Bożą nietylko poznali z wyroków Bożych zapisanych w księgach świętych, ale widzieli ją nieraz w życiu swojem. Bo i cóż jest widoczniejszego nad sprawiedliwość Bożą, idącą w tropy za człowiekiem. Wszakże z wyjątkiem objawów cierpliwości Bożej, czekającej poprawy grzesznika, ileż to razy świadkami byliśmy doraźnej kary Bożej za grzechy ludzkie, za nieposłuszeństwo przykazaniom Bożym. Powiadają Księgi święte o Jonaszu proroku, iż za nieposłuszeństwo Bogu, uciekając od oblicza Bożego, został miotany burzą na morzu i wrzucony do morza: i tylko cudem miłosierdzia Bożego w końcu wyratowany; otoż ten wymiar sprawiedliwości Bożej widzimy najczęściej doraźny: w tem życiu wykonanym nie odkładanym na przyszłe. Dla tego też i mędrzec Pański mówiąc o potędze Bożej wykazuje i rychłość kar jego mówiąc, że Bóg: *„pokwapia się wypuszczać błyskania sądu swego"* [1]).

Niejeden z zaślepionych namiętnościami pychy i pożądliwości, na wzór proroka Jonasza, nie chce pełnić woli Bożej; a goniąc za nałogami swymi ucieka od oblicza Bożego. Wsiada na okręt swych nadziei i puszcza się po falach niepewnych losów tego życia. Aliści patrzysz, już się burzą, jak morze rozhukane, losy; zachwiewają się nadzieje doczesne, pod nawałnością wichrów gniewu Bożego, wywracają się wszystkie zabiegi: i nieszczęśliwy zbieg tonie i ginie w przepaści rozpaczy,

[1]) Eccl 43, 14.

w otchłaniach ubóstwa, nędzy, cierpień i śmierci! O, jakże często patrzącemu na te doraźne sądy Boże, przychodzą na myśl słowa psalmisty: «widziałem niezbożnika wyniosłego i minąłem go, alić go już nie masz; i szukałem go, a nie nalazło się miejsce jego» [1]).

Wspomnijmy tylko, jak to często dotknęła kara Boża te domy i te rodziny, które wyparły się wiary w Boga, które bluźniły Chrystusowi i jego Ewangelii, które szargały i pomiatały powagą Kościoła Chrystusowego na ziemi. Zdawało się wtedy kiedy bluźnili, iż nic im nie grozi. Powodziło się im w życiu, mieli swoich jednomyślnych przyjaciół, urządzali bale i bankiety i mówili sobie podochoceni i ośmieleni długą bezkarnością: «nic sobie nie robimy z praw Bożych i z przesądów religijnych, a nic się nam nie dzieje.» Zapomnieli nierozważni, iż co u ludzi wiek stanowi, to u Boga wiekuistego jest tylko chwilką, lub raczej obecnością wieczną. Ani się obejrzeli, jak sprawiedliwość karząca dosięgła ich, wywracając i niwecząc ich dostatki i zarobek, zdrowie i stosunki i ciskając ich na łoże Łazarzów, powołując ich na sądy swoje nieubłagane; a przechodzący dokoła ich kiwając głowami mówili, «oto jaki koniec tych, co nie położyli nadziei w Bogu, co bluźnili Wszechmocnemu.»

Wspomnijmy, jaki to koniec spotkał ludzi, lub dzieci tych, co nie liczyli się ze sprawiedliwością Bożą w postępowaniu swem z ludźmi i w obyczajach swoich. Któryż krętacz zostawił dzieciom dostatki, coby im wyszły na pożytek, któryż zdzierca i krzywdziciel doczekał się błogosławieństwa w dzieciach i potomności? któryż pijak i rozpustnik skończył pomyślnie to życie i nie przeklinał w końcu siebie i dnia urodzenia swego? Na wyjątki tu nie ma co zwracać uwagi, bo koniec ich Bogu wiadomy; ale patrzmy na rószczkę Bożą zwykle zaraz idącą za występkiem. Krętacza ściga przekleństwo w domu i po za domem; krzywdziciela i zdziercy dzieci najczęściej kończą rozpustą i nędzą: pijacy i rozpustnicy

[1]) 36, 36.

pogardzeni od ludzi giną przedwcześnie w rozpaczy. W czyich że domach rozlegają się łzy i jęki żon i dzieci i starców rodziców? jeśli nie tam, gdzie się nie liczą ze sprawiedliwością Bożą, a idą za nałogami swymi: jeśli nie tam, gdzie na Boga nie pamiętają? Czyje dzieci chodzą nagie i poniewierane od wszystkich, jeśli nie pijaków i rozpustników? Czyją pamięć wyklinają ludzie, jeśli nie krętaczy? I wy mówicie nie ma sprawiedliwości na bezbożnych. Przyjrzyjcie się tym rychłym sądom Bożym i sprawiedliwości karzącej! Patrzycie na nią codziennie, tylko samolubstwo, rozmiłowanie się w nałogach zaślepia was: iż nie zawsze widzicie w tem rękę sprawiedliwości.

II.

Jak złodziej, znienacka, kiedy się jej najmniej spodziewają, przychodzi kara sprawiedliwości Bożej, a przychodzi straszna i niczem nie powstrzymana. Zdawałoby się, że ślepą jest i głuchą na tę pożogę i zniszczenie, na łzy i jęki, które czyni i roztacza na miejscu kaźni. Jak nie żałowała sprawiedliwość Boża narodu wybranego, jak nie pożałował Bóg Syna Jednorodzonego, tak nie powstrzyma ręki swej karzącej nad wszelkim człowiekiem niesprawiedliwość czyniącym.

I zaiste długo Bóg czekał na poprawę Izraela, cały szereg wysyłał do nich proroków, głosem matki nawołując do poprawy, cudami z nieba okazując wielmożności swoje i łaskawość swoją. Ale kiedy ten naród przeszedł granice, które sprawiedliwość zakreśliła miłosierdziu, znienacka, jak grom, przyszła nań pomsta Boża. Rozwalił Pan mściwy mury Jeruzalem, nie pożałował świątyni swej i kapłanów: i dał ich na zniszczenie i pohańbienie, i puścił naród swój w rozsypkę na tułactwo: ani wysłuchał modłów ich, ani wysłuchał jęków ich niewiast i dzieci: kiedy z głodu konały na ulicy Jeruzalem i na wiekowem tułactwie. Żywo widać i wstrząsająco przedstawiała się sprawiedliwość Boża ścigająca Izraela w paszczęce miecza w Jeruzalem i w poniewierce, i pogardzie od narodów w rozproszeniu, kiedy Święty Paweł w liście swym do Żydów, ku przestrodze wieków potomnych, zapisał: *„straszno ć jest wpaść w ręce Boga żywego“* [1]); i wskazując na ten naród, jak na gałąź odciętą, Rzymianom wołał: *„Obaczcie srogość Bożą przeciwko tym, którzy upadli“* [2]).

Ale cóż mówić o srogości Boga Sprawiedliwego względem odrzuconego narodu? dość z wiarą przyjrzeć się Krzyżowi Zbawiciela i uprzytomnić to morze krwi i łez i jęków Ofiary, za grzechy ludzkie, której wymagała Sprawiedliwość Boża. Na ten krzyż i na te męczarnie wskazując woła tenże Apostoł, iż Bóg Sprawiedliwy *„własnemu Synowi swemu nie przepuścił: ale go za nas wydał“* [3]). A wydał Go zalewającego się krwawemi łzami w Ogrójcu Oliwnym i wydał Go w ręce Judasza i kapłanów żydowskich! Wydał Go na szyderstwo tłumów i żołdactwa, na biczowanie i koronowanie.. Wydał Go na haniebną śmierć Krzyżową. Karę Jego posunął do krańców, do ostateczności: bo nawet rozkazał mu nieść narzędzie swej śmierci i w czasie bólów najsroższych, w czasie konania, na Krzyżu opuścił Go i nie pocieszył. Nie ukazał się nad Nim, jak nad brzegiem Jordanu, jak na górze Tabor: i tem dał powód nowego szyderstwa oprawcom naigrawającym się z konającego: „Ufał Bogu—niechże go teraz Bóg zbawi.“

O, Boże sprawiedliwy, o Boże nieubłagany i niepowstrzymany w twej sprawiedliwości! słowa zamierają na ustach opisując drogi sprawiedliwości Twej karzącej! Duch się trwoży, serce się rzuca niespokojne pytając, czy się mamy do Ciebie garnąć i wyciągać dłonie, czy uciekać od oblicza Twego! Czy się wznosić do Ciebie w modlitwie błagalnej, czy wołać do gór: spadnijcie na nas! i do pagórkow: przykryjcie nas i zakryjcie od gniewu Boga Sprawiedliwego! Ale gdzież się skryję od oblicza Twego?.. oto pod Krzyżem Syna Twego łkając wołać będę: nie bierz pomsty ze mnie.

[1]) Hebr. 10, 31. [2]) Rom. 11, 22. [3]) Rom. 8, 32.

Oto kres sprawiedliwości naszej — kres nieogarniony, nieskończony: jak nieogarnionym i nieskończonym jest Ten, który cierpi. Zaiste u stóp Chrystusa, za Apostołem trzeba zawołać: *„Chrystus jest końcem zakonu, ku sprawiedliwości wszelkiemu wierzącemu“* [1]). Końcem zakonu starego—końcem i kresem, po za którym już większej kary Sprawiedliwość Boża nie może poszukiwać! Chrystus jest końcem zakonu Sprawiedliwości—i ku Sprawiedliwości każdemu wierzącemu.

O ludzie, ludzie niepamiętający na sprawiedliwe sądy Boże, zastanówcie się dzisiaj! Spójrzyjcie na Chrystusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, oto woła do was: Nie płaczcie nademną, ale nad synami waszymi płaczcie, bo jeśli to na zielonem drzewie czynią, to cóż będzie na suchem? Jeśli mnie niewinnego, za winy ludzkie, tak ubiczowała Sprawiedliwość Boża, to jakże biczować będzie was i dzieci wasze za grzechy wasze własne: za wasze bluźnierstwa, niewiarę, nałogi, zbytki i swawole: za wasze naigrawania się ze Sprawiedliwości Bożej? Nie płaczcie nademną, ale nad samymi sobą płaczcie i nad dziećmi waszemi płaczcie: *„bo przyjdą dni,“* kiedy mówić będą niezbożni górom: *„padnijcie na nas!* i *pagórkom: przykryjcie nas“* [2])! O ludzie, ludzie nie pamiętający na Sprawiedliwość Bożą, wsłuchajcie się w słowa Apostoła wołającego do żydów odstępców: „Jeśli ktoby wzgardził zakon Mojżeszów bez wszelkiego miłosierdzia umiera. Jakoż mniemacie daleko sroższe zasłuży karania, któryby Syna Bożego podeptał i krew testamentu, przez który był poświęcony i Ducha Łaski zelżył! Straszno jest wpaść w ręce Boga żywego“ [3]).

III.

Odchyliliśmy rąbek tajemniczej zasłony, ukrywającej w dziejach ludzkich karzącą Sprawiedliwość; a oto trwoga zdjęła serca nasze: obyż to było ku nawróceniu tym, którzy dotychczas nie liczyli się z tą sprawiedliwo-

[1]) Rom. 10, 4. [2]) Luc. 23, 27. [3]) Hebr. 10, 28.

ścią! Ale wy, bracia, którzy w waszem postępowaniu oglądacie się na Boga i na to, co powie Bóg, korząc się za ułomności swe: miejcie nadzieję w Sprawiedliwości Bożej, która liczy wasze zasługi, pracę, cierpienia i wiarę waszą. Bo jeśli sprawiedliwość karze grzechy, toż i cnoty nagradzać musi; jeśli ściga grzeszników niebłaganie i bez ustanku, toż nad dziećmi swemi litować się musi i pożałować ich w niedoli: wszakże od dzieckaśmy się uczyli, iż Bóg jest sprawiedliwym,—złych karze, a dobrych nagradza. Wiara ta oparta na wyrokach Bożych i na przykładach wymownych. Chłoszcze Bóg niemiłosiernie grzechy i zapomnienia ludzkie; ale też nie zapomina choćby najmniejszych zasług: i wynagradza je w Sprawiedliwości swej niezawodnej i nieomylnej. Świętość Jego i doskonałość, jako Istoty nieskończonej, Sprawiedliwość Jego Najświętsza, nie pominie żadnej ofiary, ze strony człowieka, dla imienia Jego poniesionej. Nietylko bowiem zakonodawca Izraelski na wspomnienie kar, ale i nagród Sprawiedliwości Bożej, wołał: „Boże sprawy są doskonałe, Bóg wierny, a bez wszelkiej nieprawości: sprawiedliwy i prawy.“ To potwierdza i Psalmista Pański, gdy mówi, iż „Pan zna drogę sprawiedliwych i odda mi Pan według sprawiedliwości moich.“ To potwierdza i Chrystus Pan gdy mówi: *„ktobykolwiek wam dał ku piciu kubek wody w imię moje,.. nie utraci swej zapłaty“* [1]).

Bracia mili, wy, którzy na tym świecie narzekacie na los i przeciwności, co was spotykają: wspomnijcie, iż na niebie jest Bóg sprawiedliwy, który wam stokrotnie wynagrodzi cierpienia wasze. Czy wy doświadczacie ubóstwa, czy cierpicie i ponosicie choroby i kalectwa, czy ludzie was językami swemi czernią i pomstą wam się odgrażają: wspomnijcie, że w niebie jest Sprawiedliwy, który zna drogi wasze i odda wam według sprawiedliwości waszej! Nie narzekajcie, iż w tem życiu wam się nie powodzi; nie tu kres Sprawiedliwości Bożej. Ona jest wieczna: obejmuje początki i zakończenia dziejów ludz-

[1]) Mar. 9, 40.

kich; a wyście nieśmiertelni: jeśli nie tu na ziemi, tam w niebie nastąpi zapłata sprawiedliwości. . Dopuszcza na was prawica Boża rózgi i bicze: wszakżeście nie bez grzechu, więc na tej ziemi załatwia się z wami, by po za grobem nie brać z was pomsty, by przez czyściec cierpień na tym świecie przeprowadzonych, wprowadzić was do raju. Cierp więc i znoś przeciwności, człowieku wierzący, duszo wybrana, i nie pogardzaj cierpieniem swem, bo to cząstka cierpień Jezusowych, bo to cząstka Krzyża. Za swoje grzechy i za swych domowników ofiaruj cierpienia twe, jako zapłatę Sprawiedliwości Bożej należną. Cierp i ufaj, iż zna Bóg drogi sprawiedliwych swoich; słyszy jęk sierocy, widzi łzy wdowy, liczy jęki i westchnienia duszy zbolałej: widzi i—wynagrodzi.

I wy, maluczcy tego świata: ojcowie i matki, synowie rodziców pracujących, nie lekceważcie waszych trudów codziennych, nie narzekajcie, że was Bóg tak nizko postawił, że po za pracą waszą nie możecie się wznieść do chwały Bożej, do zasług wielkich przed Bogiem! Widzi Bóg maluczkie wasze zasługi; a ten co wynagradza kubek wody podanej, czyż zapomni o tem, jak wy ciężko pracujecie, znosicie niedostatek, poniżenie, a zawsze Mu wierni jesteście! O nie, byłoby to bluźnierstwem straszniejszem od niewiary, byłby to grzech przeciwko Duchowi świętemu. O, nie upadaj w boleści i nie wyrzekaj na Opatrzność; ale pamiętaj, że na ciebie patrzy Bóg prawy i sprawiedliwy: i odda ci według pracy rąk twoich. Czyż nie widzisz, jak sprawiedliwość często wynagradza cię na tym świecie, dając ci zgodę i bogobojność w domu, dobre imię u ludzi. O, nie jeden bogacz zazdrości wiary i spokoju duszy, którym cię Bóg obdarza! O, nie jeden chciałby mieć tak dobre dziatki i widzieć pożycie dobre, jak u ciebie! O, nie jeden chciałby odczuć te słodycze w modłach i nabożeństwach, które ci Bóg zsyła. Oto człowieku sprawiedliwość Boża wynagradzająca cię w ubóstwie i za ubóstwo twoje.

O, bracia mili, którzyście z drogi Bożej nie zeszli i pamiętacie na Sprawiedliwość Bożą, wy się nie uskarżajcie na Pana Boga, nie utyskujcie na swój los; ale wznieście modlitwy za tych nieszczęśliwych zaślepionych braci, którzy bluźnią sprawiedliwości Bożej, oni się nie modlą ale szydzą ze sprawiedliwości, która karą im zagraża—o zasłońmy ich przed sprawiedliwym gniewem Bożym modłami swemi! Połączmy się z ich rodzicami i dziatkami, z jękiem i łzami żon; a wznieśmy swe modły do Boga, by one przechyliły szalę sprawiedliwości ku zbawieniu.

„Sprawiedliwyś jest, Panie, i wszystkie sądy Twoje sprawiedliwe,“ [1]) wołamy do Ciebie o, Boże, z ulegającym woli Twej Patryarchą Tobiaszem. *A teraz, Panie, wspomnij na* nas i na naszą uległość sądom Twoim *„ani pamiętaj na występki nasze, albo rodziców naszych.“* W sprawiedliwości Twej zważyłeś modły nasze, i trudy nasze, i pracę, i zasługi, *„Panie Boże, Tyś jest sprawiedliwy: żeśmy zostali, któ rzybyśmy byli wybawieni“* [2]). Otośmy przed Tobą, przed sprawiedliwością Twoją, korząc się i łkając litości błagamy dla siebie i dla braci naszych. Rządź nami w sprawiedliwości: tu nas karz, tu nas siecz, tu nie przepuszczaj, byleś tylko od oblicza Twego nie odrzucił na wieki: Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny.

KAZANIE
o Dobroci Bożej.

„Rozumiejcie o Panu w dobroci, a w prostości serca szukajcie Go, gdyż w tych bywa nalezion, którzy Go nie kuszą; na tym się ukazuje, którzy mają wiarę w Nim. Albowiem w złościwą duszę nie wnijdzie mądrość, ani będzie mieszkać w ciele grzechowi poddanem“ [3]).

Temi słowy nawołuje Mędrzec Pański wielkich i mądrych synów ludzkich, chcących zbliżyć się do Boga

[1]) Tob. 3, 2, 3. [2]) Ezdr. I. 9, 15. [3]) Sap. 1, 1—4.

i poznać Majestat Jego. Prostoty serca, wiary i niewinności wymaga Mędrzec Pański od tych, którzy się zbliżają do Boga. Nie dosyć bowiem znajomości i wiedzy umysłowej; trzeba czystości sumienia, trzeba niewinności duszy, trzeba być w całości wierzącym i bogobojnym, by choć w części, o ile umysł i serce ludzkie są zdolne, poznać Boga i wyrozumieć jego stosunek do ludzi...

Inaczej znajomość Boga będzie niedokładna, częściowa — nie odpowiadająca tej wiedzy, na ile Bóg przez ludzi na tym świecie może być poznany. Mędrzec i badacz tego świata, jeśli tego zaniedba, będzie w Bogu widział tylko potęgę twórczą, filozof—rozum powszechny i piękność; prawodawca—sprawiedliwość i władzę; inne zaś przymioty Boże jak: Dobroć, Łaskawość, będą niepoznane; a nawet nieraz i zaprzeczane, jak to czynią ci uczeni, którzy uznając Boga Stwórcą odrzucają Opatrzność Bożą. A staje się to dla tego, że ci mędrcy najczęściej, wznosząc się umysłem po nad światy pod względem obyczajów, hołdowali i hołdują namiętnościom i jak mówi Apostoł, „zaćmione jest bezrozumne serce ich.“ By uniknąć tego obłędu, trzeba wniknąć do głębi serca i sumienia, usunąć ztamtąd złe nawyknienia i pożądliwość, obudzić uczucia zacne i święte i tak przy świetle wiary poznawać doskonałości Boże. Ztąd i Zbawiciel nasz mówi: Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.

Tem więcej powinniśmy dzisiaj zstąpić do serca, obudzić w niem uśpione uczucia wiary i dążności do Boga; gdyż w uzupełnieniu nauk o władzy i sprawiedliwości Bożej mówić będziemy o Jego Dobroci i Łaskawości względem rodzaju ludzkiego Jeżeli tedy kto przygnębiony został wielkością Boga i zaniepokojony Jego sprawiedliwością, niech z czystem sercem, przez żal oczyszczonem, wzniesie modlitwę do Boga, by przez słowa tej nauki znalazł dla siebie uspokojenie i wskazówki do postępowania w bojaźni Bożej i w ufności ku Jego Dobroci. O Władzco świata, potężny i sprawiedliwy Panie, dopomóż nam zbliżyć się do Twego serca ojcowskiego i poznać

Dobroć Twoją. O Panno Łaskawa, Matko nasza, Ty się módl za nami.

I.

Zawsze jest pożytecznie i zbawiennie rozważać o przymiotach Bożych i rozmyślać o Jego doskonałościach. Rozważanie wielkości Bożej podnosi nas z tej ziemi nędzy i niedoli, zbliża do wrót utraconego raju. Czujemy się, i pewniejsi, i więcej godni, jeżeli się przyjrzymy wielkości Ojca naszego, który nas stworzył na obraz i podobieństwo swoje i rządzi nami w swej władzy nieogarniony, w sprawiedliwości swej niezmienny i prawy. W chwili tego widzenia, zaiste, z należnem poczuciem swej godności, człowiek widzący w Bogu swego ojca zawołać może z Mojżeszem: *„Oto lud mądry i rozumny, naród wielki; Pan Bóg nasz przytomny jest na wszystkie prożby nasze!“* [1]) i z Psalmistą *„Chwała ludowi przybliżającemu się do Boga.“* Ale gdy wnikniemy do tajników sumienia, bracia mili, nieprawdaż, iż się trwożymy w poczuciu niegodności swej i świętości Boga naszego. Trwożymy się jak dzieci swawolne na widok zbliżającego się ojca i, w tej chwili po nad wszystko i przedewszystkiem, chcielibyśmy ujrzeć oblicze jego Łaskawe. I tak jest w istocie: pókiśmy na tym świecie, póki się poczuwamy do win mniejszych lub większych, chcielibyśmy zawsze widzieć władzcę naszego niebieskiego i sędziego sprawiedliwego, o wejrzeniu łagodnem, litosnem: pełnem słodyczy i dobroci. Z Psalmistą w trwodze o stan duszy głosem tkliwym i rzewnym, nieraz ze łzami, wylewamy przed Nim modlitwę naszą i wołamy: *Tobie rzekło serce moje, szukało Cię oblicze moje—nie odstępuj w gniewie od sługi swego, ani mię wzgardzaj, Boże Zbawicielu mój“* [2]).

O, jakże pocieszającą odpowiedzią wyroków Bożych, na ten głos, na to wołanie duszy strwożonej, jest odpowiedź zapisana prawie na każdej stronicy Pisma, iż Bóg jest dobry! O, jakże uspakajająco oddziałuje na du-

[1]) Deuter 4, 6. 7, 148, 14. [2]) 27, 8. 9.

szę stroskaną ułomnościami swemi odpowiedź Proroka; iż Pan Bóg nasz: *„jest dobry i miłosierny... i łacny do ubłagania nad złością.“* [1]) iż *„dobry jest Pan i posilający w dzień utrapienia“* [2]). Nie wszyscy mogą wznieść się na wyżyny władzy Bożej, nie wszyscy ze spokojnem sercem rozmyślać mogą o sprawiedliwości Bożej; ale skoro przemówię o dobroci, zrozumie starzec i dziecię, mędrzec i prostaczek, cnotliwy i grzesznik: bo wszyscy pragniemy mieć Boga dobrotliwym.

Tak, jest na niebie Bóg dobry, jak nieskończony w swej wielmożności, tak nieogarniony i niedościgniony w swej dobroci. Jest dobrym dla grzeszników, czekając ich upamiętania, jest dobrym dla pokutujących, jest dobrym dla każdego człowieka, posyłając mu swe łaski i dary wedle potrzeby zbawienia i nawrócenia jego. Dobroć Jego, jak inne doskonałości, nie są czemś oddzielnem, jest Jego Istotą Bóg jest niepodzielny, Istota Jego i doskonałości nie oddzielają się jak w stworzeniu,—jak w człowieku, co innego gniew a dobroć, smutek a radość. Przymioty Boże są Istotą Bóstwa. Władzę i potęgę, sprawiedliwość i dobroć, podziela w Bogu tylko rozum ludzki, który częściowo poznaje. Kiedy poznajemy Boga, tworzącego światy, nazywamy to potęgą i mądrością Bożą, kiedy Go poznajemy, kierującego losami stworzenia, nazywamy Opatrznością. Kiedy Bóg nagradza dobrych, a karze złych, nazywamy sprawiedliwością; kiedy się lituje nad upokorzonymi—Dobrocią. Oddzielamy niejako w umyśle swym doskonałości Boże od Istoty: w rzeczywistości zaś w Bogu są one nieoddzielne, stanowią jedność niepodzielną—Istotę Bożą: w niczem sobie się nie sprzeciwiają, ani jedna po drugiej następują.

Tak się objawiają i w dziejach ludzkości w Starym Zakonie, tak się też i objawiają społem doskonałości Boże na zewnątrz w dziejach Nowego Zakonu: sprawiedliwość i dobroć naprzemian się ukazują nad człowiekiem. Dobroć Boża z nicości tworzy człowieka, z mułu ziemi da-

[1]) Joel 2, 13. [2]) Nahum 1. 7.

je mu ciało i wlewa weń duszę nieśmiertelną. Człowiek ten, co był nicością, staje się obrazem Boga nieśmiertelnego i nieskazitelnego. Dobroć postępuje dalej w swych dobrodziejstwach: obsypuje go łaskami, czyni go panem świata, naznacza mu życie wieczne w przybytkach niebieskich; Sprawiedliwość zaś Boża naznacza uświęconemu i uprzywilejowanemu człowiekowi prawo do zachowania: zabrania mu pożywać owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, aby przez uległość wyraził swą wdzięczność za otrzymane dary i zasłużył na nowe łaski. Człowiek złamał prawa sprawiedliwości, to też sprawiedliwość pozbawia go łask i przywilejów szczególniejszych i wyrzuca go z raju. Ale tuż się ukazuje Dobroć Boża nad skruszonym wygnańcem: za jego skruchę wlewa w serce jego iskierkę nadziei w przyjść mającego Zbawiciela, czyni obietnicę przyszłego Odkupienia.

Od wrót przeto raju, po tym padole tułactwa, obok sprawiedliwości karzącej, poszła za człowiekiem i Dobroć, litująca się nad tułaczem. Zgrzeszyli synowie ludzcy: sprawiedliwość stanowi zagładę potopem wód; ale dobroć przeciąga tę karę, nakazując sprawiedliwemu Noemu, przez cały wiek budować Arkę i napominać grzeszących Nie usłuchali występni ludzie głosu napomnienia: Sprawiedliwość zalała ich potopem; a dobroć, na powierzchni wód potopu, zachowała od zniszczenia sprawiedliwego Noego z jego rodziną, aby nie był doszczętnie wygładzony rodzaj ludzki. Kiedy Sprawiedliwość stanowi wywrócenie miast grzesznych Sodomy i Gomory, Dobroć posyła Lota sprawiedliwego, by napomnieniem zwrócił grzeszników ze złej drogi. Dosięga w końcu ramię Sprawiedliwości zbrodnicze miasta, niszczy je deszczem ognistym, ale Dobroć ratuje Lota i jego dzieci.

Idąc ślad w ślad za narodem wybranym wreszcie widzimy, jak naprzemian nad tym narodem drażniącym, już się sroży pomsta Sprawiedliwości, już rozlega się głos łagodny, jakby głos matki, nawołującej do poprawy, Dobroci Bożej. Sprawiedliwość nie przebacza synom zatracenia; ale Dobroć lituje się nad tymi, którzy litości

byli godni. W zakonie grozy i gniewu od czasu do czasu daje się słyszeć tkliwy a rzewny i pocieszający głos Boga Dobrego i Litościwego: „Zlituję się nad tym komum litościw.“ W ten głos wsłuchany, w te cuda Dobroci Bożej wpatrzony z wdzięcznością i rozrzewnieniem woła Mędrzec Pański: „*O jako dobry i słodki jest, Panie, duch twój we wszystkich! I przetoż te, którzy występują po części karzesz i w czem grzeszą upominasz i mówisz do nich, aby opuściwszy złość wierzyli w Ciebie! Nie przeto, żebyś nie mógł... słowem zaraz wytracić, ale poczęści sądząc dawałeś miejsce do pokuty .. Tyś sprawiedliwy, wszystko sprawiedliwie sprawujesz. Ty, Panie mocy, sądzisz z cichością i z wielką folgą nami rządzisz, bo masz w pogotowiu moc, kiedy chcesz*“ [1]).

„*Litościwy i miłościwy Pan*, woła i Psalmista Pański wychwalając Dobroć Bożą, *długo czekający, a wielce miłosierny Jako lituje Ojciec synów swoich, zlitował się Pan nad tymi, którzy się go boją: boć on zna utworzenie nasze* (krewkość naszą): *wspomniał, iżeśmy proch*“ [2]). Tą dobrocią opromieniony i rozradowany Prorok Pański do wesela i radości powołuje niebo i ziemię wołając: „*Chwalcie niebiosa, a raduj się ziemio, śpiewajcie góry chwałę: bo pocieszył Pan lud swój, a zmiłuje się nad ubogimi (dziećmi) swemi*“ [3]) Uznaniem odezwały się te zachwyty w sercu Bożem, kiedy, niejako z wyrzutem za niewdzięczność ludzką i poniewierkę Jego Dobroci, mówi do tegoż Proroka: „Syon mówił: opuścił mię Pan, a Pan zapomniał mię. Izali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego?... a choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę ciebie: na rękach moich napisałem cię“ ([4].

II.

Gdy tak rozrzewniał Bóg wierne dzieci swe Dobrocią już w Starym Zakonie; jakoż daleko więcej rozrzewniającą i porywającą stała się Dobroć Jego w zakonie Nowym. Jak promienie słońca przyćmiewają światła nocne i promienną jutrzenkę zaranną, tak i dobroć Boża,

[1]) Sap. 12, 1—3, 9, 10, 15, 18. [2]) 102, 8, 13, 14. [3]) Izaj 49, 13. [4]) Jsai, 49, 15.

która się okazała w Chrystusie przewyższyła objawy litości Bożej, świecące przed Jego przyjściem. W Chrystusie bowiem, jak powiada Apostoł, mieszkała „*pełność bóstwa cieleśnie*“ [1]), w Nim też i objawiła się pełność dobroci Bożej widzialnie. Dobroć Ojca ukazała się w całej swej pociągającej słodyczy i okazałości. Chrystus na prośby Apostołów, by okazał im Ojca, odpowiada: „*kto mnie widzi, ten widzi i Ojca*“, [2]) a więc i ocean niezmierzony Dobroci Ojca Niebieskiego ku swym dzieciom.

Już samo zstąpienie Syna Bożego z nieba było dziełem dobroci Bożej względem rodzaju ludzkiego; dobroci spłacającej dług sprawiedliwości za grzechy ludzkie: spłacającej poniżeniem i Krwią i śmiercią Syna umiłowanego. Ojciec dobrocią pobudzony posyła Syna swego na okup za grzechy ludzkie; posyła Go nie na tron ziemski, ale do ubogiej stajenki, do domu Nazarejskiego, by w ubóstwie, poniżeniu i pracy pociągnął ku sobie nawet najcichszych, nawet zapomnianych i pogardzonych tego świata; Syn w dobroci równej przyjmuje to pełne poniżenia i krwawe poselstwo, mówiąc: „Oto idę, abym pełnił wolę Twoją“ [3]).

Od lat młodocianych pociąga Chrystus ku Sobie pastuszków i uposledzonych tego świata, którzy Go oblegać będą w ciągu nauczania, którzy utworzą rzesze chciwe nauk Jego; rzesze po wsze wieki napełniające świątynie Jego. Pierwszy Jego cud w życiu publicznem był objawem dobroci w Kanie Galilejskiej, względem niezamożnych gospodarzy. Rozmnażając wino w dobroci swej, zapobiegł niedostatkowi biesiadników i zapalił iskierki wiary w sercach swych uczni — „*i uwierzyli weń uczniowie jego*“ [4]). Od tej chwili słowem i czynem, nauką i cudami wykazuje dobroć Ojca.

By uprzystępnić maluczkim Ojca niebieskiego, by Go zbliżyć do nich, w przypowieściach swych czyni Go podobnym ich stanowisku na ziemi. Więc Pan możny, Bóg wielki, mściwy, straszny Pan zastępów, w Starym

[1]) Coloss. 2, 9. [2]) Joan 14, 9. [3]) Ps. 39, 8. [4]) Joan. 2, 11.

Zakonie, w nauce Chrystusa jest: już gospodarzem mającym winnicę swą, już siewcą siejącym dobre nasienie na roli swej; już oblubieńcem, zapraszającym na gody, już pasterzem szukającym owiec zgubionych, już wreszcie ojcem przebaczającym synowi marnotrawnemu. Jakże odmienny obraz Boga wskazuje nam Zbawiciel, jak ten, który nam kreśli mądrość świata. Tą prostotą obrazowania tak pociągnął ku sobie rzesze, iż Go nieraz Królem swym uczynić chciały, iż „*nalegały nań*“ [1]), szły za Nim o głodzie na pustynie. Tą nauką o dobroci Ojca tak rozpalił serca uczniów, iż wołali: „Panie, ukaż nam Ojca, a dosyć nam“ [2]). I nie dziw, bo serce ludzkie szuka Boga Dobroci, i znalazło Go, i ujrzało—w Jezusie Chrystusie.

To też do Jezusa Dobrego zbiegają się zewsząd cierpiący, i chorzy, i zasmuceni. A On obchodząc wsie i miasta leczy, pociesza i wzmacnia. Zabiegają Mu drogę trędowaci, wołają ślepi, ojcowie i matki przypadają do stóp Jego, prosząc o uzdrowienie i wskrzeszenie dzieci swoich; a On wysłuchuje prośby ich, pochwala wiarę ich i zwraca im dzieci żywe i zdrowe. Ujrzawszy tę dobroć Bożą wołały rzesze wdzięczne i zdumione: „Bóg nawiedził lud swój.“ A któż wypowie objaw Dobroci Bożej, współczującej niedoli naszej, która się objawiła nad grobem Łazarza. Wiemy iż Chrystus, nim wskrzesił przyjaciela swego, zapłakał wprzód nad grobem jego. Tu się już objawia nietylko dobroć Boża wszechmocna, rozkazująca cierpieniom i śmierci; ale i dobroć współbolejąca. Chrystus płaczący nad grobem w dobroci serca przyjął w płaczu łzy wszystkich osieroconych braci, sióstr, rodziców i dziatek...

„Panie, naucz nas modlić się“ [3]), domagali się Apostołowie. Czyż oni nie umieli modlitwy zakonnej, owszem; ale oni nie umieli modlitwy do Boga dobroci. I oto Chrystus uczy ich modlitwy: wy kiedykolwiek modlić się będziecie, tak się módlcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech. Oto streszczenie wiary i ufności w dobroć Bożą: Ojcze nasz! Ojcze ubogich, Ojcze prostaczków, Ojcze mędrców, Ojcze możnych, Ojcze królów, Ojcze podwładnych, Ojcze cierpiącej ludzkości, Ojcze, któryś jest w niebiesiech, święć się Imię Twoje! Boś Ty Bóg dobry i litościwy, współczujący w Dobroci Twej niedoli naszej. Ojcze nasz, woła za Chrystusem ludzkość cała i z Psalmistą, tęskniąc do Ojca dobrego, nawołuje: „Tobie rzekło serce moje, szukało Cię oblicze moje, Ojcze, nie odwracaj oblicza Twego odemnie, ani zostawiaj sługi Swego w gniewie, ani mną pogardzaj, Boże i Zbawicielu mój.“

[1]) Marc. 3, 10. Luc. 5, 1. [2]) Joan. 14, 8. [3]) Luc. 11, 1.

Idźmy dalej za dobrocią Bożą, ujrzymy Ją w całym uroku słodyczy cierpiącą. Pojmana i skrępowana staje przed arcykapłanem pod zarzutem uwodzicielstwa i buntowania ludzi. Chrystus w słowach pełnych powagi odpowiada na czynione sobie zarzuty, iż nic w skrytości nie nauczał, a czynił wszystko jawnie. Za tę odpowiedź wymierza Mu żołdak policzek. Dobroć Boża znosi obelgę, a w słowach pełnych rzewnej skargi mówi: „jeślim rzekł nieprawdę, daj o tem świadectwo; a jeślić prawdę mówię, czemuż mię bijesz?“ Od tego miejsca aż do domu Piłatowego widzimy dobroć Bożą w milczeniu znoszącą obelgi urągania siepaczy i Heroda, biczowanie i koronowanie: żadnej skargi, żadnej wymówki.

Kiedy dumny poganin, władzca Rzymski, Piłat, hardo się nadymając swą powagą, wyrzucał Chrystusowi milczenie i grożąc mówił: „milczysz, a nie wiesz, iż mam moc ukarać ciebie, lub wypuścić?“ Dobroć cierpiąca odpowiada mu jakby współczując i usprawiedliwiając jego dumę i zaślepienie: „nie miałbyś tej mocy, gdyby ci z nieba nie była daną.“ Przyjmuje milcząco dekret niesprawiedliwy, przyjmuje krzyż na swe barki w milczeniu; a kiedy litościwe niewiasty płaczą nad cierpieniem Jego, Dobroć zapomina o sobie, ale pamięta o ich niedoli i dzieci ich mówiąc. „Nie płaczcie nademną, ale nad samemi sobą i nad synami waszymi płaczcie!“ [1]).

[1]) Luc. 23, 27.

U kresu cierpień, na krzyżu zawieszona, nie przestaje Dobroć Boża świecić promieniami słodyczy swej. Ciężkie boleści konania zbliżają się, wzmaga się ból ran świeżo zadanych, konająca Dobroć wzywa pomocy Ojca: „Eloi, Eloi, Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił“ ![1]). Oprawcy i wrogowie śmiechem i szyderstwem na to odpowiadają. Zajęczała ziemia od potworności ludzkiej, a Dobroć objęła słodyczą katów swych, ulitowała się zaślepienia ich, zawołała do Boga: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią“ [2]). Oto głos Dobroci cierpiącej, oto głos modlitwy, ogarniającej dobrocią wrogów swych; nie rozumieli jej synowie zatracenia.

Ale zrozumiał łotr wiszący obok Chrystusa, przeszyła ona zbrodnicze serce: i oto zaczyna on karcić naprzód towarzysza swego, szydzącego z Dobroci konającej! „Ani ty Boga się boisz, mówi, my godną zapłatę za uczynki odnosimy, lecz ten nic złego nie uczynił“ [3]). Zważcie, wobec Dobroci sponiewieranej i modlącej się łotr nauczył się rozróżniać złe od dobrego, sprawiedliwość od niesprawiedliwości. Całe życie brnął z grzechu w grzech, całe życie nie pomyślał o sprawiedliwości, bo nie widział Dobroci Bożej... Tu się nauczył sprawiedliwości, gdzie Dobroć konała, tu poznał Zbawcę grzeszników, który przyszedł nie tracić dusze, ale zbawić. Tu na krzyżu zajaśniała krwawą modlitwą ta Dobroć, która osłoniła niegdyś jawnogrzesznicę od ukamienowania, mówiąc do wykonawców sprawiedliwości zakonnej, nie rozumiejących dobroci: „kto z was bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamień.“ Tu się przypomniała ta Dobroć, obcująca z celnikami i jawnogrzesznikami; poznał Ją łotr, oto woła: „Panie, pomnij na mię gdy przyjdziesz do Królestwa Twego!“ [4]) A Dobroć konająca odpowiada mu: „dziś ze mną będziesz w raju.“

Na krzyżu Zbawiciela spłaconym został dług sprawiedliwości Bożej, na Krzyżu dokonała swej nauki i słodycz swoją aż do dna wyczerpała Dobroć Boża, modląc

[1]) Marc. 15, 34. [2]) Luc. 23, 34. [3]) Luc. 23, 40. [4]) Luc. 23, 42.

się za oprawców swych i przygarniając łotra pokutującego. Sprawiedliwość Boża nieubłagana i Dobroć nieogarniona, jak szły za ludzkością, tak się i spotkały na krzyżu i wykazały Boga mściwego i karzącego do nieskończoności i miłosiernego zarazem i dobrego nieskończenie ku rodzajowi ludzkiemu. Po za krzyżem już tylko piekło i niebo będzie ostatniem słowem Sprawiedliwości i Dobroci Bożej dla tych, którzy Dobrocią pogardzili i którzy w niej nie szukali zbawienia. Tu na ziemi Chrystus objawiający w mękach Sprawiedliwość, a w słodyczy i cierpliwości Dobroć Ojca, jest końcem zakonu ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu. Na ten krzyż, na którym skonała Dobroć Boża, wskazując Apostoł woła do pokoleń ziemskich: *„Bóg, dla zbytniej miłości swej, którą nas umiłował,.. okazał w nadchodzących wiekach obfite bogactwa swej Łaski w dobroci... w Chrystusie Jezusie“* [1]).

III.

Kończymy tedy, bracia mili, to uroczyste czterdziestogodzinne nabożeństwo, kończymy i wzniosłe a rozrzewniające nauki o wielmożności Bożej. Przypomnijmy je sobie i jeszcze raz w pamięci swej uprzytomnijmy doskonałości Boże i nasze obowiązki. Bóg jest władcą i kierownikiem świata i ludzi: szanujmyż Go jako Pana wszechstworzenia, Jego się bójmy. przy Nim stójmy i służmy Mu ze wszystkich sił. Szanujmy i słuchajmy władzy od Boga postanowionej: szanujmy powagę i prawa Kościoła i kierowników w tym Kościele postawionych:—Ojca Świętego, jako zastępcę Jezusa Chrystusa na ziemi: Biskupa, jako spadkobiercę urzędu Apostolskiego Ojca i Pasterza naszego: Kapłanów, jako kierowników na drodze zbawienia duszy. Szanujmy i wszelką władzę, bądźmy ulegli woli rodziców i kierowników naszych.

Bóg jest sprawiedliwym. Postępujmyż drogami sprawiedliwości, byśmy nie ściągnęli na siebie gniewu Bo-

[1]) Efez 2, 4.

żego. Spełniajmy nasze obowiązki święcie, nie zbaczając na błędne drogi, któremi chodzą wyrodni synowie, co prawdę Bożą w niesprawiedliwości trzymają, którzy opuszczając najświętsze obowiązki, zajmują się rzeczami do nich nie należącemi. Sprawujmy sumiennie włożone na nas urzędy, nie marnujmy talentów od Boga nam danych, nie marnujmy i darów Bożych doczesnych. Bądźmy sprawiedliwymi względem Boga, bądźmy sprawiedliwymi i względem ludzi, a niech nie ściga nas gniew Boży za jakąkolwiek niesprawiedliwość.

Bóg jest dobry: naśladujmyż Dobroć i Łaskawość Pana Boga naszego i Syna Jego Zbawiciela naszego w stosunkach naszych z ludźmi. Bądźmy przeto dobrymi z domownikwmi naszymi i z obcymi ludźmi, aby jak Chrystus pociągał Dobrocią swą jawnogrzeszników i łotrów, tak i my łaskawością swą, nawrócili bluźnierców i niedowiarków i rozpustnie żyjących.

Ojcowie, bądźcie dobrymi dla dzieci waszych, dzieci dla rodziców, mężowie dla żon, żony dla mężów; panowie będźcie dobrymi dla sług waszych, słudzy bądźcie dobrymi dla panów waszych. Chrześcijanie, bądźcie dobrymi dla wszystkich ludzi, żydów i pogan, bo Ojciec niebieski Dobry i Łaskawy, jest ojcem dla was wszystkich. Bądźcie dobrymi, bo mamy i mądrych, i zdolnych, i mistrzów, i wieszczów; ale dobrych nam braknie. Oto synowie złego, nieraz pod pokrywką religijności, rozsiewają niezgody w rodzinach i w Kościele: strzeżcie się ich, bo nie znają oni Boga dobrego. Oto synowie zatracenia podszczuwają męża na żonę, żonę na męża, dzieci na rodziców: strzeżcie się ich, bo drogą Kainową poszli.

Wy bądźcie dobrymi, bo Bóg nasz dobry jest. Wołał on niegdyś przez usta Zakonodawcy Izraelskiego. „Świętymi bądźcie, bom święty jest, wołał przez Syna swego: Doskonałymi bądźcie, bo Ojciec wasz w niebiesiech doskonałym jest.“ Woła i dziś z Przenajświętszego Sakramentu do was: dobrymi bądźcie, bom dobry jest; bądźcie nieodrodnemi dziećmi Ojca waszego! Bądźcie dobrymi nie powierzchownie, nie językiem, ale bądźcie

z duszy waszej i z serca waszego: a ten, który widzi w skrytości, Ojciec dobry, odpłaci wam Dobrocią wieczną.

Grzesznicy, do was to szczególniej przemawia dziś dobroć Boża, dając wam dziś czas i miejsce do nawrócenia; nie odkładajcież do jutra pokuty waszej, by nie karał Bóg za występki wasze, nie nadużywajcie dobroci Ojca niebieskiego, czekającej waszej pokuty i poprawy. Jeśli się będziecie ociągać z nawróceniem waszem, któż was zapewnił, że nie rychło odwróci od was Bóg oblicze łaskawe i zacznie was ćwiczyć nieubłagana Sprawiedliwość Boża? „*Przetoż nie możesz być wymówionym, o człowiecze!* woła do ciebie Paweł święty, czyliż bogactwy *dobrotliwości (Bożej), i cierpliwości, i nieskwapliwości gardzisz? Nie wiesz, iż dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi? Lecz według zatwardziałości twej i serca twego niepokutującego skarbisz sobie gniew... w dzień sądu Bożego, który odda każdemu według uczynków jego*“ [1]).

O Boże dobry, Boże litościwy, upokorzyłeś nas Majestatem Twej władzy, zatrwożyłeś i pocieszyłeś potęgą Sprawiedliwości, wywyszyłeś nas i rozrzewniłeś słodyczą Dobroci Swej. Wołamy z Psalmistą. porwani Dobrocią Twą: Tobie rzekło serce nasze, Ciebie szuka oblicze nasze. O Boże dobry, nie odwracaj oblicza Twego, ani odchódź w gniewie od sług Twoich, ani nami pogardzaj, Boże i Zbawicielu nasz! Słabiśmy i ułomni, niewyrozumiali i nielitościwi: tu postanowiamy poprawę, tu za chwilę grzeszymy: według mnóstwa litości Twoich odkup nas i zmiłuj się nad nami. O Zbawicielu nieskończenie dobry, niedość Ci było umrzeć za nas, aleś jeszcze w Dobroci swej nieogarniony został w tym Najświętszym Sakramencie, by nas posilać i pocieszać. O bądź pochwalony i uwielbiony od rozrzewnionych i zbudowanych Twych dzieci! Boże, usłysz modlitwę naszą i za tymi, którzy nam bluźnią iponiewierają: za bluźnierców i oszczerców. Z Dobrocią konającą na Krzyżu wołamy: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią!“ I wejrzyj na boleść serca

[1]) Koen. 2, 1—6.

zranionego i wysłuchaj łkania i jęki: Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, Ojcze dobry, i litościwy. Zmiłuj się nad nami!

KAZANIE
na Dzień Bożego Narodzenia.

„Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszelkiemu ludowi."

„Gdy wszystko było w spokojnem milczeniu, a noc w swym biegu pół drogi miała, wszechmocne słowo Boże zstąpiło na ziemię" [1]). Wychodząc od Ojca Światłości, w jasności wielkiej, w poczcie Aniołów, zstąpiło słowo Boże na ziemię, pokrytą ciemnością nocy. Słowo Boże, które od wieków rozbrzmiewało na krańcach ziemi przez usta patryarchów i w ziemi Judejskiej przez natchnionych proroków: oto w milczeniu uroczystem zstępuje na ziemię. Zasnęli snem śmierci Patryarchowie i Prorocy, w głębokim śnie spoczywa świat i stróże wyroków Bożych, Kapłani i Doktorowie; czuwającym pasterzom objawia się Ten, co ma być Pasterzem pasterzy.

A jak niegdyś objawiał się Mojżeszowi w obłoku i prorokom w widzeniach pełen chwały, mocy i mądrości; tak dziś Syn Boży objawia się maluczkim prostaczkom w świetle niebieskiem, w śpiewach i nawoływaniach Aniołów. Nie zrozumieliby ci biedni pastuszkowie jego głosu ze stolicy majestatu; żłobek przeto obrał sobie za tron, pieluszki za obłoki, stajenkę za przybytki, aby był widziany i poznany przez pogardzonych i zapoznanych tego świata, aby się spełniło odwieczne proroctwo: *„Ten-ci jest Bóg nasz, Ten wynalazł drogę umiejętności; potym na ziemi był widzian i z ludźmi obcował"* [2]).

[1]) Sap. 18, 14. [2]) Baruch 3, 38.

I rozkazał Aniołom swoim stroić multanki rzewne i śpiewne: i zagrać, i zaśpiewać tym pastuszkom biednym, aby poznali Boga swego, który zstąpił na ziemię otoczony cudowną światłością, by rozproszyć ciemności smutku i zwątpienia w sercach wierzących. Zstąpił w otoczeniu wojska śpiewających i chwalących Boga Aniołów, by na miejscu rozpaczy bałwochwalców zaświecić radością i weselem synów Bożych, by w promieniach wiary, w słodyczach błogosławieństwa, ukazać zbolałej ludzkości chwałę Ojca swego, miłość bratnią i pokój wszemu pokoleniu. To też Hetman wojsk niebieskich woła do strwożonych pasterzy: „Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi" [1]). Nietylko więc pasterzom, ale i wszystkim pokoleniom, ale i nam głosi Anioł wesele wielkie. Wsłuchajmy się w głos jego, a przyjrzyjmy się radości swej. O Dziecię Jezus, Dziecię cudowne i dziwne, co płaczesz w żłobku, a pocieszasz narody ziemskie: oświeć nas Twem światłem, byśmy poznali radość i wesele nasze! O Matko w stajence rodząca, dzieląca łzy i pociechy z Dzieciątkiem, Ty się módl za nami.

I.

„Dzieciątko się narodziło, wszystek świat uweseliło," śpiewali od wieków bogobojni ojcowie nasi, a śpiew ten utwierdzał ich w wierze i w pobożności, umacniał w nadziei, pocieszał w strapieniu. Święta Bożego Narodzenia były dla nich radością i pożądaną chwilą wypoczynku duszy i serc, skołatanych zmiennością losów ziemskich. Kościół, jako prawdziwa Matka ciesząca się z cieszącymi się i z płaczącymi płacząca, otoczyła ten dzień uroczysty rozrzewniającymi a budującymi obrzędami, przyjęła piosenki i kolendy przez swe dziatki z łez nadziei ułożone na cześć maluczkiego Jezusa. Zawieszając w czasie tych Świąt szumne i huczne zabawy światowe, w świątyniach swoich zaprowadza uroczyste i przeciągłe nabo-

[1]) Luc. 2, 10.

żeństwa dzienne i nocne; wystawia przed oczy dziatwy Tajemnice i Łaski Boże ku rozpamiętywaniu.

W modłach tej nocy okazuje czujność swoją z Maryą i Józefem nad kolebką Jezusową, jak pasterzy zwołuje swe dziatki do Jezusa. Odprawiając trzy msze święte, zaczynając od pół nocy, obudza przed oczami naszemi wieki starodawne i pobożność praojców wiary naszej pierwszych chrześcijan i pierwszych Kapłanów, co po kilka Mszy odprawiali i całe noce spędzali na modlitwie i czuwaniu. Z psalmistą przyjściem Pana rozpromieniony nasz Kościół św. woła: „*Czekałem onego, który mię wybawił od lękliwości ducha i od nawałności. W wieczór i rano i w południe, będę opowiadał i wysławiał*“ [1]). „*Radujcie się*, woła do dziatek swych, *Bogu pomocnikowi naszemu, w dzień zacny uroczystego święta waszego.*“

„Dzieciątko się narodziło, wszystek świat uweseliło!“ odpowiada śpiewem swym wierne dziecię Kościoła. Radość z narodzenia Boga Zbawiciela i pomocnika ludzkości, rozbrzmiewa po wszystkie czasy, po wszystkich zakątkach ziemi, podnosi serca wierzące, porusza obojętne, zdumiewa i zastanawia niewierne! „Dzieciątko się narodziło,“ śpiewali ojcowie nasi i matki nasze w pałacach i zdobnych komnatach i w ubogich lepiankach z równą wiarą, z równą pobożnością, z jednakowem namaszczeniem, choć nierówni w stanowisku spotykali Dziecię Jezus. I dziś chociaż wielu zobojętniało, chociaż wielu światowe zabawy przenosi nad czuwanie w świątyni Bożej: nie zamarł ten głos wiary śpiewającej Dzieciąteczku. I dziś w każdym domu chrześcijańskim usłyszymy śpiew i kolendy Maluczkiemu Jezusowi, spotkamy te same zachwyty, te same rozrzewnienia...

II.

Wesel się i raduj ludu chrześcijański w ten dzień zacny uroczystego Święta Bożego Narodzenia. Otrząśnij się na chwilkę z twoich trosk i kłopotów codziennych,

[1]) 54, 9, 18. 80, 1, 4.

zapomnij maluczko o twych smutkach i biedach w obec radości Matki Kościoła! Przyjrzyj się dziś duszy twej, przyjrzyj się wspomnieniom twoim wiary dawnej; obudź uśpione uczucia twych, śpiewów miniowych, wsłuchaj się w głos ojców twych śpiewających maluczkiemu. Oto, jak Mojżesz zbliżający się do krzaku gorejącego—do Boga, zzuj z siebie ziemskie i doczesne zabiegi i troski; a za gwiazdą i światłem wiary w towarzystwie Aniołów Bożych, obudzonych uczuć wiary w Boga, zbliż się dziś do Jasełek—do Jezusa.

„*Pójdźmy*, o bracia, *do Betlejem*, zawołam z pasterzami, *a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał*“ [1]). Pójdźmy wszyscy uczeni i prostaczkowie, bogaci i biedni, panowie i słudzy, Kapłani i lud wierny, ot tak za jedno, jak jesteśmy dziećmi jednej Matki Kościoła. Tu przy żłobku Chrystusowym uczony przyjrzy się mądrości Bożej od wieków pouczającej, i oświecającej drogi ludzkie, w posród ciemności nocnych świecącej światłem. Tu bogacz zrozumie znikomość bogactw swych i nadziei ziemskich, a prawdziwą godność człowieka, dla podniesienia której Bóg w ubóstwie i w opuszczeniu przychodzi z Nieba. Tu biedak pozna Boga, Pana i Pomocnika swego w pracy i niedostatku, we łzach i zapomnieniu. Tu odepchnięta od świata, od rodziny, braci i sióstr, sierota spotka rodzinę świętą, odepchniętą przez możnych krewnych w Betlejemie i mieszczącą się w stajence, iż miejsca nie było w gospodzie. Tu każdemu sercu zbolałemu i duszy skołatanej zaśpiewają Aniołowie wesołe gloria! „*Pójdźmy do Betlejem, oglądajmy to słowo, które się stało, które pokazał nam Pan.*“

A pokazał Je nam w wierze wieków, w bohaterstwie męczenników, w cnotach wyznawców. Pokazał w uroczystościach Kościoła, w gromadach ludu nocy dzisiejszej z dalekich stron dążących do jarzących światłem kościołów swych. Pokazał je nam w kółkach rodzinnych łamiących się opłatkiem ojców z dziećmi, są-

[1]) Luc. 2, 15.

siadów z sąsiady, panów ze sługami. Pokazał je w pojednaniu dnia dzisiejszego wielu rodzin, w wynagrodzeniu krzywd, we wspomożeniu ubogich i sierot. A pokazał je nam naocznie, bo chociaż jasełka ziemskie znikły, chociaż pasterze z Aniołami tam, w Niebie, i ustały na ziemi dźwięczne ich śpiewy; jasełkami stały się wierne serca, pieluszkami cnoty, pastuszkami czuwającymi lud wierny; a po nad tą kolebką Jezusową rozlega się głos wiary, śpiew uczuć obudzonych tem świętem: Dzieciątko się narodziło, wszystek świat uweseliło, Gloria, Gloria, Gloria.

III.

Cieszcie się więc, o ludu mój, że zawołam do ciebie dziś z prorokiem: *„Oto Pan Bóg w mocy przyszedł, a ramię jego panować będzie. Jako pasterz trzodę swą paść będzie, ramieniem swym zgromadzi baranki,“* [1]) On będzie ojcem sierot; opekunem ubogich i wdów; — Zbawicielem wszystkich: *„Którzy mają w Nim nadzieję odzyszczą siły, wezmą pióra jak orłowie, pobieżą, nie spracują się, chodzić będą, nie ustaną“* [2]). *Albowiem maluczki narodził się nam i Syn jest nam dany... i nazowią Imię jego: Przedziwny, Radny, Bóg, Mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książe pokoju“* [3]). Cieszcie się, ludu mój, wołajcie i śpiewajcie, jak ojcowie wasi: „Dzieciątko się narodziło... Gloria, Gloria, Gloria!

Cieszcie się wszyscy, nie wyłączając nikogo, bo przyszedł Bóg i Odkupiciel wszystkich. Jeżeli radość w domu twoim, niech to święto będzie koroną tej radości. Jeżeliś możny i dostatni, niech ono będzie utrwaleniem twych uczciwych dostatków. Jeżeliś smutny i zbolały, jeżeliś ubogi i biedny, spójrz na Dziecię Jezus i na Jego Matkę: oto patrząc na łzy Jezusowe i sama płacze; ale przez ten płacz przebija się jakaś otucha, promyk szczęścia błyska; przyjrzyj się Matce twej, ona ci powie i pocieszy cię, iż Dziecię jej przyszło, byś ty był pocieszonym, byś na wieki nie płakał... Dzieciątko się narodziło...

[1]) Jsai 40, 10, 11, [2]) Jsai 46, 31. [3]) Jsai 9, 6.

A widząc was pocieszonych i rozrzewnionych z Apostołem jeszcze nawołuję: *„Weselcie się w Panu powtóre mówię, weselcie się!“* [1]) *„Nie w opilstwach i biesiadach, ale w skromności i trzezwości w duchu Bożym. Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom. Pan blizko jest. Nie troszczcie się o nic; ale we wszelkiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem, niech żądania wasze będą Bogu oznajmione“* [2]). *„A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Jezusie Chrystusie“* [3]). „Dzieciątko się narodziło“... Amen.

KAZANIE
na św. Szczepana o posłannictwie proroków.

„Oto ja posyłam do was proroki i mędrce; a z nich ubiczujecie i ukrzyżujecie“... Mat. 23, 34.

„Miłosierdzie i sąd śpiewać będę Tobie Panie. Będę śpiewał, a będę rozumiał na drodze niepokalanej, kiedy przyjdziesz do mnie“ [4]). Z psalmistą Pańskim podnieść mi przychodzi głos i wielbić miłosierdzie Boże, okazane w przyjściu Jego Syna ku pocieszeniu ludzkości na ziemię, i nieubłagane sądy Jego sprawiedliwości ku zatraceniu bezbożnych. Podniósłszy oczy ku Panu, przyjrzawszy się dziełom Jego względem rodzaju ludzkiego, widzimy Boga naszego litością i miłosierdziem ukoronowanego — i oto rozrzewniony a wdzięczny głos wyrywa się z piersi: miłosierdzie śpiewać będę! Obróciwszy wejrzenie ku sprawom ludzkim, widząc zaślepienie synów ludzkich, nadużycia cierpliwości Bożej i po za niemi idące kary Boże, z głębi zbolałego serca wydobywa się jęk pełen trwogi: „i sądy będę śpiewał!“

[1]) Philip. 4, 4. [2]) Rom. 12. 13. [3]) Philip. 4, 5. 6, 7. [4]) Ps. 100, 1, 2.

Rozrzewniała i pocieszała nas wczoraj łaskawość i dobrotliwość Boga naszego, okazująca się w Synu Jego Jednorodzonym na ten świat przychodzącym w ubóstwie i poniżeniu, aby nas wzbogacić i podwyższyć,—synami Bożymi uczynić! A dziś, oto Kościół, Matka nasza, w krwawe szaty ubrana, przedstawia nam przed oczy pamięć ofiary złości i zaślepienia synów bezbożnych, i czyta nam słowa Ewangelii pełne grozy, i zapowiada kary wiszące nad bezbożnymi. Jednakże w tych słowach Chrystusa, jak widzimy, walczy jeszcze miłosierdzie ze sprawiedliwością; jeszcze woła Bóg: „Jeruzalem, Jeruzalem, ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje.“ Jeszcze kołacze miłosierdzie Boże do zaślepionych, jeszcze nawołuje do upamiętania. Ale napróżno; nie usłuchali synowie zdradliwi głosu miłosierdzia:—„a nie chciałaś“ woła miłosierdzie: „otoż wam zostanie dom wasz pusty, nie ujrzycie mnie odtąd“ [1]).

Nie zgromadzili się synowie Izraelscy pod skrzydła miłosierdzia nawołującego do upamiętania, ale nowych zbrodni zaczęli się dopuszczać na swych prorokach i mędrcach. Przed nami staje krwią zalany, pod gradem kamieni konający nowy Męczennik, postępujący w ślady za swym ukrzyżowanym Mistrzem Jezusem Chrystusem. W miłości bratniej, w miłości zakonu Chrystusowgo ukochał naród swój; chciał mądrością, świętością swą i dobrodziejstwy zasłonić ten naród przed wiszącą nad nim karą Bożą: a oto za swe cnoty i poświęcenie został wyrzucony ze świątyni i miasta i jako zbrodniarz bez litości wszelkiej ukamienowany. Upadając pod gradem kamieni ciskanych z bratnich dłoni, jeszcze woła męczennik za ludem swoim, jeszcze nawołuje miłosierdzia nad zaślepionymi: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu“ jęczy konający męczennik. Skonał męczennik ukamienowany, padł nowy Abel od ręki bratobójczej. Miłosierdzie Boże zasłoniło się kirem żałobnym gniewu Bożego; nad wyrodnym ludem jękiem żałośnym odezwały się słowa prorocze: „i będzie wam dom wasz pusty, nie ujrzycie mię odtąd!..“

1) Mat. 23, 36.

Ku czci Św. Szczepana i ku naszej przestrodze, zważmy dzisiaj dziwne drogi miłosierdzia i sądów Bożych nad narodem Izraelskim. O, Sędzio nasz, który miłosierdziem, prędzej niż sprawiedliwością, z nami się rozsądzasz i nim ściągniesz swą rękę biczującą, nawołujesz nas do upamiętania, oświeć nas dzisiaj i naucz dróg miłosierdzia i sądów Twoich za przyczyną Twej Matki, którą pozdrawiając mówimy. Zdrowaś Marya!

I.

Rozmaicie i wielą sposobów, jak świadczy św. Paweł Apostoł, mówił Bóg w ciągu wieków przed Chrystusowych do ludzi. Posyłał do nich mężów świętych, oświeconych i natchnionych znajomością wyroków Jego, by nauką swą i przykładem kształcili umysły i serca synów ludzkich i oświecali im drogi do przyszłego Messyasza. Mężami tymi byli na początku Patryarchowie i Kapłani Boga prawego. W późniejszym czasie, kiedy synowie Abrahamowi stali się narodem wybranym i odłączonym od reszty synów ludzkich, hołdujących bałwochwalstwu, na czele tego narodu kierownikami na drogach zbawienia stanęli, Mojżesz i Kapłani, Sędziowie i w końcu Prorocy. Powaga mężów Bożych była świętą i nieomylną w pośród narodów nawet pogańskich, tembardziej u narodu wybranego, póki ten naród strzegł przykazań Bożych.

Skoro zaś naród Izraelski zaczął lekceważyć wyroki Boże i naśladować obyczaje pogan, miłosierdzie Boże litując się nad nim wysyła doń cały szereg mężów św. szczególniejszą mocą i widzeniem przyszłych rzeczy obdarzonych, by nauką, cudami i przepowiadaniem przyszłych rzeczy zwracali zbłąkanych na drogi wiary ojców. Już od czasów Saula zaczęli się zjawiać w ziemi Izraelskiej święci mężowie, nazywani „widzącymi,“ lub prorokami, w ważniejszych potrzebach narodu. Jm zaś większe groziło niebezpieczeństwo odstępstwa, tem częściej,

tem większą mocą i widzeniem obdarzonych posyłał Bóg proroków do narodu Izraelskiego, by już słodyczą nawoływań, już grozą napomnień i przepowiedni, zwracali ten naród na drogę wiary. Idź, mówi Bóg do Izajasza proroka, do narodu złośliwego posyłam cię: *„wołaj nie przestawaj, jako trąba wynoś głos swój, a opowiadaj ludowi memu złości ich“* [1]).

Gdy tak troszczył się Bóg w Miłosierdziu nieprzebrany o naród swój i posyłał mężów świętych dla nawrócenia go na drogę wiary, z pośrodka Izraela, jakby na karę zaślepienia tego ludu, zaczęli się wyradzać fałszywi prorocy, którzy już przykrywali się imieniem Boga, już pochwalali niewiarę i zmysłowość wyrodnych, już poduszczali lud przeciwko prorokom Bożym. Fałszywi prorocy Izraela, owo jak dzisiejsi bezwyznaniowcy i prowodyrowie bezbożności, szydzili z nauk proroków Bożych, z lekceważeniem odzywali się o ich pogróżkach i groźnych przepowiedniach, sprowadzali na mężów świętych prześladowania. Nadto za ich poduszczeniem bywali mężowie święci wtrącani do więzień i zabijani.

Dosyć będzie przytoczyć dzieje kilku wybitniejszych Proroków Bożych, by poznać zaślepienie ludu, przewrotność fałszywych proroków i ciężki los mężów świętych. Wielu z nich pisząc proroctwa, na początku zamiast położyć napis: „widzenie,“ pisali: „ciężar,—brzemię proroka.“ Co się nietylko da zastosować do brzemienia kary Bożej, którą zapowiadali, ale i do ich własnego losu.

Oto, gdy naród Izraelski zaczął zupełnie odstępować od Boga, a po górach i gajach nabudował ołtarze fałszywym bogom, zjawia się mąż Boży, Elijasz prorok. Ujrzawszy powszechne odstępstwo ludu swego, idąc za głosem Bożym, opuścił dom, rodzinę: całego siebie oddał na usługę i ratunek braci. Obiegał wsie i miasta Izraelskie, nawołując do upamiętania. A kiedy go nie słuchano, zapowiedział karę Bożą, trzyletnią posuchę i głód. Kiedy ta rószczka Boża spadła na grzeszny naród,

[1]) 58, 1.

kiedy zaczęli z głodu mrzeć, wtedy dopiero otworzyły się oczy. Zaczęli szukać proroka. Idzie prorok powolny na głos ludu swego, by ratować go w niedoli. Zwołuje wszystkich na górę Karmel razem z kapłanami pogańskimi i woła do zgromadzonych: „pókiż chromać będziecie na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za nim, a jeśli Baal, idźcie za nim“ [1]). Zamilkł lud zawstydzony wyrzutem tak zasłużonym. Prorok buduje ołtarz, każe i kapłanom pogańskim to czynić i zaleca im wzywać bogów, by ogień zstąpił z nieba i pożarł ofiary na ich ołtarzach złożone. Gdy nawoływania kapłanów pogańskich były bezskuteczne, i przekonał się lud o fałszu bałwochwalstwa, wtedy prorok zanosi modły do Boga Prawego, a ogień zstępujący z nieba i pożerający ofiarę jego naocznie przekonał lud o prawdziwości Boga Izraela. Nadto spadając potem żyzny deszcz udowodnił przepowiadanie proroka. Rzucił się lud na ołtarze bogów fałszywych, poniszczył je i kapłanów bałwochwalczych pozabijał. Zdawało się, iż wiara w Boga prawego stale już zapanuje; a prorok będzie poważany i słuchany.

Ale gdzież tam: Już nazajutrz ścigali Eljasza, by go zabić. Żal im było bożków i kapłanów pogańskich. Uląkł się, jak powiada pismo św., tedy Eljasz, nowej zbrodni: *„a wstawszy poszedł, gdzie wola niosła“* [2]). Uciekł od zbrodniczego narodu na puszczę i tam zdala od braci wyrodnych na bezludnym stepie, chroniąc się pod cieniem jadłowcu od skwaru słonecznego, zgłodniały i pragnący tułacz zaczął wylewać przed Bogiem skargi swoje. Zwątpił już o tym narodzie, grzechy jego odbierały mu nadzieję wszelką; ujrzał pracę swą i zabiegi zmarnowane. *„Żądał przeto, aby umarł i rzekł: dosyć nam, Panie, weźmij duszę swoją, bom nie jest lepszy, niż ojcowie moi“* [3]). Zlitował się Bóg nad wygnańcem, posłał mu Anioła swego, by go posilił i wskazał mu drogę na górę Horeb, gdzie mu sam okazać miał oblicze swoje. Kiedy stanął twarzą w twarz przed Bogiem, poruszyło się serce jego.

1) II Reg, 18, 21; 2) ibid; 3) ibid.

Z głębi zbolałej duszy wypłynęły rzewne a dotkliwe skargi na bezbożność ludu. „Żalem rozżaliłem się o Pana Boga Zastępów, zawołał łkając, iż opuścili przymierze Twoje synowie Izraela; ołtarze Twoje zepsowali, proroki mieczem pozabijali. Zostałem ja sam i szukają duszy mojej.“ Oto świadectwo Proroka przed Bogiem, co go spotkało u braci za jego poświęcenie się i pracę.

A któż czytając księgi święte prorocze pominie los Jeremjasza Proroka. Od litości i miłosierdzia zaczynają się nawoływania jego i przechodzą do wstrząsających obrazów kary Bożej nad bezbożnymi. Wielkie serce było u tego proroka, całem sercem ukochał lud swój, w niem czerpał barwy: już łagodne i porywające, jak oblicze matki nawołującej: już jaskrawe a przerażające, jak widok zniszczenia, pożogi i zagłady ostatecznej: wszystkie tentna tego serca poruszył, by lud nawrócić do upamiętania. W szatach pokutniczych i napoły nagi, obciążony kajdanami, obiegał ulice Jeruzalem, i stawał u bram miejskich, i groził możnym panom Izraelskim, iż tak Pan Bóg ich obnaży i obciąży kajdanami, odejmie świątynię i wiarę i zapędzi w niewolę. Tłukąc naczynie gliniane w oczach ich zapowiadał zniszczenie grodu bogatego i potężnego. Szydzili z proroka możni Izraelscy, a kiedy im dokuczył wtrącili go do więzienia. *„Szydzili z posłów Bożych*, mówią księgi Kronik, *i naigrawali proroki, aż przyszła zapalczywość Pańska*“ [1]).

I trzebaż szczególniejszego dopuszczenia Bożego Ci Babilończycy, którzy zburzyli Jeruzalem i uprowadzili lud do niewoli, wypuścili z więzienia uwięzionego przez braci proroka. Wyszedłszy z więzienia spójrzawszy na palec Boży, na gruzy zamków i świątyni, na drogi Syonu płaczące, iż niema komu chodzić na święto Sabbatu— przyjrzawszy się pobitym synom i córkom Izraela, matkom konającym z głodu i dziatkom na ich łonach jęczącym: *„gdzie jest chleb i wino“* [2]) zajęczał, zapłakał, jak nikt na świecie nie płakał i płakać nie będzie. *„Jako siedzi samo miasto pełne* (niegdyś) *ludu, stało się jako wdowa, pani narodów; księżna powiatów stała się hołdowną...“* [1]) *„Zapadły w ziemię bramy jego; zatracił i połamał zawory jego; i króle jego, i książęta jego między pogany... Komu cię przyrównam, córko Jerozolimska? Prorocy twoi widzieli tobie fałsz i głupstwo, a nie odkrywali nieprawości twej, aby cię do pokuty przywiedli“* [2]).

[1]) 2 paral. 36. 16, [2]) Trauy 2, 12.

Promień nadziei zabłysnął jednak w oczach proroka, gdy ujrzał gromadzące się resztki rozbitków dokoła Kapłana Godoniasza; lutnia jego żałośna zadrgała pieśnią ufności w miłosierdzie Boże i w lepszą przyszłość. *„Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zniszczeli*, zawołał pocieszając się w płaczu swym, *„bo nie ustały litości Jego. Dobry jest Pan nadzieję mającym w Niego, duszy szukającej Go. Bo nie odrzuci Pan na wieki: bo jeśli odrzucił zmiłuje się“* [3]).

Ale zawiedli nadzieje proroka Pańskiego fałszywi prorocy; ci bowiem zabili kapłana Godoniasza, rozproszyli gromadkę jego zwolenników, a proroka uprowadzili z sobą do Egiptu, i tam, gdy karcił bezbożność wyrodnych synów i nierząd niewiast Izraelskich, ukamienowali go.

Nie oglądali się, jak widzimy, Izraelici na osoby proroków, ani na czas, ani na miejsce. Z ręki ich skonał przepiłowany żywcem Izajasz; ukamienowany w Egipcie Jeremiasz; między kościołem i ołtarzem zabity Zacharyasz; na drzewie krzyża skonał, przed świętem Paschy, w obliczu świątyni i Arki przymierza, obiecany Messyasz. Z ręki bratobójczej skonał wpośród gradu kamieni Patron nasz i pierwszy Męczennik, św. Szczepan, który im w mowie swej wyrzucał: *„któregoż z proroków nie prześladowali ojcowie wasi?* [4]).

II.

Zdawałoby się, iż tu nareszcie koniec miłosierdzia Bożego, gdzie koniec zbrodni. Po zabiciu Syna Bożego możliweż jest przejednanie? Tak poczęści—na długie

[1]) Treny 1, 1. 2. 9. [2]) 2, 14 [3]) Treny 3, 22; [4]) Act. 7, 52.

wieki zamknęło się miłosierdzie Boże nad ludem zaślepionym, ale nie nad całym rodzajem ludzkim; owszem od krzyża miłosierdzie Boże zajaśniało barwy jaśniejszemi, litości Boże stały się obfitsze, nieogarniona miłość Boża ku ludziom dała się widzieć po wszystkich krańcach ziemi. Kiedy na Golgocie konał Syn Boży, a motłoch rozjuszony miotał Nań szyderstwa i przekręcając proroctwa, jako obelgę ciskał Mu w oczy, wołając: *„Ufał Bogu, niechże przyjdzie Bóg i zbawi Go“* [1]);—nad światem rozległa się modlitwa konającego: *„Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią“* [2]).

Zamknęło się miłosierdzie Boże nad narodem grzesznym na pokolenia i pokolenia, ale nie na wieki: Izrael w końcu wieków nawróci się. A tymczasem spełnia się nad nim proroctwo Izajaszowe, proroctwo straszne—wygłoszone na rozkaz Boży: *„Idź a powiedz ludowi temu: słuchajcie słuchając, a nie rozumiejcie i oglądajcie widzenie, a nie poznajcie. Zaślep serca ludu tego, a uszy jego obciąż i oczy jego zawrzyj, aby snadź nie widział oczyma swemi i uszyma swemi nie słyszał, a sercem swem nie rozumiał, a nawrócił się i uzdrowiłbym go. I rzekłem, dokądże Panie? I rzekł, aż będą spustoszone miasta bez obywatela, a domy bez człowieka, a ziemia zostanie spustoszona i daleko zapędzi Pan ludzie“* [3]). I oto mrokiem klątwy Bożej zaślepiony, z kraju swego wyrzucony tuła się Izrael po świecie, po wszystkich zakątkach ziemi, jak wieczny, żyjący, pomnik gniewu Bożego. Wszędzie przychodzień, wszędzie obcy: bez króla, bez kapłana i bez ołtarza. Wieczna igraszka losu, nosi on ze sobą wyroki Boże o swem niegdyś wywyższeniu w narodach i późniejszem przekleństwie. Wszędzie i zawsze kłania się złotemu cielcowi—dziś nędzarz, jutro bogacz, pojutrze znowu trzęsący łachmanami nędzarz i niewolnik nienasyconej chciwości i zysku. Wszędzie i zawsze, idąc jak cień za krzyżem, na którym zabił swego Messyasza, pogardzany, poniewierany, Izrael chroni się jednak pod miłosierne ramiona krzyża, z którego

[1]) Mat. 27, 43. [2]) Luc. 25, 34. [3]) Isai. 6, 9—12.

modlił się za niego zabity Messyasz: chroni się bluźniąc Mu i złorzecząc w swem wiekowem zaślepieniu. Tak ginie naród, który nie szanuje swych proroków, do takiego obłędu i upośledzenia dochodzi lud, który biczuje i kamienuje swych proroków. Spełnia się nad nim przepowiednia starych proroków, spełnia się i proroctwo Chrystusa: „i będzie wam dom wasz pusty.“

Ale miłosierdzie Boże nieogarnione; ukarawszy naród żydowski nowemi łaskami otacza powołane narody do Kościoła Chrystusowego. Nowych proroków i mędrców posyłając na świat przepowiadać Królestwo Łaski i Miłosierdzia, Królestwo niebieskie, mówi Zbawiciel nasz do swych Apostołów: „Idźcie, oto ja posyłam was. Jak mię posłał Ojciec i ja was posyłam“ [1]); idźcie, nauczajcie wszystkie narody, nauczając je zachować wszystko, com wam przykazał [2]). Idźcie, nauczajcie wszystkie narody miłować Boga nadewszystko, a bliźniego jako samego siebie. Idźcie, nauczajcie: oddawać Bogu, co jest Boskiego, a Cesarzowi, co jest cesarskiego: [3]) oddawać, komu cześć, cześć; komu bojaźń, bojaźń; komu podatek, podatek [4]). Idźcie, a do któregokolwiek miasta przyjdziecie, a przyjmą was; uzdrawiajcie niemocne i mówcie, iż się zbliżyło królestwo niebieskie [5]). Darmoście wzięli, darmo dawajcie; a nie miejcie, ani trzosa, ani dwusukien ani obuwia [6]). Idźcie, rozwiązujcie sumienia ludzkie od grzechów: komu odpuścicie grzechy, będą odpuszczone; a komu zatrzymacie będą zatrzymane [7]). Dając te polecenia nauczania, pocieszania i zwalniania od grzechów ludzi, stanowi na czele ich Piotra, a kierownictwu jego porucza Kościół swój, wyznawców swych: „paś owce moje, mówi doń, paś baranki moje“ [8]). Przyodziewa ich władzą Bożą: kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi—mną gardzi [9]). I nie rokuje im losu pomyślnego na świecie: nie jest uczeń większy od Mistrza, jak mnie prześladowali i was prześladować będą [10]). Na sądy was poprowadzą, w bożni-

[1]) Joan 20, 21. [2]) Mat. 28, 19. [3]) Marc. 12, 17. [4]) Rom. 13, 7. [5]) Luc. 10, 9. [6]) Mat. 10, 10. [7]) Joan. 20, 23. [8]) Joan. 21, 17. [9]) Luc. 10, 16. [10]) Mat. 10, 29. [11]) Joan 15, 20.

cach biczować was będą: [1]) wy będziecie płakać i narzekać, a świat będzie się weselił [2]). Ale wy nie odpłacajcie złem za złe—owszem; módlcie się i za prześladujących was, módlcie się i za nieprzyjacioły wasze [3]); kiedy wam będą bluźnić, wy błogosławcie; prześladować was będą, bądźcie cierpliwymi, wyklinać was będą, wy im błogosławcie [4]). Wy przyjaciele moi jesteście, wy będziecie dawać świadectwo o mnie, bo ze mną od początku jesteście i ze mną wytrwaliście w pokuszeniach moich [5]). Idźcie, oto ja posyłam was, jak Ojciec mój z nieba mię posłał w ubóstwie, poniżeniu i w ucisku, oto i ja was posyłam.

I poszli Apostołowie ściśle wypełniając ten rozkaz Zbawiciela miłosiernego; a za nimi poszły krzyże, uciski i prześladowania. Spadły na nich bluźnierstwa i szyderstwa i sprzeciwianie się nietylko od obcych, od żydów i pogan; ale i od swoich, od złych chrześcijan, od fałszywych braci, jak ich nazywa Apostoł. Im więcej Apostoł dał się poznać pracą i poświęceniem; tem cięższe ciosy oczekiwały go. Dość wspomnieć św. Pawła, obiegającego krainy Judzkie i Greckie, z całem zaparciem się przepowiadającego Ewangelię i troszczącego się o wsparcie wdów i sierot, pracą rąk zdobywającego sobie i swoim kawałek chleba. A tymczasem największe na niego spadły oszczerstwa i napaści ze strony fałszywych braci. Na Boga, na widzenia swoje, zaklina się Apostoł w liście do Koryntyan: naczynie wybrane Boże, Kaznodzieja narodów, broni się od zarzutów fałszywej braci [6]).

Mój Boże, ilekroć się wspomni tego Apostoła narodów, tłumaczącego się od zarzutów nikczemnych ludzi, i skoro się ujrzy obrzuconym oszczerstwami: maleje znikoma godność, nie tak bolą ościenie złośliwe. Cóż bo nam biednym należy cierpieć, kiedy tak cierpiał wybrany Apostoł Boży?...

[1]) Mat. 23, 34. [2]) Joan 16, 20. [3]) Luc. 6, 28. [4]) Mat. 5, 44. [5]) Luc. 22, 28. [6]) II Cor. 12, 26.

III.

Złość fałszywych braci i dzisiaj idzie w parze z miłosierdziem Bożem, ściga zajadle sług Bożych i Pasterzy. Bezwyznaniowcy, chcący obalić świątynie i ołtarze, uderzają na Kapłanów, a im towarzyszą w tej bezbożności fałszywi bracia, bigoterja głupia, a złośliwa. Jeszcze nie tak boli, kiedy na cię godzi bezwyznaniowiec, jego to robota: nienawidzi Boga i Chrystusa, trudna żeby sługi miłował. Ale to jest bolesnem, że te niby to pobożne duszyczki, co to niby do komunii codzień przystępują—a bez zastanowienia się szkalują Kapłanów i Pasterzy. Wszakże i Psalmista uskarżał się i mówił, iż lżej by mu było cierpieć, gdyby mu bluźnił obcy, ale srodze go boli, że go czerni przyjaciel - towarzysz stołu jego [1]).

Słuchaj, zaślepiona bigoterjo, ty, co masz język żmijowy, a usta twe pełne jadu, ty, co czernisz sług ołtarza: czy ty rozumiesz, co czynisz? Pasterze twoi przez włożenie rąk Biskupa przy święceniu na Kapłanów otrzymali powagę Bożą, kogo ty czernisz, czy się zastanowiłaś ty, co codzień komunikujesz?

Ale ludu mój, znam i wiem, że garstka bezwyznaniowców rzuca się na Pasterzy, że tylko zaślepiona bigoterja czerni sług ołtarza: są to fałszywi bracia z pierwszych wieków, są to fałszywi prorocy Izraelscy. Znam i wiem, ludu mój, że ty kochasz Pasterza swego, z namaszczeniem i ze łzami go witasz i schylasz głowę pod jego błogosławiącą dłonią. Widzę cię, ludu mój, w mieście i na wsi tłumnie oblegającego Pasterza i jak kłosy urodzajnych łanów schylającego swe głowy. Nie ku zawstydzeniu przeto was, bracia wierzący, powiedziałem tych kilka słów ostrych; ale ku przestrodze, byście nie nadstawiali ucha tym bezbożnym podszczuwaczom, co sami omijając kościoły i spowiedzie, sieją podejrzenia na Pasterzy—i tych bigotek, co w zaślepieniu swem nie znają innej drogi, oprócz nienawiści i oszczerstwa.

[1]) 54, 13.

Dla tego też, ludu mój, nie pomsty Boże będę ci zapowiadał, ale litość; nie sądy, ale miłosierdzie Boże będę ci śpiewał. Jeżeliby rószczka Boża zawisła nad tobą i chciał cię Bóg skarać za grzechy twe: jak Mojżesz, powagą Boga mego Jezusa Chrystusa odziany, stanę przed Najwyższym i wołać będę z tym że Mojżeszem: albo przebacz temu ludowi, albo mię wymaż z ksiąg, któreś napisał. Z bracią moją otaczając Pasterza naszego staniemy między ołtarzem i świątynią, i płacząc, i łkając wołać będziemy: przebacz Panie, przebacz Panie ludowi twemu, a nie daj dziedzictwa twego na pohańbienie...

O Boże, o Władco świata, którego miłosierdzie wielbiły gwiazdy poranne na początku wieków świata, którego litoście sławili patryarchowie i opiewali prorocy, oto i my w uznaniu wdzięcznem tłumiąc jęki wołamy: przebacz nam, przebacz, jeśliśmy w czemkolwiek zawinili przeciwko prorokom twym, a daj upamiętanie fałszywej braci, bezbożnej i zaślepionej.

O Święty Szczepanie, patronie nasz i patronie Pasterza, tyś cierpiał od swoich, tyś konał od gradu kamieni z ręki zaślepionych braci,—ty wiesz jak ciężko cierpieć od swoich... Oto i my za tobą wołamy do Boga, aby im Bóg przebaczył: bo nie wiedzą, co czynią... O Męczenniku coś widział niebo otwarte i widzeniem Syna Bożego został wzmocniony i pocieszony, ach! jeśli i nam serce krwią zabieży od kamienowania i pocisków fałszywej braci: uproś nam u Boga widzenia wzmocniające nas w cierpieniu naszem... Amen.

KAZANIE
o Miłości ś. Jana Ewangelisty.

„A Piotr obróciwszy się ujrzał ucznia, którego miłował Jezus.“ Joan 21.

Uzupełnieniem zakonu jest miłość, powiada Apostół. Miłość bywa początkiem świata i człowieka, gdyż z miłości ku rodzajowi ludzkiemu powołał Bóg światy i wszystko, co na nich jest, do bytu. Miłość jest ostatecznym celem człowieka, gdyż jest nagrodą wiekuistą w niebie. Miłość jest gwiazdą opromieniającą drogę każdego człowieka na ten świat przychodzącego i wszej ludzkości od chwili stworzenia, aż do tej chwili, kiedy w uścisku miłości wiecznej spoczną synowie ludzcy—tej Miłości, o której mówi sam Bóg do człowieka: „miłością wieczną umiłowałem cię.“

W uzupełnieniu tajemnic i uroczystości dnia przedwczorajszego i wczorajszego, w uzupełnieniu miłosierdzia Bożego, któremyśmy się cieszyli w dniu pierwszym i sądów Bożych rozważanych wczoraj, Kościół św. stawi nam dziś najukochańszego ucznia Chrystusowego; wykazuje nam dziwne drogi tego ucznia i jego szczególniejsze wyniesienie po nad innych uczni w miłości: by nam pokazać górującą po nad wszystkiem, po nad miłosierdziem i sądami Bożymi, nieogarnioną miłość Bożą. „*Bóg jest miłością*,“ powiada Apostoł miłości i każdy, co miłuje z Boga jest [1]) narodzony.

W szczególniejszy sposób przelał Chrystus miłość swą na Jana św., aby ze wszystkich Apostołów był rzecznikiem tej miłości najwymowniejszym. Piotrowi powierzył Kościół, Pawłowi kaznodziejstwo, Janowi tajemnice miłości. Miał go w ciągu przepowiadania swego zawsze przy sobie: w najważniejszych tajemnicach miał go jako świadka miłości. Chciejmy w nauce dzisiejszej poznać te drogi i dzieje miłości, ku wielbieniu miłości Bożej, ku naucze-

[1]) I Joan. 4, 16, 7.

niu się prawdziwej miłości Boga i bliźniego. O Miłości z niebios na ziemię przychodząca, by oświecić synów ludzkich, daj nam poznać twą miłość: o Matko Miłości, módl się za nami!

I.

Kaznodzieja i pisarz świątobliwy Skarga, pisząc żywot św. Jana, zaczyna go od słów: „że człowiek jest mało co mniejszym od Aniołów i może nie daleko stać od nich: owszem, że może naśladować Boga i być Jego synem miłowanym, mamy tego dowód w naszym wielkim św. Janie.“ Słowa te są streszczeniem wrażeń i przekonania, które się wynosi po rozważaniu życia św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Z ubogiej mieściny, z Nazaretu, od ojca rybaka naprawiającego sieci nad brzegiem morza Nazarejskiego, powołanym został przez Chrystusa na apostolstwo młodziuchny, bo ledwo 20 letni Jan, syn Zebedeusza. Był on czystym i niewinnym, żyjąc w dziewictwie i takim pozostał aż do śmierci. Całą swą duszą niewinną, całem sercem niepokalanem, przylgnął do Jezusa i ukochał Baranka Niepokalanego. Miłością też nieskończoną wynagrodzonym został przez Chrystusa i przypuszczonym do tajemnic i cudów wyjątkowych. Zważając na to wyróżnienie Apostoła miłości, musimy zeznać, iż Chrystus chciał go wtajemniczyć w ważniejsze chwile cierpień i tryumfów swych i ludzkości, jak na ziemi w czasie pielgrzymowania, tak i w dokonaniu wieków. Widzimy najprzód Jana z Chrystusem przy łożu tylko co zmarłej córki Jaira. To pierwsza nauka dla miłości, jak nietrwałem i znikomem jest to życie doczesne; to nauka dla miłości niebieskiej, jak prędko więdnie i niknie miłość ziemska; to nauka dla miłości wiecznej, jak prędko usycha, owo jak kwiatek podcięty kosą, miłość doczesna. To nauka jak miłość chrześcijańska nie powinna się przywiązywać do ziemskich ideałów, ale wznosić się po nad zmysłową ułudę, po nad związki krwi; a szukać przedmiotu swej miłości w tem, co nigdy nie przemija—w Bogu. U łoża zmarłej

dziewicy zaświeciła Janowi jaśniej owa myśl głęboka a pouczająca, którą później wypowiedział w listach: „świat przemija i pożądliwość jego.“

Od łoża wskrzeszonej córki Jaira prowadzi z sobą Chrystus Pan Jana św.,—miłość Apostolską—po wsiach i miastach, po górach i dolinach, i stawi jej przed oczy grzechy i cnoty, zbrodnie i zasługi, dolę i niedolę synów ludzkich. Tu wskazuje rzesze tłumnie nalegające, żądne słuchania słowa, tu faryzeuszów stojących na uboczu, lub pytających zdradliwie; tu zachwyconych i wołających: błogosławiony żywot który cię nosił; tu jęczących i wzywających: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami! Gdziekolwiek się ukażą, wszędzie cierpienia, jęki, łzy i nawoływania cierpiącej ludzkości: zabiegają im drogę trędowaci, przynoszą powietrzem ruszonych, ślepi wołają u drogi, niewiasta Chananejska z dalekiej krainy przybywa, by wyżebrzeć uzdrowienie dla córki. Niedola ludzka przejmuje samego Boga Zbawiciela, miłość widzi Chrystusa, płaczącego nad grobem Łazarza.

Tak poprowadził Chrystus miłość Janową po drogach ciernistych życia i cierpień ludzkich, aby ta miłość ukochała cierpiących, aby kojącym balsamem współczucia leczyła piekące rany tułaczy. Lecz miłość, wystawiona na tak ciężkie próby, czyż wytrzyma, czyż sama nie upadnie pod nawałem boleści nad tem, co widziała, i nad tem co ma ujrzeć—przy krzyżu Boga Zbawiciela—i w dokonaniu czasów, i na końcu wieków przy łożu konającego świata? Otóż dla dodania jej siły i wytrwałości w przeciwnościach, dla oświecenia dróg na tym padole tułactwa, bierze Chrystus miłość swą, Jana św., na górę Tabor i tam się przedstawia w Majestacie i jasności, pośrodku Mojżesza zakonodawcy i Eljasza proroka, jako uzupełnienie prawa i proroctw. Tam miłość ujrzała nadzieję swoją, tam usłyszała głos Ojca niebieskiego, świadczącego o swym Synu najmilszym. Błogo było miłości na tej górze, w tem widzeniu nadziemskiem; ale nie wolno jej tam było długo pozostać, na nowe i dotkliwsze próby miała być narażoną. Zbliżał się czas męki. Na

ostatniej wieczerzy, kiedy inni uczniowie w trwodze i przerażeniu na zarzut Chrystusa, iż jeden z nich zdradzi pytali „azażem ja?“ miłość w św. Janie przygarnęła się do serca Jezusowego. Jakby przeczuwając, iż to poraz ostatni na tej ziemi, bo później za wysoko była na krzyżu, nie dostępna po Zmartwychwstaniu, przytulił się uczeń najukochańszy do piersi Chrystusowej; chciał się ogrzać ciepłem miłości Jego, posiąść tajemnicę tej miłości, co siebie za rodzaj ludzki poświęciła.

Od pojmania, kiedy uciekli i rozproszyli się drudzy uczniowie, miłość Janowa idzie w tropy za pojmanym Mistrzem. Chiał ją Chrystus mieć świadkiem swego poświęcenia: jako miał duszę swą położyć za przyjacioły i nieprzyjacioły swe. Idzie przeto miłość do domu Annasza i Kaifasza, widzi naigrawania służalców, zaparcie się Piotra, słyszy fałszywe świadectwa wrogów i sądy niesprawiedliwe arcykapłanów. Staje na placu przed ratuszem, widzi Ukochanego ubiczowanego i ukoronowanego, słyszy jak głoszą nań dekret śmierci, w pośród okrzyków i wycia tych tłumów, które niedawno „Hosanna“ śpiewały...

Za Jezusem, dźwigającym krzyż swój i upadającym pod ciężarem jego idzie miłość krwawemi stopami Oblubieńca na Golgotę. Tu na tej drodze nowych szyderstw i objawów poruszających była świadkiem: więc złorzeczeń i bluźnierstw tłumów, znęcania się katów nad Jezusem, oporu i niechęci Cyrenejczyka: i płaczu bogobojnych niewiast, i groźnej w swej przepowiedni na ten płacz odpowiedzi Chrystusa: *„nie płaczcie nademną, ale same nad sobą i nad synami waszemi płaczcie; bo przyjdą dni, w które rzeką: szczęśliwe niepłodne“*... [1]).

I tak zdala za Jezusem, ale sercem blizka, miłość ucznia postępowała na Golgotę, wpatrując się i wsłuchując w niedocieczone tajemnice odkupienia. Dopiero pod krzyżem zbliżyła się do Jezusa; nie mogła Go dosięgnąć, by spocząć na zranionej piersi, ale tu się spotkała i ze-

[1]) Luc. 23, 28.

spoliła w żalu nieutulonym z miłością Niepokalaną Matki Jezusowej i z miłością jawnogrzesznicy pokutującej. Tu, u stóp konającego Zbawiciela, bliżej sobie przyjrzały się i testamentem wiecznym zbratały się trzy miłości — miłość młodzieńcza ucznia; miłość rodzicielska matki i miłość pokutująca jawnogrzesznicy, której przebaczano wiele, iż wielce umiłowała. Tu nastąpiły wieczyste zrękowiny miłości niewinnej młodzieńczej z miłością rodzicielską Matki Bożej. Oto Chrystus spójrzawszy z krzyża i ujrzawszy te dwie miłości boleścią zespolone, niewinnością opromienione, zawołał i zalecił, by się nawzajem podtrzymywały: Niewiasto, oto syn Twój, a do ucznia rzekł: oto Matka Twoja! Odtąd, od krzyża Jezusowego, pójdą te dwie miłości ręka w rękę, miłość ucznia zdobić będzie skronie młodzieży, miłość Matki Dziewicy Niepokalanej, opromieniać będzie miłość rodzicielską i dziewiczą; a za niemi i z niemi pójdzie łkająca i bolejąca towarzyszka śmierci Jezusowej, miłość pokutująca. Pójdą po całym świecie poprzedzone światłem wiary—za krzyżem Jezusowym, pójdą i będą świadkami nowych cierpień ludzkości, nowych katuszy Jezusowych, ale i nowych pociech i słodyczy, nowych tryumfów wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego!

II.

Od wniebowstąpienia Chrystusowego, po zesłaniu Ducha św. Jan św. razem z innymi Apostołami wziął na się urząd Apostolski przepowiadania. Obchodził wsie i miasta Małej Azyi, niosąc światło Ewangielii i pocieszenie ludzkości. W tej pracy Apostolskiej nie miał pierwszeństwa Piotra, rozgłosu Pawła i powagi Jakóba, Biskupa Jerozolimskiego: zdawał się być ukrytym ze swoją miłością zdala na uboczu od świątyni Jerozolimskiej i od areopagu Ateńskiego; w skromnej mieścinie Efezie założył stolicę swoją, miłością pociągając ku sobie zbłąkane owce i wprowadzając je do owczarni Chrystusa. Jednak-

[1]) Joan 19, 26.

że Chrystus najlepszą cząstkę zostawił ukochanemu swemu uczniowi: otworzył przed nim zasłonę przykrywającą przyszłe rzeczy świata i ludzi, pozwolił mu przyjrzeć się wielkości swej i majestatowi, jako Słowa Bożego, pełnego łaski i prawdy. Chrystus uczynił go prorokiem narodów i swym Ewangelistą, obdarzonym szczególniejszą jasnością i głębokością widzenia.

Kiedy prześladowany uczeń został zesłany na wyspę Patmos, tam Chrystus otwiera mu w objawieniu przyszłe rzeczy Kościoła i rodzaju ludzkiego: nietylko na ziemi, ale i tam, gdzie oko ludzkie nie dojrzy, przeczucie wieszcza nie dosięgnie—u krańców wieków, u tronu Bożego. Zachwyconym był i św. Paweł do trzeciego nieba, i oglądał dziwy, których ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało; ale nam śmiertelnym powiedział, iż o tem wszystkiem mówić mu nie można. Miłość opromieniona widzeniem przyszłych rzeczy i tronu Bożego, w słowach, co prawda, pełnych tajemnic, ale i pełnych grozy, powagi, majestatu, uroku i zachwytów, przedstawia nam tę przyszłość jasno i wymownie Dość otworzyć księgę objawienia i wczytać się w słowa ręką miłości kreślone. Zdaje się, że naocznie występują w niej wszystkie klęski niknącego świata: widzi się Aniołów trzymających i wylewających czasze gniewu Bożego na ziemię, a potem powstające grzmoty i błyskawice, potwory i bestje, i klęski trapiące i dobijające strwożoną ludzkość: słyszy się w pomroce zniszczenia głos orła wołającego; biada, biada, biada żyjącym na ziemi! Tak jasno, tak obrazowo, tak poruszająco może opowiadać tylko miłość widząca.

Naraz jakby dla ulżenia i podtrzymania serca zranionego trwogą, odsłania nam miłość przybytki Boże, ukazuje siedzącego na stolicy Boga i Syna Jego—Baranka. Roje aniołów otaczają tron Boży, starcy z kadzielnicami w ręku na twarz przed Nim upadają wołając: „Święty, Święty, Święty;“ [1]) a niezliczone tłumy ze wszech narodów i pokoleń w szatach białych, z palmami w ręku, wykrzykują: „Siedzącemu na stolicy i Barankowi: i cześć, i chwała, i moc na wieki: Alleluja. Miłość oświeciła Janowi przybytki Boże, miłość mu włożyła w serce promyk nadziei, którą przyniósł nam na ziemię, miłość wskazując nam śmiertelnym tułaczom przybytki Boże woła ku pocieszeniu naszemu, iż tam „Bóg otrze wszelką łzę“ [1]).

1) Apos. 5, 8, 13. 19, 1—6.

To też i w napisaniu Ewangelii miłość zajęła odmienne stanowisko od swych braci Ewangelistów w wykazaniu posłannictwa i Bóstwa Jezusowego. Kiedy inni Ewangeliści z rodowodu, proroctw i cudów dokonanych wykazywali, iż Chrystus Pan był prawdziwym Messyaszem; Jan św. wzniósł się po nad cuda, proroctwa, po nad zastępy Aniołów; a zbliżywszy się do Tronu Bożego, ujrzał Słowo Boże, na łonie Ojca swego. Kiedy Mateusz zaczyna Ewangelię od rodowodu Jezusowego ziemskiego; Marek od proroctwa Jzajaszowego, a Łukasz od ofiary Zacharjasza: święty Jan przenosi się poza kresy ofiar świata i czasów, wpatrując się w wieczność nieogarnioną woła: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Wszystko przezeń się stało, a bez niego nic się nie stało, co się stało. W nim był żywot, a żywot był światłością świata:.. a Słowo ciałem stało się...“ [2]).

Zdumieli się prorocy Izraelscy na to objawienie Słowa, o którem oni wołali: „rodzaj Jego któż wypowie?“ [3]) Strwożyli się Cherubiny i Serafiny, gdy do nich doszedł ten głos Ewangelisty, wykazującego śmiertelnikom odwieczne rodzenie się Słowa, na które oni tylko z trwogą patrzeć mogli. Zamilkły niebiosa, gdy wyjawiona została ziemi tajemnica, którą one od wieków ukrywały. Wszystko stworzenie w niemej ciszy pozostało, kiedy Bóg miłości odkrywał tajniki nieogarnionego majestatu swego, kiedy miłość z ust Bożych powziąwszy wieści całemu światu głosiła, niewypowiedziane dotąd Boże Narodzenie. Tak może mówić tylko miłość, o któ-

1) Apoc. 21, 4. 2) Joan. 1, 1. 3) Isai. 53, 8.

rej św. Paweł powiada, iż miłość wszystko przetrwa, chociażby ustały umiejętnościi proroctwa, i języki [1]). Tylko miłości Bóg objawia w taki sposób tajemnice swoje, o którym uczeń miłości powiada, iż On jest miłością i światłością.

III.

W widzeniach swych i objawieniach, wznosząc się po nad niebiosa, nie zapominał Jan św. o dzieciach Chrystusa na ziemi, ale owszem otaczał je najczulszą i najżywszą miłością. Ojcowskie jego serce zarysowuje się nam wyraźnie w jednem podaniu, które nam przedstawia Jana św., jako starca już, z poświęceniem się szukającego straconej owcy. Było to tak. W pracy Apostolskiej nawrócił był i ochrzcił pewnego młodzieńca i oddał go pod opiekę pewnemu Biskupowi, prosząc aby miał nad nim dozór. Tymczasem zaniedbany przez Biskupa młodzieniec, zaczął kraść drobne z początku rzeczy, w końcu został złodziejem. Uciekając od zgryzot sumienia i przed wstydem, przystał do bandy zbójeckiej, został jej naczelnikiem i dał się poznać całej okolicy z okrucieństwa. Kiedy się o tem dowiedział Jan św., nie oglądając się na stare lata swoje, poszedł w góry szukać zbója. Pojmany od złoczyńców prosił ich, aby go zaprowadzono do naczelnika. Zbój poznał Apostoła od razu i zaczął był odeń uciekać; ale oto starzec, dobywając resztki sił, puścił się za zbójem, nawołując jak matka: dziecię moje, czemuż uciekasz? Ja cię do Boga doprowadziłem, oto szata biała, którąm cię na Chrzcie św. przyoblókł: nie uciekaj synu mój, ani się obawiaj, grzechy twoje na siebie biorę. Ten głos starca, a właściwie, głos miłości przenikającej tajniki Boże, przeszył skruchą i żalem złoczyńcę: rzucił się do nóg starcowi skruszony i upokorzony! Oto troskliwość, oto potęga miłości: ona nietylko rwie pęta niewoli, ona kruszy serca zbojów: i złoczyńcę, zbója nieustraszonego, zmusza drżeć i w prochu się tarzać u stóp starca zgrzybiałago—oto miłość św. Jana.

[1]) I. Cor. 13, 8.

Jak zachodzące słońce w dzień pogodny, zbliżał się do grobu Jan św. A ciężko było uczniom z nim się rozstać: modlić się nawet nie mogli bez niego w świątyni. To też na ręku go nosili do przybytku Pańskiego; a on im wtenczas głosem przerywanym powtarzał: „Dzieateczki, miłujcie się nawzajem“ [1]). Cóż jest ojcze, że nam to ustawicznie powtarzasz? pytają zdumieni uczniowie: „bo zachowując miłość wypełnicie zakon Chrystusowy: dzieateczki miłujcie cię się nawzajem.“ Oto testament miłości dla synów ludzkich: „Dzieateczki, miłujcie się nawzajem.“ Oto ostatnie słowa, ostatnie promyki konającej miłości, gasnącego słońca miłości Boga i bliźniego.

Wsłuchajcie się w te słowa, przyjrzyjcie się tym promykom miłości, słuchacze. Dziś przedewszystkiem, kiedy świat grzeszy samolubstwem, bezbożnością i obojętnością w sprawach Bożych i bliźniego, wsłuchajcie się w ten głos ucznia miłości. Oto staje dziś przed nami ten ukochany uczeń Jezusowy, który od lat młodocianych, posiadłszy w swem sercu miłość niepokalaną, dochował ją do zgonu. Wiele on widział w promieniach tej miłości łez i niedoli ludzkiej, na wiele katuszy i cierpień narażone było serce jego; ależ wiele łask szczególniejszych doznała miłość jego od Boga i od ludzi. Nie zawiodła go miłość jego. To też konając niejako testamentem nam ją przekazuje: „Dzieateczki, miłujcie się nawzajem.“

Do ciebie, młodzieży chrześcijańska zwraca głos, swój ten Apostoł miłości, od lat młodocianych czysty i niepokalany w miłości swej, „dzieateczki, miłujcie się nawzajem.“ Miłujcie się miłością czystą, nieskalaną, unikając nizkiej, zmysłowej, poniżającej człowieka. Nie jest to uczućie przywiązania do wdzięków i zmysłowości, miłością. Nie; nazwali je tak ludzie, ale z niej miłości nie uczynili: jest ono uczuciem właściwem zwierzętom—bezrozum-

[1]) I Joan 4, 7.

nym, a w człowieku jako kara pożądliwości. Ty miłuj Boga nadewszystko, miłuj bliźniego sercem czystem, nie skalanem, duszą pogodną i promienną Twoja miłość niech oświeca serce twoje, ognisko rodzinne i świat cały, jak promienie słoneczne nie pozostawiając plam na drugich, ani się sama plamiąc.

Do was, rodzice, woła Apostoł, do was, małżonkowie odzywa się ukochany uczeń Chrystusa: „Dziateczki, miłujcie się nawzajem.“ Nie miłością synów tego świata, do czasu i w pomyślnościach, ale zawsze, ale wszędzie; a więc i w radości i w smutku, w dostatkach i ubóstwie, w zdrowiu i w cierpieniach, w życiu i przy śmierci: dziateczki, miłujcie się nawzajem. Miłujcie się miłością, o której mówi Paweł św., iż cierpliwa jest, łaskawa jest, nie szuka swego, nie nadyma się, nie zajrzy; wszystkiemu ufa, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa, chociażby ustały umiejętności i proroctwa i języki.. Może dla was za wzniosłe są te prawa miłości, pójdźmy na groby, ujrzymy sieroty opłakujące ojców swych, mężów i żony łzami zraszających miejsce spoczynku dozgonych towarzyszów swych i rodziców, płaczących nad dziatkami. Zapadły mogiły, poschły kwiaty ręką kochającą ustawione, ale nie zapadła, nie zwiędła miłość Boża jęcząca i zawodząca nad grobem ukochanych.

Pójdźmy, o rodzice, do kolebki dziecięcia chorego. Miłość Boża uczy ojca i matkę szczególniejszą otaczać miłością schorzałe i kalectwem dotknięte dziecię. Miłość zwierzęca takiemi pogardza, poganie zabijali je: ale miłość Chrystusowa bliżej je przyciska do serca, im więcej one cierpią i są upośledzone. Pójdźmy do sędziwych małżonków nad grobem stojących, weteranów życia i towarzyszów wiekowej doli i niedoli: oto z równą miłością podają sobie dłonie w sędziwości lat swoich, jak niegdyś na kobiercu przed ołtarzem: owszem miłość ich tkliwsza i rzewniejsza, bo wiele widziała i przecierpiała na tym świecie: miłość wdzięczniejsza, bo wiele doznała wzajemnej pomocy: miłość promienniejsza, bo u schyłku życia, u wrót wieczności, stojąca i licząca dnie i godziny

tułactwa. Taką miłością miłujcie się nawzajem rodzice i małżonkowie chrześcijańscy, a wypełnicie zakon Chrystusowy.

Dziateczki, miłujcie się nawzajem. Panowie miłujcie sług waszych, słudzy miłujcie panów swoich, przełożeni podwładnych, uczeni prostaczków, bogaci ubogich: wy zaś podwładni, prostaczkowie i ubodzy, miłujcie bracią waszą, waszych przełożonych, kierowników i chlebodawców. Miłujcie domowników swych i sąsiadów, miłujcie i obcych współbraci w wierze, jako dziatki jednej Matki Kościoła; wszystkich chrześcijan, jako braci w Chrystusie i wszystkich ludzi, jako braci w Bogu Ojcu wszystkich. A niech odmienne przekonanie, pochodzenie i plemię nie sprowadza was na drogi nienawiści. Miłujcie wszystkich, jak Bóg miłował wszystkich, módlcie się za zjednoczenie narodów ziemskich; za głosem Ojca św, Papieża, wołajcie, by weszli do owczarni Chrystusowej. Nie wyrzucajcie z miłości i z modlitwy waszej nikogo. Więcej Bóg ma łask dla ludzi, niż rozdał; a miejsca u Boga nie zabraknie nikomu: „bo wiele jest mieszkania u Ojca“ [1]), jak zapewnia nas Chrystus. Dziateczki, miłujcie się nawzajem, nie językiem i słowem, ale uczynkiem i w prawdzie: a tak okażcie, żeście godni być uczniami Jezusa, współtowarzyszami tego Apostoła, którego ukochał Jezus i który nam w testamencie miłość przekazał. Dziateczki, miłujcie się nawzajem, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy i zbliżycie się do Boga miłości i Bóg się do was zbliży, i będziecie mało co mniejszymi od Aniołów, naśladowcami Bożymi, Synami Bożymi, jak Jego uczeń ukochany, św. Jan Apostół. Amen.

[1]) Joan 14, 2.

KAZANIE
na dzień Obrzezania Pańskiego.

«Nazwane jest Imię Jego Jezus»
Luc. 2.

Gdy Mojżesz, wódz Izraelski, za swe zwątpienie i niedowierzanie obietnicom Bożym nie mógł wejść do ziemi obiecanej, naznaczył Pan Bóg na jego miejsce innego męża na imię „Jozue.“ Doszedł Mojżesz do granicy ziemi obiecanej, ale jej nie posiadł; wstąpiwszy na górę, ujrzał ją zdala i umarł. Dopiero Jozue, wziąwszy przewodnictwo narodu, wprowadził go do ziemi prajcom obiecanej. Przeprowadził naród przez Jordan, obalił mury Jerychonu, posiadł ziemię obiecaną i podzielił ją na pokolenia synów Izraelskich.

Oprócz pouczającej prawdy dziejowej, wiele w tem przewodnictwie, jak i w imieniu nowego wodza było zawartych przepowiedni o posłannictwie wodza narodów ziemskich Jezusa Chrystusa. Jozue imieniem swem i przewodnictwem zdumiewającem zapowiadał Jezusa, Zbawiciela świata i kierownika ludzkości: i jak imię Jozuego znanem było i wielbionem w Izraelu, tak Imię Jezusa Zbawcy naszego znanem jest i wielbionem u wszystkich narodów i pokoleń ziemskich: na to Imię, jak powiada Apostół *„wszelkie kolano upada, niebieskich, ziemskich i piekielnych.“*

W Mojżeszowem przewodnictwie i zakonodawstwie kryje się potęga rozumu ludzkiego i proroków natchnionych, prowadzących ludzi do Boga—do przyjścia Chrystusowego. Prorocy Izraelscy i mędrcy narodów doprowadzili rodzaj ludzki, pod godłem wiary w Boga, do krańców dostępnych śmiertelnym ludziom- i pomarli. Dopiero Jezus, wziąwszy przewodnictwo nad narodami, przeprowadzając je przez Jordan Chrztu św. i burząc odwieczne dzieło szatana, grzech, bałwochwalstwo i pożądliwość,

oddał w posiadanie ludowi swemu ziemię obiecaną,—królestwo Boże; oddał ją na pokolenia i pokolenia.

A chociaż po swem Wniebowstąpieniu stał się niewidzialnym dla nas okiem zmysłowem; w oczach wiary ludu swego Jezus żyje, działa, naucza, wspomaga, odżywia i pokrzepia każdego. Nad ludzkością wierzącą unosi się, jak słońce wszechmocne i zbawienne nad wszechświatem, Najświętsze Imię Jezus: oświecając drogi życia ludzkiego, umacniając wierzących, wspierając chwiejnych, pociągając grzeszników, a pocieszając wszystkich. I aż do kresów pielgrzymowania ludzkiego, do końca wieków, doprowadziwszy ludzkość, poprowadzi ją do ziemi nowej, do ziemi świętej, do ziemi synów Bożych: tam do Boga i odda w posiadanie wieczne *„ziemię żywiących.“* O święte Imię Jezus, oświeć nas, byśmy poznali przewodnictwo Twe! O Matko Jezusowa, módl się za nami!

I.

„Którą mocą, albo którem imieniem wyście to uczynili“? [1]) pytali niegdyś, na początku dziejów Kościoła Chrystusowego, kapłani i faryzeuszowie Apostołów Chrystusowych. Z nienawiścią patrzyli przełożeni Izraelscy na wpływ Apostołów, z rozpaczą, właściwą zaślepionym, widzieli coraz większe gromadki, otaczające Apostołów. Nowy dowód potęgi zabitego Jezusa obudził w nich nową trwogę i zawiść. Kiedy bowiem św. Apostołowie Piotr i Jan wchodzili do świątyni, żebrak od niemowlęctwa ułomny i kaleka prosił ich o wsparcie. Piotr św. zwróciwszy się doń rzekł: *„Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to tobie daję: w Imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chodź“* [2]). Chory natychmiast wstał, jakby nigdy kaleką nie był. Widzieli to wszyscy i dziwowali się wielce—gdyż znali go wszyscy jako ułomnego żebraka. Gdy tedy tłumnie otoczyli Apostołów i słuchali nauki św. Piotra o Jezusie Chrystusie, jako Messyaszu zapowiadanym, nadeszli kapłani i urzędnicy kościelni, a oburzeni tem, co zaszło,

[1]) Act. 4, 7. [2]) Act. 3, 6.

zwołali sąd i zapozwanych Apostołów pytali: *„którem imieniem wyście to uczynili?“*

Wtedy Piotr św. pełen Ducha św. zawołał: *„Książęta ludu i starsi, słuchajcie: Jeśli my dziś sądzeni jesteśmy o dobrodziejstwo przeciw człowiekowi niemocnemu, niechże wam... jawno będzie i wszystkiemu ludowi Izraelskiemu, że przez Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził od umarłych: przez Tegoć ten stoi zdrowy przed wami. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni“* [1])

Ta chwila z Dziejów Apostolskich i odpowiedź Piotra powtarza się w ciągu wieków i od czasu do czasu jest uroczystą odpowiedzią, jaką wyznawcy Imienia Jezusowego dają bezbożności. Bo jak niegdyś przełożeni żydowscy zaślepieni nienawiścią, tak i dzisiejsi, i wszystkich czasów, bezbożni zaślepieni pychą i zmysłowością, widząc tłumy czołem bijące przed Imieniem Jezusowem, pytają Apostołów i sług Jezusowych: „którem imieniem wy to czynicie?“ Dalecy od Boga i wiary, chcą widzieć w Apostołach Jezusowych przesądy i zabobony, albo i obłudę, i udawanie; ze zgorszeniem tedy pytają: „jakiem imieniem wy to czynicie?“ A jak niegdyś Apostołowie, tak później Ojcowie Kościoła, kapłani i wierni wyznawcy Jezusa z przekonaniem i namaszczeniem odpowiadają bluźniercom: „przez Imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa, którego wy bezbożnymi językami krzyżujecie, a którego Bóg obudził z umarłych.“

Zaiste dziwnem, niedocieczonem to się wydaje bezbożnym, iż narody ziemskie: pomimo rozgłosu mądrości ich prowodyrów, pomimo blasku ich wynalazków, pomimo zdobyczy ich wiedzy, tłumnie oblegają ołtarze Jezusa, garną się do stóp Jego krzyża, ufają, aż do poświęcenia i zaparcia się, aż do katuszy i śmierci męczeńskiej, w Imię Jezusowe. Szydzili z tego przywiązania i z tej ufności pierwszych chrześcijan pogańscy filozofowie, gor-

[1]) Act. 4, 8—12.

szyli się żydzi, starali się zerwać i potargać węzły, łączące ludzkość z Imieniem Jezusowem, wyrodne dzieci Kościoła późniejszych wieków. Ale to się im nie udało; zawstydzeni musieli uznać swą nieudolność przed Imieniem Jezusowem, na wspomnienie którego nietylko niebo klęka, ale i piekło.

O, bo to Imię, wszechmocne w Osobie Boskiego Zbawcy, głębokie, a niewzruszone, fundamenty założyło w sercach ludzkich. Jezus: toż to nasz nowy Mojżesz, to nasz Jozue: wódz nasz, i przyjaciel, i towarzysz pielgrzymowania naszego od kolebki, aż do grobu, od początku wieków, aż do krańców: od owej chwili, o której mówi Ewangelista: *„Na początku było Słowo,“* [1]) aż do owej kiedy będzie powiedziane: *„że czasu nie będzie więcej“* [2]), a tylko wieczność. Już w jasełkach spoczywając stanął na czele tułaczy,kiedy z ubogą Matką i Opiekunem zaczął podróż w ucieczce do Egiptu. Jeden z Ojców Kościoła [3]), wyjaśniając powody i okoliczności ucieczki do Egiptu, zwraca uwagę na to, iż Anioł przestrzega tylko Józefa we śnie, aby wziął Dziecię i Matkę Jego i uciekał do Egiptu przed Herodem; sam zaś nie przewodniczy w tej ucieczce, jak np przewodniczył Tobiaszowi w podróży jego do Gabela i w powrócie. Jeżeli Bóg posyłał Aniołów swych za przewodników ludziom, czemuż odmówił Synowi swemu?

Nie inny tu był powód jedno, iż od kolebki swej Chrystus sam wziął na się przewodnictwo ludzkości, tułającej się w doli i niedoli po tym padole płaczu. Jako niemowlę potrzebuje pomocy Matki i Opiekuna, ale jako Bóg przewodniczy im i ochrania ich i niemowlęctwo swoje w czasie tułactwa po puszczy i wpośród narodu obcego. Jako niemowlę, nie może sam kroku postąpić, od matki wyczekuje pokarmu i przytułku, ale jako Bóg kieruje krokami Jej, osłania Ją i ochrania od wszelkich niebezpieczeństw podróży. Szczególniejsze i dziwne to przewodnictwo zapowiadało w przyszłości pochód chrze-

[1]) Joan 1, 1.; [2]) Apocal. [3]) Chrysost. Hom. 8 in Mat.

ścijan po drogach życia ofiarnością swą i cnotami podtrzymujących chwałę Jezusową, a wspomaganą i kierowaną przez Jezusa. Bo czemże są nasze zdobne świątynie i ołtarze, jeśli nie pieluszkami Jezusowemi? czemże nasze jałmużny na ubogich, jeśli nie pokarmem Jego w braci cierpiącej? czemże są śpiewy i nabożeństwa nasze, jeśli nie pieszczotami Matki? Czemże nasza obrona chwały Jezusowej wobec bluźnierstwa i bezbożności, jeśli nie troskliwością matczyną nad bezpieczeństwem Jezusa? Drogi nasz Jezus wobec tego świata przemijającego a bezbożnego nieraz bywa, jak sam powiedział: i łaknącym, i pragnącym, i nagim, i podróżnym, i więźniem; a wszelka nasza uczynność względem Imienia Jezusowego jest wyrazem pieczołowitości macierzyńskiej ku Jezusowi.

Ale w tej troskliwości i pieczołowitości nie my stoimy na czele; tylko Jezus mocą swego Bóstwa nas prowadzi: my za Nim jak dzieci postępujemy, On kieruje drogami życia naszego. W życiu swem niemowlęcem i w ukryciu w Nazarecie przewodniczy nam na drogach ubóstwa, niedostatku i pracy; a jak niegdyś dziecięcym uśmiechem rozjaśniał oblicze ubogiej Matki, tak dziś błogosławieństwy swemi osładza chwile cierpień i kłopotów naszych. W Dzieciątku Jezus ma przewodnika swego krwawo pracujący ojciec rodziny i matka troskliwa o wychowanie dziatek swoich. Domek Nazarejski wszędzie daje się widzieć, gdzie praca i zabiegi codzienne połączone są z wiarą w Boga, z ufnością w Jego miłosierdzie, z poddaniem się woli Bożej we wszystkiem: tu Dziecię Jezus jest członkiem rodziny, bo przecież sam powiedział: *„ktoby czynił wolę Ojca mego, ten brat mój i siostra moja i matka jest“* [1]). To pierwsza chwila, to pierwszy okres przewodnictwa Jezusowego w życiu ukrytem i w pracy: to Jezus wódz zapowiedziany przez Proroka ludowi: *„Oto Król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel, on ubogi...“* [2]).

[1]) Marc. 3, 35; [2]) Zachar. 9, 9.

II.

Drugą chwilą przewodnictwa Imienia Jezusowego jest nauczanie, i czynienie cudów, i szafarstwo łask szczególniejszych garnącym się do Boga. Tu Mojżesz nasz i i Jozue, wychodząc z niemowlęctwa swego i z ukrycia, staje się potężnym w słowie i w czynach kierownikiem ludzkości. On mówi „jako władzę mający;“ a mową swą pociesza i rozrzewnia rzesze, zawstydza i zdumiewa faryzeuszów. Jego skinieniu posłuszne są wiatry i fale morskie, na Jego słowo, za dotknięciem Jego ręki, ustają niemoce i cierpienia ludzkie, pierzchają choroby, znikają kalectwa: śmierć sama ustępuje wszechmocy Jego i rozkazom posłuszna, oddaje zabrane ofiary: setnikowi sługę, Jairowi córkę, wdowie Naimskiej syna, Łazarza siostrom. Do Niego, jako do wielkiego Proroka, zbiegają się zewsząd i z ziemi Chananejskiej przychodzi zbolała i wołająca o uzdrowienie swej córki niewiasta. Tu Jezus, jako Pan wszechstworzenia, mówi do posłów Janowych: *„szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangeliją opowiadają“* [1]).

„Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami!“ oto ogólne wołanie, jednakowa prośba, nieprzerwany okrzyk niedoli ludzkiej, otaczającej Jezusa, gdziekolwiek się ukaże. Czy to Apostołowie zagrożeni burzą na morzu, czy ślepi siedzący u drogi, czy niewiasta chananejska, u wszystkich jedna prośba, jedna modlitwa: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami! Ratuj nas, bo giniemy!“ I nie odmawia Jezus pomocy swej, każdego pociesza i wspomaga w potrzebie. Ogólne uznanie i wdzięczność czcią i uwielbieniem otacza Imię Jezusowe: niewiasty Izraelskie prowadzą doń dziatki, by je pobłogosławił, poganie chcą go poznać przez pośrednictwo Filipa Apostoła, cały naród w pochodzie tryumfalnym: „Hosanna

[1]) Mat. 11, 4, 5.

Synowi Dawidowemu!“ wykrzykuje i wielbi Boga, „iż dał moc takową ludziom.“

Nie ustała litość Boża; to świetne a zdumiewające przewodnictwo Jezusowe trwa w ludzie Bożym po dziś dzień. Prawda, niewidzialnym jest Chrystus w oczach naszych; ale Imię Jego Święte czyni te same dobrodziejstwa i rozdaje łaski i wspomożenia. Iluż ojców i matek może dziś temu przyświadczyć, że z Jairem i niewiastą Chananejską ubłagali w Imię Jezusowe zdrowie i życie dla swych dziatek! Iluż braci i sióstr pocieszonych zostało powrotem do życia i do rodziny chorych na ciele, lub umarłych na duszy, Łazarzów! Iluż ślepych przejrzało, a trędowatych na sumieniu zostało oczyszczonych w Imię Jezusowe! Iluż ubogich, opuszczonych, wdów i sierot znalazło w tem Najświętszem Imieniu wspomożenie i pocieszenie! Oto, jak niegdyś, tak i dziś, do wszechmocnego Imienia Jezus podnoszą się głosy zewsząd: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami“—„Ratuj nas, bo giniemy!“

I nasze matki, jak niewiasty Izraelskie, prowadzą swe dziatki pod błogosławiącą rękę Jezusa i one szukają utrwalenia szczęścia swych dziatek w Imieniu Jezusowem. Ileż z narodów ziemskich, skoro usłyszą o Imieniu Jezusa i Jego dobrodziejstwach, ciekawością naprzód wiedzionych, uznaje w końcu moc Bożą w Imieniu Jezusowem i zachwycene z tłumami Izraelskimi i z Kościołem św. wołają, iż Bóg nawiedził lud swój i dał moc swoją ludziom“ w Imieniu Jezusowem. Codzienne nawrócenia po całej kuli ziemskiej narodów pogańskich i żydów do Chrystusa jest wymownem tych słów swiadectwem. A nabożeństwa i dnie uroczyste gromadzące tłumy do świątyni, a śpiewy i hymny Kościoła i ludu wiernego—czemże są, jeśli nie owem uroczystem wołaniem w pochodzie tryumfalnym: „Hosanna Synowi Dawidowemu!..“

Tej wierze narodów wdzięcznych Imieniu Jezusowemu, tym hymnom pochwalnym z serc milijonów na cześć Imienia Jezus wznoszącym się do nieba, towarzyszy

wieszczy głos proroka w Imieniu Boga wołającego: *„Otom go dał świadkiem narodom, wodzem i nauczycielem pokoleniom... Oto naród, któregoś nie znał, powołasz: i narody, które cię nie znały, pobieżą do ciebie dla Pana Boga twego i świętego Izraelowego, że cię uwielbił....“*

Oto druga chwila przewodnictwa Imienia Jezus! Oto Jezus, wódz potężny w mowie i czynach, tryumfujący, uznany i wielbiony.

III.

Ale, jak wiemy z doświadczenia, nie wszystkie nasze nadzieje ziemskie ziszczają się w Imieniu Jezusowem tak, jakby się nam chciało. Jedni z tego powodu powątpiewają o wartości swych modłów, drudzy wpadają w smutek i zwątpienie, a niebrak i takich, co opuszczają to Najświętsze Imię. Tymczasem brak tu wyrozumienia przewodnictwa Jezusowego i zastanowienia się nad tem, iż Jezus nie tylko jest wodzem naszym w ubóstwie i niedostatku, w pomyślnościach i szczęściu; ale i w cierpieniach, w ucisku i losach przeciwnych.

Tu już Mojżesz nasz i Jozue, drogi nasz Jezus, występuje od stóp do głowy ranami pokryty, w wieńcu cierniowym na skroniach, z krzyżem na ramionach i woła: „kto chce za mną iść, niech weźmie krzyż swój i naśladuje mię!“ Tu Imię Jezus nie jaśnieje mocą i chwałą cudotwórczą, okrytą blaskiem z góry Tabor; ale oplecione w koronę cierniową, jak je nieraz widzicie na obrazach, drogą łez i krwi przewodniczy w pochodzie krwawym na Golgotę. Tu Jezus wpośród swych czcicieli nie wzbudza zdumienia i podziwu, ale współczucie i łzy: owo, jak na drodze Kalwaryjskiej, pobudza do łez i litości święte niewiasty i mężów bogobojnych. Tu Jezus nie rozkazuje potęgom świata, tu sam niejako poddany wyrokom jego, dźwigając krzyż, zaleca sercom współczującym: „nie płaczcie nademną, ale nad sobą i nad synami waszymi płaczcie...“ To Jezus wódz Męczenników, to nowy Mojżesz w wieńcu cierniowym z krzyżem na ramionach, to Jozue przechodzący przez morze własnej

krwi: Męką i Śmiercią burzący potęgę szatana i moc cierpień i niedoli ludzkiej...

Tak zaiste; bo jeśli jest potęga na świecie zadająca cierpienia, to większą jest ta potęga, która znosi te cierpienia: większa jest moc tego, który znosi rany, aniżeli tego, który je zadaje: więcej jest walecznym i bohaterskim męczennik, aniżeli oprawca: więcej nam mówi o mocy swej niezwyciężonej Jezus cierpiący, aniżeli Piłat i żydzi, co Go na śmierć skazali.

Idzie nasz drogi Jezus, znacząc krwawo swe stopy i upadając—idzie na Golgotę, by cierpieniem swem złagodzić cierpienia ludzkie i śmiercią osłodzić smierć swych wyznawców i złamać żądło śmierci wiecznej... Idzie nasz drogi Jezus na Golgotę, a za Nim oto idą tłumy niezliczone, uczęstnicy w tym męczeńskim pochodzie, bohaterowie wiary—apostołowie i męczennicy Jego, mając na czele Królowę Męczenników—Matkę Jego. Idzie nasz drogi Jezus na Golgotę, a za Nim postępują wierni Jego wyznawcy, prawdziwi uczniowie i przyjaciele Jego, którym On zamiast pomyślności na tym świecie, suto rozdzielił krzyże swoje i pokusy swoje... Idą za Nim rodzice osieroceni, dziatki sieroty, idą tułacze bezdomni, idą Łazarze i pogardzeni, uciśnieni i prześladowani; idą wszyscy: starce i dzieci, mężowie i niewiasty, możni i prostaczkowie, idą wszyscy w wieńcach męczeńskich na skroniach, ze łzami w oczach... z modlitwą przebaczenia na ustach .. Szereg to długi, bo od Golgoty ciągnie się przez okrąg ziemi, i aż do dni ostatnich trwać będzie...

Oto wódz wszech narodów i pokoleń ziemskich, oto wódz cierpiących z dopuszczenia Pańskiego! Oto woła do swych dzieci wiernych, do tych rzeszy przechodzących przez morze boleści, przez ogień oczyszczenia *„wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. Ufajcie, jam zwyciężył świat!“* [1])

Oto Imię Jezus w cierpieniach i śmierci zwycięzkie, promieniejące krwią okupu—własną i swych wyznawców

[1]) Łuk. 22, 28. Joan 16, 33.

i zwyciężające oprawców! Oto Imię Jezus, wołające głosem konającego Chrystusa i głosem cierpiących: ufajcie, jam zwyciężył świat, śmierć i cierpienia. Oto widzimy u stóp krzyża tulących się męczenników i czerpiących ztamtąd męztwo i ukojenie. A jeżeli bezbożni w zaślepieniu swem natrząsać się będą z naszej wiary i ufności w to Imię, z Piotrem im odpowiemy: *„Niechże wam jawno będzie i wszystkiemu ludowi, że przez Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, którego wy krzyżujecie, a którego Bóg wzbudził z umarłych*—stoi wiara nasza, *albowiem nie jest pod niebem inne Imię dane ludziom, w którembyśmy byli zbawieni!“*

O, Najsłodsze Imię Jezus, Ciebie wielbili ojcowie i matki nasze, Tobie piosenki: „Najsłodszy Jezu,“ układali wieszcze nasi, o zaświeć promieniem pocieszenia na tym padole: oświeć ubogie lepianki, oświeć kolebki dziatek, oświeć nadzieję rodziców, zaświeć pociechą sierocie i opuszczonemu, pociesz uciśnionych i zbolałych! O, św. Imię Jezus, bądź ozdobą i uświęceniem Królów i Kapłanów, bądź chwałą narodu Twego.—O, wodzu nasz i przewodniku po ciernistych drogach życia! oto do Ciebie wyciągamy zbolałe ramiona, oblicza zapłakane wznosimy, Ty nas nie opuszczaj, Ty nas pocieszaj, Ty wspieraj nas na wieki. „Najsłodszy Jezu dla Imienia Twego, racz nas uchować ode wszego złego.“ Amen.

KAZANIE
na Trzy Króle
O podróży Królów i każdego człowieka.

„A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda inną drogą wrócili do krainy swej.“ (Mat. 2, 21).

Oprócz świadectw i tajemnic Bóstwa Zbawiciela naszego, przez Królów uwielbionego, uroczystość dzisiejsza podaje nam wiele nauk odnośnych do podróży tych Królów, jako też i do naszej pielgrzymki do uznania Boga i po tym doczesnym padole tułactwa. We właściwem znaczeniu Ewangelija dziś czytana podaje nam dowody Bóstwa Jezusowego, którego Królowie za przewodnictwem cudownej gwiazdy szukali i za wskazówką kapłanów Izraelskich znaleźli. Opowiada nam szczegóły o podróży Królów na pozór małej wagi, a jednakże w rzeczywistości kryjące w sobie tajemnice doniosłego znaczenia.

Królowie idą za przewodnictwem gwiazdy, za wodzem zmysłowym: bo im nie dano słyszeć proroków Izraelskich; a to z powodu, iż poganie więcej się zmysłowemi spostrzeżeniami rządzili, niż duchem Bożym, i poznawali Boga przez stworzenia, lecz nie przez objawienia mężów natchnionych. Paweł św. mówi o poganach, iż dla nich *„rzeczy (Boże) nie widzialne przez te rzeczy, które są uczynione zrozumiane, bywają poznane: wieczna też moc i bóstwo“* [1]). *„A przetoż*, mówi dalej tenże Apostoł, *języki są na znak nie wierzącym, ale niewiernym; a proroctwa nie niewiernym, ale wiernym“* [2]).

Gwiazda świeci przez całą drogę i znika nad Jeruzalem. Bo nie może tam świecić wyrocznia pogan, gdzie przybytek Pański—arka przymierza i tłumacze zakonu ogłoszonego mężom świętym. Królowie zwracają się do

[1]) Rom. 1, 20. [2]) I Corin. 14, 22.

kapłanów, bo jakiekolwiek światło, jakakolwiek droga prowadzi człowieka do Boga, zawsze musi ten człowiek przyjść do kapłana i zapytać jego o wyrokach Bożych. Bez względu przeto, iż kapłani Izraelscy odrzuceni byli z ludem i niewarci oglądać Nowonarodzonego Messyasza; jednak zanim stanął Kościół Chrystusa istniało prawo Mojżesza, a kapłani byli tłumaczami ksiąg św. z urzędu: do nich przeto i udawać się należało po oświecenie. Wszakże i Chrystus szanował to prawo, kiedy oczyściwszy z trądu chorych, mówił: *„idź, ukaż się kapłanowi“* [1]).

I nie zawiedli kapłani Izraelscy Królów: wskazali wyraźnie Betlejem, jako miejsce urodzenia Messyasza. Po tem wyjaśnieniu Proroków, znowu zjawia się gwiazda, jako przewodniczka po drogach nieznanych, dla Królów pogańskich. Za jej przewodnictwem znajdują Dziecię, oddają Mu pokłon i dary; a ujrzawszy Zbawiciela narodów, już nie potrzebują gwiazdy, gdyż Anioł Boży, poseł od tronu Bożego, przez sen wskazuje im drogę i przestrzega, aby się nie wracali do Heroda, ale inną drogą wrócili do krainy swej.

Zważmy szczegółowiej nauki dla nas zawarte w tej podróży cudownej Królów i przyjrzyjmy się drogom życia naszego i Światłu, oświecającemu te drogi. O Cudowne Dziecię, coś oświecało drogi narodów, oświeć nas dzisiaj, byśmy się przyjrzeli gwiazdzie zbawienia naszego. Spraw to za wstawieniem się Twej Matki. Zdrowaś Marya.

I.

„Jam jest przychodzień u Ciebie, o Boże, i podróżny, jako wszyscy ojcowie moi; jestem gościem na ziemi,“ woła Psalmista Pański. [2]). To uroczyste oświadczenie przed Bogiem o pielgrzymowaniu Króla—Proroka jest świadectwem każdego człowieka, na ten świat przychodzącego: odednia wyjścia, aż do dnia zstąpienia do grobu, życie to

[1]) Luc. 5, 14. [2]) Ps. 38, 13. 118, 19.

przedstawia się jako dłuższa, lub krótsza, droga doczesnego pielgrzymowania; aż nim człowiek dójdzie do mety swej podróży, do kresów, poza którymi leży inna droga—droga do wieczności—„do krainy swojej".—Do tej krainy na progu której napisano słowy mędrca Pańskiego *„i wróci się proch do ziemi swej, z której był; a duch wróci się do Boga, który go dał"*. [1])

Na początku tej drogi pielgrzymowania, uświęca człowieka łaska Boża w Sakramencie Chrztu św., a nad kolebką jego świeci gwiazda wiary, nadziei i miłości rodzicielskiej. Jest on jeszcze niemowlęciem, nie może się wznieść do wysokości pojęcia wyroków Bożych objawionych; zastępuje mu przeto światło gwiazdy uczucie ojca i matki. Lata przejdą zanim się wzmoże na siłach; zanim zdolnym będzie pojąć wyroki Boże, głoszone przez kapłanów, wielki kawał drogi uczyni za przewodnictwem tej gwiazdy. Ilekroć widzisz, człowieku, matkę, modlącą się nad kolebką dziecięcia, tyle razy widzisz światło gwiazdy oświecającej drogę Królom do Jerozolimy i Betlejem. Ile razy widzisz ojca, lub matkę, nauczających dziatki swe pacierza i niosących, lub też prowadzących je do świątyni, tyle razy obaczysz cudowną gwiazdę prowadzącą Królów do kapłanów i do Boga.

Dójdzie dziecię do lat, kiedy się już trzeba ukazać kapłanom i od nich zapytać o drogach życia: jak gwiazda królewska prowadzi ojciec i matka swe dziecię do kapłana. Spotyka je kapłan, wsłuchuje się w dzieje podróżowania jego, bada życie i drogi jego i wskazując na ołtarz mówi:—„tam jest ten Bóg, którego szukasz." Ojciec i matka usuwają się w tej chwili na stronę, pozostawiając dziecię kapłanowi: bo i gwiazda znikła z oczu Królów, kiedy im odsłaniali wyroki Boże kapłani. Odejdzie dziecię od kapłana, znowu jak gwiazda Królom ukazuje się dzieciom ojciec i matka i powadzą je do ołtarza Pańskiego; prowadzą potem po drogach życia, świecąc światłem wiary i nadziei w Boga. Gwiazdą dziecięcia są rodzice jego. „Bo ktokolwiek pobożnie i przykładnie żyje, powiada św. Leon, jest na kształt światła niebieskiego: jasnością życia swego, jakby światłem gwiazdy, wskazuje drogę do Boga". [1])

[1]) Eccl. 12, 7.

Gdy człowiek za przewodnictwem tej gwiazdy ujrzy i pozna Boga swego i dojrzeje w znajomości prawd Bożych, wtedy to nad głową jego wschodzi inne światło, inna gwiazda przyświeca drodze jego; a tą gwiazdą jest wiara jego, i nauka Kościoła. Ujrzawszy Boga składa Mu dary z Królami, więc uczucia wiary, nadzieje swoje i zasługi i cierpienia swoje, łzy swe i piosenki swe. Całe to życie jest ustawicznem składaniem Bogu darów królewskich i hołdów, aż nim nie przyjdzie przestroga, by się wybierać inną drogą do krainy swej. „Jeśli cię przeto, człowiecze, powoła Bóg do świętości i życia cnotliwego, poucza pewien mąż chrześcijański, ukazuje ci gwiazdę, która ma ci oświecać drogę do nieba. Wpatruj się w światło jej i naśladuj ją, idź za nią aby ta gwiazda przez ciebie ujrzana i pogardzona, nie była powodem potępienia twego na sądzie Bożym." [2])

Idąc zaś za tą gwiazdą powołania twego, o pielgrzymie doczesny, nie zapominaj o tej gwiazdce, co ci przyświecała w młodości twej i prowadziła cię do kapłanów i do Boga. Możeś ty już stracił z przed oczu swoich jedną i drugą: i gwiazdę łask Boskich, i gwiazdkę nauk rodzicielskich! Może dziś w ciemnościach niewiary i zwątpienia tułasz się po błędnych bezdrożach tego świata? O, przejrzyj, tułaczu, a wspomnij na to urocze światło świecące nad niemowlęctwem twojem wspomnij na tę gwiazdę, co cię przyprowadziła do przybytków Bożych; i na tę gwiazdę wiary, która jaśniała w duszy twej, pókiś był niewinny, pókiś w Boga wierzył. Ze łzami skruchy i żalu za swe błędy szukaj w pokucie utraconej gwiazdy wiary, szukaj utraconej gwiazdy nadziei i ufności w Boga. Szukaj, a znajdziesz ją i znowu zaświeci nad głową twoją i w sercu twojem, i

[1]) Sermo 3 de Epiphan. [2]) Corn. a Lapid. Com. in Ev. I, 105.

znowu rozraduje się serce twoje: jak Królowie uradowali się radością wielką, ujrzawszy gwiazdę.

II.

Tak, B. m, traci człowiek gwiazdę jasną kierownictwa rodzicielskiego i łask Boskich przez grzech swój, który zaślepia umysł i serce, ale nie traci jej zupełnie. Miłosierdzie Boże ukazuje ją grzesznikowi od czasu—do czasu, by się upamiętał. Raz ona zaświeci światłem wspomnień o młodości niewinnej, drugim razem zabłyśnie blaskiem spójrzenia matczynego, innym razem zajaśnieje majestatem świątyni i kapłana składającego na ustach jego Boże Ciało.... Czasami przyjmuje barwy krwawe i groźne, a zgryzotami i wyrzutami sumienia pobudza grzesznika do upamiętania. Uczeni mężowie chrześcijańscy nazywają to działaniem łaski pobudzającej; i tak jest w rzeczywistości. W sercu grzesznika i w umyśle jego, niezdolnym wznieść się do wysokich pojęć o działaniu łaski, przedstawia się ta pobudka do nawrócenia, jako gwiazda świecąca w pomroce nocnej zbłąkanemu.

Pod wpływem tej gwiazdy widzimy grzesznika z Królami szukającego Pana swego. Za jej światłem i przewodnictwem idzie grzesznik do Jeruzalem pytać kapłanów, gdzie jest Zbawiciel jego, któryby go zwolnił od grzechów i udręczeń sumienia i dał pokój duszy jego i sumieniu. Kapłan wypytuje go o drogi życia jego i o cel przybycia do Jeruzalem—do trybunału pokuty. Grzesznik spowiada się z grzechów swoich, wypowiada obawy swoje i nadzieje, zwątpienie i ufność, i zamiary, swe złożyć w pokucie hołdy Zbawicielowi i ofiarować mu dary z wiary swej, z modłów i z uczynków pokuty— jako złoto, kadzidło i mirę. Kapłan otwiera księgi miłosierdzia Bożego, czyta nad upokorzonym grzesznikiem słowa przebaczenia „Pan nasz Jezus Chrystus niech cię rozgrzeszy i ja cię rozgrzeszam! Idź i więcej nie grzesz!“

Idź do Betlejem, do miasta chleba, przystąp do stołu Pańskiego, tam znajdziesz Boga Zbawiciela twego, bo tak jest napisano w księgach o Nim: *„Jam jest Chleb żywy, który z nieba zstąpił; jeśliby kto pożywał tego Chleba, żyć będzie na wieki.“* [1]) Odchodzi grzesznik pojednany z Bogiem i oświecony wskazówkami kapłana od trybunału pokuty; a oto w duszy jego ukazuje się znowu gwiazda ale już jasna, promienna urokiem swym, porywająca uczuciem: już żalu za grzechy, już wdzięcznością za otrzymane łaski. Jak Królowie ujrzawszy gwiazdę „uradowali się radością bardzo wielką“, tak i grzesznik pojednany z Bogiem na drodze od konfesyoanału do Stołu Pańskiego czuje w sercu swem szczęście i radość niewymowną. Gwiazda jasna prowadzi go do tego Stołu, a na ołtarzu wskazuje mu Pana i Króla świata. Ubogo i samotnie wygląda to miejsce w oczach człowieka nieoświeconego gwiazdą wiary; przybytek Boży ziemski na ołtarzu, w porównaniu do Chwały niebieskiej i do Majestatu tego Boga, wygląda jakby stajenka, żłobek i pieluszki betlejemskie. Ale w promieniach gwiazdy poznaje grzesznik nawrócony swego Pana i z Królami, upadłszy na kolana, oddaje Mu pokłon i składa Mu swe dary, jako Królowi, Bogu i Zbawicielowi swemu.

Po tym hołdzie następuje wypoczynek, jakby sen błogi—modlitwa pełna wiary i ufności. Gwiazda ustępuje miejsce działaniu i kierownictwu wyroków i przykazań Bożych. Wspominając na te przykazania i na przestrogi kapłana, grzesznik wyraźnie słyszy w swej duszy głos Boży, aby nie wracał do Heroda—do niewiary i bezbożności swej, do nałogów i występków swoich. Każe mu ten głos inną drogą udawać się do krainy swej, która go czeka po śmierci, drogą wiary i cnót chrześcijańskich, drogą wstrzemięźliwości i dobrych uczynków; woła ze św. Pawłem do grzesznika nawróconego i do wszystkich, co w nawróceniu swem ujrzeli światło Boże *„byliście niekiedy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu. Ja-*

[1]) Ioan. 6, 51.

ko synowie światłości chodźcie, bo owoc światłości jest we wszelakiej dobrotliwości, i sprawiedliwości, i prawdzie„; [1]) z Chrystusem nawołuje: *„chodźcie, póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły! Póki światłość macie, wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości.“* [2])

Wsłuchując się w te przestrogi i napomnienia pokutnik zajęczy pieśnią Dawida i podniesie głos swój w modlitwie: *„Oświeć oczy moje,* (o Boże), *abym kiedy nie zasnął w śmierci, by kiedy nie rzekł nieprzyjaciel mój: przemogłem go! Ukaż mi drogę, którąbym miał chodzić, bom ku Tobie podnosił duszę moją.“* [3]) I ze św. Augustynem będzie wielbić nieogarnione miłosierdzie Boże mówiąc: „Miłosierdzie twoje nie opuściło nędzy naszej i rzekłeś: „niech się stanie światłość.“ „Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie.“ [4]) „Czyńcie pokutę, stańcie się światłem. Obrzydły nam ciemności nasze i nawróciliśmy się do Ciebie i stała się światłość.“ [5])

III.

Drogami światłości chodzą synowie Boscy sprawiedliwi i grzesznicy nawróceni. Inną drogą przychodzą do poznania Boga, inną odchodzą. Jedne światło prowadzi do poznania dróg Bożych, a drugie kieruje krokami postępujących po tych drogach pielgrzymów doczesnych. Po za temi drogami doczesnemi leży kraina rodzinna, raj utracony; a całe życie nasze jest podróżą do tej krainy. Inną drogą przychodzimy na ten świat, inną odprawiamy się w tę daleką krainę. Przychodzimy z nicości, przechodzimy do życia wiekuistego; przychodzimy wpośród radości i nadziei rodziców naszych i towarzyszy tułactwa naszego, cieszących się *„iż się człowiek na świat narodził“*; a odchodzimy w pośród łez i jęków otoczenia *„iż przyszła godzina“*.

Nad przychodzącymi świeci gwiazdka promienna oczekiwań i nadziei. Złotą nić przyszłości snują nam ser-

[1]) Efez. 5, 8. [2]) Ioan. 12, 35. [3]) Ps. 12. 4 Ps. 142. 8 [4]) Mat. 3, 2. [5]) Confes. lib. 13.

ca rodziców, wieniec różany zasług i wyniesienia uplatają nam bracia i Kościół matka nasza w szatach zdobnych i uroczystych wita nas, wstępujących na drogę życia i obowiązków doczesnych: życzenia i błogosławieństwo otaczają nas zewsząd. A cóż to jest wszystko w rzeczywistości? Czyż te nadzieje i oczekiwania, błogosławieństwa i życzenia nie są gwiazdą czasową, świecącą Królom tylko do tej chwili, kiedy ujrzawszy Boga musieli wrócić do krainy swej. Czyż nie zapadają i nie nikną na zawsze te nadzieje, jak gwiazda—przewodniczka królów?

Światłem młodości, zdrowia i dni pomyślnych opromienieni, zachwycamy się cudami towarzyszącymi naszej doczesnej podróży. Zachwyca nas światło tej gwiazdy rzucającej promienie rzęsiste i barwne po drodze życia; i tak to życie staje się nam miłem i uroczem, iż chciałoby się żyć i żyć,—i dalej a dalej postępować za tą gwiazdką przewodnią. Tymczasem gwiazdka idzie naprzód, co dzień, co chwila, zbliża się do celu podróży—do Betlejemu narodzenia naszego w krainie wieczności, do kresów życia doczesnego. Jakby się nam nieraz chciało zatrzymać tę gwiazdkę, ale ona postępuje nieubłagana. Stanie jak gwiazda Królów, nad celem podróży naszej—nad kresem doczesnej pielgrzymki. Stanie—kiedy stanie serce nasze zimne i martwe....

Inna już po za tymi kresami leży droga. Zakryta dziś przed oczami naszemi, przyjrzy się jej dusza nasza w ostatniej chwili i zamknie oczy cielesne; bo tam już one nie będą potrzebne, bo tam już inna gwiazda świecić będzie. Inną drogą wrócimy do krainy swej i w innych okolicznościach i w innem otoczeniu. Nie ujrzymy tych przy swem łożu, których oglądaliśmy przy kolebce; nie ujrzymy tego uśmiechu radości, który opromieniał oblicza ojca i matki w niemowlęctwie naszem: ujrzymy trwogę i zamieszanie w sercu i w otoczeniu, ujrzymy łzy i smutek głęboki, ujrzymy kapłana z powagą i ze współczuciem, obudzającego ufność w Boga i wiarę w życie nieśmiertelne. Inną drogą wrócimy do krainy swej.

I ciało zacznie zastygać powoli—obezwładnieją nogi, chodzące po drogach doczesnych i ręce, wyciągające się do tego życia, opadną; oddech zacznie ustawać. Kończy się życie powłoki śmiertelnej; zaczyna się życie nowe, przedtem nieznane, niezbadane, niedocieczone dla zmysłów, utrudniających polot ducha. Widok umarłego człowieka, postawa jego pełna powagi i tajemniczności grobowej, niech wam domówi reszty o tej drodze, którą wraca śmiertelnik do krainy swej....

O Bracia mili, wspomnijcie na gwiazdę waszą, która was prowadzi po tych drogach życia, pamiętajcie na drogę, którą macie wracać do krainy swej, a nie przywiązujcie serca, ani do bogactw, ani do pomyślności, ani do rozkoszy doczesnych. Nie ufajcie zbytecznie chwilowym dostatkom, wywyższeniu i pomyślności, nie ufajcie zbytnio zdrowiu i urodzie; prędko przyjdzie do mety doczesna gwiazda, stanie nad łożem śmierci i zgaśnie na progu innej drogi—drogi do krainy wieczności. Wpatrujcie się raczej w gwiazdę wiary i nadziei nieśmiertelnej—w Boga; idźcie za nią, by was światło wiekuistej chwały powitało na progu wieczności, byście tem światłem we śnie śmierci przestrzeżeni wrócili do krainy swojej—do utraconego raju.

Ojcowie i matki, świećcie światłem wiary i obyczajów dziatkom waszym i jak gwiazda prowadząca Królów do Betlejemu, wiernie i wytrwale wskazujcie im drogę do Boga. Niech życie wasze będzie ciągłem składaniem darów Bogu Zbawicielowi. Spójrzcie na gwiazdy niebieskie: żadna burza nie zwróci ich z drogi, niechże i was nie zachwiewa niewiara, nałogi i panujące dokoła zgorszenia!

Młodzieży chrześcijańska, idź za gwiazdą wiary ojców twoich, a nie pokrywaj kirem żałoby oblicza ich odstępstwem swojem. Nie ufaj zbytecznie promiennym błyskom młodości i wdziękom kwitnącego zdrowia; jak cień przeminie młodość—prędko gaśnie gwiazda lat młodocianych, nadziei, marzeń i porywów młodzieńczych. A biada temu, komu z tą gwiazdą gaśnie zarazem i

światło wiary i niewinności; biada komu w latach dojrzałych nie świeci światło Chrystusowe; stokroć biada temu, komu ono nie świeci przy śmierci.

Synowie światłości, wznieśmy modły nasze do Boga światłości, by nie ustawało światło wiary naszej i nadziei; zanieśmy modły i za tymi, którzy siedzą w cieniach śmierci: za rodziców w Boga nie wierzących, za młodzież bez wiary i bojaźni Bożej, za wszystkich nad którymi zgasła gwiazda wiary w Boga i nadziei.

O, Światłości nasza i chwało nasza Jezu Chryste! Prorocy zapowiadali, iż w światłości Twej chodzić będą królowie ziemscy i narody ziemskie; nie dopuść, by nad nami zagasło światło Twej wiary, łask i dobrodziejstw Twoich; byśmy zbłąkani nie zaczęli chodzić w ciemnościach.

O, Światłości i Chwało nasza! czemuż ach, czemuż, wielu braci naszych pogrążonych w ciemności! Wiemy, iż umiłowali ciemność więcej, niż światłość, iż złe były ich uczynki; ale, Boże, z Boga i Światłość z światłości! Tyś oświecał pogan: oświeć Twe dzieci marnotrawne i swawolne, aby i one przyszły do poznania światłości, aby i nad nimi zaświeciła gwiazda wiary. O zaświeć światłem pociechy, ratunku i pomocy wszystkim zbolałym i strapionym, o zaświeć sierocie i opuszczonemu, o świeć nam wszystkim na tym padole tułactwa, byśmy za Twem światłem przyszli do swej krainy i do Ciebie, o Światło nasze, o Chwało nasza, o Zbawicielu nasz, przez Królów uwielbiony. Amen.

KAZANIE
na Uroczystość Zwiastowania N. M. Panny.

O znaczeniu słów: „Pan z Tobą“

„Zdrowaś Marya, Łaskiś pełna, Pan z Tobą.“ (Luc. 2.)

W chwilach uroczystych życia, przy spotkaniu i pożegnaniu, ludzie bogobojni zwykli pozdrawiać siebie w Imię Pańskie. Piękny ten zwyczaj wykazuje panowanie Boże w sercach ludzkich i w stosunkach bratnich i zarazem przypomina starodawny zwyczaj, z ust posłów Bożych i mężów świętych powzięty. Piękny ten i starodawny zwyczaj pozdrowienia w Imię Pańskie wzmacnia człowieka i poucza. *Wzmacnia,* bo nad człowiekiem wzywa się Imię Pańskie, w którem jest wszelka moc i błogosławieństwo; *poucza*, bo przywodzi na myśl te chwile uroczyste, tak wieków dawnych, jak i późniejszych Starego i Nowego Zakonu, kiedy przy spotkaniu i pozdrowieniu wzywano Imienia Pańskiego.

„Pan z tobą“ pozdrawiał niegdyś poseł Boży, Anioł, wodza Izraelskiego, najmocniejszego z mężów, Gedeona. A po drawiał go w chwili ciężkiej dla narodu, bo w czasie spustoszenia ziemi przez Madyanitów. Pozdrawiał go i zapowiedział mu zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi i wyzwolenie narodu [1]). „Pan z wami“ wołał pozdrawiając żeńców swych przy pracy Patryarcha Booz, praojciec Dawida i Jezusa Chrystusa, i w pozdrowieniu tem wykazał, jakto wszelki gospodarz i pracownik powinni mieć ufność w Imieniu Pańskiem [2]). „Pan z wami!“ wołał prorok Azaryasz, witając zwycięzkie wojska Izraelskie z królem u bram Jerozolimy i zapowiadając, iż zawsze będzie z nimi, skoro się do Niego nawrócą i strzedz będą prawa Jego [3]).

[1]) Judic 6, 12; [2]) Ruth. 2, 4; [3]) Paralip. 15, 2.

„Pan z Tobą“ mówi poseł Boży do Maryi, zwiastując Jej Macierzyństwo Boże i zbawienie rodzaju ludzkiego od grzechu i niewoli: zapowiadając prace Apostołów i Wyznawców w Królestwie Jej Syna, zasługi i zwycięztwa w Imię Pańskie: zapowiadając Jej godność najwyższą między wszelkiem stworzeniem i usynowienie rodzaju ludzkiego przez Boga. I odtąd nie ustaje to pozdrowienie w Kościele Chrystusowym. Temi słowy witają się i żegnają się Apostołowie, kapłani pozdrawiają lud wierny od ołtarzy i wszyscy wierni i bogobojni wyznawcy Chrystusa wyrażają sobie nawzajem życzenia i pozdrowienia chrześcijańskie. Nad głębszem znaczeniem tego pozdrowienia dziś się zastanowimy, wykazując łączność Boga ze światem, z ludźmi i z wybranymi.

O błogosławiona przez Anioła i wielbiona przez narody, o Łaski pełna Marya, uproś nam łaskę oświecającą. Zdrowaś Maryo!

I.

W potrójnym związku pozostaje Bóg ustawicznie ze światem widzialnym. Najprzód, będąc Stwórcą wszechstworzenia łączy się z istotami przez się stworzonemi, jako przyczyna ze skutkiem, jako Mistrz z dziełem rąk swoich. W tej łączności ze Stwórcą pozostając niebo i ziemia i wszystko, co na nich jest, wołają głosem Psalmisty: *„wiedźcie, iż Pan sam jest Bóg, On nas uczynił“* [1]). Powtóre, kierując i rządząc losami wszechświata, wskazując słońcu, księżycowi i gwiazdom drogi, zakreślając morzom i oceanom brzegi, trzymając w ręku swem początek i koniec wszech istot, jest Bóg Panem i Królem świata i jest z nim w łączności, jako rządca z podwładnym; co potwierdza psalmista jego wołając doń: *„Twoje są niebiosa i twoja też jest ziemia; Tyś ugruntował okrąg ziemie i napełnienie jej... Ty panujesz nad mocą morską, a wzruszenie nawałności jego Ty uśmierzasz“* [2]). I potrzecie dając pożywienie wszem istotom żyjącym, wytwarzając i

[1]) Ps. 99, 3; [2]) Ps. 88, 10, 12.

dając im pokarm i pożywienie, dla podtrzymania życia. Karmiąc ptastwo niebieskie, ryby wodne i ziemskie istoty, Bóg jest powszechnym żywicielem i karmicielem świata; a wszystkie stworzenia z rąk Jego otrzymują pokarm swój, stosownie do słów tegoż Psalmisty do Boga zwróconych: *„oczy wszystkich nadzieję mają w Tobie, Panie, a Ty dajesz pokarm ich czasu słusznego“* [1]).

I z rodzajem ludzkim pozostaje Bóg w zjednoczeniu trojakim sposobem, czyli w trojakim porządku: w porządku przyrody i łaski na ziemi i w porządku chwały w niebie. W porządku przyrody jest Bóg zjednoczony z każdym człowiekiem, jako Stwórca jego, jako źródło znajomości i wiadomości jego. On mu nietylko daje byt i podtrzymuje życie jego, jak i wszelkiej istoty żyjącej; ale nadto, dając mu duszę rozumną i wolną, rozwinął przed nim cały skarb wiedzy i poznania rzeczy i tajemnic widzialnych i niewidzialnych, dał mu prawo kształcenia i uszlachetnienia woli i uczuć przyrodzonych. Dał mu zdolność i moc poznawania majestatu swego i potęgi swej z tych rzeczy widzialnych, które go otaczają: *„bo rzeczy jego niewidzialne od stworzenia świata przez te rzeczy, które są uczynione zrozumiane, bywają poznane: wieczna też moc jego i bóstwo* [2]). W tem też znaczeniu i mówi tenże Apostoł do mędrców Ateńskich: *„Bóg od każdego z nas nie jest daleko, albowiem w nim żywiemy, i ruszamy się, i jesteśmy“* [3]).

Wyższym nad ten związek przyrodzony i najwyższy na ziemi jest—w porządku łaski, dostępny tylko uczęstniczącym w Odkupieniu Chrystusowem. Związek ten opiera się już nie na chwiejnych podstawach przyrodzonego światła, ale na nieomylnych podstawach i natchnieniach łaski. Tu światło przyrodzone umysłu i zdolności ludzkich ustępuje światłu łaski Bożej oświecającej umysł ludzki, skłaniającej wolę ku Bogu i podnoszącej uczucia ludzkie ku pożądaniu rzeczy niebieskich. Tu następuje ściślejszy związek człowieka z Bogiem w świetle

[1]) Ps. 144, 5. [2]) Rom. 1, 20. [3]) Act. 17, 27, 28.

wiary, nadziei i miłości. Tu już człowiek nie tylko jest stworzeniem Bożem i badaczem dzieł Jego; ale jest synem Bożym, dziecięciem Jego najmilszem, należącem do Niego nietylko przez uznanie, ale i przez przysposobienie: stosownie do tego jak poucza Paweł św.: *„przez wiarę mamy przystęp ku tej łasce, w której stoimy i chlubimy się w nadziei chwały synów Bożych“* [1]).

Nareszcie najwyższy stopień zjednoczenia z Bogiem otrzymują w Niebie wybrani Pańscy. Najwyższym on jest, gdyż tam będziemy połączeni z Bogiem nie węzłem łaski, ale jednością nierozerwalną i poznawać Go będziemy nie przez znaki i symbole, nie przez stworzenia i natchnienia, nie w świetle wiary, ale oglądać Go będziemy wprost, jakby „twarzą w twarz“, jak poucza tenże Apostoł:—w świetle chwały niebieskiej, której tu na ziemi oczekujemy, której pożądamy, w której się chlubimy i nadzieję mamy. *„Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo; lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam po części, lecz w on czas poznam jakom i poznany jest“* [2]). Chociaż bowiem istoty Jego nieskończonej nigdy nie ogarniemy i przez całą wieczność będziemy coraz nowe odkrywać w niej cuda i tajemnice; niemniej przeto światło chwały uprzystępni nam widzenie Boga bezpośrednio: w tem świetle oglądać Go będziemy, jak dziś widzimy sami siebie. Nie dorównamy Bogu w znajomości, ale oglądanie nasze Majestatu Jego będzie podobieństwem tej znajomości, którą Bóg ma o nas wszystkich. I wola nasza pod wpływem tego światła już się nigdy nie rozłączy z Bogiem i na wieki w jedności z Nim pozostanie, i serce ukocha Go miłością nierozerwalną na wieki.

II.

Po tem wyjaśnieniu trojakiego naszego stosunku do Boga zrozumiemy teraz, iż jeżeli tu na ziemi życzymy

[1]) Rom. 5, 2. [2]) I Cor. 13, 12.

sobie, aby Pan był z nami, wyrażamy przez to chęć i pragnienie, aby przez łaskę swoją Bóg był z nami zjednoczonym i abyśmy byli synami Jego przez wiarę uznającą ojcowstwo Jego, przez nadzieję ufającą w dobroć Jego i przez miłość pociągającą ku Niemu, jako Istocie najświętszej, najdoskonalszej, najwięcej miłości godnej.

Być z Bogiem w tem rozumieniu znaczy: być oświeconym światłem wiary i w jej promieniach wznosić się po nad mądrość i wynalazki ludzkie i czerpać znajomość Bożą u samego jej źródła—u tronu Bożego. To znaczy, porzuciwszy choćby na chwilkę drogi ziemskie, po drogach tajemnic i cudów Bożych, jakby po owej drabinie Jakóbowej wstępować do niebios, i zstępować z Aniołami Bożymi. To znaczy, lotem orła wzbijać się po nad ziemię i po nad obłoki i z Apostołem zachwyconym oglądać piękno przybytków niebieskich, którego „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało"—i odczuwać w duszy swej głębokość mądrości i znajomości Bożej, której żaden język śmiertelny wypowiedzieć nie może. To znaczy trzymać się statecznie zasad Bożych, chociażby wszyscy mędrce i geniusze sprzysięgli się przeciw Bogu i deptali prawa Jego; chociażby runęły cedry libańskie i bracia nasi odstąpili wiary ojców swych; chociażby wszelkie wysiłki i dążności nasze szlachetne były podeptane i wyszydzone, a i nam samym groziły ucisk i prześladowanie, tortury i śmierć—to znaczy, wpośród ogólnej niewiary i zniszczenia wołać z Hiobem: *„wiem, iż Odkupiciel mój żywie, a w dzień ostateczny... oglądam Boga mego"* [1]. To znaczy, na gruzach świątyń, na prochach męczenników wierzyć w tryumf Chrystusa nawołującego: *„Ufajcie, jam zwyciężył świat!"* [2] i z Apostołem święcić i śpiewać tryumf tego zwycięztwa, i wołać przed światem rozszalałym w namiętnościach i święcącym tryumf bezbożności: *„To jest zwycięztwo, wiara nasza"* [2]. To znaczy być z Bogiem, to znaczy „Pan z tobą!"

Być z Bogiem: to znaczy, wpośród zmienności i zawodów zarówno, jak i w pomyślności i szczęściu, mieć nadzieję w Bogu i w Jego troskliwej Opatrzności, i w dobroci ojcowskiej; we wszystkich życia naszego chwilach nie wzbijać się dumą niepomierną, ani upadać na duchu, ale z Psalmistą w niebo wpatrzonym wołać niezachwianie: *„w tym ja nadzieję pokładać będę"*. To znaczy, w świetności życia, w sławie, poszanowaniu i wywyższeniu, coraz wyżej postępując po szczeblach cnoty i wzięłości we wdzięcznem uznaniu śpiewać: *„w Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie będę zawstydzony"* [1]. *„Prawica Pańska wywyższyła mię, prawica Pańska dokazała mocy"* [2]. W nieszczęściu i cierpieniach najsroższych z Hiobem cierpiącym płakać, a ufać: skarżyć się na ból, a oświadczać nadzieję w Panu—*„by mnie też zabił, w Nim ufać będę!"* [3]; i z Chrystusem konającym z bólu i trwogi w ogrójcu Oliwnym modlić się, i zalewając się łzami i krwawym potem wołać: *„Ojcze mój, niech się dzieje wola Twoja!"* To znaczy, w poniżeniu i zapomnieniu, w grzechu i pokucie, w poczuciu winy własnej i grozy Bożej, wiszącej nad głową syna marnotrawnego, nie tracić nadziei, nie wpadać w rozpacz, ale z otuchą w sercu płakać i śpiewać z Prorokiem: *„Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zniszczeli, bo nie ustały litości Jego; dobry jest Pan, nadzieję mającym w nim, bo nie odrzuci Pan na wieki:... bo jeśli odrzucił, i zmiłuje się według mnóstwa miłosierdzia swego...."* [4] To znaczy być z Bogiem, to znaczy, „Pan z tobą". Być z Bogiem to znaczy, ukochać Go miłością najwyższą, najgorętszą, miłością bezinteresowną, a pełną zaparcia się— a z Bogiem ukochać wszystko, co święte i sprawiedliwe i dla Boga ukochać bliźnich. Ukochać wszystkie wyroki Jego i tajemnice i te dziwne drogi, któremi nas do siebie prowadzi i z Psalmistą zachwyconym i rozmiłowanym w Panu śpiewać: *„Rozmiłowałem się w drodze świadectw twoich, jako we wszystkich bogactwach"* [5]. To znaczy, kochać Go nadewszystko, nad na-

[1] Hiob. 19, 25. [2] Joan. 16, 33.

[1] Ps. 70, 1. [2] Ps. 117, 16. [3] Hiob. 13, 15. [4] Treny 3, 22—32. [5] Ps. 118, 14.

sze nadzieje i pragnienia ziemskie, nad nasze dostatki i dostojeństwa, nad nasze cnoty i zasługi, nad niebo i ziemię:—to przejąć się nawskróś ową najszczytniejszą miłością Chrystusa ku swemu Ojcu i z Apostołem, opromienionym tą miłością, wołać: *„żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“*. W tej miłości napawać serce swe rozkoszą wtenczas, gdy nas ogarnia ucisk i napełniają gorycze; w tej miłości ogrzewać i opromieniać zbolałą duszę i wołać ze świętymi w zachwycie: „O miłości moja: cierpieć dla ciebie, albo umrzeć, kochać ciebie, albo wcale nie istnieć!“; to na skrzydłach tej posłanniczki Bożej odbywać wniebowstąpienie z tego padołu płaczu tam — do tronu Bożego — by zączerpnąwszy jej ożywczych iskierek oświecać drogi swego życia i ogrzewać swą bracią. To znaczy być z Bogiem, to znaczy— „Pan z tobą“.

Wiarą, nadzieją i miłością zjednoczony z Bogiem swym geniusz chrześcijański, Ojciec Kościoła, św. Augustyn, wznosi się po nad tę ziemię i po nad gwiazdy i obłoki w przybytkach okiem śmiertelnem niedoścignionych, szuka przedmiotu miłości swej: „pytałem ziemi, powiada, czy ona jest tem, co ukochała dusza moja i odpowiedziała: nie jestem— i cokolwiek w niej jest toż samo mnie wyznało. Pytałem morza, otchłani i płazów i odpowiedziały: nie jesteśmy Bogiem twoim, szukaj wyżej nad nami. Pytałem wiatrów szybkolotnych i one odrzekły z mieszkańcami swymi: nie jesteśmy Bogiem. Pytałem nieba, słońca, księżyca, gwiazd:—nie jesteśmy Bogiem, którego szukasz, odpowiedziały. I rzekłem wszystkim przedmiotom mnie otaczającym: wyście rzekły, iż nie jesteście Bogiem moim, powiedźcież mi o Nim, cokolwiek wieciè! I zawołały głosem wielkim: „On uczynił nas“. Tak pytałem ogromu świata o Bogu moim i odpowiedział mi: nie jestem Bogiem, ale On uczynił mię [1]). Wielka jest moc pamięci, pamięć jest duchem moim! Oto ja wstępując przez ducha mojego do Ciebie, który

[1]) Confess. 10, 6.

górujesz nademną, o Boże, wzniosę się i po nad tę władzę, chcąc doścignąć Ciebie... [1]). Szukam Ciebie, ażeby żyła dusza moja, gdyż ciało moje żyje przez duszę moją, a dusza moja przez Ciebie [2]). I samo życie szczęśliwe nic innego nie jest, jak radować się z Tobą, z Ciebie i dla Ciebie [3]). Wszystkie rzeczy oddalały mnie od Ciebie, ale Ty zawołałeś i głos Twój przerwał głuchotę moją; zajaśniałeś i przywróciłeś wzrok mnie ślepemu, zasmakowałem w Tobie i odtąd łaknę i pragnę. Gdy z Tobą się połączę, wtedy żadnej boleści i troski doświadczać nie będę“ [4]). Oto, co znaczy być z Bogiem— oto, co znaczy: Pan z tobą.

III.

Ale powiecie mi: wzniosłe to są i zachwycające drogi Boże, któremi Pan zbliża się do nas— i my mamy przystęp do Niego; nie każdy jednak śmiertelnik może ich doścignąć i po nich postępować. Czyż w naszem życiu, pełnem trosk i kłopotów, nieznajomości rzeczy Bożych, możliwe postępowanie po tych drogach cudów i zachwytów? Czyż w skołatanej duszy naszej i w sercu zbolałem mogą zamieszkać wzniosłe natchnienia i porywy? Na to wam odpowiem: nie rozumiejmy o sobie za wiele, bo to byłoby pychą i zarozumiałością grzeszną; ależ nie rozumiejmy o sobie i za mało, bo to będzie niesprawiedliwością i niewdzięcznością względem Boga, który nam hojną ręką udzielił darów swych przyrodzonych i nadprzyrodzonych. Człowiek jest synem grzechu, ale przez Chrzest św. staje się synem Bożym. Człowiek jest słabym i ułomnym, ale w Kommunii św staje się uczęstnikiem pokarmu niebieskiego i Chleba Anielskiego pożywa; jest wygnańcem i tułaczem, ale przed nim stoją otworem bramy niebieskie i zgotowane mu dziedzictwo wieczne. Jest trzciną, ale myślącą; jest prochem, ale wznoszącym się do stropów niebieskich,

[1]) Confess. 10, 17. [2]) ibid. 20. [3]) ibid. 22. [4]) ibid. 27.

według tego, co mówi Apostoł: *„Byliśmy z przyrodzenia synami gniewu...; lecz Bóg... ożywił nas w Chrystusie... i posadził na niebiesiech w Chrystusie Jezusie“* [1]).

Gdy natchnieni mężowie zachwyty swoje w podniosłych słowach wypowiadają, lud prosty i wierzący w modłach swoich i w pragnieniach i nadziejach wyraża też same uczucia wiary, uznania i hołdu ku Bogu swemu. Więc dziatki niewinne, skoro w nich zacznie umysł się obudzać i rozwijać, wznosząc swe oczki ku niebu wzlatują i duchem, jak aniołki ziemskie ku temu Panu i szukają Go zarówno, jak z pośród złocistych pałaców, tak i bujające po polach i łanach, ręką Bożą kwieciem i zbożem usianych, roślinnością umajonych, ozłoconych promieniami słońca. I wzrok prostaczka nie zatrzymuje się tylko na tej niwie, która go żywi; ale szuka od czasu do czasu pociechy serca tam, w niebie, do którego wyciąga spracowane dłonie, do którego skierowuje ciężkie westchnienia, do którego woła w pieśni religijnej: „Boże, kocham Cię, Boże, kocham Cię... całem sercem kocham Cię, całem niebem kocham Cię...“

Nie umie on zapewne w słowach wzniosłych i pięknych wypowiedzieć zasad wiary swej—nie zawsze o niej myśleć może w swoich kłopotach doczesnych; ale za to umie miłość Boga wykazać w wytrwałości swej w wierze, w poszanowaniu praw i przepisów Kościoła.

Spójrzcie na wiarę bojących się Boga chrześcijan, a z ich stałości w wierze, z ich uległości prawom Bożym, z ich uczynków chrześcijańskich sądźcie o miłości Boga, o tem poczuciu wewnętrznem potrzeby, aby z nim był Pan jego. Sądźcie z tych gromad napełniających świątynie nasze, rozrzewnionych i uszczęśliwionych okazaniem się chwały Bożej; a przekonacie się, iż rzeczywiste szczęście tej rzeszy wiernej polega na tem, że z nią jest Pan. Nie zawsze ona się rządzi tem uczuciem, bo słabość ludzka i kłopoty tego świata ją odciągają; ale w tej chwili wykazuje, w co wierzy, w czem nadzie-

[1]) Ephez. 2, 3, 6.

je położyła, w czem jej pocieszenie. Szuka Pana, znajduje Go i owo, jak oblubienica z pieśni nad pieśniami rozrzewniona woła: którego szukałam, znalazłam; znalazłam, którego miłuje dusza moja— zatrzymam go i nie puszczę....

Piękność Boża sprawia cuda, działając na dusze, woła pewien mąż religijny. Niechaj tekst jaki pisma Bożego wpadnie w nasze ucho w kościele, albo gdzieindziej, zostajemy wzruszeni, zaczynamy się modlić: a oto cały szereg chwil rzewnych i jasnych przebywamy. Są to chwile krótkie i przemijające, na podobieństwo owych promieni księżyca, które przeciskając się między przerwy chmur, srebrzą krzyż na wieży, a potem znikają— lecz zdolne pokrzepić duszę ludzką. Także po przyjęciu Kommunii św., gdy czujemy przytomność Bożą w sercu naszem, mamy tyle do wypowiedzenia, iż zaniemawiamy. W chwilach smutku miewamy chwile tak pełne słodyczy zjednoczenia z Bogiem, i te uściski Ojca niebieskiego pocieszają nas w strapieniach.... Czujemy, że wpośród tych gęstych ciemności, chwyciła nas ręka jakaś i porywa nas na wyżyny—ten objaw piękności Bożej miewają i umierający... [1]).

Oto co mówi mąż świątobliwy, oto co mówi serce nasze nawiedzone obecnością Bożą, oto co znaczy być z Bogiem.

Wspomnijcie teraz każdy na owe chwile radośne, kiedy się wam objawił Pan Bóg w wierze, nadziei i miłości, pocieszający was i wzmacniający. Wspomnijcie na lata młodzieńcze, kiedyście z rodzicami się modlili— wspomnijcie kiedyście ze wzrokiem wznosili czystą duszę do nieba, a w obłokach, w majestacie słońca i w zastępach gwiazd, okiem wiary szukaliście śladów Bożych i ucieszyliście się objawieniem się Boga w sercu waszem. Wspomnijcie na modły wasze i Kommunie, na te chwile krótkotrwałe, a pamiętne, kiedy w was pałało serce w obecności Bożej. Wspomnijcie słodkie

[1]) Faber 42.

łzy pokuty, kiedy skruszeni na sercu z po za chmury gniewu Bożego ujrzeliście pogodne oblicze Pana przebaczającego. Wspomnijcie na te przebłyski nadziei i pociechy, kiedy was żałobą i smutkiem pokrytych nawiedził Bóg pocieszający w sieroctwie waszem i w niedoli. O, te chwile najdroższe są dla was—o, bo w tych chwilach Pan był z wami: krótko, co prawda, jakby gość upragniony, bo na tym padole płaczu i prób On się nam częściej ukazuje w wieńcu cierniowym.

Niechże to pociechą naszą będzie i radością jedyną, iż Pan jest z nami. Niech to będzie koroną pomyślności naszej i wywyższenia naszego i dostatków naszych. Wołajmy z Psalmistą: *„Jedni w wozach, a drudzy w koniach* (ufają); *ale my imienia Pana Boga naszego wzywać będziemy“* [1]).

Niechże to będzie osłodą dni naszych pełnych smutku i żałości, ubóstwa i ucisku— niechże to będzie nadzieją naszą w zawodach i losach złowrogich, iż Pan Bóg nasz jest z nami. Wołajmyż przeto za Apostołem: *„jeżeli Bóg za nami, któż przeciwko nas“* [2]).

O Zdrowaś Maryo, Matko Boża i Matko nadziei naszej! Pan z Tobą: i w domku Nazarejskim, i w jasełkach, i w tułactwie na puszczy— Pan z Tobą: i w świątyni, i na godach—Pan z Tobą i na Golgocie. O Matko nasza! wszak ten Pan w tak rozmaitych chwilach i z nami bywa.... obyśmy tam w Niebie z Tobą oglądali tego Pana. Amen.

1) Ps. 19, 8. 2) Rom. 8, 31.

KAZANIE
na Święto Gromnicznej N. P. Maryi.

O znaczeniu gromnic.

Oczy moje oglądały Zbawienie twoje, światło na objawienie poganów. Luc. 2.

Pojęcia i obyczaje ludzkie tworzą zwyczaje, które każdy szanujący się człowiek zachowuje w stosunkach z bliźnimi. Wyroki Boże i prawa Boże pisane w Księgach św. i w sercach ludzkich ustanawiają zwyczaje religijne, które każdy człowiek bogobojny zachowuje. Jak wszędzie w narodach pojedyńczych spotykamy szanowanie zwyczajów narodowych, tak też i religijnych. Każdy naród póki szanuje siebie—szanuje i zwyczaje swoje; każdy naród, który uznaje Boga, zachowuje zwyczaje religijne. Nawet poganie, chociaż odstąpili od Boga prawdziwego i skazili w bałwochwalstwie swe zwyczaje religijne, niemniej jednak szanowali obrzędy i przepisy, tak narodowe, jak i religijne. Każdy zaś naród, który odstąpił i zapomniał o zwyczajach swoich, zginął marnie.— To też Zbawiciel świata, zstępując na ziemię, od kolebki swej, zachowuje zwyczaje i prawa przepisane zakonem Mojżeszowym. Nie obowiązywało Go prawo Mojżeszowe o pierworodnych, bo On był Synem Bożym— Prawodawcą,—jak również i Jego Matki, bo Ona poczęła i zrodziła nie z woli męża, ale z Ducha św., pozostając Niepokalaną zawsze Dziewicą. Wypełnia jednak Jezus z Matką swoją zwyczaje zakonne, bo jako Odkupiciel za nas wszystkich je wypełnia; bo jako Nauczyciel nasz i Pasterz poucza nas, byśmy szanowali prawa i zwyczaje św. Kościoła naszego. Kościół bowiem nasz święty, wziąwszy z rąk Chrystusa kierownictwo narodów, wziął i prawo ustanawiania zwyczajów religijnych. Jak Chry-

stus nie przyszedł rozwiązywać Zakonu, ale go uzupełnić; tak i Kościoł usunąwszy niektóre, jako czasowe, zwyczaje Starego Zakonu, ustanowił nowe prawa, uzupełnił stare zwyczaje w odkupionej ludzkości. I chociaż ustało prawo Mojżeszowe oczyszczania niewiast potem, gdy Chrystus Krwią swoją oczyścił nas wszystkich, chociaż ustało prawo okupu pierworodnych potem gdy Chrystus śmiercią swą spłacił Bogu dług należny: tem niemniej Kościoł każe matkom przychodzić do wywodu, już nie dla oczyszczenia, ale dla wzięcia błogosławieństwa dla siebie i dla dziecka, dla naśladowania bogobojności Maryi, ofiarującej w dniu dzisiejszym swe dziecię w świątyni. Pamiątkę dnia tego święci Kościoł uroczyście, a dzieciom swym, przychodzącym w tym dniu do świątyni wedle zwyczaju starodawnego ze świecami, podaje wiele tajemnic i nauk do rozważania. Idąc tedy za wskazówką naszej Matki Kościoła dziś zastanowimy się nad znaczeniem tych świec, które w ręku trzymacie; wykazując: jak one nam przypominają Zbawiciela naszego — światło na objawienie pogan: i Bogarodzicę Niepokalaną Maryę— jutrzenkę zaranną: i nasze obowiązki i wywyższenie— jako synów światłości.

O, Światłości nasza, Jezu Chryste, oświeć nas dzisiaj przez przyczynę Twej Matki, która Cię dziś w świątyni ofiarowała. O Jutrzenko zaranna, Niepokalana Maryo, Módl się za nami. Zdrowaś Maryo!

I.

Obrzędy i zwyczaje naszego św. Kościoła, mają na celu rozwijanie w nas znajomości wiary, pobożności i utrzymanie nas w jedności widzialnej z bracią naszą, wyznawcami Chrystusowymi: nie są przeto wymysłem czysto ludzkim, ale wypływają z wyroków Bożych i z postanowienia Kościoła: nie są ceremonijami tylko zewnętrznemi, ale zawierają w sobie głębokie tajemnice i wymowne nauki. Tak też i zwyczaj poświęcania w dniu dzisiejszym świec, zwanych gromnicami, uroczysta z niemi processya i zapalanie ich w czasie Mszy św., zawiera w sobie wiele nauk i pamiątek.

Te świece gorejące w ręku waszem, Bracia mili, przypominają żywo najprzód Jezusa Chrystusa, który w dniu dzisiejszym był za nas w świątyni ofiarowany; przypominają i Bóstwo Jego i człowieczeństwo. Ogień przypomina Jezusa, jako Syna Bożego, Boga z Boga i Światło z Światłości: jako światło oświecające świat cały i każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Jako Światło był On zapowiadany przez Proroków, jako Światło był wzywany ku oświeceniu siedzących w cieniach grzechu i śmierci przez kapłanów Izraelskich. W światłości wielkiej ukazał się na ziemi— w stajence, na górze Tabor i w Zmartwychwstaniu: jako Światło świata opowiadają Go Apostołowie i wielbi nasz Kościół święty. Nadto, świeca zrobiona z wosku zebranego z kwiatów czystych, przypomina człowieczeństwo— ciało Jezusowe, zrodzone z Niepokalanej Maryi. Jak wosk ulegając zniszczeniu podtrzymuje światło, tak człowieczeństwo w Chrystusie, ulegając poniżeniom i wyniszczając siebie w mękach i śmierci krzyżowej było środkiem oświecenia rodzaju ludzkiego. Świeca przeto jarząca się w ręku twem, chrześcijaninie, dziś poświęcona, przypomina ci najprzód i przedewszystkiem Bóstwo i człowieczeństwo Jezusowe, i Jego światło, i chwałę, i Jego cierpienia i śmierć, przez które ty odkupiony i oświecony zostałeś. Chrystus bowiem *„jest jasnością chwały i wyrażeniem istności (Ojca)“* [1]) jak poucza św. Paweł; Chrystus *„pojednał* (nas) *w ciele* (swem) *przez śmierć, aby* (nas) *przedstawił świętymi i niepokalanymi“* [2]) przed Ojcem swoim.

Powtóre, świeca ta przypomina Matkę Boską, Niepokalaną Maryę. Płomień i światło świecy wyobraża czystą i płomieniejącą miłością Boga i ludzi duszę Maryi. Jak płomień świecy wznosi się w górę, tak dusza Maryi, czysta i niepokalana wznosiła się zawsze do Boga wiarą, nadzieją i miłością. Jak płomień świecy oświe-

[1]) Hebr. 1, 3. [2]) Colos. 1, 22.

ca i ogrzewa; tak i miłość Maryi względem ludzi oświeca drogi Jej czcicielom i ogrzewa ich zbolałe serca. Jak światło zorzy zarannej, świeciła Marya Patryarchom i Prorokom, zwiastując ukazanie się Światła Światłości, Jezusa Chrystusa. Maryę piękną jak księżyc, zdobną jak słońce, wysławiał Mędrzec Pański. A Kościoł nasz święty streścił i uzmysłowił tę wiarę mężów natchnionych w nabożeństwie Adwentowem ku czci Maryi i w tej świecy, którą na ołtarzu wznosi ponad inne. To też i w dniu dzisiejszym, kiedy Marya po raz pierwszy ukazała się z Dzieciątkiem swem, jako Matka obiecanego i oczekiwanego Messyasza, Kościoł nasz święty wita Ją rzęsistem światłem świec, przypominających Jej cnoty i zasługi i wszystkie proroctwa, które się do Niej odnoszą, jako do Jutrzenki zarannej.

Potrzecie, świeca gromniczna jest obrazem wyznawców Chrystusowych. Wszakże o swych wyznawcach mówił Chrystus Pan, kiedy wyrzekł do Apostołów: *„wy jesteście światłość świata... niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre“* [1]). Jako dzieci Jezusa, który jest światłością i jasnością Ojca niebieskiego i Maryi, jako zorzy porannej, jesteśmy synami światłości; a światłość naszą stanowi wiara nasza i cnoty nasze, opromieniające nas chwałą synów Bożych przed ludźmi i przed Bogiem. Dla tego też i świeca ta zaświeciła po raz pierwszy nad kolebką naszą—w pierwszej chwili, kiedyśmy zdrojem zbawienia we Chrzcie świętym omyci zostali, i w tej chwili, kiedy nas pobożne matki nasze, idąc za Maryą przyniosły maluczkich do świątyni i wprowadzone zostały ze światłem tej świecy do kościoła. Ta świeca jest błogosławieństwem i ochroną domów naszych, towarzyszką pomyślności i niebezpieczeństw naszych; ona też będzie światłością naszą w ostatnią chwilę życia. Tę świecę ostatnią uściśnie kostniejąca w skonaniu ręka nasza, bo jesteśmy synami światłości, światłością świata: ze światłem też witamy i żegnamy to

[1]) Mat. 5, 14.

życie. *„Wy jesteście światłością świata!“* Oto, Bracia mili, co nam mówi ta świeca, którą dziś w ręku trzymacie.

II.

I nie tylko mówi nam ta świeca o godności naszej, ale i o obowiązkach naszych. Z Chrystusem woła do nas: *„Jeszcze przez mały czas jest między wami światłość, chodźcie póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły... Póki światłość macie, wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości“* [1]). „Jeszcze mały czas,“ zważcie, Bracia mili, na te słowa Zbawiciela! Jeszcze mały czas jest między wami to światło wiary i ta świeca poświęcona. Szybko przechodzą dnie ludzkie, prędko mijają lata, i któż zgadnie ową chwilę, kiedy się przyjdzie po raz ostatni uścisnąć tę świecę, po raz ostatni oglądać jej płomyk świetlany? Iluż, co w przeszłym roku ze świecą tu stali, pożegnali się już z tym światem i światło gromnicy zapieczętowało dni życia ich na tej ziemi!

Jeszcze przez mały czas jest między wami światłość, chodźcież póki światłość macie, by was ciemności nie ogarnęły. Póki wam przyświeca światło wiary i nauki Chrystusowej, postępujcież według przykazań Bożych, sprawując się uczciwie i sumiennie w stosunkach z Bogiem i z ludźmi. Niech światło wiary waszej i cnót waszych jaśnieje wobec niebios i ziemi, aby nie było naganione postępowanie wasze. Okażcie to w uczynkach, co wyznajecie wiarą, i obrzędami, i zwyczajami religijnymi. Niech ta świeca przypomina wam tak w świątyni, jak i w domu, żeście synami światłości i światłością świata. Niech ona was ostrzega przed drogami ciemności, drogami niewiary, rozpusty, pijaństwa i wszelkich występków: postępujcie drogami światłości, póki to światło wam przyświeca *„póki światłość macie.“*

Zważcie, jak smutno widzieć, iż to światło dla wielu już zagasło. Jednym przestało ono świecić na początku życia, drugim w połowie, innym przy końcu. Ciem-

[1]) Joan. 12, 32, 36.

ności niewiary i namiętności ogarnęły ich zewsząd; unikają światłości, omijają świątynie i nabożeństwa. Nie chodą już w światłości wiary, by nie jątrzyć sumienia pogrążonego w ciemnościach zapomnienia i zatwardziałości serca; nie trzymają w dniu dzisiejszym tej świecy ze swymi współbraćmi; unikają jej, by im nie przypomniała wiary ojców ich, i ich odstępstwa własnego, by im nie przypomniała ich śmierci, która dla nich jest „najgorszą," jak mówi Pismo św.

Zapominają, że to światło świeciło nad kolebką ich i opromieniało oblicze, modły i łzy ich matek; zapominają, że ono przyświecało pierwszym błogosławieństwom, udzielanym im przez Kapłanów. Zapomnieli już zupełnie, jak po Chrzcie św. Kapłan, wręczając tę świecę w ich imieniu mówił do rodziców chrzestnych: „weź świecę gorejącą, bądź prawym, zachowaj przykazania Boże, abyś, gdy przyjdzie Pan na gody, mógł wyjść na spotkanie ze wszystkimi świętymi w królestwie niebieskiem i miał żywot wieczny. Amen." Zapomnieli o tem wszystkiem i dziś lekceważą tę świecę, która była świadkiem ich ślubów przy Chrzcie św. i wiary ojców: dziś *raczej umiłowali ciemności, niż światłość, bo były złe ich uczynki*" [1]) jak mówi o nich z żalem i wyrzutem Chrystus Pan.

Jakie życie, taki i koniec. Ludzie tacy, kiedy się im przychodzi rozstawać z tym światem, wzywają lekarzy, poddają się najryzykowniejszym środkom lekarskim, piszą testamenty, wypowiadają swą ostatnią wolę, czynią ostatnie rozporządzenia nieraz z najzimniejszą krwią i z poddaniem się losowi. Jednego się lękają: Kapłana i tej świecy. Najczęściej w ciągu życia pomimo dostatków nie mają jej w domu i w razie potrzeby u służby pożyczają; a przy końcu życia, uważając ją za zwiastunkę śmierci, ani na oczy pokazać sobie nie pozwolą. Smutne i ciemne takie życie, smutny i czarny taki koniec, którego nie oświeca światło Boże i to światło wiary ojców.

[1]) Joan. 3, 19.

Smutek i rozpacz otaczają łoże człowieka bezbożnego przy śmierci: tam, gdzie nie jaśnieje płomień tej świecy, ciemność ponura zalega w sercach, bo gdy *„światłość sprawiedliwych uwesela, świeca niezbożnych zagaśnie"* [1]) mówi Mędrzec Pański. Przy skonie człowieka bez wiary żywo stają przed oczy słowa ksiąg Hiobowych: *„aza światło niezbożnego nie zagaśnie, ani się będzie świecił płomień ognia jego? Światłość zaćmi się w przybytku jego i świeca, która nad nim jest zagaśnie. Ściśnione będą... siły jego, a obali go rada jego. Zewsząd go straszyć będą strachy... (Śmierć) wypędzi go z światłości do ciemności i z świata go przeniesie..."* [2]) Oto co przypomina ta świeca bezbożnym!

III.

Niechże świeci światło wasze, o Bracia wierzący, przed ludźmi, aby widzieli wasze uczynki dobre i chwalili Ojca niebieskiego, z Chrystusem dziś wołam do was! Z jarzącemi się świecami stanęliście dziś przed Ołtarzem Pańskim, by zaświadczyć waszą wiarę w Bóstwo Jezusa —Światło świata i waszą pobożność ku Maryi Niepokalanej—zarannej Jutrzence. Miejcie nadzieję w mocy Bożej i w opiece Maryi! Nad temi świecami zaniesione zostały modły do Boga, aby one były oświeceniem waszem na drodze wiary, ochroną w doczesnem tułactwie i gwiazdą przewodnią do Boga! Oświecajcie niemi świątynie Boże, ozdabiajcie i domy wasze; przy ich świetle szukajcie ratunku i wspomożenia Bożego w przeciwnościach i niebezpieczeństwie życia, zapalcie je i przy śmierci.

Przyniósłszy je poświęcone dziś do domu, wspomnijcie dziatkom waszym o Chrzcie ich i o tej świecy, co nad kolebką ich świeciła, by nie zapomniały, iż są synami światłości. Nauczajcie je o Bogu i Zbawicielu naszym, Jezusie Chrystusie, którego ta świeca wyobraża i o Matce Jego Przenajświętszej, aby szły drogą światłości Chrystusowej: by nie zeszły na drogi ciemności, by nie zagasła nad nimi ta świeca, która im w niemowlę-

[1]) Prooer. XIII, 9. [2]) Hiob 18, 5—18.

ctwie i w latach dziecięcych przyświeca. Przypominajcie im tajemnice Boże i nauki w dzisiejszej uroczystości zawarte, aby pokochały Kościoł nasz święty, który tak budująco poucza nas obrzędami i nabożeństwem swem, by nie odstąpiły od tego Kościoła i nie zeszły na drogi ciemności.

Nawiedzi wasz dom niebezpicczeństwo, choroba: zapalcie te świece w domach waszych, przy świetle ich módlcie się do Boga i do Maryi i proście o odwrócenie przeciwności i cierpień, które wam zagrażają. Proście o zdrowie dla siebie, o urodzaj i błogosławieństwo niebios w pracy waszej i w trudach waszych. Zawyją wichry i burze nad domem waszym, gromy i pioruny przerażać was będą, zapalajcie te świece, uciekajcie się do Boga, o ratunek i wspomożenie błagając. Skuteczność tych świec poświęconych pobożnością ojców naszych i wiekami stwierdzona została. Od tegoż i gromnicami nazwano je, iż przeciwko burzom i gromom zapalali je ojcowie nasi, a od poświęcenia ich i uroczystość dzisiejsza i Matka Boska Gromniczną z dawien dawna nazwana Wiele mogą wynalazki ludzkie, wielu nieszczęściom zapobiega umiejętność ludzka; ale najwięcej może moc i mądrość Boża, która wskazała drogi rozumowi ludzkiemu; a tam, gdzie ustają siły ludzkie, jedyna ucieczka w życiu i pomoc: nadzieja w Bogu i w tych środkach, które Kościół św. ku ratunkowi naszemu podaje.

To też kiedy i przy śmierci nieudolną okaże się pomoc ludzka, Bracia mili, nie wzdragajcie się wziąść do ręki tej świecy, która jest waszą towarzyszką od kolebki. Światło jej zbawienne niech opromienia ostatnie chwile życia waszego, promyk jej światła, wznoszący się do niebios, niech wam wskazuje drogę do wieczności, do światła chwały. Niech ta świeca trzymana w godzinę śmierci w kostniejącem ręku będzie świadkiem wiary waszej i nadziei w Bogu. Kiedy usta zaczną drętwieć i język zamierać, niech drgające światło gromnicy świadczy przed Bogiem i przed ludźmi, żeście synowie światłości; jak za życia chodziliście w tej światłości, tak i

przy śmierci bierzcie ją na świadectwo swej wiary. Niechże to światło będzie wam gwiazdą przewodnią za życia, niech będzie gwiazdą nieśmiertelności przy śmierci. Amen.

KAZANIE
o poście i umartwieniu.

Pościł czterdzieście dni i czterdzieście nocy. (Mat. 4, 2.).

Z tronu niebieskiego zstąpił Syn Boży na tę ziemię i przyszedł do ubóstwa i poniżenia naszego, zamieszkał w jasełkach i w domku Nazarejskim, by odkupić świat potępiony za obżarstwo, pychę i swawolę.

Z ubogiego w dostatki ludzkie, ale obfitego w błogosławieństwo Boże, domku Nazarejskiego, z objęć matczynych wyszedł Zbawiciel nasz zacząć swe dzieło Odkupienia. Już się wieść o Nim rozchodziła po narodzie Izraelskim, już poprzednik Jego, Jan św. wołał: *„pośrodku was stawał, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się“* [1]). Tłumy otaczały Proroka, nawołującego do pokuty: „iż się zbliżyło królestwo niebieskie“ i przyjmowały chrzest na odpuszczenie grzechów. Przyszedł i Zbawiciel, by przez Chrzest i post swój zacząć nawoływanie ludzkości do przygotowanego królestwa. Przyjąwszy Chrzest z rąk Janowych opuszcza tłumy, opuszcza miejsca zamieszkane przez ludzi, zdobne i strojne doliny Judzkie, gwarne miasta i wsie Izraelskie, udaje się na puszczę dziką, samotną; zdala od zgiełku świata zaczyna w swej Osobie, poszcząc i umartwiając się, odrodzenie ludzkości z błędu i grzechów, z zaślepienia i namiętności. W tem odosobnieniu od świata, w tem zacisznem pustkowiu, pogrąża się cały w modlitwie i rozważaniu dzieła Odkupienia, które z woli Ojca wziął na się; łączy w nich modły i rozmy-

[1]) Joan. I, 26, 27.

ślania swych wybranych uczni, którzy, porzuciwszy świat na dłuższy, lub krótszy czas i jego jaskrawe zwyczaje, oddają się modlitwie i bogomyślności; a w poście surowym łączy post i umartwienie wiernych swych dzieci.

„Pójdźmyż dziś za Chrystusem, wierne dzieci, że zawołam ze św. Ambrożym, odrzucając od siebie zbytki i rozwiązłość i naśladujmy Go w umartwieniu i poście, unikając rozkoszy światowych. Nie na zgromadzeniach bowiem rozbawionego świata, ani na widowiskach znajduje się Chrystus; ale na puszczy modlący się i poszczący. Niema Chrystusa wposród zgiełku światowego. On jest pokojem; na tym świecie kłótnie i swary; On jest sprawiedliwością, a na świecie niesprawiedliwość; Chrystus sprawuje Zbawienie, a świat pogrążony w lenistwie; Chrystus jest miłością, a świat pełen nienawiści; Chrystus jest zródłem wiary, a świat jest fałszem i zdradą przesiąknięty;“ [1]) Chrystus w poście i umartwieniu—a świat ginie w zbytkach, rozpasaniu i marnotrawstwie.

Pójdźmy za Chrystusem poszczącym i nawołującym nas przez Proroka swego: *„Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście, i w płaczu, i w żalu;.. poświęćcie post, zwołajcie gromadę, zgromadźcie lud, poćwięćcie kościoł, zbierzcie starce i dzieci... między przysionkiem a ołtarzem będą płakać kapłani, słudzy Pańscy: Panie, przepuść ludowi Twemu, a nie daj dziedzictwa Twego na hańbę...“* [2]) I z Apostołem zachęca: *„Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia—nie dając nikomu zgorszenia, stawmy sami siebie,i jako sługi Boże w cierpliwości wielkiej... w pracach, w niespaniach, w postach...“* [3])

O Zbawicielu nasz, przez umartwienie, modły i święty post Twój, daj nam wyrozumienie, jak mamy Cię w tem naśladować. O Matko nasza, módl się za nami! Zdrowaś Marya.

---

[1]) de Virg. lib III. [2]) Joel. 1, 14. [3]) I. Cor. 6, 2.

I.

We wszystkich przepisach wiary powinniśmy rozważać dwojaki obowiązek odnoszący, się do ciała i ducha naszego. Tak samo i w poście. Jako pozbawienie się pokarmu cielesnego i poskramianie nieporządnych porywów ducha i uczuć, post jest podwójną ofiarą ze strony człowieka, istoty cielesno-duchowej: jest ofiarą zupełną ku uwielbieniu Boga, wyrażeniu wdzięczności i ubłaganiu przebaczenia grzechów i łask potrzebnych. Z duszy i ciała składa się człowiek, to też i post powinien się stosować do duszy i ciała. Podwójne to prawo wyprowadza podwójne obowiązki, łącząc w jedną intencyę spełnienia woli Najwyższej.

Czytając księgi święte znajdujemy, iż jak dawnym jest rodzaj ludzki na ziemi, tak jest dawnym i post. Już w raju Adam powstrzymywał się od pożywania owocu zakazanego. Na początku dziejów narodu wybranego, zgromadzonego u stóp góry Synai, widzimy wodza tego narodu poszczącego 40 dni przy odebraniu prawa. Pości naród Izraelski w rozmaitych przygodach i potrzebach, pości mężna Judyt, pości pokutujący Dawid, pości Elijasz, podążający na górę widzenia Boga. Poszczą i narody pogańskie—Niniwitowie na ubłaganie miłosierdzia Bożego. Pości i Poprzednik Chrystusa św. Jan Chrzciciel, od lat niemowlęcych żyjąc na puszczy i żywiąc się korzonkami i szarańczą leśną. Długoletni post tego proroka, stojącego na progu dokonania starego zakonu, a objawienia nowego, był jakby odźwierciadleniem postu patryarchów i proroków: gwiazdą wieczorną st. zakonu; a zaranną jutrzenką postu Prawodawcy i wyznawców—Nowego. Ztąd i Prawodawca nasz, Zbawiciel, w Odkupieniu swem mający oddać hołd należny Bogu Ojcu, ubłagać miłosierdzie Jego, zadosyćuczynić sprawiedliwości Jego i wyjednać dla nas potrzebne łaski, od postu i umartwienia zaczyna dzieło swe i uczniom swym post zaleca, gdy mówi, odrzucając obłudę faryzejską

„gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy;“ [1]) gdy przy uleczeniu opętanego zastrzega, iż przez modlitwę i post może być taki uleczonym i zapowiada o swych uczniach, iż po Jego odejściu pościć będą [2]).

W postach i modłach rządzili Apostołowie Kościołem Chrystusowym po Wniebowstąpieniu swego Mistrza; w poście i modłach poświęcali na urząd Apostolski swych uczni, sami w wielkich postach sprawowali urząd swój; post, umartwienie, wstrzemięźliwość zalecali swym uczniom, jak to można widzieć w dziejach Apostolskich, w listach św. Pawła i Piotra i w podaniach mężów Apostolskich [3]).

Na dobrą rolę padły przykład i nauki Chrystusa i Apostołów: chrześcijanie pierwszych wieków, nieustraszeni Apostołowie wiary, prawie większą część roku pościli, susząc całe tygodnie przed Bożem Narodzeniem, 9 tygodni przed Wielkanocą, nadto po kilka tygodni przed ważniejszemi świętami, jak to: przed ś. Piotrem i Wniebowzięciem i w końcu, zachowując post w ciągu każdego tygodnia w roku: we Środę i Piątek na Wschodzie, a w Piątek i Sobotę na Zachodzie. Post ich, przedewszystkiem wielkanocny, odznaczał się nadzwyczajną surowością. Racz tylko na dzień pożywali; całe noce spędzali na modłach i nabożeństwie w świątyniach; niektórzy nie przyjmowali pokarmu po kilka dni z rzędu, a nawet szczególniejsi wybrańcy Boży i miłośnicy Chrystusa powstrzymywali się od pokarmu do dni dwudziestu. Tak pościli praojcowie nasi. Nadludzkim był ich post, ależ i cnoty ich były niepomierne Nie było między nimi oszustów, krzywdzicieli, marnotrawców, rozpustników; poganie zachwycali się ich cnotami, Apostoł świętymi ich nazywał.

Gdy z biegiem czasu poczęła ostygać pierwotna gorliwość, Kościoł, mając na względzie krewkość natury ludzkiej, a dobroczynny wpływ i doniosłe znaczenie postu, zmniejszył liczbę dni, złagodził pierwotną surowość;

[1]) Mat. 6, 16. [2]) Mat. IX, 15. [3]) Act. 13, 2; 27, 9. II. Cor. 6, 5, 11. 97.

ale nie zniósł zwyczaju odwiecznego. Według więc prawa dzisiejszego post dzieli się na dwa rodzaje: na ścisły i zwyczajny, na powstrzymanie się tylko od mięsa i powstrzymanie się i od mlecznych potraw. Jedno i drugie trzeba dobrze pamiętać. Ścisły post polega na tem: że tylko raz w dzień można przyjmować pokarmy do syta, rano zaś i wieczorem poprzestać na lekkiej przekąsce. Post zwyczajny dopuszcza pożywanie postnych pokarmów, ile kto potrzebuje. Powstrzymanie się od mięsa i mleka łączy się z postem ścisłym w Wielkim poście, w Środy i Piątki Adwentowe, w wigilije ważniejsze i w dnie kwartałowe, z wyjątkiem suchedni, przypadających w tygodniu Zielonych Świątek, w które post ścisły odbywa się na potrawach mlecznych, a to dla uroczystości Zmartwychwstania. I znowuż post zwyczajny łączy się z powstrzymaniem się od mięsa i mleka we wszystkie niedziele Wielkiego postu. Ztąd wypada, iż we wszystkie powszednie dni wielkiego postu jest post ścisły z powstrzymaniem się od mięsa i mleka—raz na dzień można jeść do syta; a w niedziele post zwyczajny, tak, że nie wolno używać, ani mięsa, ani nabiału, ale postne potrawy można pożywać, ile chcąc.

Gdy zaś w skutek chorób, lub wyjątkowych okoliczności nie każdy może zachować ten post cielesny—Kościół przez swych Pasterzy Biskupów i Kapłanów zwalnia od niego w części, lub całkowicie. Zwalniają się przeto od postu zupełnie: ciężko i obłożnie chorzy, jako też i powracający do zdrowia po ciężkiej chorobie; a także i ci, którzy zagrożeni są śmiercią głodową w braku pokarmów postnych, jak to być może w podróży w kraju niechrześcijańskim, albo z w ostatecznem ubóstwie. Powtóre zwalniają się zupełnie, albo w części, stosownie do okoliczności: chorowici, nie mogący znosić postnych pokarmów i niewiasty karmiące i słabe, o tych prawo mówi, że więcej by grzeszyły poszcząc, niż nie poszcząc, ale to prawo wcale nie odnosi się do niewiast zdrowych i dla których różnica pokarmów nic nie stanowi, jak powszechnie widzieć się daje u naszego bogobojnego lu-

du. Potrzecie niezależący od siebie: żony i dzieci; (co do sług, można służbę zmienić) w końcu dzieci do lat 7 i pomięszani na umyśle wolni są od postu.

Co zaś do ilości przyjmowania postnych pokarmów, to od ścisłego pod tym względem postu uwalniają się i mogą jeść postne pokarmy, ile chcą i kiedy chcą, najprzód: młodzież do 21 roku życia i starcy od lat mniej więcej 60-ciu; wszyscy ludzie biedni i ciężko pracujący, mający liche pożywienie. Wszystkie matki, hodujące dzieci i mężczyzni zajęci ciężką pracą po biurach, fabrykach i gospodarze.

II.

Te są zwyczaje i prawa postu, takie to są ulgi w Kościele Chrystusowym dla potrzebujących. Ale uwalniając od postu zmysłowego Kościoł wcale nie myśli zwalniać od umartwienia ducha. Owszem zwolnieni więcej się poczuwać powinni do tego umartwienia i zastępować post modlitwą, uczęstnictwem w nabożeństwach, przystępowaniem do Sakramentu Pokuty, jałmużną i powstrzymaniem się nawet od dozwolonych w innym czasie rozrywek i uciech światowych. Każdy powinien modlić się, a tem bardzinj ten kto korzysta z miłosierdzia. Każdy powinien pomyśleć o Bogu, i duszy swej, i o dzieciach, by je wykształcić religijnie. Oto teraz czas przyjemny, czas zbawienia: nieszpory; nauki: uczcie się i uczcie dzieci... Zarzućcie etykiety światowe i te dziecinne tańce, które chociaż napozór są niewinne, gorszą ludzi prostych i bogobojnych, a w dzieciach rozwijają próżność i powodują zanik uczuć religijnych. Uczcie się od matek bogobojnych, śpiewających dzieciom piosenki o Męce Pańskiej; kształcenie dziatek zaczynajcie od głowy i serca, a nie od nóg: bo widzicie teraz nie jednego młodzieńca zręcznie wywijającego nogami po salonie i z werwą tańczącego, ale w sercu pustki, albo brudy, a w głowie wiatry wieją:—niema Boga, nie ma uwagi i wstydu, nie ma i post dla niego znaczenia, bo go jak dzieckiem był tańczyć uczyli; więc i całe życie przetańczy dziś ze zbytku, a kiedyś z biedy: dziś z rozpusty nie pości, a kiedyś jako cherlak, lub żebrak, zwolnionym będzie. Wesołe życie, nie prawdaż?

Powstrzymajcie się od uciech i zbiorowisk w innym czasie uchodzących; a jeżeli zgromadzi się rodzina, lub kółko przyjaciół, niechże usunięty będzie ten zwyczaj stosowania się do mody i nakrywania stołu dla poszczących i nieposzczących. Post w Kościele, post i w domu Chrześcijańskim; w rodzinie, w kółku ścisłem powinowatych, jeszcze ujdzie korzystać z dyspensy, ależ, na miłość Boga, nie robić z tego ostentacyi, która gorszy wierzących, a rozzuchwala niedowiarków. Dyspensa jest miłosierdziem, a nie jakimś parawanem kupionym i jeżeli z tego ktoś wystawę robi, niechże wie, że ta dyspensa nieważna, bo nie daje się dyspensa dla obżarstwa, ale dla lekarstwa; nie dla zbytku, ale z biedy, z niedostatku zdrowia.

Post oprócz ofiary i ubłagania ma na celu uświęcenie człowieka, stosownie do tego, jak śpiewa Kapłan w Prefacyi; post czterdziestodniowy powstrzymuje występki, podnosi ducha, zaszczepia i rozwija cnoty. Post jest czyścem ziemskim, oczyszczającym człowieka z grzechów i nałogów i przez ogień umartwienia hartującym cnoty. Nie tylko więc porzucić należy wszelkie nałogi i złe nawyknienia, ale nadto wdrażać się w przeciwne im cnoty. Kto oddawał się pijaństwu i rozpuście, powinien od nich powstrzymać się nie tylko w ciągu postu, ale na zawsze, a przez post się przygotować; kto miał zamiłowanie namiętne do kart i do gier hazardowych, ten nie tylko w ciągu postu ma zaprzestać gry, ale i wypracować w sobie bojaźń Bożą i poczucie honoru, by już więcej nie gubił duszy swej, ani fortuny w karciarstwie. Kto się był rozmiłował w tańcach i hulatykach nadmiernych, w tym czasie zastanowić się powinien nad zgubnym ich wpływem i wyrzec się ich raz na zawsze. Oto post duchowy, od którego niema dyspensy, ani w niebie, ani na ziemi: oto post nieodwołalny, bez które-

go powstrzymanie się od pokarmów będzie tylko postem faryzejskim.

Widząc waszej natury dolęgliwość dyspensuje was Kościół od postu cielesnego— dla zdrowia: dopomóżcież i wy troskliwości Kościoła o wasze zdrowie. Bo, wiedźcie, nic zdrowia tak nie rujnuje, jak nałogi, pijatyka i rozpusta: chyba o tem wątpliwości być nie może; nie jeden, co przez nie utracił raz na zawsze zdrowie, westchnąwszy dziś powie: prawda! Nic tak znowu nie podkopuje zdrowia, jak przesiadywanie całych dni i nocy przy kartach, a mianowicie w grach hazardowych.... nic tak zabójczo nie rujnuje zdrowia w młodym wieku, jak całonocne tańce. Słówko do rodziców. Skarżą się ludzie, że w późniejszym wieku ojcowie, a szczególniej matki, zapadają na zdrowiu, pomimo wygód w wychowaniu. Zwróćcie uwagę na tańce całonocne: toż chyba żelazne zdrowie trzeba mieć, żeby tańcząc po kilkanaście godzin z rzędu, aż do białego dnia, nie chwycić zarodków ciężkich chorób. Nawet wiejskie dziewoje, wytrwałe na ciężar pracy, chybaby nie dotrzymały placu w tej hecy.

Sądźcie więc sądem sprawiedliwym, kiedy wam doktorowie mówią, że nie możecie pościć dla zdrowia,—dobijacie się o dyspensy. Ale dla czego nie słuchacie zdania poważnych lekarzy, którzy mówią ojcom i synom: nie wolno za wiele pić i hulać, nie wolno lampartować;— a matkom i córkom: nie wolno małpować dzikim zwyczajom mody, ryzykować zdrowia i życia w przeciągłych tańcach. Patrzcie, Chrześcijanie możni, co się dzieje: biedne dziewczęta, co ciężko pracują i sucho poszczą, raźniej wyglądają od waszych córek; wyszedłszy za mąż same wychowują dziatki poszcząc i susząc,— wydają na świat olbrzymów pracy, co nam po ziarenku zdobywają chleb i pożywienie, po cegiełce budują gmachy. Żadna z nich póki żyje nie powierzy maleństwa swego obcym, a tem bardziej matkom złego prowadzenia. Jak zaś u was jest sami wiecie;... a wszakże wasze żony i matki powinny być zdrowsze, bo lepsze mają wygody. Czemuż tak jest? Nie trudna dójść przyczyny. Hołdowaniem modzie, przeciążaniem etykietą, podkopujecie w nich zdrowie, a tańcami dobijacie. Kto po tych szałach tanecznych rozważnie zastanowił się nad sobą, ten wie, że prawdę z życia wziętą mówię—innych lekarz i trumna przekonają.

Jeżeli przeto nie możecie pościć dla braku zdrowia cielesnego, módlcie się i proście Boga o poratowanie zdrowia duszy. Czytajcie rzeczy o obowiązkach religijnych, kształćcie w sobie cnoty chrześcijańskie, rozwijajcie uczucia religijne, szałem zabaw przygnębione. Smutno bowiem widzieć was biegłych w wielu umiejętnościach, a nie znających katechizmu i podstawowych zasad i dziejów Kościoła Świętego.

Słuchajcież tedy ojcowie i matki: *„nadstawcie uszu“*, że zawołam z Mędrcem Pańskim, wy którzy władacie domem i dziatkami: *„dana jest wam władza od Pana,... który pytać się będzie o uczynkach waszych i myśli badać się będzie... nie sądziliście sprawiedliwie, aniście strzegli prawa sprawiedliwości, aniście chodzili według woli Bożej. Strasznie a prędko ukaże się wam, bo najsroższy sąd będzie tym, którzy są przełożeni: nie będzie... dbał na... osobę Bóg, ani się zlęknie... wielkości... nad mocniejszym mocniejsza męka wisi;.. przetoż przyjmujcie naukę, a będzie wam pożyteczna...* [1]).

III.

Ale, może dla grzechów naszych, dla szału i marnotrawstwa, nie jesteśmy warci zmiłowania Bożego. Bo iluż to zgorszonych zbytkami i nieroztropnością, ileż ofiar uwiedzionych, ileż opuszczonych kołacze dziś o pomstę do Boga, i zagłusza dziś błagania nasze, i zawstydza upokorzone oblicza nasze. Czyż dostąpimy zmiłowania Bożego? Serce zwrócone ku Bogu chciałoby ufać, że tak; ale umysł nauczony krwawem doświadczeniem pomsty Bożej drży na wspomnienie rózgi Pana

1) Sap. 6, 4—9, 27.

zagniewanego. Czyż niema ratunku? Tego powiedzieć nie możemy, póki za nas z rozciągniętemi ramionami na krzyżu błaga pośrednik nasz, Jezus Chrystus: „Przebacz im, przebacz, bo nie wiedzą, co czynią. Miłosierdzie posłałeś mię głosić Ojcze na ten świat grzeszny— przebacz im...“

Ach, jeśli chcemy zaznać tego miłosierdzia, bądźmyż i sami względem braci miłosiernymi. Przyłączmy do poprawy naszej uczynek miłosierny—jałmużnę. „*Jałmużna bowiem*, jak nas pouczają księgi święte, *od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności; jałmużna wielką ufnością będzie przed Najwyższym Bogiem wszystkim, którzy ją czynią...* [1]) *Jałmużna od śmierci wybawia i ona jest która oczyszcza grzechy i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny*“ [2]). *Dobra jest modlitwa z postem i z jałmużną, więcej niźli skarby chować*“ [3]).

Czyńcie więc jałmużnę przedewszystkiem, wy, którzy nie możecie pościć, a czyńcie ją najprzód dla okazania uległości Bogu i złożenia Mu ofiary należnej; czyńcie ją, by pokryć mnóstwo grzechów waszych i zbytków; czyńcie ją w imię miłosierdzia Chrześcijańskiego; byście sami znaleźli miłosierdzie, miłosiernymi bądźcie. Dawajcie jałmużnę przedewszystkiem biednym rodzinom i to z miłosierdziem i roztropnością, by ona na marne nie poszła. Wspierajcie wdowy i sieroty, podtrzymujcie rodziny zacne i upadające w ubóstwie. Niedaleko trzeba szukać, może twój sąsiad, krewny, podwładny, rzemieślnik, podupadł na zdrowiu... Czyńcie jałmużnę nietylko z grosza, ale z rozumu i serca: poradź nieumiejętnemu, pociesz strapionego, przebacz winowajcy: hojną dłonią syp jałmużnę swoją, a z serca szczerego, by ona nie była ofiarą z konieczności.

Ojcowie i matki, wiem, że nawet w poście opłacacie niewinne rozrywki. Zajrzyjcie do biedy, a znajdziecie tam bezpłatne zgromadzenia i koncerty. Tam się

[1]) Tob. 4, 11—13. [2]) ibid. 12, 9. [3]) ibid. 12, 8.

skupiają sieroty koło konającego ojca i matki, indziej popłakują z głodu, w innem miejscu jęki i rozpacz wskutek ruiny szczęścia domowego Oto są koncerta Chrześcijańskie, na które wypadałoby zajść i coś tam odłożyć. Nie strojne one, nie błyszczące, nie z zamorza sprowadzone; ale swojskie, nasze, kość z kości naszej: a może, to nasz własny przyszły koncert w ubóstwie, niedoli i opuszczeniu?... Któż zgadnie drogi Boże? nie jedno z tych dzieci niedoli może lat temu parę ani przypuszczało, co je czeka... Czyńcie więc jałmużnę z majętności i z serca. Poświęcajcie post wasz dobrymi uczynkami, uzupełniajcie post cielesny umartwieniem ducha, modlitwą i nabożeństwem, oddalajcie gniew Boży wiszący nad waszemi głowami; a pokutą i skruchą zjednywajcie przebaczenie, miłosierdziem miłosierdzie.

Rozdzierajcie więc serca wasze..., wołam do was z Prorokiem, *a nawróćcie się do Pana Boga waszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia, i łacny do ubłagania nad złością... Wróci, i odpuści, i zostawi po sobie błogosławieństwo!... Żalem zdjęty jest Pan nad ziemią swoją, a przepuścił ludowi swemu. I odpowiedział Pan i rzekł ludowi swemu: Oto ja wam poślę pszenicę, i wino, i oliwę: i nasycicie się nimi; i nie dam was więcej pośmiewiskiem między narody!... Przecz mówią: gdzież jest Bóg ich? Będziecie widzieć, że ja w pośrodku Izraela jestem, ja Pan Bóg wasz;... nie będzie zawstydzon lud mój na wieki*“ [1]).

„*Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze*“, w poście, modlitwie i umartwieniu ducha, wołam do was z Prorokiem Pańskim. „*Nawróćcie się do Pana Boga waszego;*“ porzućcie zbytki, marnotrawstwo i hołdowanie światowym zwyczajom; a nie obawiajcie się mnogości przeszłych grzechów, „*bo dobrotliwy i miłosierny jest*“ dla pokutujących; „*cierpliwy i wielkiego miłosierdzia i łacny do ubłagania nad złością:.. nawróćcie się do Pana Boga waszego!*

[1]) Joel. II, 13—27.

Dla złości naszych oddaliliśmy od siebie Pana Boga naszego, rozgniewaliśmy na się Stwórcę niebieskiego marnowaniem Jego darów i poniewieraniem swego zdrowia; krwawo obraziliśmy, bo podeptaliśmy Krew Najświętszą Boga Zbawiciela, hołdując zwyczajom światowym, a zapoznając, lekceważąc prawa i przepisy Jego Oblubienicy, Kościoła.

Ale skoro ten Ojciec rozgniewany ujrzy skruchę w sercu naszem i łzę pokuty na obliczu *„wróci się i odpuści i zostawi po sobie błogosławieństwo...“* Pomimo sprośności naszych skoro ujrzy nas, jako dziecię marnotrawne, wracających, współczuciem przejmuje się serce ojcowskie. *Żalem jest zdjęty Pan nad ziemią swoją*, woła Prorok, *i przepuścił ludowi swemu“*. Nawróćcie się do Pana Boga waszego!

Prawda, swawola nasza granic nie zna— chwytaliśmy się wszelkich nowostek, podaliśmy ręce bezwyznaniowcom, hulakom i rozmaitego rodzaju wykolejonym. Szukaliśmy wywyższenia w hasłach postępowych, inni w grach, tamci w pijatykach. Dla hardości i pychy, zbytków i swawoli, zmarnowaliśmy dary Boże; wielu z nas przyszło do nędzy, a ci co się odziewali purpurą i szkarłatem, okryci są nędzą i hańbą; ci co zastawiali sute stoły, wyciągają rękę o kawałek chleba; dzieci rodziców możnych, ale rozrzutnych, dziś łakną chleba, a nie masz ktoby im dawał; cieszący się powagą i poszanowaniem stali się pośmiewiskiem.... Nawróćcie się do Pana Boga waszego: oto powie wam przez Proroka swego: *„Oto ja wam poszlę pszenicę i wino i oliwę i nasycicie się niemi i nie dam was więcej pośmiewiskiem między narody. Przecz mówią, gdzież jest Bóg ich? Będziecie widzieć, że ja w pośrodku Izraela:... ja Pan Bóg wasz:... nie będzie zawstydzon lud mój na wieki... Nawróćcie się do Pana Boga waszego“*. Amen.

KAZANIE
na Wielki Piątek.
O napisie Piłata.

„I włożyli nad głowę Jego winę Jego napisaną: Ten jest Jezus Nazareński Król Żydowski“ [1]). Gdy wszystko z największą niesprawiedliwością i okrucieństwem dokonanem zostało na Osobie Chrystusa i wykonały się wszystkie proroctwa, Piłat położył ten napis na Krzyżu nad głową Jezusową. Tak wymagało prawo rzymskie, aby nad głową skazanego umieszczony był napis o jego winie. Nie zaniechał tego Piłat. Położył napis w trzech językach: Hebrajskim, Greckim i Łacińskim, aby nietylko żydom, ale i światu całemu znaną była wina Jezusowa...

I cóż złego uczynił Jezus? że użyjemy zapytania przez Piłata żydom uczynionego. Cóż złego uczynił ten Syn Boży z Ojca Najświętszego—Najświętszy—przed wieki zrodzony? Cóż złego uczynił ten ubogi Nauczyciel i wielki prorok z Nazaretu? Wszakże uczniowie Jego, nieodstępni świadkowie Jego czynów i nauki dali o Nim świadectwo, iż *„dobrze wszystko uczynił“* [2]). Wszakże tłumy Izraelskie, co Mu niedawno Hosanna śpiewały, wiedziały o Jego dobroci i łaskawości. Widziały Go uzdrawiającego chorych, wskrzeszającego umarłych, pocieszającego strapionych, litującego się nad grzesznikami, płaczącego nad Jeruzalem. Cóż tedy złego uczynił?

Wszakże na sądzie żadnej Mu winy nie dowiedziono. Wszakże Arcykapłanom zamknął Jezus usta odpowiedzią: *„Jam jawnie mówił światu; jam zawsze uczył w bożnicy i w Kościele... a w skrytości nicem nie mówił“* [3]). Wszakże i Piłat nie znalazł w Nim winy żadnej—jak to uroczyście oświadczył ludowi. A kiedy na zarzut żydów, iż buntuje lud i królem chce być, Piłat zapytał o

[1]) Mat. 27, 37 i Joan. 19, 19. [2]) Marc. 7, 37. [3]) Joan. 18, 20.

to Jezusa; otrzymał odpowiedź: *„Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby Królestwo moje z tego świata było wżdyby się bili słudzy moi, żebym nie był wydan żydom“* [1]. Wszakże wzruszony odpowiedzią Jezusa ponownie zaświadczył Piłat o niewinności Jezusa— *„Nie znajduję w Nim żadnej winy“* [2].

Nie znaleźli żadnej winy żydowie, nie znalazł i Piłat: tamtych świadectwa były sprzeczne i fałszywe, a ten chwiał się w sądach swoich i ustąpił pod grozą wymaganiom żydowskim.

A jednakże, kiedy ukrzyżowali niewinnego Jezusa *„położyli nad głową Jego winę Jego napisaną“*. I czemuż to uczynił Piłat, cóż kierowało ręką jego, iż tak wyraził tę winę: *„Jezus Nazareński Król Żydowski“*. Nic więcej, jak duma pysznego Starosty Rzymskiego. Chciał on tem zadrwić z ludu nędznego, który go rozzłościł i z Króla ich pogardzonego - w cierniowej koronie na Krzyżu konającego. Chciał przezto rzucić obelgę narodowi upośledzonemu: patrz, ludu nikczemny, oto jaki Król twój— tyś Go zabił?... Niech wie cały świat, jakim jesteś ty i ten Król twój w opuszczeniu, wpośród szyderstw, konający:—*„Ten jest Jezus Nazareński, Król Żydowski“*.

Ale kiedy dumna ręka poganina kreśliła ten napis Mądrość Boża inną myśl zawarła w tych słowach. Piłat, przedstawiciel pogan, którzy mieli być Królestwem Jezusowem, mimowolnie wyrzekł proroctwo o tem królestwie. A kiedy żydzi, naród odrzucony, ukoronowali Jezusa koroną cierniową; Piłat umieścił nad nią koronę od pogan— proroctwo przyszłych hołdowników Jezusa! Nie dziwmy się temu. Wszakże i Kaifasz, przewodnicząc w zmowie na Jezusa, wyrzekł w swym dekrecie pomimowolne proroctwo: iż należy, aby jeden umarł za wszystkich. Prorokował więc i Piłat. Chociaż to proroctwo ubodło żydów i prosili żydzi Piłata, aby zmienił napis, jako im ubliżający; Piłat jednakże odrzekł stanowczo: *„com napisał, napisałem“* [3].

[1]) Joan. 18, 20. [2]) Joan. 19, 20. [3]) Joan. 19, 22.

Napis ten Piłatowy jest odwiecznem świadectwem obłędu tego świata i dziwnych dróg mądrości Bożej, korzystającej nawet z błędów ludzkich i obracającej złość ludzką na chwałę swoją. Od czasu kiedy ten napis zawieszony został nad głową Jezusową, jako dekret Jego winy, świat bezbożny w dumie swej i zaciekłości, nowe miota bluźnierstwa na Jezusa, coraz nowe winy kładzie nad głową Jego. A to wszystko, ściągając karę na bezbożnych, wyświetla posłannictwo, chwałę i Majestat tego Króla, na drzewie hańby konającego i zwyciężającego świat i serca ludzkie. I dla tego to: *„położyli nad głową Jego winę Jego napisaną“*.

Świat więc potępił Jezusa bez winy i potępia Go po dziś dzień. Jakże Mądrość Boża, kierująca ręką Ewangelisty dopuściła, aby ten napis wyrażony był, jako *„wina?“* Zgadzaż się na to Sprawiedliwość Boża? Tak, wobec sprawiedliwości Bożej był nasz drogi Jezus winowajcą Wszakże Sprawiedliwość Boża, przez usta Proroka, wyrzekła: *„On zraniony jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze, sinością jego uzdrowieni jesteśmy. Wszyscy my jako owce pobłądzili, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas.... dla złości ludu mego ubiłem go...“* [1].

To proroctwo wyświetla i napis Piłatowy tłumaczy najgłębszy badacz i znawca Zakonu Sprawiedliwości, święty Paweł Apostoł, mówiąc, iż Zbawiciel nasz zadośćuczynił Sprawiedliwości: *„zamazawszy, który był przeciwko nam cyrograf dekretu: i ten zniósł z pośrodka przybiwszy go do Krzyża“* [2]. Oto, co mówi Apostoł natchnieniem Bożem oświecającem drogi Boże i ludzkie nauczony. Jezus był winien; bo wziął na się winę naszą: bo przyjął na Osobę swoją dług ludzkości grzechem zaciągnięty; podjął cyrograf napisany na nas - na potępienie nasze— podjął go, i wzniósł na Krzyż, i przybił go, dając przybić siebie gwoździmi do Krzyża, i zmazał go—krwią swoją:— spłacił go śmiercią swoją. I dla tego to *„położyli nad głową Jego winę Jego napisaną“*.

[1]) Izai 55, 5. [2]) Colos. 2, 14.

W ten napis i w mękę konającego Skazańca Boga-Zbawiciela wpatrzony Apostół miłości, Jan święty, sercem swem miłością gorejącem przeniknął aż do tajników Miłości Bożej. Tu wobec tego napisu i mąk, utwierdziła się w sercu jego nauka Jezusowa głęboka a wzruszająca, którą później za Mistrzem swym wypowiedział: *„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał“* [1]). Oto odpowiedź miłości: oto wyjaśnienie winy Jezusowej, wspominanej w napisie Piłatowym: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał“. Oto odpowiedź, którą nam przyniósł zstępujący z Golgoty Apostoł Miłości.

Za świat—za grzechy świata – wydał Go Ojciec niebieski na urąganie i na szyderstwo, na bicze i rany, na śmierć haniebną i na to, by nad Nim, jak nad zwykłym zbrodniarzem, napisana była wina Jego. I za jakiż to świat wydał Go? Oto zgromadzony ten świat stoi na Golgocie. Około Krzyża tulący się do Jezusa skazanego i—zdala od Krzyża stojący i bluźniący. Nie wiele tu znajdziemy świętych, bo tylko Niepokalaną Matkę, niewinnego ucznia i kilka świątobliwych niewiast U stóp Krzyża jęczy nawrócona i pokutująca jawnogrzesznica— obok Krzyża skruszony łotr! Oto całe zgromadzenie świętych. Opodal całe tłumy ryczą z zawiści, szydzą z konającego; żołdak przebija bok Jezusowi, inni rzucają kości i dzielą się szatami Jego. Oto cały świat. Świat szalejący pomstą i nienawiścią, świat chciwy i łakomy, świat okrutny...

A jednakże, za ten właśnie świat, wydał Bóg Syna swego Jednorodzonego. To też nie potępia go Chrystus konający; ale w odpowiedzi na szyderstwa jego, modlitwą mu się odpłaca *„Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią“* [2]). Tak, w szale swym zapamiętały świat nie wie co czyni; krew i modlitwa Jezusowa zasłania go przed gniewem Bożym i wyjednywa mu nawrócenie. Świat nie rozumie krwi i modlitwy Jezusa; ale kiedy

[1]) Joan. 3, 16. [2]) Luc. 23, 34.

śmierć Jego poruszy niebo i ziemię i ukażą się znaki na słońcu i księżycu, kiedy się zaćmią światła niebieskie i ziemia zadrży we wnętrznościach swych; zmysłowi ludzie poznają wtedy, czem jest Jezus i czem jest dla nich śmierć Jezusowa: i ze schodzącymi z Golgoty oprawcami krusząc się i bijąc w piersi, wołać będą: *„prawdziwie ten był Synem Bożym“* [1]).

Za ten świat chwiejny i niestały w swych przekonaniach i postępkach wydał Bóg Syna swego Jednorodzonego: *„posłał Go ubłaganiem za grzechy nasze“* [2]), jak mówi Apostoł Miłości; za ten świat nędzny, bolejący i wyrzekający—pomimo pychy swej i próżności gorzkiemi łzami zalewający cierniste drogi życia doczesnego tułactwa:—*„aby wszelki, który wierzy weń nie zginął“*. Za grzechy i winy tego świata ubiła Sprawiedliwość Boża, najmilsze Dziecię swe Syna swego Najmilszego, bo tak Bóg umiłował świat— dziecię swoje marnotrawne i swawolne. dziecię pyszne i harde, dziecię wygnane— *„tak Bóg umiłował świat!“* Jak Ojciec zlitował się nad synem wyrodnym i poświęcił zań Syna swego Najmilszego; tak Bóg umiłował świat, i dla tego to nad głową Najmilszego Syna Bożego *„położyli winę Jego napisaną: Jezus Nazarański, Król Żydowski“*.

O, witaj Królu nasz w cierniowej koronie: cierniem spowici witają Cię hołdownicy Twoi! O, witaj Królu dekretem potępienia przez poganina ukoronowany: pozdrawiają Cię poddani Twoi przez ten świat niewierzący osądzeni! O, witaj Królu wyśmiany i wyszydzony: z pośród zgiełku bezbożności podnosimy do Krzyża Twego pozdrowienie! O, witaj Królu spoliczkowany i wyśmiany: pogardzone dzieci pozdrawiają Cię! O, witaj Królu Żydowski narodu nikczemnego: oto my nędzni Królem Cię swoim głosimy. O, witaj Królu na drzewie Krzyża, na tronie hańby konający: nie wiele między nami znajdziesz świętych i świątobliwych; ale oto tłumy całe nawróconych jawnogrzeszników, bluźnierców i szyderców --

[1]) Mat. 27, 54. [2]) Joan. 4, 10.

naród opłakujący w pokucie winy swe — garnie się z jawnogrzesznicą do stóp Twych i z łotrem woła: *„Pamiętaj o nas“*. O, witaj Królu nasz: ubodzy i nieszczęśliwi, grzeszni, pogardzeni i potępieni przez świat bezbożny, z ufnością się do Ciebie garniemy: bo i nad Twoją głową Najświętszą położono winę Twoją napisaną! Jezusie Nazareński, Królu Żydowski, zmiłuj się nad nami!...

KAZANIE
o głosie sumienia.

I stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna, na puszczy. (Łuk. 3).

Do najbardziej pocieszających wydarzeń, opowiadanych w Ewangelii, zalicza się i to, w którem Bóg przemawia do Proroka swego. Tu się powinna upokorzyć i zniżyć się do głębi nicestwa swego wszelka zarozumiałość ludzka, po nad góry i obłoki powinna się wznieść nadzieja pokornych sług Pańskich: bo Bóg przemawia do człowieka! Istota Najświętsza, Nieskończona, Wszechmocna, przemawia do człowieka śmiertelnego — tego robaczka, co się ledwo rusza po ziemi, który maleje i niknie wobec nieskończonej potęgi; a przemawia nie we własnej sprawie, lecz w celu wywyższenia człowieka do godności niebiańskiej, w celu uszczęśliwienia go na wieki! *„Stało się słowo Pańskie“*.

Ludzie, winowajcy w swym praojcu, przez całe wieki błądzili, jak owce, że się wyrażę słowy Proroka, zapomnieli o swym Stwórcy; a oddając cześć bałwanom tarzali się w steku rozpusty i bezprawia. Bóg jednak, jak Ojciec prawdziwy, troszczy się o ich losie, a widząc ich, iż się przekonali o smutnym losie marnotrawnego syna, rozkazuje Prorokowi, by szedł i powołał zbłąkanych do siebie. Żal Mu było człowieka starganego srogą walką, jaką sam dla siebie w nierozumie swym zgotował; żal Mu było obrazu swego, skalanego grzechem i błędem! Tęskno Mu było do ukochanego i krnąbrnego syna; chce go już przygarnąć i uścisnąć w uścisku miłości nieskończonej, a ciepłem ojcowskiego uczucia ogrzać zlodowaciałe serce jego i obudzić w nim życie szczęścia wiekuistego. I oto *„stało się słowo Pańskie...“*

O bracia mili! czyjeż serce nie zadrga na ten głos Boży, a umysł się nie pocieszy, zważywszy, iż ten Ojciec łaskawy ustawicznie przemawia do nas drogą sumienia! Chciejmy tylko się nad tem zastanowić, nad głosem naszego sumienia, jako też i nad tem, co następuje w razie lekceważenia jego przepisów.

O Boże, któryś dla uczynienia nas Tobie wiernymi, dał nam za przewodnika sumienie, rozprosz ciemności umysłu naszego, byśmy, poznawszy głos sumienia, wypełniali rady i przestrogi, które nam podaje.

I.

Jeżeli mam szczerze wyznać, to wielu bodaj z dzisiejszych chrześcijan odzwyczaiło się nadstawiać ucha temu głosowi wewnętrznemu, który ludziom wskazuje Boga sprawiedliwego. Wylani na zewnątrz, odzwyczajeni od zastanawiania się nad sobą, przy błędnem światełku zwichniętego umysłu, latają po gwiazdach, mierzą przestworza nieskończone, badają wnętrza ziemi i wszędzie szukają... czego? sami dobrze nie wiedzą. Jedni powiadają: szczęścia; — drudzy: prawdy; inni znowuż: Boga. Lecz nie znajdując jednozgodności, spotykając nieprzeparte tamy w ograniczoności umysłu, wykolejeni z prawdziwej drogi, na której się Bóg znajduje, pozbawieni światła, które prowadzi do Boga; w nierozumnem zwątpieniu pytają: „gdzież jest Bóg, gdzie są prawa Jego?“ Gdy tymczasem w nierozumie swym nie chcą zauważyć, iż ten Bóg jest wpośród nas, a prawa Jego wypisane są w sercu naszem, które my nazywamy głosem sumienia.

By ludzi zachęcić do czynu i pobudzić do cnoty, dwojakim sposobem zwykł Bóg przemawiać do nich. Najprzód przemawia sposobem nadzwyczajnym, drogą natchnienia Tak przemawiał do Proroków, których wyznaczał na nauczycieli i kierowników ludu. Tak przemawiał i do świętego Jana Chrzciciela, o którym mówi Ewangelija święta. Lecz to bywa rzadko i w razach nadzwyczajnych. Dla tego zaś, aby miał człowiek ustawicznego doradcę na drodze do zbawienia wiodącej, dał mu sumienie, które mu dodaje zachęty do dobrego, a ostrzega od grzechu.

Ten głos każdemu z nas znajomy, bo też każdy z nas w sobie go nosi, każdy go czuje. Na tej to zasadzie opierając się, św. Paweł Apostoł powiada, iż wszyscy poganie, chociaż im obce było objawienie nadprzyrodzone, odpowiedzialnymi będą za swe czyny, gdyż „sumienie, powiada, daje im świadectwo i myśli między sobą różne, albo je oskarżające, albo też potępiające“ [1]). Poganom nie było obce pojęcie o głosie sumienia, jeden bowiem z nich zeznaje, iż jest w nas siła, pochodząca od Boga, która nas pobudza do dobrego, a odwraca od złego. Sumienie, według nauki Ojców Kościoła, jest zwiastunem i posłańcem Bożym, rządzi nami, rozkazuje w Imię Boże i prowadzi nas do Boga.

Że znowuż rzecz tak się ma w istocie, sami możemy być świadkami tej prawdy, a to na zasadzie własnego doświadczenia. Któżby się znalazł z pomiędzy nas tu zebranych, któryby nie znał tego głosu, co to potępia nasze złe czyny, a pochwala dobre; co to zachęca i pobudza do cnoty, a powstrzymuje od występku: głosem dotkliwym, a wyraźnym błaga nieraz i usilnie prosi, byśmy szli drogą doskonałości, a groźnym się staje, gdy zwracamy na błędne drogi.

Chciejmy tylko przypomnieć nasze lata dziecinne, o ile pamięć nasza sięga; a przypomnimy ową pierwszą chwilę, kiedy do rozumu naszego przemówił ten głos

[1]) Rom. 2, 15.

tajemniczy. Umysł nasz dziecinny zaniepokoił się na widok tego nieznanego a surowego sędziego, który i w skrytości śledził i roztrząsał nasze czyny: i zadrżał cały, usłyszawszy jego stanowczy sąd, a chociaż nie mógł sobie z tego zdać sprawy, jednakże się cofnął przed czynem zganionym: i odtąd ten głos zawsze nam towarzyszy. Już w latach niemowlęcych wśród uciech i zabawy doświadczaliśmy niespokojności, skoro tylko dopuściliśmy się czynu karygodnego i, chociaż nikt z otaczających nas tego nie widział, sumienie dyktowało nam dekret potępiający: i dopóty kołatało serce dziecinne i umysł się niepokoił, dopókiśmy szczerze winy nie wyznali i wyznaniem tem nie zmyli z siebie zmazy występku. Przeciwnie, skorośmy wykonali czyn dobry, z któregośmy znowuż należytej sprawy zdać nie mogli, jakiż to urok panował w sercu naszem, jaka radość panowała na obliczu! Radość i urok nie zkądinąd pochodziły, jeno z tego, iż sumienie nasze dawało nam dobre świadectwo.

Znajomy i dobry przyjaciel od dziecka, głos sumienia; potęguje się i wzmacnia z postępem lat, w miarę należytego wykształcenia umysłu i serca. Gdziekolwiek się uda człowiek, zawsze ten świadek z nim i w nim pozostaje. Nie ukryje się nigdzie przed nim śmiertelnik, on pójdzie za nim do najgłębszej kryjówki i poprowadzi za sobą wyrzuty i skargę na niesprawiedliwość! Chociażby go nie dostrzegło żadne oko śmiertelne, sumienie uprzytomni mu czyny jego; chociażby postępowanie jego uszło uwagi i sądu ludzkiego, sumienie spostrzeże, sumienie go osądzi. Ono pójdzie do piekła, jako nieodstępny świadek, będzie przez całe wieki wyrzucało bezbożność potępieńcowi; ono wstąpi przed Tron najwyższy i włoży koronę nieśmiertelną na skronie wybrańca.

Będąc sędzią naszym i doradcą, sumienie częstokroć staje nam z radą i pomocą tam, gdzie już braknie, albo należytego wyrozumienia sprawy, albo odpowiedniego męztwa w walce ze złą wolą i namiętnościami. Nie rzadki to wypadek lekkomyślności ludzkiej, rzucającej się na oślep na niepewne drogi i działającej bez zastanowienia;

skoro zaś w takim razie zjawi się głos sumienia ostrzegający, zadrży z przerażenia i powstrzyma rękę ściągniętą do sprawy wątpliwej, lub co najmniej zawaha się i zasięgnie rady stosownej.

Z innej znowuż strony częstokroć się dzieje, gdy przez niedbalstwo, lub opieszałość, nie chcemy się wziąć do czynu dobrego, sumienie, przedstawiając karę sługi leniwego, zachęca nas i pobudza do działania. Ileż to znamy czynów heroicznych, bohaterskiego poświęcenia, których bodźcem było sumienie; ileż to cnót, jak dyamenty świecących w dziejach naszego Kościoła, zawdzięczamy temuż sumieniu! Oto dzielny wyznawca Chrystusów śmiało staje do dźwigania Jego krzyża; w jakimkolwiek stanie chętnie znosi cierpienia i przykrości, nieodłączne od naśladowców Ukrzyżowanego Boga i święcie spełnia Jego przepisy. Postępowanie jednakże synów tego świata nieraz go zraża: nieprzyjaciele miotają pociski, opacznie tłumaczą dobre jego czyny, piętnem obłudy cechują prawdziwą jego gorliwość, a i przyjaciele nieraz bywają owymi przyjaciółmi Hioba, niewczesnemi radami swemi zniechęcającymi do dalszej walki. W tym chaosie zdań i pojęć światowców głos sumienia jest najwierniejszym przyjacielem. Bo gdy walczący, czując w sobie brak sił i nie spotykając współczucia w otaczających, zamknie się w sobie na czas niejakiś, wtenczas zjawia się sumienie z koroną nagrody. Ono koi uczucie, złością ludzką obrażone; balsamem pociechy napełnia serce, pociskami szatańskimi zranione, a umysłowi gnanemu bezbożnością daje prawdziwy odpoczynek.

O, sumienie czyste i nieskalane, cóż może być dla nas droższego nad ciebie; tyś naszym prawdziwym skarbem i jedyną naszą na tej ziemi nagrodą! W tobie się spostrzega ów palec Boży, który rządzi światem, tyś jest głosem Bożym, zesłanym na tę ziemię dla kierowania krokami człowieka na drodze zbawienia. O zaiste! szczęśliwy, kto cię posiada, kto rad twych słucha i przepisy twe wiernie zachowuje.

II.

„I stało się słowo Pańskie...“ Puszcza, jako miejsce oddalone od zgiełku tego świata i wszelkich jego znikomych uczuć i rozkoszy, chytrości i obłudy, jest symbolem życia umartwionego, polegającego na otrząśnięciu się ze wszystkich grzesznych namiętności, na poświęceniu i zaparciu się dla Boga. Podobnie, jak pustelnikowi, zatopionemu w rozmyślaniu majestatyczny szum lasów i uroczy śpiew ptasząt opiewa Majestat Boży i uderzając w strunę serca jego, wywołuje wdzięczny hymn do Boga, i usposabia go zarazem do przyjęcia natchnienia Bożego; tak też i człowiekowi umartwionemu, przy świetle łaski towarzyszy cudny szmer potoku rozkoszy nadziemskiej; a zwycięzki hymn z odniesionych zwycięztw nad grzeszną naturą, napełnia serce rzeczywistą pociechą, daje mu poznać dobroć Boga Najlepszego i czyni go zdolnym do spełnienia rozkazów Bożych, objawionych drogą sumienia.

Może teraz kto zapyta: „gdzież jest ten głos sumienia, gdzież są jego cudne dzieje, o których tyleśmy mówili? Wszakże, powiedzą, czyż nie spotykamy istot z uśpionem, zwichniętem sumieniem, lub wcale bez sumienia? Wszakże dzisiejsze stosunki mogą udowodnić, że częstokroć ludzie się niem wcale nie rządzą; a widząc ich obojętność, z jaką spełniają krzyczące bezprawia, można ich posądzić, że nawet wcale sumienia nie mają“. Cierpliwości chwilkę, a rzecz rozwiążemy.

Każdy z was, bracia mili, z tem się zgodzi, iż umysł ludzki stworzony został do poznawania rzeczy go otaczających, a przez nie—Boga. Z tego jednak należycie się wywiązuje przez odpowiednie wykształcenie; umysł bowiem niewykształcony lub spaczony błędną nauką, albo bywa zabobonnym i do śmieszności łatwowiernym, albo też do niedorzeczności zarozumiałym i odrzucającym najświętsze prawdy. Toż samo się dzieje z sumieniem. Przeznaczone od Boga na kierownika człowieka, wiernie spełnia swe naznaczenie, jeśli mu towarzyszy nie-

zbędne wykształcenie i dopomaga cnotliwe życie; w braku zaś tego wykształcenia nie cofa się od swego zadania, zawsze stoi na swem stanowisku, ale błądzi w wyborze dobrego; otoczone zaś i przygnębione występkami traci swe siły.

Tylko więc przy życiu uczciwem i moralnem, przy świetle łaski Bożej, połączonej z należytem wykształceniem, sumienie staje się drażliwem na najmniejszy błąd i ostrzega od najmniejszego uchybienia; życie zaś bydlęce, złe i rozwiązłe obezwładnia je i do tego stopnia krępuje, iż milczy nieraz wobec codziennych występków; a tylko kiedy niekiedy z całym pociskiem gromów i piorunów uderza na grzesznika, dopominając się praw swoich, nawołując występnego do upamiętania; lecz i ten wybuch się zmniejsza, gdy grzesznika porywają fale namiętności i ciągną do przepaścistego morza piekieł: kiedy dokoła grzesznika rozlegają się oklaski tryumfujących szatanów, głos sumienia ustaje i milknie.

I tak, gdy ktoś, ulegając niecnym namowom, lub też złej woli, ściąga rękę po cudze mienie, lub zamyśla wyrządzić krzywdę bratu, złamać przykazania Boże: na samą myśl występną zjawia się z początku słaby, lecz w miarę zastanowienia się i wsłuchania potężniejący głos sumienia; ten głos stara się powstrzymać złe zamiary. Im więcej grzesznik stara się go pozbyć tem silniej kołace do jego serca, tem usilniej błaga o wysłuchanie rad jego. Uporem złośliwym zwyciężony, nie umilknie odrazu, lecz jak echo skargi, jak zbawcze światełko powoli się oddala, coraz więcej słabnie, aż w końcu zniknie.... ale nie na zawsze, bo wróci jeszcze. Oto nieraz na rozkaz Boży jeszcze wstrząśnie całą istotą grzesznika, pobudzając go do pokuty: i nawoływania te się nie skończą, aż póki Bóg nie odrzuci grzesznika ostatecznie, gdy w końcu na sądzie Bożym znowu się zjawi i potępi swego zabójcę.

O, wy wszyscy, którzyście się stali zabójcami sumienia własnego, przypomnijcież ową chwilę, kiedyście, porzucając Boga oddali się szatanowi; czyż nie słyszeliście tkliwej a rzewnej skargi tegoż sumienia? czyż nie uczuliście, jak się ono was silnie trzymało, a nie chciało opuścić, gdyście się zeń wyzuwać zaczęli? Zważcie, czyż teraz nie zjawia się ono przed wami w postaci surowego sędziego i nie zakłóca wam grzesznej ospałości? Zważcie wszystko i zadrżyjcie, bo jeśli go teraz nie usłuchacie, spotkacie się z niem na sądzie Bożym, gdzie już nie będzie czasu!...

III.

Ta to jest smutna historja, jaką przechodzi sumienie w grzeszniku; te są okropne dzieje, które wyzuwają człowieka z sumienia. To historja codzienna; są to dzieje, na które własnemi oczyma patrzymy; a historya tak jest bijącą w oczy, dzieje te są tak widoczne i rzeczywiste, iż najwyuzdańszy człowiek, chociażby miał odrobinę rozumu i rozsądku, temu nie zaprzeczy; a mający choć trochę poczucia sprawiedliwości niepodobna, by nie zadrżał wobec upadku bliźniego.

Ztąd nic dziwnego, że na samą wzmiankę o człowieku bez sumienia, czujemy w sobie wstręt i oburzenie; na nic bogactwa i honory, tytuły i zaszczyty, nauka i wykształcenie, jeżeli posiadacz ich jest bez sumienia, nikogo sobie nie zjedna, w nikim nie obudzi zaufania; lecz jak zbójca, który w sobie wyniszczył głos Boży, wszędzie siać będzie strach i przerażenie; a choćbyś go wyniósł po nad światy i obłoki, zawsze będzie tym samym samobójcą,—Kainem, czyhającym na sprawiedliwość, a to dla tego, iż zabił swe sumienie;... choćbyś go okrył zasługami, nagrodami i tem wszystkiem, co podwyższa wartość człowieka u świata; lecz przez zasługi i nagrody da się widzieć jakiś przelotny cień zabitej ofiary, a tą jest sumienie opuszczone, sumienie zagłuszone i zabite. O, człowieku bez sumienia, jakże straszna postać twoja, sam szatan chyba drży przy spotkaniu ciebie!...

Człowieku, ktokolwiek jesteś, bogaty czy ubogi, uczony czy prostaczek, jeżeliś miał nieszczęście stać się

podobnym człowiekowi bez sumienia, zabijając w sobie ten głos Boży, drżyj na samo wspomnienie potworności występku, drżyj na widok spodlenia i upadku i nędzy twojej— nic ci oprócz piekła nie pozostaje, jeśli we łzach i pokucie nie pójdziesz szukać straconego sumienia!

Nic ci to nie pomoże, że okiem chciwem liczysz twe skarby nieprawnie nabyte i zaspakajasz się tem, że żadne oko śmiertelne nie dociecze twych nadużyć. Nieszczęśliwy! zaślepienie sumienia to sprawia, że w tym kruszcu martwym nie czujesz krwi i łez bratnich, któreś wylał, wydzierając je podle i niesprawiedliwie; że w brzęku ich nie usłyszysz jęku i skargi obrażonej sprawiedliwości; nie słyszysz dzwonu grobowego, żałośnym jękiem odprowadzającego na wieczny spoczynek ofiarę twej chciwości, której ostatni kawałek chleba wyrwałeś! Ale gdy się otworzą oczy, gdy sumienie na chwilę przemówi—sam odpowiedz, co się z tobą wtenczas dzieje....

Ty zaś coś kosztem sumienia, oszukując ludzi, zdołał zjednać od nich pochwały i nagrody, wtenczas gdy za bezprawia kary godnym byłeś, nie łudź siebie tem, żeś wpadł w odrętwienie, usuwające zgryzoty sumienia. Prawda, dalekoś je po za sobą zostawił: cała przepaść uraz i żalu uciśnionych, którąś pod kierownictwem szatana przebył, całe morze zmartwień i smutku zawiedzionych, któreś z zawiązanemi oczyma przepłynął, oddziela ciebie od sumienia: tameś je zostawił, na krańcu otchłani, do którejś się rzucił. Jednak się nie łudź pozornym spokojem, bo jeśli sumienie teraz nie kołace o twe serce, tem gorzej dla ciebie. Spotka ono ciebie, ale na łożu śmierci, u wrót wieczności, na progu sądu nieomylnego, gdzie odbierzesz zasłużoną karę. Nędznyś i wstrętny za życia, najnieszczęśliwszy przy śmierci: oto twój los, człowieku bez sumienia!

Cóż macie począć nieszczęśliwi, jeśli w istocie staliście się zabójcami sumienia, jeśli nie możecie spokojnie spójrzeć na ten świat?—zła przepowiednia. Głosem Proroka wołam do was: „pokutę czyńcie, bo się zbliżyło królestwo niebieskie; nie wiecie ani dnia, ani godziny“....

Wy wszyscy tu obecni, jeżeliście się kiedykolwiek jemu sprzeniewierzyli, żałujcie, czyńcie pokutę, usłuchajcie rad jego, naprawcie bezprawia i nadal słuchajcie go i przestrzegajcie rad jego!

Nareszcie ty, młodzieży katolicka, która tak dbasz o swoją przyszłość i o uszczęśliwienie jej: wiedz o tem, a bądź przekonana, że nie zaznasz szczęścia, jeśli czystego sumienia mieć nie będziesz. Staraj się w niem mieć przyjaciela swego i doradcę, jeśli nie chcesz, aby ono było dla ciebie sędzią potępiającym. Słuchaj tych, którzy dbają o twe prawdziwe szczęście, a nie nadstawiaj ucha podszczuwaczom, którzy, sami zatraciwszy sumienie w bezbożności i rozpuście, chcą wydrzeć z serc waszych najlepszego przyjaciela—sumienie wasze.

Więc wobec ołtarza Pańskiego, złóżmy Bogu dzięki za Jego dobroć nieskończoną i czyńmy postanowienie zachowania czystego sumienia aż do grobu.

Dzięki Ci niech będą, Ojcze nasz miłosierny, za ten dar nieoceniony! Oto nas masz gotowych na Twe rozkazy. Aleśmy słabi i ułomni— Ty wspieraj nas, Ojcze Wszechmogący! Amen.

KAZANIE
o Pokucie.

„Gotujcie drogę Pańską..., czyńcie owoc godny pokuty.“ Mat. 3.

Na przyjęcie pana doczesnego gotują ludzie zwykle drogi ziemskie, równając je i prostując, by uczynić mu wygodną podróż i zaskarbić sobie łaski jego i względy. Na przyjęcie Pana niebieskiego do serc ludzkich wierne dzieci Jego przygotować powinny sumienia i uczynki swe sprostować, by ten Pan, co patrzy na tajniki ducha ludz-

kiego, znalazł godne dla siebie przyjęcie. Ztąd gdy od wieków zapowiadane było przyjście Messyasza na tę ziemię, przepowiedzianem też było i przyjście poprzednika Messyasza, gotującego drogę w sercach ludzkich. *„Oto ja posyłam Anioła mojego*, woła Zbawiciel nasz przez Proroka, *a nagotuje drogę przed obliczem mojem“* [1]).

Dziwny to poseł: zdumiewające są okoliczności jego posłannictwa, przerażające jego słowa. Przychodzi ten poseł Boży nie z pałaców niebieskich, ale z puszczy; nie z wesołego otoczenia Aniołów, ale z głuchych i odludnych krain, z postu i umartwienia długoletniego. Nawet odzienie jego nie odpowiada poselstwu od tak możnego Pana, bo na pół nagi, mający tylko biodra włosiennicą przepasane. Nie ukazuje się w Jeruzalem w świątyni, ale wpośród dzikich skał, przy ubogiej wsi Betanii; na miejscu, prawda, sławnem z pobytu proroków, ale odludnem, na brzegu Jordanu. Zgromadzając na to pustkowie tłumy Izraelskie, nie do radości ich powołuje, iż się zbliżyło ich panowanie nad światem, jak tego sobie pożądali; ale każe im pokutować i w Jordanie omywać grzechy swoje, bo się przybliża królestwo nie ludzkie, ale Boże. *„Jam głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską“*.

Kapłani, i Faryzeusze, i inni przedstawiciele narodu Izraelskiego, zdawałoby się mogli sobie liczyć na wyjątkowe przyjęcie u tego posła niebios, boć to stróże Zakonu Pańskiego. Tymczasem ten poseł pokuty wprost z pogróżkami odzywa się do nich i woła: *„Rodzaju jaszczurczy, któż wam pokazał, abyście uciekali od przyszłego gniewu, czyńcież tedy godny owoc pokuty. A nie chciejcie mówić sami sobie: Ojca mamy Abrahama... bo już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona, przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone“* [2]). Cóż to wszystko znaczy? Rzecz bardzo prosta i jasna. Jest on posłem Zbawiciela pokornego, mniemanego syna cieśli z Nazaretu, ofiarującego się Ojcu swemu Niebie-

[1]) Malach. III. 1. [2]) Mat. 3, 7.

skiemu na cierpienia i śmierć krzyżową; jest posłem Męża boleści, który Krwią swoją ma okupić świat cały, nauką swoją zaszczepić dobre obyczaje i sprawiedliwość na ziemi. Dlatego to ubóstwem i umartwieniem daje przykład; dlatego to nauczaniem i chrztem oczyszcza winy i nakłania do pokuty; dlatego to ostro karci przewodników Izraelskich, iż w zaślepieniu swem źle tłumaczyli narodowi Pisma i Proroctwo o Messyaszu i sami udając religijnych nie mieli wiary, ani dobrych obyczajów, ani czystego sumienia; a ufali w tem iż Bóg ich zbawi przez to, iż się rodzą z Abrahama.

Ten poseł pokuty jest posłem i do chrześcijan zaślepionych swoją powierzchowną pobożnością, a nie mających żywej wiary i dobrych obyczajów Ztąd i Kościoł św. przed zbliżającemi się Świętami Bożego Narodzenia przedstawia tego posła swym dzieciom, by wsłuchawszy się w Jego nawoływania i pogróżki pomyśleli o pokucie, o czystości sumienia i sprostowaniu życia swego. Idąc tedy za wskazówką Matki naszej, chciejmy dziś wsłuchać się w ten głos Proroka: „czyńcie owoc godny pokuty“.

Ty zaś, Boże, który łaską swoją oświecasz i do pokuty grzeszników pociągasz, oświeć i nas dzisiaj słowy poprzednika Twego i nauką Twoją, byśmy czynili owoce godne pokuty. Spraw to za wstawieniem się swej Matki, którą pozdrawiając mówimy: Zdrowaś Marya.

I.

Jednym z najwięcej potwornych objawów i najniebezpieczniejszych, co do następstw swoich na tle fałszywie zrozumianej religii, jest zaślepienie i zbytnia ufność w miłosierdziu Bożem bez zasług. Człowiek, dotknięty tą ślepotą, nic nie widzi dokoła siebie zagrażającego jego urojonej religijności, a jeżeli posłyszy wyrzut napomnienia od ludzi, jeżeli się czasami odezwie w nim głos sumienia, powołuje się wtedy na miłosierdzie Boże i jakby tarczą przykrywa się powierzchowną religijnością. Tak

postępowali żydzi niezwracający uwagi na głos proroków swoich, ani zważający na ich pogróżki — gdyż sądzili, iż dla zasług Abrahamowych, Bóg dla nich będzie miłosiernym. W tem zaślepieniu stracili panowanie i stali się podwładnymi Rzymu; gdy zaś w spełnieniu czasów, w chwili przyjścia Messyasza, miecz Boży, według proroctwa Daniela, zawisł nad ich świątynią i ołtarzem, Jan św., wskazując blizkie zatracenie woła: *„Nie chciejcie sami w sobie mówić: Ojca mamy Abrahama.... bo siekiera do korzenia drzewa już przyłożona...“* Przyjmowali chrzest pokuty, ale powierzchownie; w zaślepieniu i przewrotności swej nadal pozostali. To też i Chrystus Pan, karcąc ich i napominając, wyrzucał im obłudę i zatwardziałość; a dla ukrywanej pod płaszczykiem pobożności dumy i przewrotności serca nazwał ich dziećmi djabła. Gdy się oburzyli faryzeusze na tę nazwę, dowodząc, iż są dziećmi Abrahama i mają jednego Ojca w niebie, na to im odpowiedział Chrystus: *„Jeżeliście synowie Abrahamowi, czyńcież uczynki Abrahamowe“* [1]). Nie usłuchali Proroków, nawołujących do pokuty, nie poprawili obyczajów na pogróżki Chrystusa; stracili przeto świątynię, ołtarz, kapłana; a ze sławnego miasta Dawidowego, Jeruzalem, dają się dziś widzieć tylko gruzy. Sami rozpędzeni po całym świecie, bez świątyni, bez ołtarza, bez ofiary, bez kapłana; wszędzie obcy, wieczni tułacze, nienawidzeni, prześladowani, pogardzani: żyją wpośród pokoleń ziemskich, jako nieśmiertelny świadek pomsty Bożej nad zaślepieniem.

To jednak nie bardzo zdaje się przerażać wielu dzisiejszych chrześcijan, którzy, ufając w Chrzest przyjęty i w Miłosierdzie Chrystusowe, nie myślą porzucić zbrodniczego życia, a tembardziej za nie pokutować. Wszelkie pogróżki rodziców, czy kapłana spotykają łatwą od nich odpowiedź: „chrześcijaninem jestem, katolikiem: Chrystus przebaczył na krzyżu łotrowi, a więc i nademną się zmiłuje. Lepszy Pan Bóg, niż ludzkie pogróżki“. Dzięki temu zaślepieniu widzimy wpośród chrześcijan częstokroć takie potworności, przed któremi wzdrygnąłby się uczciwy poganin.

[1]) Joan. 8, 39.

I nic dziwnego, bo jeśliby ów poganin usłyszał głos Zbawiciela naszego, nawołujący do pokuty, opamiętałby się; chrześcijanin zaślepiony nie zwraca już uwagi na ten głos; on jak faryzeusz zasłania się tem, że Ojca ma w niebie, a w Chrystusie miłosiernego Sędziego: szeroka więc droga dla takich chrześcijan do występku. Pójdzie młodzian swawolny, albo wyrodna córka na złą drogę, a spotka się z pogróżkami rodzicielskiemi: „to nic, wołają, Bóg łaskawszy jest, niż rodzice“. Zaczną prowadzić życie hulaszcze, występne, a usłyszą pogróżkę kapłana: „to nic, wołają, Bóg lepiej zna prawa młodości i miłosierniejszy jest od kapłana fanatyka“. Hańbią więc lata młode swoje, szargają sławę i rujnują zdrowie na rozpuście i pijatykach: „to nic, upamiętamy się na starość“. Już i sumienie zaczyna coś niepokoić, a głos jego coraz przeraźliwszym się staje; już się lękają kościoła, już i do spowiedzi nie chodzą: „to nic, mówią, tłumiąc w sobie wyrzuty sumienia, Chrystus łaskawy jest— przebaczy“.

O mój drogi Zbawicielu, coś tak upodobał sobie dusze czyste i niewinne, iż za Matkę sobie obrał Niepokalaną Dziewicę, a najbardziej ukochał niewinnego Apostoła Jana św. jakżeż boli Cię serce na widok bezczelności tej wyrodnej młodzieży, zestarzałej już w spodleniu i rozpuście, zakamieniałej już w zaślepieniu!

Ale powiecie: młodzież nierozważna, wyszumi się, upamięta się. Obyż choć tak się stało! Tymczasem przysłowie mówi: czem skorupka za młodu nasiąknie, tem i na starość trąci; zaślepienie z latami nie ustaje, ale coraz trudniejszem jest do uleczenia. Mamy na nieszczęście liczne przykłady tego zaślepienia w dorosłych mężach i niewiastach. Iluż to mamy takich mężów, co się oddawszy pijaństwu, rozpuście, lub kartom, nietylko już Boga i głosu sumienia nie słuchają; ale nawet wyrzekań i napomnień, łez i jęków pokrzywdzonych dzieci i żon swych nie rozumieją.

Zbliż się do tej rodziny, gdzie głową jest mąż taki: obacz jak marnuje ostatni kawałek chleba, jak już doprowadził do nędzy dom swój pijaństwem i hulatyką: przyjrzyj się, oto zalawszy sobie głowę, rozbija rodzinę swoją— zapytaj: „ktoś ty jest? czy ty w Boga nie wierzysz: wszakże i żydzi tak nie robią?“ Jeżeli nie doczekasz się od niego odpowiedzi; to ci znajomi jego powiedzą: to chrześcijanin—katolik; czasami i w kościele bywa, żegna się, pacierz mówi: może chodziłby i do spowiedzi, tylko że za łotrowstwa nałogowe nie dają mu rozgrzeszenia! Cóż on wreszcie powie otrzeźwiony? myślisz, zajęczy, zapłacze w pokucie; ale gdzie tam: „wszyscy my grzeszni przed Bogiem, odpowie, Bóg miłosierny przebaczy“; a no i znowu pójdzie do szynku, albo do innej jaskini. A oważ małżonka, co zaprzysiągłszy wiarę mężowi, łamie ją i zrywa; porzuca dzieci swoje dla nierządnika i żyje w nierządzie zhańbiona i bezwstydna; zapytajcie ją, jakiej wiary? — „Chrześcijanką jestem“ odpowie. Jeszcze się oburzy, jeśli zaczniesz powątpiewać. Po jakiemuż żyjesz? A Chrystus łaskawy, wszak przebaczył Magdalenie. Owóż wreszcie wyrodni synowie, co rodzicami na starość poniewierają; krzywdziciele wdów i sierot, sióstr i braci, krętacze i wszelkiego rodzaju oszuści, fałszywi świadkowie, chciwcy i zdziercy, czyż myślicie, że siebie mają za straconych? O nie! Oni także liczą na miłosierdzie Boże, że sądy Boże będą łaskawsze od kary ludzkiej, co ich ściga za zbrodnie. Czyż, myślicie, wyparli się imienia chrześcijańskiego? O nie! Obaczcie, jak oszukując, boży się i przysięga na to, że on chrześcijanin! Stąpając po łzach ludzkich i krwi bratniej, chowając w sercu zdradę i przewrotność, poprzysięgając pomstę bliźniemu, oto woła: „chrześcijanin jestem!“ i żegna się, i modli się nieraz, i na miłosierdzie Boże liczy!

O święty Kaznodziejo pokuty, serce ci się zakrwawiło, kiedyś widział, obłudników przyjmujących chrzest pokuty i nazwałeś ich rodzajem jaszczurczym: o jakżebyś nazwał tych zaślepionych chrześcijan, co Imieniem

Chrystusowem przykrywają zbrodnie swoje, a nie myślą o pokucie! O, Zbawco Miłosierny, coś faryzeuszów dla ich namiętności i serca przewrotnego nazwał dziećmi djabła; jakże nazowiesz tych wyrodków, co Najświętsze miłosierdzie Twoje uczynili płaszczykiem i ucieczką dla zaślepienia swego i ostatecznego niepokutowania?

II.

Zapewne łudzą się niepokutujący zbrodniarze zbyteczną swą ufnością w Miłosierdzie Boże, jak i cierpliwością karzącej prawicy Bożej. Cierpi Bóg tych bluźnierców, bo jeszcze nie nadszedł czas karania; jak przez wieki cierpiał odstępstwo narodu Izraelskiego. Lituje się nad nimi: i czeka pokuty, i skarży się, jak niegdyś nad grzeszną Jerozolimą: „Jeruzalem, Jeruzalem, ilekroć chciałem cię zgromadzić pod skrzydła swoje— a nie chciałoś!“ W litości swej nieprzebrany, jak niegdyś posyłał proroki, tak dziś posyła kapłany swoje, by nawoływali grzesznych do upamiętania. *„Idź, wołaj do uszu Jeruzalem mówiąc: to mówi Pan, wspomniałem na cię, litując się młodości twojej. Co za nieprawość naleźli ojcowie wasi we mnie, iżeście się oddalili odemnie, a chodzili za nikczemnością i staliście się nikczemnymi?* [1]). *I rzekłaś: Jestem ja bez grzechu i niewinnam. Jakożeś się stała podłą? Podnieś oczy twe na prost, a obacz... splugawiłaś ziemię wszeteczeństwy twemi i złościami twemi“* [2]).

Chrześcijanie obłudni, chrześcijanie przewrotni a niepokutujący! wsłuchajcie się w te słowa Boże, tak rzewne a pełne zarazem dotkliwych wyrzutów; wszak to do was przemawia ten Pan Miłosierny i litujący się nad zaślepieniem waszem. Wsłuchajcie się i odpowiedźcie, coście za nieprawość znaleźli w Bogu? iżeście się od Niego przez zaślepienie wasze oddalili? Czyż może za to, iż was stworzył, jako istoty rozumne i mające duszę nieśmiertelną; czyż dla tego, że wam daje pożywienie,

[1]) Jerem. 2, 2. [2]) Jerem. 2, 35; 3, 2.

ogrzewa i oświeca słońcem, orzeźwia rosą niebieską; rozesłał u stóp waszych łany zbożem umajone, łąki pokryte kwieciem; nad głowami waszemi rozpostarł cudny miljonami gwiazd upiększony firmament niebieski! Coście za nieprawość należli w Bogu? — może w tem, że iżby was grzesznych uczynić dziedzicami niebios, Syna swego za was ofiarował, drogą krwawą poprowadził Go na Kalwaryą—na krzyż? Ale coście za nieprawość w Bogu znaleźli?

My Boga znamy i czcimy, powiadacie, a że do kościoła nie chodzimy, że do Sakramentów nie przystępujemy, to jeszcze nie znaczy, żebyśmy się Boga wyparli. Ależ opamiętajcie się! Wszakże i Kościoł i Sakramenta przez Boga ustanowione— możnaż czcić Boga, a poniewierać wolą Jego? Cóż zresztą za nieprawość znaleźliście w Kościele? Chyba że niosąc światło wiary między narody rozkrzewia i dobre obyczaje; chyba że kolebkę waszą otoczył opieką i błogosławieństwy, chyba, że ojców waszych wyprowadził z dzikości poganizmu; chyba, że nad wami zaślepionymi płacze teraz; chyba, że i po śmierci waszej będzie pamiętał o duszy waszej? Cóż za nieprawość znaleźliście w tym kościele? chyba, że dzieciom waszym każe was szanować, a żonom waszym być wam wiernemi towarzyszkami—i mężom waszym, by was miłowali miłością Chrystusową; że was godzi zwaśnionych, jedna pomstujących, przyprowadza do upamiętania grzeszących? Coście za nieprawość znaleźli w Sakramentach świętych? Czyż to wam cięży, iż na Chrzcie świętym wzięliście imię chrześcijańskie i prawo na dziedzictwo Boże, w Bierzmowaniu utwierdzenie Wiary; w Sakramencie Ołtarza Boga samego, a w Pokucie ulgę dla skołatanej grzechami i zgryzotami sumienia duszy, i wskazówki, i pomoc do życia uczciwego, usprawiedliwienie wobec Boga i chwałę na ziemi!

Nic na to nie odpowiecie, bo też nie w Bogu, ani w Kościele, ani też w Sakramentach znajduje się przyczyna zaślepienia i odstępstwa waszego; ale w waszych grzechach; ale w niepokutowaniu waszem, ale w skara-

niu Bożem, które już was ściga. Nie nauka to, nie wielkość wasza, ale palec Boży zaślepiający dotknął was. Bo jakże wobec tylu tak jasnych dobrodziejstw Bożych, wobec tylu łask otrzymanych przez Kościoł i Sakramenta święte, niedbać na głos Boży nawołujący do pokuty i poprawy obyczajów: i odrzucać, i lekceważyć prawa Kościoła i Sakramenta? Czemże sobie wytłumaczycie zatwardziałość waszą w grzechach i niepokutowaniu? wobec tylu nawoływań ze strony waszych rodziców, blizkich i przyjaciół, wobec próśb i pogróżek kapłanów Chrystusowych? Jakże sobie objaśnicie upor wasz i zaciętość w złości wobec tylu przykładów nawrócenia i pokuty waszych znajomych i krewnych i tych pokutników, którzy codziennie u trybunału pokuty jednają się z Bogiem, wyznaniem i łzami zmywają swe grzechy, a poprawą życia czynią zadość sprawiedliwości Bożej? Jakże to sobie wszystko wyrozumiecie?—i czemuż was nie spotkało to szczęście, jakie oni w pokucie otrzymali? Rumieniec wstydu pokrywa oblicze, wzrok wasz ku ziemi się schyla; a serce bodaj przeczuwa, iż niepokutowanie wasze pochodzi z kary Bożej, z zaślepienia, które Bóg na was rzucił.

Głos Pański mocny i wielmożny, łamiący cedry Libańskie, rozmiatający płomienie ogniste, jak powiada Psalmista; głos Pański, poruszający pustynią, nie złamał waszego uporu, nie stłumił waszych namiętności, nie poruszył waszego zdziczałego a próżnego serca; bo dla was był on dotychczas głosem zaślepiającym. Był on rozkazem dla Proroka, zaciemniającym umysły wasze i serca. *„Idź a powiedź ludowi temu*, wołał Bóg niegdyś do Proroka Izraelskiego, *słuchajcie... a nierozumiejcie; oglądajcie..., a nie poznajcie. Zaślep serca ludu tego, a uszy jego obciąż i oczy jego zawrzyj; aby snadź nie widział oczyma swemi i uszyma swemi nie słyszał, a sercem swem nie rozumiał*“ [1]). Stało się:—straszna pomsta Boża dotknęła was i zaślepiła. Wy powiadacie, żeście wy za bardzo ucze-

[1]) Isai 6, 9.

ni, mądrzy i dzielni, byście mieli schylić głowy wasze w pokucie i serca wasze w żalu i skrusze. Nie; wyście grzeszni, wy słabi nie ostoicie się przed namiętnością; nie możecie się zdobyć na akt pokuty, wy biedni, zaślepieni, wy najnieszczęśliwsi ze wszystkich, bo ręka Boża zaślepiająca — srodze dotknęła was.

„*I rozumiesz że to o człowiecze...*, że zawołam ze św. Pawłem, *że ty ujdziesz sądu Bożego? Czyli bogactwy dobrotliwości Jego i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz? Nie wiesz, iż dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi? Lecz według zatwardziałości twej i ser a niepokutującego, skarbisz sobie gniew sprawiedliwego Sądu Bożego*“ [1]).

III.

Przyjrzawszy się całej ohydzie zaślepienia waszego i zawstydzenia w występkach swych i niepokutowaniu, zważcie na stratę, jakąście ponieśli. Stworzył was Bóg na obraz i podobieństwo swoje, postawił was królami i panami na tej ziemi, poddał wam na usługi bydlęta ziemi i ryby morskie i ptastwo niebieskie, oświecił was światłem nadziemskiem Wiary, Nadziei i Miłości, przez Syna swego wybrał was z pokoleń ziemi i uczynił was wyznawcami i dziećmi Kościoła Chrystusowego. W tym Kościele uposażył hojnie obfitością Darów swoich, Ciałem i Krwią Syna swego nasycił was, Chlebem Anielskim nakarmił. Wy tymczasem nie chcieliście nosić na sobie podobieństwa Bożego, woleliście nurzać się w namiętnościach bydlęcych, woleliście być niewolnikami zysków i złota; znienawidziliście drogi światłości i ukochaliście ciemności; wyście zrzucili z siebie słodkie jarzmo Chrystusowe, a wdzieli na się jarzmo niewolnictwa grzechu; wyście zamiast przystępowania do Stołu Pańskiego, zasiedli do stołów bezbożnych. Zaświecił Bóg przed oczyma waszemi jaśniejszym obrazem przykładów świętych mężów i niewiast, starców i młodzieży, św. królów i podwładnych, uczonych i prostaczków i przemawiał do was głosem rodziców waszych i kapłanów. Ale wy odwróciliście oczy swe od tych postaci świętych i zasłoniliście uszy swe na prośby i napomnienia.

[1]) Rom. 2, 3—5.

Oto przed wami staje napół nagi Prorok pokuty, święty młodzieniec nie z rozkoszy i wygód pochodzący; ale z postu i umartwienia i woła do was: gotujcie drogę Pańską: — „czyńcie owoc godny pokuty!“ Czyż nie poruszy się serce twe, chrześcijaninie, lubiący wygody i rozkosze tego świata i dla nich porzucający Boga? Czyż nie zajęczy w tobie dusza twoja, strojnisio, co na świecidełka i mody więcej zwracasz uwagę, niż na stan twej duszy nieszczęśliwej. Czyż się nie zapali rumieniec wstydu na obliczach waszych, delikatni chrześcijanie, co dla dogodzenia ciału zapomnieliście o postach.

I ty, młodzieży swawolna, przyjrzyj się postaci pokutniczego młodzieńca. Lubisz się zasłaniać w swawoli swej prawami młodości; a no zważ, jaką ta młodość być może i powinna; zważ jak prawa do życia nie tak wiek stanowi, jak raczej sposób życia dyktuje; zważ, a przekonasz się o możliwości życia trzeźwego i niewinnego w latach młodych: gotujcie więc drogę Pańską, czyńcie owoc godny pokuty.

Zbliżcie się do tego młodzieńca i wy, zapamiętali zdziercy i krzywdziciele braci waszej, przyjrzyjcie się ubóstwu jego; a uczcie się, że nie w zyskach niegodziwych, dla których wyparliście się Boga, ale w ubóstwie dobrowolnem, ale w spełnianiu Woli Bożej zbawienie i w pokucie ratunek dla ginących. Zbliżcie się do tego pustelnika i wy, co lubicie wesołe towarzystwa, tańce, zabawy i rozrywki—nie zawsze godziwe; zbliżcie się do niego mężowie przewrotni i nałogowi i żony niewierne a złośliwe; zbliż się do niego każdy, co dziś jęczysz pod ciężarem grzechów i wmawiasz w siebie, iż grzechy ludzkie ze słabości pochodzą:—św. Jan postem swym i umartwieniem zadaje kłam wymówkom waszym, a głosem swym woła: gotujcie drogę Pańską— czyńcie owoc godny pokuty.

Smutek wzrasta, zdwajają się wyrzuty sumienia, boleść napełnia serca wobec tych rozważań i wspomnień. Owoż grzesznik, jak syn marnotrawny, przypomina sobie, co utracił z dziedzictwa ojcowskiego i do czego przyszedł, porzuciwszy ojca. Jak ów syn marnotrawny wspomina, jak zasiadał niegdyś u stołu z ojcem, a dziś wydziedziczony musi się żywić strawą wieprzów; jak niegdyś czysty na sumieniu z ufnością przestępował progi świątyni, a dziś lęka się zbliżyć do niej!

Oto i Święta uroczyste Bożego Narodzenia nadchodzą. Jakież miłe dla dobrych, a bolesne dla złych wspomnienie. Oto lud wierny będzie wielbił Dzieciątko w śpiewach i modłach; a jakież będą śpiewy niepokutującego? i z kim je śpiewać będzie? Niema już tej niewinności, nie ma tej wiary, co w ten dzień rojem aniołków „Gloria“ śpiewających opromieniała umysł i serce niewinne; a tylko od czasu do czasu daje się słyszeć groźne wołanie Proroka: gotujcie drogę Pańską— „czyńcie owoc godny pokuty, bo już siekiera do korzenia drzewa przyłożona“...

W strwożonem sercu grzesznika od czasu do czasu daje się posłyszeć jakiś głos łagodny, jakby prośby, skargi, napomnienia, ale i zachęty i otuchy: jakby głos matki z lat dawnych, nawołujący do upamiętania To głos Boży, to głos Ojca niebieskiego przemawia do zaślepionego, jak niegdyś przemawiał do Izraelitów: *„Niech opuści złośnik drogę swoją, a mąż nieprawy myśli swe i niech się nawróci do Pana; a zmiłuje się nad nim: i do Boga naszego, bo hojny jest ku odpuszczeniu“* [1]). Jeszcze więc miłosierdzie Boże lituje się nad tobą, zaślepiony człowieku; jeszcze dziś słyszycie głos Boży napominający po ojcowsku wy wszyscy, którzy byliście dotychczas głuchymi na głos pokuty: nie zatwardzajcież serc waszych i nie kuście Pana Boga i Miłosierdzia Jego, by snadź zaślepienie i odrzucenie wieczne was nie spotkało. Nie ufajcie zbytecznie w imieniu swem chrześcijańskiem i w do-

[1]) Isai. 55, 7.

rywczem bywaniu na uroczystych nabożeństwach; nie wybawią one was niepokutujących w dzień gniewu Pańskiego.

Chlubicie się Imieniem Chrystusowem, czyńcież uczynki Chrystusowe; ufacie Miłosierdziu Ojca niebieskiego, zbliżajcież się do Niego w pokucie, i we łzach, i w poprawie życia; a przybliży się do was, a przebaczy wam i podwyższy was! Czyńcie owoc godny pokuty. Jeżeli zaś i nadal zamyślacie pozostać w niepokutowaniu waszem, do wyrzutów sumienia teraźniejszych doda Bóg cięższe kary: stracicie wiarę, którą się chlubicie, staniecie się jej odstępcami i bluźniercami, a świątynie wtedy was nie obronią. Prorokiem nie jestem, ale powagą Boga mego wzmocniony, wołam do was, wstępujących do tej świątyni słowy Proroka, napominającego Izraelitów zgromadzonych w świątyni:—*„Słuchajcie słowa Pańskiego* (chrześcijanie), *którzy wchodzicie przez te bramy, abyście się kłaniali Panu! To mówi Pan Zastępów: dobre czyńcie drogi wasze i sprawy wasze, a będę mieszkał z wami na tem miejscu. Nie ufajcie słowom kłamliwym mówiąc: kościoł Pański, kościoł Pański, kościoł Pański* (nas obroni)!... *Wy ufacie słowom kłamliwym, które wam nic nie pomogą* [1]). *Tymczasem zwyczajem waszym jest kraść, zabijać, cudzołożyć, przysięgać fałszywie.... I przyszliście i stanęliście przedemną w tym domu, w którym wzywano Imienia mego i rzekliście: wybawieniśmy, żeśmy czynili te wszystkie obrzydliwości. A więc jaskinią zbójców stał się ten dom, w którym wzywano Imienia mego przed oczyma waszemi! Ja, ja jestem: jam widział, mówi Pan. Odrzucę was od oblicza mego!... A ty* (proroku) *nie módl się za tym ludem, ani mi się zastawiaj, bo cię nie wysłucham. I rzeczesz do nich: ten jest naród, który nie słuchał głosu Pana Boga swego... zginęła wiara i odjęta jest od ust ich“* [2]).

O ślepi, przejrzyjcież! o nierozumni, zrozumiejcież raz nareszcie, do czego prowadzi was zaślepienie i ociąganie się z pokutą! Spójrzcie na los tych, co już tę wia-

1) Jerem. VII, 2—8. [2]) Jerem. VII. 9—11, 16, 28.

rę stracili — i odjętą im została, a zadrżyjcie nad losem waszym i dzieci waszych!

Kiedy spadnie mściwa ręka na najdroższe uczucia wasze, wy prosić będziecie kapłanów, by się za was modlili; a owo z niebios rozkazano im będzie: *„nie módl się za tym ludem, bo cię nie wysłucham;“* wy będziecie gotowi wszystko poświęcić, by wiarę zachować, a owo z niebios usłyszycie dekret: *„zginęła wiara i odjęta jest od ust ich“*; i przechodzący, widząc upadek wasz kiwając głowami, mówić będą: oto ci, co nie słuchali głosu Pana Boga swego. Czyńcież owoc godny pokuty...

KAZANIE
o znakach dla bezbożnych.

„Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli“. Joan. 20, 29.

W tych słowach błogosławi Chrystus Pan wiarę, jako dar Boży i łaskę Bożą tych, którzy nie na zmysłach i wynalazkach ludzkich oparli uznanie swoje i nadzieje swoje. Mowa tu o wierze, która nie z ziemi pochodzi, ani się na zdolnościach ludzkich opiera; ale jest posłanniczką niebios, gościem i towarzyszem serc i umysłów prawych i czystych. O tej wierze, która nie z zasług i cnót człowieka się rodzi; ale z łona Ojca niebieskiego pochodząc, staje się nagrodą zwrócenia się człowieka do Boga, źródłem usprawiedliwienia jego i ogniskiem cnót i zasług jego. Stosownie do tego, co mówi Apostół: *„uwierzył Abraham Bogu i poczytano mu jest ku sprawiedliwości“* [1]).

Błogosławieństwo przeto Chrystusowe odnosi się do tych, którzy tę wiarę otrzymawszy od Boga, współpra-

[1]) Rom. IV, 3.

cując z nią, postępują wciąż w znajomości Bożej i wykonywaniu cnót chrześcijańskich, utwierdzają się w uznaniu wyroków Bożych i własnych obowiązków, nie dla względów ludzkich, nie dla powagi mądrości ludzkiej, nie dla świadectwa zmysłów; ale dla tego, iż Bóg oświecił ich światłem wiary i utwierdził w nich stałość i przekonanie niezłomne i niewzruszone o prawdziwości tych zasad i dobrodziejstwie cnót. I rozniecił w sercach ich miłość, opromieniającą wiarę, miłość nadziemską, nadludzką; jak wiara niezachwianą, niepokonaną, oświecającą drogi wytknięte światłem wiary. Miłość, o której mówi tenże Apostół: *„Miłość nigdy nie ginie, choć proroctwa zniszczeją, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowana* — wszystko przetrwa“ [1]).

Ale nie wszyscy odczuwają to zbawcze światło w sercu i w duszy swej, nie wszyscy mu ulegają; są dusze słabe i chwiejne, co z Tomaszem domagają się cudów Bożych; są też i umysły harde a nieposłuszne na głos łaski, co z żydami domagają się znaków. Pierwszym ukazuje się Bóg pokrzepiający i wzmacniający wiarę ich i pocieszający smutek i trwogę. Ale do drugich mówi: *„Ten naród złośliwy żąda znaku, a znak mu nie będzie dan tylko znak Jonasza proroka. Bo jako był Jonasz znakiem Niniwitom, takżeć będzie i Syn człowieczy narodowi temu... Mężowie Niniwitowie powstaną na sądzie z narodem tym i potępią go“* [2]). O tych znakach, na które się oglądają niewierzący i bezbożni i o smutnym końcu ich niedowiarstwa dzisiaj mówić będziemy.

O, Ty, co ranami Swemi i majestatem oświecałeś Apostołów po Zmartwychwstaniu, Chryste tryumfujący, oświeć nas dzisiaj łaską Twą, byśmy ujrzawszy znaki nad bezbożnymi utwierdzali się w wierze zmysłom ludzkim niedostępnej! Spraw to za wstawieniem się Twej Matki. Zdrowaś Maryo!

[1]) I Cor. XIII, 8. [2]) Łuk. 11, 29.

I.

Nie chcieli żydzi słuchać nawoływania Chrystusowego, nie chcieli i uznawać Jego zbawiennych cudów, nie chcieli poznać w pokornej postawie Proroka z Galilei Syna Bożego; duma ich i próżność domagała się znaków z nieba, by im już na tej ziemi ukazała się chwała niebieska i majestat Boży, którego żadne oko śmiertelne nie oglądało. Nie zważali na nicość i ułomność, na występki i odstępstwo swoje; chcieli oglądać te tajemnice Boże, które tylko Patryarchowie zdala oglądali, Prorocy przez natchnienie przepowiadali; a których zasłony tylko rąbek został uchylony św. Pawłowi w zachwyceniu i św. Janowi w objawieniu. Chcieli widzieć znaki z nieba. *„Naród złośliwy znaku żąda.“* Jakże wielu z dzisiejszych zarozumialców i odstępców żąda tych znaków, nie oglądając się na bezbożność i występki swoje, na niewiarę i obłęd swój. Im nie dosyć jest widzieć Chrystusa żyjącego w Kościele swym, nauczającego pokolenia i narody, niosącego pociechę i pomoc wszystkim garnącym się do Niego. Oni chcą bliżej przyjrzeć się mocy Bożej, aniżeli Apostołowie i Męczennicy, Wyznawcy i wybrani Pańscy na ziemi. Oni chcą widzieć znaki z nieba. *„Naród złośliwy znaku żąda“*.

Ale nie dano znaku z nieba dla żydów: przed oczami ich ukazały się znaki z ziemi i na ziemi ku przerażeniu i trwodze, rozproszeniu i pohańbieniu ich na pokolenia i pokolenia! A tymi znakami wstrząsającymi ich dusze nikczemne były: męka, śmierć i pogrzeb Zbawiciela, wypisujący na czole ich krwią niewinnego miano bogobójców; tymiż znakami były Zmartwychwstanie Chrystusa, ukazywanie się Apostołom i Jego Wniebowstąpienie, których, chociaż dla odrzucenia swego oczami nie oglądali, ale o których świadczyli stróże grobu i Apostołowie, od których to świadectw *„krajały się ich serca i zgrzytali zębami swymi“* [1]). Tymi znakami były najście

[1]) Act. VII, 54.

wojsk rzymskich, oblężenie Jeruzalem, głód, nędza, zniszczenie miasta, i świątyni, i ołtarza; i rozproszenie ich samych po kuli ziemskiej bez króla, kapłana i ofiary. Dany im był znak Jonasza Proroka nawołującego do pokuty—Jezusa trzy dni spoczywającego w grobie i zmartwychwstałego! Nie poszli za przykładem Niniwitów, pokutujących na głos Jonasza, nie usłuchali nawoływań jego: dany im został znak w ucisku i w paszczęce miecza! Innego znaku im nie dano! A ci, którzy widzieli to wszystko i widzą po dziś dzień klątwę Bożą, wiszącą nad grzesznem plemieniem, wołali i wołają: *„błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli“*

Nie dano też znaku z nieba i wszystkim odstępcom od Kościoła Chrystusowego, szydercom i bluźniercom jego Ewangelii. Nie słyszą oni głosu Chrystusowego, rozbrzmiewającego w Kościele; nie widzą go w cudach i mocy oddziaływającej na dusze czyste i serca szlachetne: to są za słabe, za delikatne znaki, na ich zaślepione umysły i zatwardziałe serca. Oni chcą znaków potężniejszych, jaskrawszych; oni chcą znaków z nieba. Oni wołają: „niech stanie przed nami Chrystus, jak przed Tomaszem, ukazujący rany swe, a uwierzymy.“ Ale nie dano im znaków z nieba, ale dano im dla bezbożności ich znaki poruszające, przerażające—znaki kary Bożej z ziemi i na ziemi. Więc widzą i słyszą, jak Chrystus Pan, dobroczyńca ludzkości, codzień jest krzyżowany przez bogobójców i kona wpośród naigrawań i szyderstwa. Więc widzą grób Jego cichy, ponury i milczący; w milczeniu głębokiem a groźnem spoczywa zabity Zbawiciel. Bo oto, kiedy się bluźniercom zdaje, iż mogą swobodniej odetchnąć z oprawcami z Golgoty, bo zabity nie był Prorokiem, nagle w oczach ich zajaśnieje światło wiary narodów w Zmartwychwstanie; w uszach ich rozlega się wieść rozgłośna, od krańców ziemi do krańców przebiegająca, echem tryumfu i zwycięztwa głosząca *„zmartwychwstał Pan prawdziwie!“* [1]). Chcieliby świadków

[1]) Luc. 24, 34.

tego zmartwychwstania przekupić, jak żydzi stróżów grobu; chcieliby ich wytępić, jak żydzi Apostołów. Na nic się zdało. Zdrajcy okrywają się hańbą, a poćwiertowani i zabici Apostołowie i męczennicy, jeśli nie słowy, to krwią wołają: *„zmartwychwstał Pan prawdziwie!“* Widzą znaki, ale nie pocieszające dla bezbożności swej; słyszą narody i pokolenia głoszące tryumfy Zmartwychwstania i krajają się im serca, jak faryzeuszom i zgrzytają zębami swymi z zawiści...

II.

Nie pocieszające to znaki dla bezbożnych, ale nie tu koniec tym znakom; to dopiero początek groźnej pomsty Bożej dla odstępców i wszelkiego rodzaju gwałcicieli zakonu Chrystusowego. Zważmy po kolei zaczynając od pomniejszych. Oto mamy przed sobą chrześcijan chwiejnych, wybierających między Bogiem a mamoną—chrześcijan ospałych i leniwych w służbie Bożej. Długie lata nieraz się udaje im ta dwulicowość i obojętność, tak że w końcu im się wydaje, iż najlepszą cząstkę z wiary wybrali. Bo to się żyje głównie dla zysków doczesnych i dla wygody życia; co zaś do obowiązków wiary, tak się układa, iżby ona ich jak najmniej kosztowała, jak najmniej czasu im zabierała. Ograniczają się zatem na dorywczym, przez piąte dziesiąte odmówionym pacierzu; na bywaniu kiedy niekiedy w kościele; raz w rok albo i w kilka lat u spowiedzi; na przypadkowym poście. Nawoływania kapłanów do rzetelnego wykonywania obowiązków chrześcijańskich uważają za wygórowane wymaganie, jeśli nie za fanatyzm; upomnienie sumienia za chwilowy rozstrój nerwowy, albo za objaw przywidzenia. Bo przecież jawnych znaków nie widzą, iżby mieli siebie źle prowadzić i przeniewierzać się wierze ojców swoich.

Tymczasem te znaki zgromadzają się nad głową ospałych i oziębłych chrześcijan. Zgromadza je ten Bóg, który wołał w Objawieniu św. Jana do Biskupa Laodycejskiego: *„Znam sprawy twoje, iżeś nie jest, ani zimny, ani gorący: bodajbyś był zimny, albo gorący; ale iżeś letni.... poczną cię wyrzucać z ust moich. Iż mówisz: żem jest bogaty i zbogacony, a niczego nie potrzebuję: a nie wiesz, iżeś ty nędzny, i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi“* [1]). Zbliża się tedy Bóg w karze do ludzi obojętnych w wierze i zadowolonych w ospałości swej z siebie i zaczyna ich wyrzucać z łaski swej i z Kościoła swego. Obojętni chrześcijanie kończą życie w zaślepieniu i ostatecznem niepokutowaniu. I widzą znaki na sobie klątwy Bożej, iż kiedy grzesznicy i zbrodniarze w pokucie szukają ratunku, oni kończą ospałe i leniwe swe życie niepojednani z Bogiem! Z obojętnych rodzin chrześcijańskich wychodzą odstępcy od wiary, synowie i córki nierządne. Dziwią się ludzie, dziwią się i sami, jak z domu, bądź co bądź, porządnego mogą wyjść wyrodne dzieci? Tymczasem to są znaki, których w ospałości swej doczekali się obojętni w wierze rodzice.... Błogosławieni, którzy tych znaków nie widzieli, a uwierzyli... I czy wierzą ci, którzy je nad sobą ujrzeli?...

Nałogowi pijacy i rozwięźli, krętacze i krzywdziciele ludzi, nie są też wrażliwi na głos Chrystusa i na Jego łagodne zachęty i pouczające przykłady. Nie słuchają przestróg ani rodzicielskich, ani domowników, ani przyjaciół. Idą i brną coraz głębiej w nałogach swych i broczą we łzach i we krwi ludzkiej. Nic ich nie powstrzyma, nic ich nie zastanowi. Nawet głos kapłana, który z początku niepokoił i przerażał, stał się dla nich obojętnym. *„Ten naród złośliwy znaków żąda“* Omijają kościoły, zarzucają spowiedzie, za nic sobie mają prawa Boże i ludzkie. Naród złośliwy znaków żąda; a ponieważ nie widzi doraźnej kary Bożej i przez długie lata udaje się złoczyńcom broić i kąpać się we łzach bratnich: „nie masz Boga, nie masz Chrystusa, nie ma i sumienia“, wołają. Niechże mię karze, jeśli jest!... Milczy Bóg, ale kary Jego nieubłagane, znaki Jego krwawe, jak

[1]) Apocal. III, 15.

chmura gromadzą się nad głowami bezbożnych i zapamiętałych w swej złości....

I groźnie i krwawo zarysowują ślady swe, spadając gromem na bluźnierców. Czyście nie widzieli znaków kary Bożej na pijakach i rozpustnikach, na oszustach i krzywdzicielach, i na dzieciach ich, i na potomstwie. Czyście nie widzieli pijaków i rozpustników powalonych na łoże boleści rozpaczliwej i skonania bez pojednania z Bogiem; czyście nie widzieli nagłej śmierci ich i pogrzebu poza miejscem świętem?... Czyście nie widzieli oszustów i krzywdzicieli obciążonych kajdanami, gnijących w więzieniu i ginących poza domem śmiercią haniebną?... Czyście nie widzieli potomstwa ich, żebrzącego i szukającego kawałka chleba? Te znaki, które dano widzieć nad złośliwymi, to znaki, których się doczekali bezbożni.

I nie tu koniec tym znakom. Odkryjmy sumienia ich, wsłuchajmy się w wyrzuty i zgryzoty, które targają duszę bezbożnych, jęczących pod nawałem znaków widzialnej kary Bożej; przyjrzyjmy się temu znakowi najokropniejszemu, który im w żywe oczy krwawą łuną świeci — obrazowi piekła zbliżającego się, które oni konając widzą, a z trwogą zawołamy; „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli...“ Ale czy uwierzą ci, którzy te znaki ujrzą!

Bezbożność wreszcie i niedowiarstwo nie chce wierzyć w nauki i cuda Chrystusa, nie chce uznać powagi Jego Kościoła. Z cyrklem w ręku, ze szkłem w oku, otoczone hukiem pary i młotów, świecąc jaskrawo wynalazkami wiedzy doczesnej: „nie uznaję, woła, tajemnic wiary, bo ich nie widzę; nie znam Boga nieskończonego, bo Go wymierzyć nie mogę; nie chcę słyszeć o powadze Kościoła, aż nie ujrzę znaków wymówniejszych nad wynalazki ludzkie i nad wiedzę i postęp ludzkości“. Zastępy tych szermierzy składają się najczęściej z młodzików niedoświadczonych, w sobie i w swych zdolnościach, a najczęściej w namiętnościach, rozmiłowanych. Młodość ma to do siebie, iż siłą wyobraźni żywej a niedoświadczonej, zarozumiałą pewnością siebie, umie opromieniać urokiem nawet najzgubniejsze drogi. Bluźni Bogu, wyszydza wyroki Niebios; zerwawszy z wiarą i z sumieniem puszcza wodze namiętnościom swym, urojeniom i snom swoim: okrzykując wiwaty na cześć zwycięztwa niewiary i odstępstwa od Boga i wiary ojców swoich. Ten narod młody i niedoświadczony, a już zepsuty i złośliwy *„znaków żąda!...“*

Spójrzawszy na tę gromadę swawolną, a ziejącą niewiarą i bluźnierstwy, zdaje się spostrzegać co dosłowne spełnienie się przepowiedni Króla-Proroka: *„Ludzie rozmyślali próżne rzeczy, stanęli wespół,... zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego“*. I mówili: *„potargajmy związki ich i zrzućmy z siebie jarzmo ich. Który mieszka w niebiesiech naśmieje się z nich, a Pan szydzić z nich będzie. Tedy będzie mówił do nich w gniewie swoim i w zapalczywości swej potrwoży je“* [1]). I zaiste, kiedy zarozumialcy okrzykują swe zwycięztwa i zdają się już sięgać po wieńce tryumfu; zgromadzają się nad głową ich znaki, a znaki z ziemi, znaki przerażające i do szpiku kości przejmujące bluźnierców i odstępców, znaki zniszczenia i rozproszenia, które niegdyś ukazały się nad grzesznem Jeruzalem i nie pozostawiły w niem kamienia na kamieniu. Ustaje wiara w Boga w stosunkach ludzkich, rosną zbrodnie; rozprzęgają się węzły rodzinne, rozwija się wszeteczeństwo, zanika głos sumienia; na człowieka spada kir żałoby — rozpacz bezbrzeżna. Groźne widmo nicości czarnej beznadziejnej, jak całun pogrzebowy rozwija się przed zbuntowanym duchem bluźnierców i odstępców.

Ujrzą to wszystko bezbożni, ujrzą te znaki zniszczenia swych złudnych nadziei i dążności; ujrzą palec Boży wywracający ich zyski, wynalazki, hasła i drogę postępu w bezbożności; ujrzą kamień na kamień spadające wspaniałe budowy bezbożnych marzeń swoich i ujrzą i zajęczą w nieudolności bezzaradnej, w rozpaczy osta-

[1]) Ps. 2.

tecznej. Ujrzą na łożu śmierci, czem jest człowiek bez Boga i bez wiary; ujrzą znak doświadczalny zgonu strasznego, zgonu beznadziejnego — zgonu zwierzęcia bez pociech religijnych— bez duszy.... Ujrzą zrozpaczone oblicza domowników swych, którym wiarę wyrwali—i zniszczenie powszechne. Spełni się proroctwo Dawidowe: *„Grzesznik gdy ujrzy... będzie zgrzytał zębami swymi, a będzie schnął; a żądza niezbożnych zaginie“* [1]). Spełni się i proroctwo Chrystusowe: *„Mężowie Niniwitowie powstaną na sądzie z narodem tym i potępią go; iż pokutę czynili na kazanie Jonaszowe; a oto tu więcej, niźli Jonasz“* [2]).

III.

Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli! Nie czekajcie sądu Pańskiego i znaków spadających na bezbożnych: o, wy wszyscy gwałciciele zakonu Pańskiego i odstępcy od wiary! Nie ufajcie zbytecznie zdrowiu swemu i sile, nie polegajcie na wynalazkach i hasłach swych bezbożnych. Bo dzień Pański, dzień pomsty Bożej i g różnych znaków, dzień rozproszenia waszeg o i zatracenia, jak złodziej przychodzi. Jeżeli odwleka Sprawiedliwość Boża, a rószczka Boża jeszcze nie spadła na was za wasze niedowiarstwo, obojętność w wierze i nałogi i krzywdy wasze: nie zatwardzajcież serc waszych, ani się wzbijajcie w pychę i dumę, iż dotychczas broiliście, a nic się wam nie stało, bo i na was przychodzi czas pomsty Bożej i nad waszemi głowami gromadzą się znaki zniszczenia. Przyjrzyjcie się, ile to rodzin obojętnych w wierze opłakuje dziś jawną niewiarę i odstępstwo swych dzieci. Oni jeszcze, acz ospałymi byli na głos Boży i lekceważyli przepisy Kościoła, nie zrywali z Bogiem i z Kościołem, z honorem i ze czcią domu chrześcijańskiego A dzieci ich jawnie już bluźnią Bogu i Kościołowi; a córki ich otwarcie zerwały z obyczajami matek swych i depcząc wszelkie prawa wstydu i poszanowania; najbezwstydniej natrząsają się z prostoty matek swoich...

[1]) Ps. III. 10. [2]) Luc. II, 32.

Nie jeden nałogowy, nie jeden krzywdziciel, ociągając się z nawróceniem, za nic sobie miał przykazania Boże i Sprawiedliwość Bożą, zwlekającą, a nie śpieszącą ku pomście. A dziś na barłogu konając, lub w kajdanach okuty, krwawe odbiera nauki; przerażające i dotkliwe widzi znaki zniszczenia zdrowia, życia, majętności doczesnej i zbawienia wiekuistego.

Nałogowy zarozumialcze, ty co się przechwalasz: „piję, a nic mi się nie stało; oszukuję, a nic mię nie spotkało“ i wołasz w zapomnieniu i z naigrawaniem: „jest że Bóg na niebie?“ Rozejrzyj się uważniej dokoła siebie. Gdzie są twoi towarzysze od wypitki, gdzie są twoi koledzy od oszustwa i krzywdy ludzkiej? Wszak długo baviliście się razem, długoście łotrowali. Zdawałoby się, iż niema Boga na niebie. Ale ten Bóg przypomniał się w pomście swojej! Rzucił na łoże boleści pijaków i nierządników — odebrał im łaskę pojednania w godzinę śmierci... Dotknął mściwą ręką oszustów i zbrodniarzy; obciążył ich kajdanami, dał ich na zadosyćuczynienie sprawiedliwości ludzkiej. Przyjrzyj się tym szeregom złoczyńców karę ponoszących: czy nie spotkasz tam towarzysza i kolegi swego. Przyjrzyj się łzom, wsłuchaj się w jęki żon ich, wdów za życia mężów, i rozpaczy ich dzieci—i pomście Bożej nieubłaganej, strasznej, wiszącej nad domem ich, nad rodzinami ich....

Natworzyliście sobie nauk nowych i zasad i rzekliście w nierozwadze swej: „niemasz Boga“. Uwierzyliście w hasła bezbożnych, utworzyliście sobie bogów ze złota, swawolnej rozkoszy i namiętnego wyuzdania. Nibyto w imię nauki zrzuciliście jarzmo Chrystusowe, a poddaliście się jarzmu wynalazków ludzkich. Nazwaliście się uczonymi, postępowymi, nie wierzącymi w przesądy i zastarzałe poglądy ludzi wierzących. Wyśmieliście, wyszydziliście wiarę ojców—bluźnicie wierze i Kościołowi, gdzie was maluczkich, na ręku wierzących matek błogosławiono; staliście się nieprzyjaciółmi kapłanów, którzy was w młodości do Boga doprowadzali, błogosławili wasze kroki młodociane. Sprzysięgliście się przeciwko Panu i Chry-

stusowi Jego, by z wyrzutkami społecznymi podeptać prawa ich i złamać ich jarzmo. Obaczcie, nierozważni: a ujrzyjcie dzień pomsty Bożej, który już spotkał rodziny niewierzące. Obaczcie, w jak czarnej rozpaczy kończą bluźniercy i odstępcy wiary, obaczcie domy zrujnowane; całe narody pomstą Bożą ścigane; obaczcie konających bluźnierców w poczuciu kary Bożej, w którą przez całe życie nie wierzyli. Obaczcie rozpacz rodzin łamiących ręce nad łożem konającego, iż niepojednany z Bogiem z tego świata, jak zwierzę bezduszne schodzi; obaczcie, a ujrzycie, jak straszno jest wpaść w ręce Boga mściwego; obaczcie, jak krwawymi znakami świeci Bóg w oczach tych, co nie uwierzyli.

„*Dzień pomsty Pańskiej*, wołam z Prorokiem do was, rodzaju złośliwy, szukający znaków, *rok odpłaty sądu: w nocy i we dnie nie zagaśnie. I wznijdą po domach waszych ciernie i pokrzywy, i ocet po murach waszych, i będzie legowiskiem smoków! Szukajcie pilnie w Księgach Pańskich, a czytajcie, ni jednej rzeczy* (z tych proroctw strasznych) *nie ubyło*“ [1]). Czytajcie w Księgach Pańskich, a rozumiejcie: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli“.

Staje oto przed wami ten Chrystus, któregoście się dla nałogów i niesprawiedliwości waszych wyparli; lub dla niedowiarstwa odstąpili. Staje przed wami zraniony, okazujący wam, jak Tomaszom niewiernym, przebite swe ręce i nogi i otwarty bok swój. Staje otoczony chwałą i majestatem Zmartwychwstania.

Widzicie naocznie rany Jego, zadawane Mu przez nieprzyjaciół i przez was, dzieci wyrodne: kiedy poniewierana była nauka Jego i podeptana Męka Jego, bluźnierstwy i złością przebite zostało najświętsze Serce Jego. Zbliżcie się, dzieci marnotrawne, oglądajcie ręce Jego i nogi, oglądajcie rany Jego. Rany te żywe, blizny te krwią zroszone, bo dziś przez was wyrodnych zadane, kiedyście czynami waszymi Krew Jego Najświętszą

[1]) Izai. XXXIV. 13, 16.

wylewali. Przyjdźcie, a oglądajcie sprawy wasze w ranach Boga Zbawiciela waszego!

Ale i majestat Jego widzicie: oto, pomimo krzyżów i tortur od bezbożnych i od was Mu zgotowanych, pomimo szyderstw i bluźnierstw waszych, otacza Go chwała w narodach ziemi, jako chwała Syna Bożego— Boga w ludzkiem ciele zmartwychwstałego. Oto cała ludzkość weń wierząca korzy się przed Nim z rozrzewnieniem wdzięcznem i z zachwytem Apostoła woła u stóp Jego: „*Pan mój i Bóg mój!*“ Obyście i wy przejrzeli z tym Apostołem, obyście w żalu i skrusze z nim garnąc się do stóp Chrystusowych zawołali: „*Pan mój i Bóg mój*“; oby wam został dany znak z nieba, byście i wy ujrzeli i uwierzyli, a nie czekali na znaki grozy i pomsty Bożej. Amen.

KAZANIE
o pobożności mężów.

Posłali żydowie z Jeruzalem kapłany i lewity do Jana. (Joan. 1, 19).

Czasy odkupienia rodzaju ludzkiego zapowiedziane przez Proroków już się zbliżały; wszystkie przepowiednie o znakach i objawach, poprzedzających przyjście Messyasza, już się spełniły. Dla tego usłyszawszy głos Proroka z nad Jordanu, poruszający Judeę i Galileję, mieszkańcy Jeruzalem wysyłają poselstwo do tego Proroka, aby powiedział: kim jest, i czy nie jest on oczekiwanym Messyaszem—Chrystusem? Odpowiedź Jana słyszeliśmy: jasno i dobitnie określa ona posłannictwo jego, jako poprzednika Chrystusowego, zapowiadającego przyjście Messyasza, nawołującego do pokuty naród Izraelski.

Wysyłają poselstwo to mężowie Izraelscy i do tego poselstwa powołują Kapłanów i Lewitów, mężów ozdobionych powagą kapłańską Rzecz sama przez się jasna

i zrozumiała, bo Abrahamowi i nasieniu jego było obiecanem błogosławieństwo w przyszłym Messyaszu, a kapłanom powierzonem było strzeżenie i tłumaczenie tych obietnic Bożych. Posyłają do Jana męża-Proroka, spadkobiercy wszystkich mężów prorockich Izraela, którego zapowiadał ostatni z szeregu prorok Malachiasz: „Oto ja poślę Anioła mego przed Tobą, który zgotuje drogę twoją przed Tobą".

Poselstwo mężów Izraelskich do św. Jana przypomina odwieczny zwyczaj i prawo Boże w rzeczach wiary przestrzegane, iż mężowie przez Boga powołani stali zawsze na straży czystości wiary, byli jej tłumaczami przed ludem, ogłaszali wyroki Boże i składali ofiary. W chwilach pomyślnych stali na czele wiernego ludu, przewodnicząc w uroczystościach i obrzędach; w czasie prób i doświadczeń Bożych— byli pośrednikami przed Bogiem, a w niedoli i ucisku— obrońcami wiary. Ten zwyczaj odwieczny przodownictwa mężów w rzeczach wiary, jak jest niezaprzeczonym dowodem zaszczytnego przywileju rodzaju męzkiego, tak zarazem jest prawem obowiązującem wszystkich mężczyzn, aby nie tylko nie byli opieszałymi w rzeczach wiary, ale nadto by gorliwością w zachowaniu i obronie zakonu Pańskiego dawali wzór i przykład niewiastom, a nie zwalali na nich obowiązków religijnych. W tym bowiem przywileju, w tem prawie zachowania wiary i bojaźni Bożej, spoczywa cała potęga mężów i zawiera się chwała ich i owa mądrość Boża odwieczna, a wszechwładna, która mówi o sobie: „*Moja jest rada i prawość,... przez mię królowie królują i prawodawcy stanowią sprawiedliwość. Przy mnie są bogactwa i sława, abym ubogaciła tych, którzy mię miłują*" [1]). Ku obudzeniu więc w nas uczucia wiary i gorliwości w wypełnianiu jej przepisów, w nauce dzisiejszej zastanowimy się nad przykładem gorliwości w rzeczach wiary, jaki nam podają wierni Bogu mężowie Starego i Nowego Zakonu: rozważymy przyczyny i skutki ospałości w rzeczach wiary mężów dzisiejszych.

1) Prov. VIII, 14, 18, 21.

Ty zaś, Boże, coś powoływał mężów wszystkich wieków ku służbie Twojej i do przewodnictwa w Zakonie Twoim: pobłogosław dziś nauce tej w imię obudzenia w mężach naszych uczuć wiary i pobożności przedsięwziętej. Spraw to za wstawieniem się Matki Twej... Zdrowaś Marya.

I.

Na każdej karcie Ksiąg świętych Starego Zakonu, gdzie tylko jest mowa o przewodnictwie i kierownictwie w rzeczach wiary i pobożności, widzimy powoływanych do tego mężów zacnych, Patryarchów św., Kapłanów i Proroków Pańskich. Od ofiary Abla sprawiedliwego, aż do bohaterskich czynów wiary, bojaźni Bożej i gorliwości w obronie Zakonu Pańskiego braci Machabejskich; od początku, aż do końca, Historya Święta jest historyą mężów Bożych, stojących na straży wiary i przodujących w pobożności.

Mędrzec Pański, rozważający przeszłe dzieje narodu Bożego, zachwycony pobożnością ich woła: „*Wysławiajmy męże chwalebne i ojce nasze... panujące we władzach swych, ludzie wielkiej mocy i mądrością swą obdarzeni, pokazujący w pismach prorockich zacność prorocką i rozkazujący ludowi czasu swego... najświętsze słowa;.. ludzie miłosierdzia, których pobożności nie ustały*" [1]). Na potwierdzenie zachwytów i uniesień swych wylicza następnie cały szereg mężów przodujących w pobożności. Więc Henocha za jego cnoty przeniesionego do raju, więc doskonałego i sprawiedliwego Noego, który czasu rozgniewania stał się pojednaniem i wybawieniem rodzaju ludzkiego od zupełnej zagłady w potopie. Tu występuje ojciec mnóstwa narodów, Abraham, któremu nie jest znalezion podobny w sławie, zachowawca Zakonu Pańskiego, zawsze pozostający w przymierzu z Bogiem, wierny w pokuszeniu i

1) Eccl. 44, 1—10.

otrzymujący od Boga przyrzeczenie błogosławieństwa w synach swoich i w potomności. Tu miły Bogu i ludziom Mojżesz, prawodawca i wódz narodu, którego Pan uczynił świętym w wierze i w łagodności i podał mu przykazania, aby nauczał synów Izraelowych znajomości Bożej i wykonania Zakonu. Tu Aaron, brat Mojżeszowy, wywyższony i podniesiony na urząd kapłański i potomstwo jego, aby sprawowali urząd kapłański i chwalili Boga i błogosławili ludowi w Imię Boże. Tu Kaleb, mąż wierny Bogu i w czasie buntu Izraela niezachwiany sprzymierzeniec Mojżesza, wyniesiony i czczony w Izraelu, aby potomność wiedziała, iż dobrze być posłusznym Bogu świętemu. Tu Jozue, wódz narodu, następca Mojżesza, mąż wielki imieniem swojem, największy wybawieniem narodu od nieprzyjaciół, wzywający Pana w ucisku. Tu Samuel od Boga umiłowany, łzami i modlitwą matki uproszony, doświadczony w wierności swej ku Bogu, stróż Arki Przymierza, wierny w słowach wódz Zakonu Pańskiego.

Długoby nam się przyszło wyliczać mężów świętych, mężów sławnych, przodujących bojaźnią Bożą i pobożnością w Starym Zakonie. Ale czyż można pominąć pełną tkliwej a rzewnej i śpiewnej pobożności postać Dawida w latach młodzieńczych; jego przykładne przywiązanie do Zakonu Pańskiego w ciągu życia: jego poruszającą pokutę po grzechu spełnionym. Któż się nie rozrzewni pełnemi namaszczenia naukami Tobiasza starego; któż się nie zbuduje czystą, niewinną a bezinteresowną pobożnością jego syna?— Nie można też nie zastanowić się nad poświęceniem Proroków Pańskich dla Boga i dla świętego Zakonu Jego, podtrzymujących w narodzie wiarę w Boga i nawołujących do bojaźni Bożej z narażeniem nawet życia swego. Nie można nie zwrócić uwagi na wzruszający objaw wierności prawu Bożemu w starcu Eleazarze, który wolał śmierć ponieść, aniżeli przestąpić Zakon Mojżeszowy. Pamiątkę wiekuistą potomności pozostawili sławni, mężni, a przedewszystkiem bogobojni bracia Machabejscy, na polu walki składający ofiary za dusze poległych braci. Bywały, co prawda, liczone wypadki, kiedy świątobliwe niewiasty, Debory i Judyty, stawały na czele narodu w dzień ucisku, a świętością swą i męztwem połączonem z pobożnością zapobiegały karom Bożym; ale w całej Historyi ludu Bożego z woli Bożej stale, jak w kierownictwie, tak i w pobożności, przodowali święci mężowie.

Ojciec w domu, kapłan w świątyni, Prorok po całej ziemi świętej, byli nauczycielami Izraela pod względem wiary i obyczajów. W bojaźni Bożej mężów widział Psalmista Pański bogactwo, sławę i błogosławieństwo pokoleń przyszłych, gdy śpiewał: „*Błogosławiony mąż, który się boi Pana, w przykazaniach Jego będzie się kochał wielce; możne będzie na ziemi nasienie jego, naród prawych będzie błogosławiony. Sława i bogactwo w domu jego, a sprawiedliwość jego trwa na wieki wieków*“ [1]).

Nawet w narodach pogańskich, gdzie się zachowały jeszcze podania Patryarchów, tłumaczami woli Bożej i nauczycielami wiary byli mężowie, ojcowie rodzin i Patryarchowie, jak czytamy w Księgach Świętych o Kapłanie Melchizedeku, o sprawiedliwym, a głębokim badaczu wyroków Bożych Hiobie i o Magach ze Wschodu, szukających gdzie się narodził Zbawiciel nasz. Dzieje zresztą wszystkich narodów świadczą, iż mężczyzni zawsze stali na czele czci religijnej. Historya ludzkości jest świadkiem prastarym, iż wyroki niebios starożytnym Egipcyanom, Persom i Medom tłumaczyli kapłani, Grekom poeci i filozofowie, Rzymianom augurowie i ofiarnicy, a w domach i zagrodach naczelnicy plemion i ojcowie rodzin. Tłumaczyli więc ci mężowie nauki religijne swym słuchaczom, jak sami pojmowali, jak się od ojców swych nauczyli; najczęściej błędnie, nie zawsze obyczajnie, ale w tem są do naśladowania, iż nie zrzucili z siebie obowiązku pośrednictwa między Bogiem i ludźmi i przewodnictwa w rzeczach wiary religijnej.

---

[1]) Ps. III, 1—3.

II.

Boską ręką wypisane w sercach mężów Starego Zakonu przewodnictwo religijne, w Zakonie Chrystusowym razem z innemi uczuciami religijnemi zostało uświęconem, wywyższonem i spotęgowanem szczególniejszemi łaskami. W Sakramencie Kapłaństwa i Małżeństwa Chrystus stawi mężów: już jako następców po sobie w sprawowaniu dzieła Odkupienia, w szafowaniu darów i łask Boskich w Kościele; już to jako naczelników rodzin Chrześcijańskich, by troszcząc się o los doczesny rodziny byli zarazem troskliwymi i o jej los wieczny; a więc nauczycielami i wzorem religijnego życia w domach i zagrodach swoich. Sam Chrystus poruczа nauczanie, sprawowanie tajemnic i kierownictwo Kościoła wybranym przez się mężom— Apostołom— na czele Kościoła swego stanowi, jako filar niezłomny, i świecznik wiary i obyczajów, Piotra św. Powołanych na to wysokie stanowisko nazywa sam Chrystus solą ziemi, światłem świata, wskazując przez to i nauczanie ich i przewodnictwo. W nauce Chrystusowej i w Odkupieniu uświęca się i powaga Ojców Chrześcijańskich; staje się wznioślejszym a zarazem i więcej obowiązującym dla nich obowiązek przewodnictwa religijnego w rodzinie.

Św. Paweł w słowach wyraźnych wypowiada naukę Chrystusa odnośną do tego obowiązku: „*Chcę, abyście wiedzieli,* mówi ten Apostoł narodów, *iż każdego męża głową jest Chrystus, a głową niewiasty — mąż*“ [1]). „*Chcę, aby mężowie modlili się na każdem miejscu, podnosząc czyste ręce bez gniewu i sporów*“ [2]). Z nauki tedy Chrystusowej wypływa, iż każdy mąż chrześcijański nie tylko powinien się modlić; ale jako głowa domu przewodniczyć domownikom swoim w pobożności i w bojaźni Bożej, w objaśnianiu podwładnym zasad wiary i dawać przykład w wykonywaniu jej przepisów. Tę powagę mężów i ojców ro-

[1]) I Cor. XI, 3. [2]) I Tim. II, 8.

dziny mając na względzie ten Apostoł odsyła niewiasty po naukę do mężów swych: „*Niewiasty niech milczą w kościele, albowiem niedopuszcza się im mówić; .. a jeśli się czego chcą nauczyć, niechże doma swych mężów pytają*“ [1]). W podobnyż sposób wskazuje ojcom chrześcijańskim obowiązek ich względem religijnego wychowania dzieci: „*Ojcowie, wychowywajcie synów waszych w karności i w grozie Pańskiej*“ [2]).

Wzniosła i piękna nauka Zbawiciela naszego o pobożności mężów Chrześcijańskich; nie mniej świetne zdobią ją przykłady. Oto, jak zaranna jutrzenka tej pobożności w Zakonie Chrystusowym, staje przed oczami naszymi św. Jan Chrzciciel,— wzór pobożności i umartwienia. Biorąc w spuściźnie odwieczną pobożność Patryarchów i mężów i Proroków Izraelskich, staje się przykładem dla mężów przyszłych wieków i pokoleń. Pielgrzymka tłumów Izraelskich do tego Męża świętego, opowiadającego zbliżenie się Królestwa niebieskiego, będzie pielgrzymką przyszłych pokoleń chrześcijańskich, szukających w nim przykładu pobożności. On jest poprzednikiem Chrystusa nie tylko w duchu prorockim, ale i poprzednikiem pobożności mężów Chrześcijańskich w pobożności, wszystkich mężów bojących się Boga i naśladujących swego Boga Zbawiciela w gorliwości, w spełnianiu woli Ojca niebieskiego i w pobożności prawdziwej. Jak słońce bowiem na firmamencie niebieskim, przyćmiewając światło gwiazd, oświeca otaczające je planety; tak pobożność Chrystusowa przyćmiewa wszelką pobożność synów ludzkich i oświeca swych wyznawców. Czy to będziemy rozważali gorliwość Jezusową w nauczaniu ludzi o Królestwie Niebieskiem, czy pomoc podawaną chorym i cierpiącym, czy pociechę niesioną jawnogrzesznikom, czy błogosławieństwo udzielane dziatkom, czy płacz Jego nad Jeruzalem grzesznem: zawsze i wszędzie Chrystus Pan jest wzorem najwyższym i pobudką najdzielniejszą i najpewniejszą drogą do pobożności chrześcijań-

[1]) I Cor. 14, 34, 35. [2]) Efez. 6, 4.

skiej. Modlitwa Chrystusowa w czasie nauczania, modlitwa w czasie boleści i trwogi największej w Ogrójcu Oliwnym; modlitwa w końcu na krzyżu w czasie konania: o, jakże jest wielkim a niezrównanym wzorem dla mężów Chrześcijańskich do uzupełnienia obowiązku pobożności! o, jakże porywającym przykładem, który natchnął Apostoła i włożył w usta jego to prawo dla mężów Chrześcijańskich: *„Chcę, aby mężowie modlili się na każdem miejscu, podnosząc czyste ręce“*.

Potężny wpływ nauki, przykładu i zasług Chrystusowych obficie napełnił serca Apostołów, Mężów Apostolskich i mężów prawych wszystkich wieków i zagrzał je ku pobożności wzniosłej i wytrwałej. Po Wniebowstąpieniu Chrystusa oto mężowie Chrześcijańscy w modlitwie oczekują Zesłania Ducha św.; a potem częstokroć zgromadzają się na ofiary i modły wspólne, jak świadczą dzieje Apostolskie. We wszystkiem, a więc i w pobożności, przodują Apostołowie. Św. Piotr w pobożności swej zmywa plamy grzechu, wyjednywa nawrócenie; Ananiasz otrzymuje widzenie nawrócenia Szawła prześladowcy. Nawrócony Paweł w cierpieniach, ucisku, prześladowaniu i w więzieniu pokrzepia się modlitwą, a pobożnością swą zagrzewa serca wiernych do stateczności i wytrwania. Któż objąć zdoła i wypowiedzieć ogrom i wielkość pobożności tych św. mężów—tej pobożności, co im tłumaczyła i otwierała tajniki wiedzy Bożej, pokrzepiała ich na duchu i ożywiała świeżo nawróconych pogan i wytrącała miecz oprawcom z ręki. Któż wypowie tę bohaterską pobożność męczenników Chrześcijańskich, senatorów, filozofów i mężów wszelkiego rodzaju, co wobec mieczów i stosów na placu śmierci, hymny dziękczynne śpiewali; kiedy nawet dzikość pogańska widziała w niej objaw nadziemski; kiedy ta pobożność nieustraszona uwielbioną została i wyznaną przez usta tłumów pogańskich, patrzących na bohaterską śmierć tych mężów pobożności i wołających: „wielki Bóg Chrześcijański!“

Nie zamarła ta pobożność mężów Chrześcijańskich i po dziś dzień. Obok zobojętnienia i lekceważenia, przez

wszystkie wieki spotykamy pouczające przykłady gorliwości naśladowców cnót Mężów Apostolskich i Męczenników. Weźcie do ręki księgi Ojców Kościoła, wsłuchajcie się w hymny i śpiewy Kościoła, przysłuchajcie się modłom św. Augustyna, św. Bernarda, św. Franciszka; przyjrzyjcie się pobożności królów Chrześcijańskich, filozofów wielkich i ojców wiedzy ludzkiej, i pobożności prostaczków, i pobożności św. Izydora, modlącego się przy pługu oracza; a poznacie jak wielka jest pobożność i jak wielką jest chwała jej i ozdoba w życiu mężów Chrześcijańskich po wszystkie wieki: po dziś dzień w domach ich i rodzinach jest ona osłodą i nauką życia i błogosławieństwem Bożem na przyszłość. Nad domem pobożnego męża rozlega się proroczy śpiew Psalmisty: *„Błogosławiony mąż, który się boi Pana; w przykazaniach jego będzie się kochał wielce; możne będzie na ziemi nasienie jego, naród prawych będzie błogosławiony...“* [1].

III

„Wielka jest, że zawołam ze św. Pawłem, *tajemnica pobożności, która* (przez Chrystusa) *jest oznajmiona w ciele, usprawiedliwiona w duchu, okazała się aniołom, opowiedziana jest poganom; wiarę jej dano na świecie i wzięta jest w chwale“* [2]. *„Pobożność do wszystkiego jest pożyteczna mając obietnicę żywota, który teraz jest, i przyszłego“* [3] To też z niejednej piersi wyrwało się westchnienie bolesne ze skargą: czemuż nie jest pobożnym mój mąż, ojciec, brat, lub syn. Do tej skargi i ja łączę żale moje i wołam z wami: czemuż bo zaiste dziś wielu mężów są tylko z imienia chrześcijanami, a pobożności żadnej nie mają, albo co gorsza i straszniejsza, lekceważą ją i szydzą z niej, uważając ją za przesąd, za obowiązek chyba tylko niewiastom przynależny. W tej obojętności przodują zamożni i mający pretensye do nauki, a za nimi już się poważają lekceważyć pobożnością mężowie pracy i prostaczkowie.

---

[1] Ps. 111. [2] I Tim. III, 16. [3] ibid. IV, 8.

Więc najprzód występują wielcy tego świata, którzy z góry patrzą na pobożność, uważając ją za niską dla swych męzkich obowiązków i poglądów. Bolesny to jest i smutny objaw, tem bardziej jeżeli się spostrzegać daje w ludziach zkądinąd rzetelnych i prawych. Co prawda tłumaczy ich poniekąd wpływ dostatków i zamożności, gdyż nic tak człowieka nie usypia i nie ostudza w rzeczach wiary, jak rozkosze i dostatki ziemskie. Urok światowych uciech, wygodne otoczenie, stosunki z błyszczącym i rozbawionym światem, zagłuszają poczucie religijnych potrzeb w sercu mężów możnych i powstrzymują poryw ducha do Boga. Ztąd ogólnie, acz nie zawsze, ludzie zamożniejsi obojętniej traktują rzeczy wiary i niechętni są do pobożności. Mówię, nie zawsze; bo przecie w gronie ich spotykamy wielu zaiste mężów sławnych, co umieją dostatki swe pogodzić z pobożnością i, nie uchybiając rzetelnym obowiązkom światowym, wysoce nieraz stoją pod względem wiary i bojaźni Bożej. Ten pocieszający objaw pobożności w sercach wielkich i możnych mężów, każdemu wierzącemu każe uchylić głowy przed nimi, jako bohaterami wiary, iż uczuć swych nie zatopili w ziemskich rozkoszach, ale bojaźń Bożą przenieśli nad wszystko. Ten objaw pouczającym się staje dowodem i wskazówką dla ich obojętnych braci, że bogactwa tego świata rzetelnie używane nie są przeszkodą do pobożności.

Wielu jednak mężów możnych, nie zważając ani na przykład budujący braci, ani na odwieczne wyroki Boże, za ubliżenie, albo, co najmniej, za ciężar sobie poczytują obowiązki religijne. Bywają nieraz dla dzieci swoich powierzchownie przykładnymi ojcami i troskliwymi kierownikami domu, ale bardzo luźne mają pojęcie o rzeczach wiary i najopaczniej przedstawiają sobie pobożność. Z takiego sposobu traktowania rzeczy wytworzyły się dziwne poglądy i zwyczaje. U takich mężów nie być odpowiednio wykształconym uważa się za ujmę; nie mieć ogłady towarzyskiej, to gorszące; źle pokierować interesa—to wstyd; nie troszczyć się o los dzieci—to hańba! I

słusznie! Ale u tychże samych mężów opuszczać kościół i nabożeństwa— uchodzi; łamać posty i opuszczać spowiedzie, to rzecz zwyczajna; nic nie znać zasad swej wiary, to rzecz możebna; łamać przykazania Boże dla widoków ludzkich, albo i dla namiętności, zaniedbywać się w wychowaniu religijnem dzieci, to słabość ludzka. Największe ustępstwo z ich strony, jeśli pozwolą żonie, lub córce, albo siostrze, bawić się, jak mówią, w nabożeństwo. A to już nie tylko, że niesłusznie, ale i nie mądrze, moi panowie, i nie po chrześcijańsku!

Nie bardzo sobie honorowie poczynacie, wy zkądinąd mający pretensyę do honoru, chowając się z pobożnością za plecy waszych niewiast, nie bardzo też i mądrze rozumujecie, jeżeli wypieracie się tej wiary w czynie, którą usty wyznajecie. Jedno z dwojga: albo wiara jest fałszywą, która obarcza niepotrzebnie mężów, a więc ją odrzucić; albo jeśli wiara jest prawdziwą, więc i pobożność, którą ona zaleca, zachować należy. Połowicznej wiary Bóg nie przyjmuje—brzydzi się nią, jakby trupem; bo wiara bez uczynków martwa jest. Nabożeństwo zaś niewiast, zbawiennem będąc dla nich samych, nie zawsze tarczą uchronną bywa dla wyrodnych mężów. Prawda, iż za Orędowniczką naszą Maryą postępuje cały szereg pobożnych, a uczciwych, naszych matek i sióstr, jednających miłosierdzie Boże dla nas; prawda, iż i teraz jak niegdyś w Izraelu w braku bogobojnych mężów, święte niewiasty oddalają gniew Boży swymi postami, modłami i łzami. Jednakże ojcowie i synowie możni: zkądże ta pewność, iż wyjątkowe łaski Boże będą dla was prawem stałem zmiłowania Bożego i że pobożność tych słabych istot, jak wy nazywacie, uchroni was od pomsty Bożej? Chcecie być mądrymi, honorowymi: bądźcież najprzód sprawiedliwymi. Prawo Boże mówi żeście głową niewiasty, a jakoż się ostoi pobożność bez głowy, a jakoż się uratuje ta głowa od gniewu Bożego, kiedy sama o swym ratunku nie myśli? Wyroki Boże mówią, iż w bojaźni Bożej i w mądrości Bożej spoczywa rada i prawość, panowanie i prawodaw-

stwo, bogactwa i sława, a wyście zapoznali tę bojaźń i mądrość: czyż mamy się dziwić o mężowie, iż przy was coraz mniej daje się spostrzegać rada i prawość, panowanie i sprawiedliwość; nawet bogactwa i sławę ojców waszych już bodaj kończycie marnować....

Do takich to następstw opłakanych doprowadzają bogactwa, dostatki i wywyższenie; nie brak przecie smutnych objawów lekceważenia pobożności i u mężów pracy, rzemieślników i prostaczków. Chociaż bowiem ubóstwo i praca częściej każe człowiekowi wznosić wzrok do nieba i odrywać ducha spracowanego od ziemi; chociaż codzienne kołatanie się o kawałek chleba jest najlepszym bodźcem do uciekania się do Boga, a ztąd i do pobożności: nie mniej przecie spotykamy i tam ojców i synów, którzy już się modlić nie chcą i naigrawają się nieraz z pobożności blizkich swoich. Prawda, iż w większości tego ludu, żyje po dziś dzień pobożność wieków dawnych; w sercach ich nie zamarło nabożeństwo do Boga, który, uszczuplając im w darach ziemskich, sowicie wynagradza ich darami niebieskimi i łaską swą *„zbogaca ubogiego i wzbudza z prochu nędznego“* [1]).

To się daje widzieć w ich tłumnem zgromadzaniu się do kościoła — w ich śpiewnem a rzewnem nabożeństwie. Wszakże w ustach tego ludu i w pamięci jego żyją modły i pienia praojców naszych; wtenczas gdy światlejsi bracia, wiele się ucząc rzeczy ludzkich, nie tylko nie znają śpiewów religijnych, ale częstokroć już i pacierza nie umieją: lud ubogi, lud pracy, owo jak Arka przymierza, przechowuje święte pamiątki nasze. Nabożeństwo i pobożność możnych ulega modzie, ale mąż pracowity, owo jak skowronek Boży, jedną i tą samą nutką chwali Boga śpiewem: „Kiedy ranne wstają zorze“, jednym i tym samym głosem woła: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech“.

Tem więc smutniejszy i boleśniejszy staje się objaw bezbożności u tego ludu. Człowiek pracy bez Boga, bez

[1]) I Reg. 2, 7, 8.

pobożności: toż to istota najnieszczęśliwsza, to sierota bez przytułku, to rozbitek na morzu, nie mający deski ratunku. Przyjaciół nie ma, dostatków nie ma: któż go podtrzyma w biedzie, któż go pocieszy w niedoli? A jednakże patrzcie, o ludzie pracy, jak niektórzy z was już zadzierają głowę na wspomnienie o pobożności, jak sobie już nic nie robią ze spowiedzi, z bywania na Mszy w Niedzielę, z postów i z innych przykazań Bożych i Kościelnych; jak w kompaniach swoich wyśmiewają i szydzą z tych, co są pobożni! I oni już nabożeństwo swoje zwalili na żony i córki, lub matki swoje; a kiedy te krwawemi łzami zalewają się w kościele, oni po szyneczkach, zalewając się gorzałką, szydzą z łez i krwi najbliższych swoich.

Niema pobożności, niema i cnoty, i sprawiedliwości, u takich mężów: jeżeli nie pijak, to złodziej, lub oszust; jeżeli nie zbój, to rozpustnik, lub krzywoprzysiężca, który nie szanując przykazań Bożych nie uszanuje i prawa bliźniego. Stracił wiarę w Boga i pobożność: stracił serce dla ludzi i litość dla swoich. Szydzi z Boga i pobożności: śmieje się i z krzywdy ludzkiej i naigrawa się nad jękiem i płaczem domowników swoich. Oto jest człowiek pracy i ubóstwa; oto jest człowiek bezbożny; oto jest człowiek łez, boleści i hańby! bo odrzucając bojaźń Bożą i pobożność, odrzucił radę i sprawiedliwość, bogactwo i sławę. Oto jest człowiek, który dalej postąpił w bezbożności od swego brata bezbożnego bogacza. Nad głowami tych mężów bezbożnych zapisuje się dekret Boży: *„Rzekł głupi w sercu swem: niemasz Boga; popsowali się i obrzydliwymi się stali w zabawach swoich, niemasz ktoby czynił dobrze, niemasz aż do jednego“* [1]).

IV.

O Mężowie Chrześcijańscy, synowie pobożnych matek i bogobojnych ojców, zastanówcie się nad bezboż-

[1]) Ps. XIII, 1.

nością waszą, zastanówcie się nad lekceważeniem pobożności; wielcy i maluczcy, uczeni i prostaczkowie zastanówcie się nad upadkiem waszym! Gdzież wiara ojców waszych, gdzież pobożność matek waszych, która was w niemowlęctwie żywiła i ogrzewała; która was koiła, piosenki śpiewała i rojem Aniołków Bożych otaczała kolebkę waszą. O synowie marnotrawni, wspomnijcie na utracone dziedzictwo, wiarę i pobożność ojców waszych; zważcie na obecną nędzę waszą i zapłaczcie płaczem skutecznym, płaczem pokuty i poprawy. Bo jeżeli dalej trwać będziecie w oziębłości waszej, jeżeli dalej będziecie lekceważyli pobożność i religijne przewodnictwo po domach waszych, ręka Boska dotkliwie karząca bezbożnych dotknie i was, i domy wasze. Oto Bóg posyłający proroki swe do bezbożnych Izraelitów i dziś woła do was przez moje usta niegodne: *„Mów mężowi i obywatelom Jeruzalem rzekąc: niech się nawróci każdy z drogi swej złośliwej, a prostujcie drogi wasze i sprawy wasze:... oto ja tworzę przeciwko wam złe“* [1]).

A głos Boży i słowa Jego nie przemijają; wspomnijcie na koniec bezbożnych waszych braci i sąsiadów i zadrżyjcie nad losem własnym! Jeśliś ojciec i mąż, a masz iskierkę miłości ku dziecku i żonie, zlituj się nad losem ich; jeżeliś syn i brat, a mili są ci rodzice i bliscy twoi, zlituj się nad zgrzybiałością starców i nad łzami blizkich twoich. Jeżeli wreszcie sam siebie żałujesz, zapłacz nad losem twoim: bo Pan mściwy oto woła nad tobą: *„oto ja tworzę przeciwko wam złe“*. Ty dziś ufasz bogactwom swoim, nauce, znajomościom, zdrowiu i przyjaciołom; a Bóg z nieba grozi: *„oto ja tworzę przeciwko wam złe“* — i dotknie ręką niszczącą dostatków twoich i mądrości twej, i ściągnie prawicę karzącą na twe zdrowie i przyjaciół; a oto jak nędzarz, jak Łazarz na barłogu leżąc, czytać będziesz dekret Boży: *„oto ja tworzę przeciwko wam złe“*. Gdy wreszcie synowie i córki wasze, poszedłszy za wami drogą bezbożności, hańbą okryją

[1]) Jerem. 18, 11.

dom wasz, i będą się urągać nędzy waszej, i przeklinać starość waszą; wyczytacie w tem dekret Boży: *„oto ja tworzę przeciwko wam złe.“*

Staniecie wreszcie na sądzie Bożym, a tam według zapowiedzi Chrystusa: *„Mężowie Niniwitowie powstaną i potępią was, iż pokutę czynili na Jonaszowe kazanie“* [1]). Czyńcież tedy i wy pokutę. W tym czasie pokuty roztrząsajcie sumienia wasze, spowiadajcie się z oziębłości waszej, by przyjście Pana znalazło sprostowane ścieżki wasze i drogi wasze, byście już nie byli ślepi, chromi i głusi na słowo Boże i na głos pobożności; lecz, by ta pobożność ozdobiła was powagą Patryarchów, świątobliwością Kapłanów, gorliwością Proroków, żarliwością Apostołów i wytrwałością Męczenników: koroną chwały Wyznawców i mężów św. Bo to mówi Pan przez Proroka: *„niech się nie chlubi mądry w mądrości swej, i niech się nie chlubi mężny w męztwie swem, i niech się nie chlubi bogaty w bogactwie swem; ale niech się chlubi w tem, że umie i zna mię, żem ja jest Pan, który czynię miłosierdzie, i sąd, i sprawiedliwość na ziemi“* [2]).

Tu więc, mężowie chrześcijańscy, u stóp ołtarzy naszych skruszeni w sercu, z gorącą wdzięcznością, iż nas oświecił na drodze pobożności dziękujmy i wołajmy z Prorokiem: *„Nie masz podobnego tobie Panie! Wielkiś ty i wielkie Imię twoje w mężności! Kto się bać nie będzie Ciebie? o Królu narodów! bo Twoja cześć między wszemi mędrcami narodów i we wszech królestwach ich: nie masz żadnego Tobie podobnego“* [3]). *„Oblecz nas Boże Wielki pokojem sprawiedliwości i chwałą pobożności!“* [4]). Amen.

[1]) Mat. 12, 41. [2]) Jerem. 9, 23, 24. [3]) ibid. 10, 6. 7. [4]) Bar. 5, 2, 4.

KAZANIE
o wychowaniu dzieci przez rodziców.

„Wy jesteście solą ziemi.“ (Mat. 5).

Jak ustanowiony przez Chrystusa Kościoł jedyną jest łodzią przenoszącą śmiertelnika z tego ziemskiego padołu płaczu, przez morze łez i niedoli do portu zbawienia; tak przepisy jego i wskazówki jedyne są do osiągnięcia zamierzonego celu. Jakich ludzie nie wymyślali środków, do jakich olbrzymich pomysłów się nie uciekali; rozczarowani byli zawsze nieskutecznością starań swych zmierzających do uszczęśliwienia ludzkości. Chrystus tylko i Jego zasady zwyciężają stale i zawsze wszelkie tamy utrudniające powrót do utraconej ojczyzny szczęścia. Przykład jeden z licznych to potwierdzi i wyjaśni. Kiedy w wieku XIII południowa Francya zalana była herezyami; zabójstwa, grabieże, zbezczeszczenie Świątyń Pańskich i inne potworne zbrodnie napełniły ten kraj, wprzódy cieszący się spokojem, który daje wyznanie jednej i prawdziwej wiary.

Gdy wszelkie środki nie wyłączając nawet napomnień i nauki okazały się bezskutecznymi, a zamieszki i niezgody rozwijały się w najlepsze, Opatrzność przysłała tu pełnego Ducha Bożego człowieka, który zważywszy smutny stan rzeczy uznał w końcu, że chociaż tam nie brak ludzi dbających o uśmierzenie zaburzeń, i nie brak dobrych chęci; nie dostawało im jednakże wyrozumienia należytego tych słów Chrystusa: „wy jesteście solą ziemi“. A ten właśnie brak i niedostatek czynił to, że słowa ich i nauka przechodziły bezskutecznie. Pojął w tej chwili, że chcąc uratować ludzi od moralnej zgnilizny, trzeba najprzód samemu przejąć się ową solą nauki Boskiej; i wtedy dopiero słowem zachęcać, a przykładem utwierdzać upadłych w cnocie i posłuszeństwie

Bogu i Jego Kościołowi. Tym człowiekiem pełnym Ducha Bożego, był św. Dominik. Następne jego prace i zakon przezeń założony zupełnie urzeczywistniły jego oczekiwanie; a walcząc z bezbożnością, nauką i modlitwą i stwierdzając to własnym przykładem, tysiące dusz wyrwał z przepaści występku i niewiary i wrócił na łono jedności z Kościołem św.

Ten czyn chwalebny a skuteczny w swych następstwach jest wymowną dla nas nauką, iż wszelkie nauczycielstwo i kierownictwo wtenczas tylko dosięga celów zamierzonych, kiedy mu towarzyszy przykład podany przez kierowników. Wszyscy bodaj z małym wyjątkiem zaliczamy się do nauczycieli i przewodników, mając pod sobą mniejszą, lub większą, ilość słuchaczy; i nieraz niezbywa nam na mądrych przepisach i radach; a jeśli nauczanie nasze nie poprawia zwichniętych, nie usuwa złych obyczajów, wiele tu się przyczynia brak dobrego przykładu w nauczycielach. Siejemy nieraz ziarno zdrowe; ale cóż kiedy rzucamy je na rolę nieuprawioną, zaniedbaną, na serca zepsute i jałowe, które najprzód trzeba było ciepłem własnego a czystego serca oczyścić z błota kryjących się tam namiętności, wlać siły żywotne w to serce dla cnót obumarłe. Zbieramy więc same chwasty. Nie sztuka to zresztą uczyć innych podług tego, jak tam w książkach napisano; ale uczyć za wskazówką rozumu i serca wykształconego, oto jest nauczycielstwo w całem znaczeniu tego słowa. Takiego to nauczycielstwa, kierownictwa i w takiem znaczeniu pojętego wymaga od nas Bóg, powiadając do posłańców swoich, co mieli cały świat nauczać: *„wy jesteście solą ziemi... wy jesteście światłem świata“*.

Każdy kierownik w myśl słów Chrystusowych powinien być posiadaczem mądrości niebieskiej, wskazującej Boga jako cel ostateczny dla ludzi i zarazem światła cnót oświecającego drogę do tego celu dla ludzi pogrążonych w ciemnościach błędu i hołdujących swym namiętnościom. W innym razie, jeśli tych darów niema,

nic nie wart, a może być tylko wyrzutkiem, ale nigdy nauczycielem ludzkości.

Z pomiędzy wszystkich kierowników, te słowa powinni sobie zapamiętać i zawsze je mieć przed oczyma rodzice chrześcijańscy, którym Bóg szczególniejszym sposobem powierza kształcenie tego maleńkiego świata, jaki ich codzień otacza. Rodzice powinni być tą solą nauki Bożej i światłem cnót otoczeni, by jedno i drugie zaszczepić w młodociane umysły swych dzieci. Stając się z prawa natury nieodłącznymi nauczycielami swej dziatwy, rodzice mają oczy jej na siebie zawsze zwrócone. Co umysł dziecięcy spostrzeże, czego bywa świadkiem od dzieciństwa, to niewolniczo prawie przyjmuje; tak że często dzieci zachowując fizyczne podobieństwo do rodziców są spadkobiercami ich cnót, lub też nałogów. A że dzisiejsze młode pokolenie nie może poszczycić się swymi obyczajami, zastanówmy się w tej nauce nad obowiązkiem rodzicielskiego wychowania, mianowicie zaś nad główniejszemi wadami i nad środkami zaradczymi.

I.

Wielkie to jest i wzniosłe stanowisko ojcowstwo i macierzyństwo. Dwoje ludzi połączonych do zgonu węzłem nierozerwalnym przez Sakrament małżeństwa i przez łaskę szczególniejszą, w tymże Sakramencie udzieloną, utwierdzonych w nazwie i postępowaniu synów Bożych, stają się niejako królami maleńkiego, co prawda świata, ale za to zupełnie im oddanego; a to nie z przymusu, nie z przywłaszczenia, ale ze świętego i niezłomnego prawa Bożego. Przez to władza ich nabiera większego uroku i powagi. Mieć usługę na skinienie, posłuszeństwo z wylaniem uczuć serca, a nie z przymusu, lub jakiegoś tam wyrachowania; a nad tem wszystkiem królującą koronę tej władzy — miłość najszczerszą: toż to coś nadziemskiego, toż to odblask potęgi i rządów Boskich, toż to jedna z tych kotwic spuszczonych przez Stwórcę na

ziemię, by przez nią wznieść umysł i serce śmiertelników do siebie. O zaiste, wszystko jest dobre, co Bóg stworzył i ustanowił; ale ludzie, czyli raczej zła wola ludzka wiele z tych rzeczy skoszlawiła i zeszpeciła. Zepsuty rozum, zepsute serce, jak wstrętny ślimak przesuwa się po cudnych tworach Bożych i potwornemi stopami kazi i plami kwiaty dzieł Jego. Zbezczeszczając wszystko do potworności zła wola skoszlawiła też tak święty, a wzniosły stosunek rodziców do dzieci i wzajemnie. Złości to i przewrótności ludzkiej jest dziełem, że w kółkach rodzinnych zamiast miłości i spokoju spotykamy niechęć i swary, zamiast potęgi Boskiej — objawy potęgi szatańskiej, zamiast nieba — piekło.

Każda droga prowadzi do właściwej i wyłącznie sobie należnej mety. Trudno szukać tam potęgi Bożej w rodzinie, gdzie bezbożności hołdują rodzice; gdzie w rodzicach panuje brak znajomości Boga i Jego świętych przepisów; tam i uroku tego nie znajdziecie — pożegnajcie się tam z waszem wzniosłem wyobrażeniem o świętości rodzeństwa. Jest to kółko zwierząt zegnane jakimś trafem w jedno stadło, spojonych zewnętrznymi widokami: gdzie spokój i niezgoda stosownie do kaprysu nawzajem się przeplatają, gdzie miłość stateczną a niekłamaną, ową miłość chrześcijańską zastępują chwilowe usposobienia, lub instynktowne, że tak powiem zwierzęce przywiązanie, jakiemi zwierzę do zwierzęcia czuje pociąg i jedno po drugiem tęskni.

Miłość chrześcijańska, drogą łaski wkraczająca do serca ludzi wiernych Bogu i wiążąca miliony serc w jedną rodzinę — Kościoł, obcą jest w takiem rodzeństwie, bo obca jest łaska Boża, która ustąpić musiała przed nawałem namiętności i szpetnością zepsutych obyczajów. Weźmijmy naprzykład ojca i matkę zupełnie pozbawionych cnoty, albo połowicznie oddanych Bogu i mamonie; tych właśnie, co to nie zawsze pamiętają, iż są rodzicami, a zawsze zapominają, iż są chrześcijanami. Zaniedbują obowiązki względem Boga, bo im za ciężka zdaje się być droga, którą Bóg w Jo przykazaniach i w nauce Ko-

ścioła wskazał. Opuszczają modlitwy, posty, Msze św., bo głupie względy światowe i własne niedbalstwo i opuszczenie się w służbie Bożej, stają temu na przeszkodzie. Słowem choć i znają nazwę Boga Stworzyciela; nie chcą słyszeć o Bogu Sprawiedliwym, co karze występek, a dobre czyny nagradza.

Wziąwszy rozbrat z prawami i przepisami Boskimi, zaniedbują obowiązki względem bliźnich. Nie znajdziesz tam roztropnego współczucia, lub rozsądnej nagany, jakich wymaga postępowanie tych, co nas otaczają. Tam wszystko się dzieje stosownie do kaprysu i charakteru. Jedni więc są pobłażliwi aż do ostateczności: tak że w obecności ich i dzieci można wymyślać na wiarę, rzucać pociski na Kościoł i jego sługi. Zapomniawszy o naszem „Niech będzie pochwalony", zapomnieli o Krzyżu Pańskim; nie spotyka się go po domach, a i na czole czyniony bywa chyba dla ceremonii. Natomiast jakież to głosy wrogie wierze rozlegają się po domach katolickich w gronie dorastającej młodzieży. Jeżeli tam nie katują wiary, to przynajmniej zaostrzają tępe umysły na jej szermierzach, piętnując ich obskurantami i zacofańcami. I to takie wyrodki mają wstęp, wygłaszają zasady bezbożne wobec dzieci; rodzice milczą, jeśli nie potakują; nieraz jakby dla potwierdzenia ich bluźnierstw miotanych na Kościoł św. raczą tych jegomościów potrawami mięsnemi w dnie postne.

Drudzy bywają surowi do zbytku— nikomu się nie dadzą uprzedzić w krytykowaniu bliźnich, w wyjawianiu swych niechęci względem tych, co mieli nieszczęście im się narazić. Najmniejsza wada, najmniejszy cień, nie ujdzie ich uwagi, a wszystko to muszą rozciągnąć na ohydnym warsztacie obmowy i torturować językami swymi bliźniego: i to wobec dzieci. Cały szereg występków w podobny sposób popełnianych sprawia to, iż w końcu rodzice tacy wyzuwają się z obyczajów chrześcijańskich. Jednakże mienią się być chrześcijanami i dzieciom każą, ba, nawet strofują ich za najmniejsze uchybienie. „Doktorze, ulecz samego siebie" – rodzice, nauczcie się

sami być z duszy i serca chrześcijanami, a dzieci pójdą w wasze ślady. Wasze niedowiarstwo i występki to pierwsze źródło zguby dla waszych dzieci. Nie możecie ich uratować od zepsucia, boście się sami stali solą zwietrzałą. „A jeżeli sól zwietrzeje, na cóż się zdała?"

Drugiem złem zgubnie oddziaływającem na dzieci jest nieznajomość rodziców w rzeczach wiary, brak nauki chrześcijańskiej. Na ten brak zazwyczaj mało u nas zwracają uwagi. Zajęcie się młotem i parą, a w braku pojęcia o tamtych, polowaniem za miłym groszem, lub za jakiemiś nadziejami, nie daje im czasu na to. Majątek, bogactwo, stanowisko i karyera w świecie: oto przynęcająca meta, do której zzijani biegą tacy rodzice, a w tym pochopnym biegu zapominają o prawdziwym celu— Bogu i Jego znajomości. Dla świata, dla zabezpieczenia przyszłości na świecie, wszystko poświęcają; ale dla Boga, dla życia przyszłego, to chyba kilka pacierzy i kilka praktyk religijnych z pośpiechem, nieumiejętnie, jako tako odbytych. Nieszczęśliwi są tacy rodzice, a jeszcze nieszczęśliwsze są dzieci tych rodziców, w których umyśle i sercu manja karyery światowej zatarła znajomość Bożą. Cóż to pomoże człowiekowi, jeśliby cały świat pozyskał, a duszę by swą stracił?

Ale daleko więcej nieszczęśliwi i nierozsądni są rodzice hołdujący duchowi czasu i za przesąd uważający wziąść do ręki dziełko religijnej treści. Powiedzmy sobie, bracia, szczerze, tu przed Bogiem niema się z czem skrywać; wszakże to jest smutną prawdą w życiu waszem, iż posiadając nauki światowe nie macie wyobrażenia o życiu i dziejach Kościoła, o jego uroczystościach i wzniosłych obrzędach. Katechizm to tam na pół z biedą pamięta się, ale obca wam jest znajomość życia Kościoła Bożego, obce wam jest jego piękno, któreby przemawiało do uczucia i serca.

Wszak często gęsto bywacie na Mszy św. i jeżeli ta niekrwawa Ofiara nie przemawia dzielnie do duszy waszej, to dowód, że jej nie znacie, nie odczuwacie w niej bolesnej historyi z góry Kalwaryjskiej; nie słyszycie

w nieznajomości swej, jak przez jej obrzędy przemawia to życie ojców naszych w wierze, co w pełni wiary i Miłości Boga i bliźniego, przekazali nam w tych obrzędach swoje święte zwyczaje, swe radości i smutki, obawy i nadzieje, prześladowania i tryumfy nad prześladowcami. Wszak prawda, że w skutek tej nieznajomości wiele dzisiejszych rodziców patrzy okiem bezmyślnem; a nie jeden nawet do tej bezczelności dochodzi, że się nie waha zapytać po co to wszystko? wtenczas kiedy pierwsze lepsze dziełko stosownej treści z temby go poznajomiło.

Ale gdzież tam im o tem czytaniu mówić? Oni szperają ciekawie, co się tam dzieje w Chinach, jak tam rzeczy stoją za granicą; śledzą, jak drogie maszyny i zboże; podsłuchują szepty polityków; krytykują każdy krok sąsiada; ale głusi są na głos tej wiary, w której się urodzili; ślepi są na jej dzieje, a nieczuli na stratę duszy własnej i swych dzieci. Mój Boże! cóż za bolesny widok przedstawiają tacy wysoce i daleko patrzący rodzice. Rozprawiają o wszystkiem, ale o religii, albo etykietalne milczenie i to jeszcze pół biedy;— albo, jak zaczną prawić o niej, to aż ściany trzeszczą od tych potwornych zdań, jakie sobie ucząc się u podobnych do siebie postępowiczów wyrobili. Inni sobie i tej fatygi nie zadają, ich nie interesuje ta religia, której wyznawcami się głoszą, dalekimi są od tej wiary, jaką głosił ukrzyżowany Zbawiciel i miliony życiem i śmiercią stwierdziły: oni hołdują tej sparodyowanej religii, jaką kilka przewróconych głów, błędnych pismaków, w obłędzie dla odstępców wiary skleciło. Cóż się dzieje z dziećmi pod okiem takich rodziców? Mała bieda! wszak można dostać nauczyciela religii, albo jeszcze, co łatwiej, za kilka złotych można nabyć pewną poważną księgę o wychowaniu, gdzie się wskazuje rodzicom, jak mają uczyć dzieci tej wiary, której sami nie mają i nie znają. O Chryste Ukrzyżowany, o Święci Bohaterowie, coście krwią i życiem tę wiarę stwierdzili, nie pamiętajcie im tego, że nakształt zbirów pod krzyżem krwią zlanym, rzucających

losy o skrwawione szaty ofiary grzechu i zaślepienia, niektórzy z braci naszych idą na wyścigi w wyciąganiu korzyści z tej wiary bez najmniejszego do niej współczucia i przywiązania! O wstyd i hańba nam, że takich niemądrych i zaślepionych wpośród siebie widzieć musimy,—potworów wylęgłych w zepsutych obyczajów zgniliźnie.

O Boże, Tyś sam świadkiem katuszy serca codzień goryczą wstrętnej obojętności w wierze napawanego. Niebiosa, schylcie się; góry, zasłońcie nas od potwornego widoku, gdzie niedowiarkowie rodzice szerzą niewiarę w dzieciach! Ale taka Twa wola, byśmy na tym padole płaczu, płacząc nad swą niedolą, płakali nad upadkiem braci, boś Ty sam płakał nad zgubą ukochanego ludu, i na Twem obliczu spoczął rażący Cię do głębi Boskiego serca pocałunek Judasza.

Nie posiadając, ani cnoty, ani wiary, tacy rodzice najwstrętniejszy i najzgubniejszy wpływ wywierają na dzieci. Podzielają się oni mniej więcej pod względem religijnego wychowania dzieci na dwie kategorye: rodziców spoganiałych i rodziców obojętnych na rzeczy wiary. Tamci w nierozumie swym, który postępem nazywają, cofają się do zasad pogańskich, wyzuwając się zasad Wiary Chrystusowej, kształcą swe dzieci według rasy i majątku; o nich tu mowy, dla krótkości czasu, być nie może; zresztą mało ich jest. Drudzy, a tych najwięcej pono, co to w słowach uznają potrzebę religii, ale w czynach z nią się rozmijają; czasem „Wierzę“ odmawiają, ale „Dziesięciora“ i pięciu przykazań kościelnych nigdy w całości nie wypełniają—ci interesują się wychowaniem religijnem dzieci. Pożal się jednak Boże, jakież to ich pojęcie o tem wychowaniu i o jego potrzebie. Oto jeden z tysiąca przykładów. Spotykacie dajmy ojca wiozącego dziesięcioletniego synalka do zakładu naukowego. Wejdźcie w rozmowę z tym wyrostkiem przygotowanym do egzaminu, najczęściej jak z procy wypali wszystkie odpowiedzi arytmetyczne, lub z języków. Ale zapytajcie z religii, zmiesza się dzieciak, bo się już dawno uczył,

zapomniał, odpowiedzą. Zresztą jeżeli i odpowie kilka zdań z katechizmu, wyjaśnienia jednakże najprostszego, któreby wskazywało, iż rzecz rozumie, nie da. I cóż, powiedzą, nauczyciel domowy nie mógł i czasu nie miał na objaśnienie religii: a my wszakże nauczyliśmy pacierza i katechizmu, więcej nie mogliśmy.

Jeżeli ślepy ślepego prowadzić będzie, obadwaj w dół wpadną. Coż dziwnego, że dla rodziców nierozważnych i nierozsądnych utrapieniem są synowie ich i córki. Cóż dziwnego, iż obojętni względem Boga rodzice puszczają na świat osiołków w rzeczach wiary, albo potworków bezbożności i niewiary. Nie może złe drzewo wydać owoców dobrych. O Boże, cóż to za parodja, cóż za zbezczeszczenie świętych obowiązków, któreś ty włożył na rodziców! Nie dość, że sami znieważają Ciebie dziką swą obojętnością; ale i dzieci nierozsądnem kierownictwem przygotowują na przyszłych Twych wrogów, lub synów marnotrawnych. Przepaść ich występków gotuje przepaść zwątpienia i zguby dla dzieci. O Proroku Pański, coś płakał nad pobitemi dziećmi Izraela przez pogan i przywoływałeś potoki łez na opłakanie opuszczenia Zakonu Pańskiego i zbrodni, wskaż nam morze niewyczerpane łez, któremibyśmy mogli opłakać godnie zabójstwo na duszy dzieci przez własnych rodziców— chrześcijan.

II.

Zgroza przejmuje człowieka na wspomnienie sponiewierania tak wielkich obowiązków, serce się z żalu rozdziera na widok tej przepaści niewiary, jaką rodzice w nierozsądku swym przed własnemi dziećmi kopią. Lecz nie czas narzekania: Bóg i dzieci proszą was rodzice chrześcijańscy o trochę zastanowienia się i pracy nad wychowaniem potomstwa jakiem Niebo was obdarza.

Najprzód wiedzieć należy, iż to powierzchowne wychowanie religijne, jakie dajecie pod formą pacierza tylko i książki zakupionej do nabożeństwa jest niewystarczającem, a nawet na fałszywe drogi obłudy, faryzejskiej pobożności, albo też, co gorsza, do poniewierania i pogardy tejże wiary poprowadzić może. Nie dla oczu tylko i języka podane zostały prawa Boskie, ale dla całego człowieka— dla rozumu i serca szczególniej, by ten człowiek poznawał Boga i poznanego czcił i kochał należycie. Wszakże najprostszy w świecie przyjazny stosunek staje na zgodzie umysłu i serc sprzyjaźnionych:— jakżeż można odmówić serca i umysłu naszego Bogu, chcąc z Nim zachować jedność i związek stały?

Od najwcześniejszych więc dni należy rodzicom śledzić rozwój umysłu i uczucia dziecka, a skoro dochodzi do lat rozumienia rzeczy i poczucia, powoli i umiejętnie wdrażać weń znajomość i miłość Boga. Nauczanie powinno opierać się na słowie i przykładzie. Najprzód słowem trzeba obudzić z uśpienia umysł niemowlęcy i skierować go drogą miłości do Stwórcy wszechrzeczy. Drogą miłości mówię, gdyż miłość jest wyrozumiałą i najpraktyczniejszą nauczycielką. Zastosowana do dziecka, ona uwzględni jego niedołęztwo i z największą cierpliwością jedno i to samo po kilkakroć powtarzać będzie. Miłość roznieci w maleńkiem serduszku przywiązanie i zamiłowanie do tego Boga, od którego mamy wszystko dobre. Słowy zbytecznie obciążać nie wypada małej główki niemowlęcia; z początku pojedyńcze wyrazy: imiona Boga, Maryi i t. p. dostateczne będą.

Następnie, kiedy takowe już dobrze będą zapamiętane, przystąpić można do uczenia pacierza. Tutaj trzeba się wystrzegać zwyczaju ogólnie przyjętego, podług którego odrazu każą dziecku cały pacierz powtarzać, tak, że to biedactwo męczy się i nabiera niechęci do dalszego odmawiania. Do tego zniechęcenia dopomaga jeszcze i ten dziki zwyczaj, kiedy to rodzice każą dziecku klęczeć, a sami stojąc, jakby ekonom nad robotnikiem, podpowiadają mu wyrazy, albo co najszkodliwiej zdają tę rzecz na piastunki, które nie zawsze wyrozumiałość i miłość rodzicielską zastępują. Umysł dziecka nadzwyczaj jest pochopny do naśladownictwa, otoż rodzice, najuko-

chańsze przez nich istoty, w tej modlitwie powinni słowem i przykładem im przewodniczyć i poklęknąwszy na kolana sami uważnie i pobożnie modlitwy odmawiać; a choćby to była i urywana modlitwa Bóg ją przyjmie, jako ofiarę złączonych miłością tych sercem oddanych Mu istot.

Dla uniknienia zbytecznego obarczenia umysłu dziecięcia, najprzód należy je nauczyć „Chwała Ojcu"; a potem przystąpić do nauczenia „Ojcze nasz". Modlitwę tę powtarzać z największem skupieniem i uwagą; i nie zadawalniać się tem, że dziecko umie już machinalnie powtarzać słowa tej modlitwy; ale potrzeba wyjaśnić, dając mu pojęcie o Bogu Ojcu dobrym, który nas przez stworzenie i odkupienie uczynił synami swymi, o tym Ojcu najlepszym, który dla nas wszystko daje, którego w zamian powinniśmy Imię święcić i do Niego się o chleb powszedni i we wszystkiem z prośbą uciekać.

Z postępem czasu postępować w nauczaniu innych części codziennego pacierza, zawsze z nieodstępnem, a odpowiednem wyjaśnieniem, do czego wskazówki podane są w odpowiednych dziełkach. A kiedyż to czynić? spytacie, czy w czasie pacierza? czy może godziny wyznaczać? Na to odpowiadamy: nim zacznie mówić pacierz, powinno mniej więcej wiedzieć, co mówi i do kogo mówi. Modlitwa bez najmniejszego zrozumienia miłą jest w ustach niemowląt, których pierwsze słowa przez pobożne matki skierowane są do Ojca, co jest w niebiesiech, gdzie wyrozumienie i uczucie i intencyę zastępuje serce matki chrześcijanki niosącej pierwociny na ołtarz Najwyższego; ale skoro tylko umysł dziecka zacznie rozróżniać przedmioty i zapytywać o nie, skoro przychodzi do lat poznawania tego, co je otacza, konieczną jest rzeczą wyjaśnić mu słowa, które codziennie ma w ustach, a to nie tak przywiązując się do pewnych godzin, jak raczej do chwil usposobienia dziecka, zaostrzając wrodzoną mu ciekawość i zaspokajać ją skierowaniem na właściwe drogi do Boga wiodące. Zamiast więc bawić i straszyć młodziutki umysł jakiemiś niedorzecznemi baś-

niami, wybierać stosowne miejsca z Historyi Św. i takowe opowiadać w formie powiastek; głównie wybierać takie gdzie się wskazuje dobroć Boża i cnotliwe czyny ludzi świętych. O karach straszliwych, albo o przewrótności złych ludzi, dobrze byłoby i należy z początku nie wspominać. Najlepiej wskazać dziecku, że Bóg jest dobry, że dobrzy Mu się podobają i że dla tego, aby być dobrym trzeba pełnić Jego wolę: modlić się do Niego, być posłusznem i otwartem względem rodziców.

Coraz bardziej rozwijając się, napotykając rozmaite przykłady, spotka dziecię nieraz przykład i złego; trzeba mu to przedstawić jako czyn nie podobający się temu Ojcu, którego już ono się nauczyło kochać i to na tej miłości Boga świętego najlepiej będzie zasiać wstręt i odrazę w maleńkiem serduszku do złego. Wszelkie zaś hałaśliwe, a często i razami przeplatane napomnienia są to tylko półśrodki, czasowe, powierzchowne, kształcące dzieci na bezmyślne bałwanki obracające się bez wyrozumienia jakby na sprężynach; albo co gorsza doprowadzające do obłudy i zaciętej skrytości. Starać się obudzić w dziecku głos sumienia, żeby ten zawsze był świadkiem nieprzedajnym czynów jego i pamięć na Boga wszędzie obecnego, najskrytsze czyny widzącego.

To nauczanie i śledzenie postępków dzieci powinno być zawsze zadaniem rodziców; im więcej dorastają, tem baczniejszą uwagę na nie zwracać należy. Wielką niedorzeczność popełniają, jeśli nie zbrodnię, ci rodzice, co to oddawszy dzieci na wychowanie innym, ciekawi są tylko znaków na świadectwie wystawionych i stosownie do tych nagradzają, lub karzą malców, wcale nie interesując się ich postępowaniem i znajomością religijną.

Jedzie synalek na wakacye. Co umie z religii? czasu nie miał; co teraz robi? bawi się — pod okiem rodziców uczy się marnotrawić czas i zaniedbywać najświętsze obowiązki, opuszczając kształcenie się religijne, poniewierając przepisy Kościoła. W dnie święte zabawy, albo hultajstwo, staje na przeszkodzie nawiedzić kościoł parafijalny; a jeżeli tam i raczy zawitać, to nie omieszka

siebie wszystkim przedstawić, że się wycywilizował; bo też każdemu śmiało a nieraz i bezczelnie zagląda w oczy i nadyma się i panoszy się wobec ołtarzy Pańskich, wobec Krzyża Zbawiciela i Jego ofiary. Nie jeden biedak w prostocie serca zwali to na karby nauki, inny wspomniawszy pobożną młodość swoją i bezbożność teraźniejszej młodzieży otrze łzę ukradkiem; westchnie i kapłan stojący u ołtarza za obłąkanego młodzieńca, bo on nieraz przeczuwa tajemniczą rękę Sędziego, jak kreśli nieubłagany dekret potępienia na rodziców i ich synalka. Ojciec zadowolony z syna; kłopotał się póki go nie wypchnął do zakładu; teraz spokojny: uczy się dobrze, będzie człowiekiem. Ach, ojcze nieszczęśliwy! będzie on człowiekiem nie takim, jak ty ojcem jesteś: ujrzysz to niechybnie na sądzie Bożym, a może i wcześniej: krwawemi łzami zapłaczesz nad zgubą dziecka, której ty byłeś przyczyną, iżeś nie nauczył go uszanować miejsce święte.

Nie tylko więc zawsze trzeba nauczać dzieci słowem, ale utwierdzać ich w dobrem własnym przykładem. Kiedy Pan Bóg powoływał Izajasza proroka na urząd nauczycielski, najprzód oczyścił go kamykiem ognistym, usunął odeń niedostatki i skażenie, by mógł cnotę głosić ludowi. Na nic wasze trudy rodzice oddani rozmaitym słabostkom na usługi, jeśli nie będziecie stwierdzać własnym przykładem rad waszych i nim zachęcać do cnoty dzieci was zawsze na oku mające. Siłą fizyczną, jaką zmuszacie dzieci do tego, aby religijnemi były można dźwigać ciężary materyalne, ale duch i serce nie są na usługi tej siły. Można gwóźdź wbić do ściany, ale nie przekonania religijne, nie cnotę. Trzeba najprzód swój umysł i serce zastosować do wiary, by przez nie Bóg mógł zarzucić kotwicę zbawienia do serc waszych dzieci. Dajcie z siebie przykład prawdziwej pobożności, a nie połowicznej; nagrodę będziecie mieli w pobożności dzieci waszych.

Wy jesteście solą ziemi, kierownikami, nauczycielami i lekarzami dziatek waszych; od was Bóg i społeczeństwo oczekuje dziatek zdrowych przedewszystkiem na duszy. Na wasze domowe ognisko zapatrzeni są mieszkańcy niebios i ziemi: ci wyczekując bogobojnych pracowników i towarzyszy w doczesnem tułactwie, tamci współuczęstników „w ziemi żyjących".

Dziatki wasze instynktownie obejmując i uściskając was drobnemi rączkami bezwiednie proszą, byście byli dla nich solą zapobiegającą moralnej zgniliźnie—solą podsycającą i zachowującą nieskalane cnoty. Wy jesteście solą ziemi— oto rodzice chrześcijańscy, wasze hasło— w tem wasz honor, w tem ozdoba wasza, w tem i zbawienie wasze. Amen.

KAZANIE
o jedności.

I będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia.
(Joan. 10, 16).

Zapowiada Chrystus Pan zjednoczenie powszechne wszystkich narodów i pokoleń ziemi pod Jego berłem w dokonaniu wieków świata. Jak bowiem odkupienie rodzaju ludzkiego nie zaraz nastąpiło po upadku pierwszego człowieka, ale po kilku tysiącleciach, tak i powszechne uczęstnictwo narodów ziemskich stopniowo powiększa się w ciągu wieków i ma być dokonanem w onej wielkiej dobie zbliżającego się ku swemu końcowi wszechświata. Zjednoczenie to narodów obok Odkupienia jest głównym celem posłannictwa Chrystusowego. Jak Bóg jest Ojcem wszystkich, tak i Syn Jego jednorodzony przyszedł na ten świat *„aby w Chrystusie wszystko naprawił, co na niebiesiech i co na ziemi jest"* [1]) *„ażbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego"* jak poucza św Paweł Apostoł [2]).

[1]) Efez. I, 10 [2]) ibid. IV, 13.

Do tej jedności zmierza cała działalność Chrystusowa, jak w słowach tak i w czynach, jak w naukach tak i przykładach, jak w powieściach tak i w cudach w ciągu nauczania. O tę jedność w końcu swej pracy, w wieczerniku, żegnając się z Apostołami w wyrazach tkliwych błaga Ojca swego, i obejmując sercem swych wyznawców, wzniosłszy oczy swe w niebo woła do Boga: *„Ojcze święty, zachowaj ich w imię Twoje, któreś mi dał, aby byli jedno jako i my.... a nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie, aby wszyscy byli jedno, jako ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli;... aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy. Ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedn,“* [1]).

Wsłuchującemu się w słowa tej modlitwy Pasterza dobrego, zaniesionej w przeddzień oddania duszy swej za owce i jakby testamentem ostatnią wolę wyrażającym przekazanej wyznawcom poniewolnie rozrzewnia się serce, obudzają się uśpione iskierki miłości bratniej, powstają uczucia i pragnienia Chrystusowe, aby wszyscy byli jedno—chciałoby się uścisnąć ludzkość całą—i wszystkich braci w Chrystusie i wołać: bądźmy wszyscy jedno! Chciałoby się przyśpieszyć ów dzień wielki i chwalebny, kiedy narody rzucą się sobie w objęcia, kiedy będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia.

Ale wyroki Boże i próby niezbadane: kiedy ten dzień nastąpi? zakryto jest przed oczyma naszemi, ale za to jasne jest prawo Chrystusowe, abyśmy za przykładem Pasterza dobrego i za Jego głosem dążyli do zjednoczenia. To będzie przedmiotem nauki dzisiejszej.

O Ty, co rozproszonych zgromadzasz i zwaśnionych jednasz, Pasterzu Dobry, oświeć nas, byśmy słowy tej nauki nauczeni i zagrzani, jedno byli z Tobą i z braćmi. Królowo Chrześcijan módl się za nami! Zdrowaś Marya.

[1]) Joan. XVII, 11 etc. do 23.

I.

Rzewnemi słowy błagał Chrystus Ojca swego o zjednoczenie wszystkich ludzi w Jego wierze, w chwili wiekopomnej zapisał w sercach i umysłach swych uczni pamięć potrzeby tego zjednoczenia. Ale zanim się wzniosła ta modlitwa z wieczernika do stropów niebios, Chrystus dokonał wielu tajemnic, ofiar i poświęcenia, wygłosił wiele nauk w przykładach i podobieństwie, by przygotować ludzi do tego zjednoczenia, by usunąć uprzedzenia, gniewy, próżność i samolubstwo człowieka i natomiast w sercu, opromienionem miłością Boga i bliźniego, zapalić pochodnię jedności narodów. Sam się poniżył aż do postaci człowieka, stał się Synem ubogiej Dziewicy i był poczytany jako Syn cieśli. Sam z siebie dawał przykład poświęcenia w ciągu nauczania i ofiarując się w końcu na okup tego zjednoczenia na śmierć krzyżową: *„wyniszczył samego siebie przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą naleziony jako człowiek. Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci: a śmierci krzyżowej“* [1]). W tem poniżeniu i wyniszczeniu siebie cierpiał niedostatek i ubóstwo; cierpiał zmęczenie i przeciążenie w pracy; cierpiał niedowiarstwo swych uczni, twarde serce ku wyrozumieniu Jego nauki ze strony rzeszy; cierpiał wreszcie złość i zawiść, zdrady i podejścia ze strony faryzeuszów i doktorów zakonnych; ponosił obelgi i szyderstwa tak, iż Apostołowie czuli się oburzonymi i chcieli ogień sprowadzić z nieba na ukaranie zuchwalców. Ale On, Nauczyciel zjednoczenia zwaśnionej ludzkości i pojednania serc poróżnionych, w największej pokorze, zawsze pełen poświęcenia mówił: *„nie wiecie czyjego ducha jesteście, Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać“* [2]). Cierpliwość i pobłażliwość względem grzeszników zalecał w swych przypowieściach. Gromił grzechy, kary Boże zapowiadał na upartych; ale obejmując okiem łaskawem błądzących i

[1]) Filip. II, 7, 8. [2]) Luc. IX, 56.

gorliwych sług swoich w przypowieści o kąkolu zasianym nieprzyjazną ręką na pszenicy, *„dopuśćcie*, powiada, *obojgu rość aż do żniwa.“* A mówił to nie dla tego, by pobłażał występkom jednych, by karcił gorliwość drugich; ale by łagodnością swoją zjednać serca błądzących i w sługach swych obudzić współczucie: *„bo Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać.“*

Łagodność i cierpliwość bez granic w celu zjednania wrogów swoich w sposób iście Boski objawił w czasie męki swej. Kiedy Judasz zdrajca zbliża się do Niego, by Go pocałunkiem zdradzić, nie odpycha go, nie wyrzuca mu zdrady. Ale mówi: *„przyjacielu, pocałunkiem zdradzasz Syna człowieczego!“* Stawiony przed Arcykapłanem odpowiada mu na zdradzieckie zapytania z całą szczerością i łagodnością. Służalec oburza się na tę odpowiedź, wymierza Mu policzek; i na to zuchwalstwo bezprzykładne odpowiada łagodnie, a zniewalająco serce ku sobie: *„Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem, a jeślim dobrze, czemu mię bijesz?“* [1]).

Z tąż samą łagodnością i życzliwością ujmującą odpowiada hardemu Piłatowi, który mu grozi powagą i potęgą swoją i jako władca Rzymski, potrząsający kajdanami i toporami, woła: *„nie wiesz, iż mam moc ukrzyżować cię i mam moc puścić cię?“* *„Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdybyć z wierzchu nie dano“* [2]); z tąż uległością i poddaniem się woli Ojca i władzy ziemskiej bierze na ramiona krzyż i postępuje na Golgotę. Niewiasty zabiegają Mu drogę, litują się nad Nim, płaczą. Nie uskarża się na sądy niesprawiedliwe, na okrucieństwo narodu w przeddzień uroczystego święta skazującego Go na śmierć haniebną: nie myśli o sobie, myśli o tych, za których idzie życie swe dać: *„nie płaczcie nademną*, mówi, *ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi...“* [3]). Na krzyżu wreszcie rozpięty i zawieszony, naigrawany i szydzony, nie pomsty Ojca na wrogów, ale miłosierdzia błaga: *„Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!“* A w tem błaganiu konającego Mistrza zjednoczenia narodów dźwięczała nuta, pełna otuchy i nadziei dla rodzaju ludzkiego, iż *„Syn człowieczy przyszedł nie tracić dusze, ale zachowywać.“* Oto Pasterz dobry dający życie swe i duszę za owce swoje, za ich zbawienie wieczne i za ich zjednoczenie doczesne.

[1]) Joan. XVIII, 23. [2]) Joan. XIX, 10, 11. [3]) Luc. XXIII, 28.

II.

W tem postępowaniu Chrystus Pan założył fundament i podstawę zjednoczenia ludzkości, w niem też i nam wskazał, jak mamy dążyć do tego, by pozyskać serca ludzkie i pociągnąć do Niego owce, które nie są w Jego owczarni. Po pierwsze potrzeba nam pozbyć się pychy i próżności, jakobyśmy z siebie byli coś lepszego i wyżej zasługami swemi stali w oczach Bożych. Nadto naśladować mamy Chrystusa w upokorzeniu i poświęceniu, w życzliwości nie tylko dla przyjaciół, ale i dla nieprzyjaciół. Bo wszakże, jeżeli jesteśmy, przypuśćmy, cnotliwsi od innych i należymy do owczarni Chrystusowej, chybaż na tyle nie będziemy nierozważnymi, iżbyśmy to wszystko sobie przypisywali. Zanadto wyraźna jest pod tym względem nauka Apostoła, mówiąca o naszej znikomości, byśmy się dumą i próżnością z cnót swoich łudzić się mieli. Do nadętych bowiem urojoną wyższością osobistą chrześcijan mówi Paweł św.: *„Co masz czegoś nie wziął? A jeśliżeś wziął, przeczże się chlubisz, jakobyś nie wziął“* [1]).

I nie dość pokornego o sobie mniemania, potrzeba jeszcze poświęcenia i ofiary z siebie; na wzór Chrystusa wiele trzeba przecierpieć i przenieść dla tej jedności. Powinniśmy przeto współpracować z Chrystusem, znoszącym cierpliwie poniżenie, pogardę, bluźnierstwa, obelgi, ucisk i wszelkiego rodzaju udręczenia. Nie poszukiwać pomsty i odwetu, nie odpłacać się wet za wet, złością, pomstą i zdradą; ale we wszystkiem dawać z siebie przykład cierpliwości i słodyczy chrześcijańskiej. Nie

[1]) I Rom. IV, 7.

wyrzekać na losy i rozporządzenia Opatrzności Bożej; ale trzymając się statecznie zasad wiary naszej, unikając wszelkiego zgorszenia w czynach i postępkach naszych, spełnić w życiu swem obowiązek wyznawcy Chrystusowego wskazany przykładem Dobrego Pasterza i nakreślony ręką Jego Apostoła: *„Dla tego się podobam sobie w krewkościach, w potwarzach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa“* [1]). *„I łakniemy i pragniemy i nadzy jesteśmy i bywamy policzkowani i tułamy się;... złorzeczą nam, a błogosławimy.... bluźnią nas, a modlimy się“* [2]). „Bluźnią nas, a modlimy się“—oto trzeci środek pozyskania ludzi Chrystusowi. Modlitwa nasza za zjednoczenie narodów powinna być przejętą zamiłowaniem w dziele Chrystusowem i opromieniona miłością narodów i pokoleń ziemskich, pozostających po za owczarnią Chrystusową. W tej modlitwie powinny zawsze występować na przednie miejsce słowa Chrystusa: *„i drugie mam owce, które nie są z tej owczarni; i one potrzeba, abym przywiódł; i słuchać będą głosu mego.“* Więc serca nasze pałać powinne tem pragnieniem i pożądaniem Chrystusowem, które Go opromieniało w wieczerniku; sercem i duszą całą prosić powinniśmy Boga Ojca niebieskiego i za tymi, którzy uwierzą, aby byli jedno. Jeżeli na słowa modlitwy usłyszymy szyderstwa i bluźnierstwa; nie mamy tem się zrażać, ale z poddaniem się i uległością Woli Bożej, upokarzając się przed wyrokami niezbadanymi, na wzór Chrystusa, konającego na krzyżu z jękiem i łzami modlić się za szyderców i bluźnierców, modlić się i za świat cały, wołając: *„Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią!“* Zachowaj ich w Imię Twoje, aby oni poznali Ciebie i Syna Twego, któregoś posłał Jezusa Chrystusa, aby i oni byli z nami jedno!

III.

Oto jak mamy współpracować z Chrystusem w celu zjednoczenia ludzi z Bogiem. Oto jakie mamy ponosić

[1]) II Cor. XII, 10. [2]) I Cor. IV, 11—13.

ofiary i zanosić modły do niebios, aby wszyscy ludzie weszli do owczarni Chrystusowej, aby wszyscy z Bogiem z sobą byli jedno.

Chrześcijanie, gdzież są wasze ofiary, gdzież są modły wasze? Jeżeli ofiarujecie Bogu coś z siebie i z waszych darów, to tylko siebie macie na widoku; jeśli się modlicie, to się zasłaniacie przed Bogiem własnemi potrzebami. Nie za przykładem Chrystusa, nie za nawoływaniem Jego Apostołów idziecie; ale przeciwnie zamiłowani w sobie, odgradzacie się od potrzeb wszej ludzkości, zatykając sobie uszy na głos Chrystusowy nawołujący do współczucia i ofiary względem owiec, które On ma przywieść do swej owczarni, iż się chce nieraz z Apostołem w boleści serca o was zawołać: *„wszyscy, co ich jest szukają, nie co jest Jezusa Chrystusa“* [1]).

W stosunkach z bliźnimi zapominamy o poświęceniu się i ofierze na ołtarzu zjednoczenia, nie oglądamy się na prawa Boże; ale powodując się sobkowstwem i zarozumiałością odpychamy od Chrystusa owce, a nie pociągamy. W imię tej zarozumiałości wydajemy dekreta potępienia na ludzi, a nie oglądamy się na miłosierdzie Boże, które i z kamieni zdolne jest tworzyć synów Abrahamowych. Wydajemy sądy nie oglądając się na wyroki Boże i na głos Apostoła, poskramiającego nasze zbyt pochlebne o sobie mniemania. *„Nie uwłóczcie jeden drugiemu bracia“*, woła Apostoł. *„Kto uwłacza bratu, albo który sądzi brata swego: uwłacza zakonowi i sądzi zakon.... Jeden jest zakonodawca i sędzia, który może zagubić i wybawić. A ty, któś jest, co sądzisz bliźniego?“* [2]).

Nie do nas przeto pomsty i sądy należą, bo jest, który sądzi—Bóg; a my sami oglądając się na te sądy, które spadną na sług niegodziwych, zrzuciwszy urazy i uprzedzenia z serca powinniśmy dawać z siebie przykład pojednania i braterskiej miłości. Chrześcijanie pomstujący, na miłość Chrystusa, którego wyznawcami się głosicie, czyż wobec Chrystusowej miłości możliwa jest pom-

[1]) Filip. II, 21. [2]) Jacob. IV, 11—13.

sta? Czyż wobec pragnień i dążności Chrystusa do zjednoczenia narodów mogą mieć miejsce rozterki, poróżnienia i wzajemne poduszczenia do pomsty i odwetu? Czyż wobec krzyża Jego i modlitwy na krzyżu, można myśleć o jakiejkolwiek pomście i zapomnieć prawo Jego nauką, cudami i krwią zapisane: *„Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono“* [1]).

Budujące są modły wasze i nabożeństwa— rozrzewniające zgromadzenia i śpiewy wasze w świątyniach; ale czy zawsze one przejęte są intencyą Chrystusową, czy promieniują one miłością ludzi; czy w nich da się uchwycić oddźwięk i rzewną nutę modlitwy Chrystusowej za zjednoczenie narodów, aby wszyscy byli jedno. Oto z wysokości stolicy Piotrowej rozlega się głos Ojca św., nawołujący do zgody i jedności, zalecający uległym dzieciom modły i błaganie o pojednanie ludów Chrześcijańskich pod jednem berłem Boga-Zbawiciela, jednego Pasterza Jezusa Chrystusa; czy znalazł on gotowość i współczucie w sercach waszych i wieleście razy zanieśli do Boga szczere a gorące modły, aby ustały nieporozumienia i niezgody między chrześcijanami; aby nas zjednoczonych rządził — wielki Pasterz i Książe Pokoju Jezus Chrystus!

IV.

I będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia. Ale czy wy, gniewliwi i pomstujący chrześcijanie, będziecie do tej owczarni na sądzie Bożym zaliczeni? Wątpić o tem należy. I będzie jeden pasterz i jedna owczarnia; ale czy wy, złośliwi a niezgodni nawet w sąsiedztwie i w ogniskach domowych, będziecie należeć do tej owczarni— chyba że nie. Bo kiedy siejecie niezgody w domach i rodzinach, w stosunkach braci i sąsiadów, nie do owiec Chrystusa głosu słuchających, ale do zgrai wilków należycie, do tych wilków, co rozpraszają owce. Do wilków się zaliczacie co podtrzymujecie nienawiść plemienną

[1]) Łuc. VI, 37.

między narodami chrześcijańskimi i poduszczacie brata na brata, sąsiada na sąsiada, chrześcijanina na chrześcijanina, człowieka wreszcie na człowieka, w imię ciasnych poglądów pogańskiego samolubstwa. Nie, wy chyba będziecie z tej owczarni wyrzuceni, chyba nad wami spełni się groza Boża: *„wyście rozproszyli trzodę moją: nawiedzę na was złość spraw waszych“* [1]).

Czeladko Bogu wierna, wy co idąc za głosem Pasterza Dobrego przejęci jesteście pragnieniem zjednoczenia ludzkości pod Jego berłem i kierownictwem, podnieście się dzisiaj w wierze swej i nadziei, ożywiajcie miłość ku Bogu i ludziom. W sercu waszem przebywa ten Pasterz Dobry, zna On was i wy znacie Jego i głosu Jego słuchacie i rozumiecie nawoływanie Jego „i drugie mam owce, które nie są z tej owczarni; i one potrzeba, abym przywiódł“. Nie zrażajcie się chwilowemi usterkami i przelotnemi nieporozumieniami. Widzi Bóg waszą stateczność w pożądaniu zgody i jedności; widzi Bóg wasze ofiary z siebie na ołtarzu zjednoczenia bliźnich składane. Zna was Pasterz Dobry i głos wasz słyszy. Zanieśmyż modły ubłagalne, gorące i szczere, prosząc Go, aby miłość i jedność między nami zapanowała.

O Pasterzu Dobry, Ofiaro i Mistrzu zjednoczenia ludzkości! O Ty, co w wieczerniku promieniejąc miłością, a na Krzyżu świecąc ranami zapisywał prawa zjednoczenia ludzkości! O Nauczycielu nowego zakonu, coś w porywających przypowieściach, wpośród gór i dolin ziemi Izraelskiej, mówił rzeszom o pojednaniu: coś w przeddzień Męki w słowach rzewnych prosił Ojca za tymi, którzy w Ciebie uwierzą, aby byli jedno i na krzyżu z jękiem i łzami, krwią oblany przebaczenia błagał i dla wrogów: spójrz z tronu Twego na korne Twe dzieci, owce posłuszne i zwrócone z drogi błędnej! Oto się korzą przed Tobą, oto z Prorokiem łkając wołają: Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy, każdy na swą drogę

[1]) Jerem. XXIII, 2.

wstąpił: a Pan włożył na Cię nieprawości wszystkich nas—abyśmy byli jedno!

O Pasterzu Dobry, „jako owca na zabicie wiedziony, a jako baranek milczący! z ucisku i sądu wzięty, dla złości naszych ubity— abyśmy byli jedno!—o Rzeczniku jedności narodów, wydający na śmierć duszę swoją i z złośnikami policzony i za przestępce modlący się!“ [1]) abyśmy byli doskonałymi w jedno!— o, usłysz wołanie nasze, pojednaj narody chrześcijańskie, pojednaj pokolenia znamieniem Twego krzyża naznaczone, aby wszyscy byli jedno.

O Pasterzu Dobry, czyż nie dosyć łez, czyż nie dosyć krwi, czyż nie dosyć ofiar zwaśnionych i pomstujących wyznawców Twego Krzyża! Czyż nie czas by ustały klątwy i złorzeczenia w miejscu świętem i w narodach chrześcijańskich? Czyż nie czas upamiętania, czyż nie czas, czyż nie przyszedł czas zmiłowania Twego, czyż nie przyszedł czas?....

Poniżeniem Twem naucz nas pokory, poświęceniem zaparcia się, modlitwą Twoją w wieczerniku i na krzyżu, naucz nas modlić się za przyjaciół i nieprzyjaciół i uczyń abyśmy w Tobie, jak Ty w Ojcu, byli doskonałymi w jedno— o Pasterzu nasz, o Królu nasz, o Książę pokoju!... Amen.

KAZANIE
na uroczystość ś. Kazimierza.

O niepewności dnia śmierci.

„I wy bądźcie gotowi“. (Luc. 12, 40).

Nic na świecie niema widoczniejszego, nic pewniejszego nad tę przerażającą, a codziennie prawie w oczach naszych powtarzającą się prawdę, iż śmierć zabiera ludzi z tego świata najniespodzianiej; a zabiera każdego od wieku niemowlęcego, bezwiednie spłacającego dług śmierci, aż do zgrzybiałej starości, z sędziwym Izaakiem wołającego: *„nie wiem dnia śmierci mojej“* [1]). Ileż bowiem dziatek maluczkich ledwo spójrzawszy na świat zamyka swe oczki na wieki? Ileż niemowląt po krótkiej gościnie u swych rodziców, przenosi się do przybytków wiekuistych? Ileż dorosłych młodzieńców i dziewic żegna się z tym światem wtenczas, gdy rodzice i opiekunowie złote snują nadzieje, co do ich przyszłości i stanowiska na tym świecie. Spodziewali się po nich podpory na stare lata i opieki, a oto w kwiecie wieku widzą ich nagle ściętych kosą śmierci— i zamiast pocieszenia, śmiercią swą rozdzierających serce i jakby napominających: *„I wy bądźcie gotowi“*.

Wpośród tej rzeszy opuszczającej nas niespodzianie na zaraniu życia swego, widzimy mężów i niewiasty w sile wieku, ojców i matki w połowicy dni swoich porwanych w sposób nieoczekiwany na sąd Boży. Przemyśliwali oni nad tem, jak to doczesne życie urządzić, jak zabezpieczyć los dzieci, ciesząc się przytem nadzieją dłuższego pobytu. Aliści nagle, jak złodziej, stanęła przed ich oczami śmierć, zasłaniająca im doczesne drogi, a otwierająca drogę do wieczności; jak mieczem przecięła ich zabiegi i nadzieje, lotem błyskawicy przeszyła ich serce i zabiła dążności i pragnienia; u ostygłych zwłok ich widzimy jęczące sieroty i łkających starców gotowych dać życie swe za ich życie, i w niedoli swej nie widzących innych proroctw, innych nadziei, nad to bolesne napomnienie Chrystusa: *„I wy bądźcie gotowi“*.

Ale cóż mówić o złudzeniach człowieka w młodości, w pełni sił i zdrowia; wszakże i starcy po długoletniej pielgrzymce, do ostatniej chwili życia cieszą się nadzieją dłuższego na tym świecie pobytu i z trwogą i niepokojem oddalają myśl o blizkim zgonie: i przed nimi zakryta jest chwila śmierci. Najniespodzianiej pow-

[1]) Isai LIII, 12.

[1]) Genes. 27, 2.

stają nieraz z ciężkich cierpień; najniespodzianiej gasną z lekkich dolęgliwości. To też do ostatniej chwili pocieszają siebie i drugich, że jeszcze pożyją. Zamieranie powolne życia w sobie i zacichanie bolów przed śmiercią uważają za objaw polepszenia; skon blizki za pokrzepiający sen! Tak się cieszą sami, tem się cieszą otaczający;... dopiero ostatniem westchnieniem ciężkiem a przeciągłem wypowiadają tę głęboką przestrogę Chrystusa: *„I wy bądźcie gotowi“*.

„O śmierci, jakoż jest gorzka pamięć o tobie człowiekowi pokój mającemu w dobrach swoich, woła z mędrcem Pańskim człowiek jej grozą zaniepokojony; *o śmierci, dobry jest sąd twój człowiekowi niedostatecznemu i któremu na siłach schodzi“* [1]). O Boże, coś wszystko na tym świecie mądrze i przyjemnie rozrządził i w uścisku śmierci za grzech nasz na nas przychodzącej zawarłeś słodycz twej dobroci, wpośród ruiny i skruszenia świecisz promieniem nadziei; a do kielicha gorzkości skonu dolałeś kropelkę osłody i w cieniach śmierci zaświeciłeś promykiem życia i wołasz do człowieka śmiertelnego: *„nie lękaj się sądu śmierci. Pamiętaj, co przed tobą było i co po tobie będzie: i) że) ten sąd od Pana wszelkiemu (człowiekowi)“* [2]).

W święto uroczyste Wyznawcy Królewicza św. Kazimierza, który w życiu swem w sposób pouczający wykonał to zalecenie Chrystusowe; mając biodra przepasane umartwieniem, z pochodnią wiary i cnót bohaterskich, czekał na przyjście swego Pana i niespodzianie, w kwiecie wieku, powołanym został do Królestwa niebieskiego.— O potrzebie tych cnót a przedewszystkiem o czuwaniu na przyjście niespodziane śmierci mówić będziemy. Zastanowimy się przeto nad tem, dla czego to Bóg ukrył przed nami godzinę śmierci; powtóre, jak na jej przyjście oczekiwał św. Kazimierz i jak my oczekujemy i potrzecie, jaki sąd Boży spotka nieczuwających.

O Stwórco Wszechmocny, w mądrości swej niedocieczony, ukrywający oścień śmierci przed oczyma śmiertelników, oświeć nas, byśmy w świetle wiary i cnót Ciebie spotkać mogli. Matko nasza, módl się za nami!

[1]) Eccl. 41, 1—3. [2]) ibid. 41, 5.

I.

Dwojaki cel miała mądrość Boża w ukryciu godziny śmierci. Najprzód, w łaskawości swej nieprzebrany Bóg dla człowieka skazanego na śmierć doczesną, ukrył przed nim chwilę śmierci, by go nie przerażała ustawicznem a wyraźnem swem zbliżaniem się i nie zatruwała chwil życia jego swym ciosem jawnie wymierzonym. Do duszy nieśmiertelnej człowieka włożył iskierkę nadziei dłuższego na tym świecie pobytu, niż jest w rzeczywistości, by nawet tuż, tuż, zbliżająca się śmierć nie krwawiła zbyt ostro serca przywiązanego do tego życia ziemskiego...

Drugą przyczynę, dla czego Bóg zakrył chwilę śmierci przed oczyma naszemi, kładzie Grzegorz św. mówiąc: iż Bóg nam nie pozwala wiedzieć o godzinie śmierci, abyśmy w każdej chwili byli na nią przygotowanymi [1]). Kiedy łaskawość Boża ukrywa ją dla odwrócenia od nas ustawicznej trwogi i osłodzenia chwil życia naszego nadzieją dłuższego pobytu, sprawiedliwość Boża zawarła w tej niepewności dnia śmierci bodziec do czuwania na spotkanie jej w gotowości zalecanej przez wyroki Boże odwieczne i przez Zbawiciela naszego. Ukrył w niej prawo ciągłego postępu w cnotach, by w każdej chwili człowiek mógł stanąć przed Nim, zdać rachunek ze swych cnót i zasług—by zawsze, w każdej chwili był cnotliwym. *„I wy bądźcie gotowi“*.

W skutek tego rozporządzenia mądrości Bożej, kierującej się w ukryciu śmierci przed człowiekiem łaskawością i sprawiedliwością i wypływa niepewność wieku życia naszego na ziemi i niewiadomość dnia śmierci. Z przepasanemi biodrami, z pochodnią gorejącą w ręku, chce nas Chrystus mieć gotowych do podróży w krainę

[1]) Hom. 13 in Evang.

wieczności; a gotowych zawsze, każdego dnia, każdej godziny, na zawołanie; gdyż tacy tylko trafią do szczęśliwej krainy, którzy będą gotowi do podróży, tacy tylko u progu jej spotkają czekającego z usłużnością swą Pana, których znajdzie czujących na zawołanie znienacka przychodzącego posła śmierci— *„i wy bądźcie gotowi“*. Każe przeto mieć biodra przepasane jak podróżnym, ludziom pracującym, dźwigającym ciężary i walczącym szermierzom; a w tych zewnętrznych oznakach wskazuje nam przymioty cnót, które towarzyszyć powinne naszemu na Jego przyjście czuwaniu. Więc, poskramianie namiętności i złej woli, ustawiczny postęp na drodze cnoty, pracę nad udoskonaleniem swej duszy, wytrwałe znoszenie przeciwności i walkę ustawiczną z pokusami. *„I wy bądźcie gotowi“*.

I pochodnia wiary gorejącej w sercach naszych i promieniejącej w uczynkach naszych przyświecać powinna drogom i pracom pielgrzymowania naszego, aby nas powołanych do przybytków światłości niespodziana śmierć nie zastała siedzących w ciemnościach błędu i grzechu i w cieniach śmierci pogrążonych. Nie dość strzedz się grzechu, nie dość walczyć z pokusami; potrzeba by promienie wiary naszej i uczynków naszych szeroko i daleko świeciły przed ludźmi, aby widzący nasze uczynki dobre chwalili Ojca niebieskiego, abyśmy spełnili zalecenie Chrystusowe: *„Chodźcie póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły, kto w ciemności chodzi, nie wie dokąd idzie. Póki światłość macie, wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości“* [1]).

Łaskawość Boża osładza ostatnią chwilę człowieka, otaczając ją tajemnicą; a sprawiedliwość Jego każe nam czuwać w zupełnej gotowości w ciągu życia na przyjście tej chwili z pochodnią wiary i cnót z poskramianiem namiętności i pożądliwości ziemskich. Woła przeto przez usta Syna Bożego: Niech będą biodra wasze przepasane i pochodnie gorejące w rękach waszych.... i wy

[1]) Joan. 12, 35.

bądźcie gotowi, bo nie wiecie dnia ani godziny... i przez Apostoła: *„Dzień Pański, jako złodziej przyjdzie:... czujmy, bądźmy trzeźwymi... obleksy pancerz wiary i miłości, a przyłbicę nadziei zbawienia“* [1]). Poucza o tem i napomina wymownie i przez przykłady świętych swoich, jako i dziś przemawia do nas przekonywająco przez cnoty św. Kazimierza. Święty nasz Patron pamiętał na te nawoływania Sprawiedliwości Bożej, głęboko i gruntownie rozważył tę odwieczną prawdę przez Hioba wypowiedzianą iż *„umiera duży i zdrowy, bogaty i szczęśliwy; a drugi umiera w gorzkości duszy bez żadnej majętności“*, i że *„pospołu w prochu spać będą, a robacy okryją je“* [2]). To też będąc synem królewskim, żyjąc wpośród przepychu i zbytków, a nawet i wpośród rozwiązłości obyczajów tamtoczesnych, nie uwiódł się nimi, nie poszedł za złymi przykładami i gorszącymi zwyczajami. Podeptał nadzieje i pożądliwości tego świata, wzniósł się po nad tę ziemię namiętną i zepsutą; jako wzór i przykład czuwania na przyjście niespodziane śmierci dla wszystkich wieków i potomności.

Przy stołach królewskich zachowuje post, pod płaszczem królewskim nosi włosiennicę, otoczony zbytkującą i swawolną młodzieżą strzeże czystości anielskiej; i tak tę czystość pokochał, że wolał umrzeć; sam siebie poskramiając opiekę roztaczał nad nędzarzami i sierotami, iż ojcem ubogich przez to był nazwany; z komnat bogatych, z łoża wypoczynku powstaje wpośród nocy i bosy, nie zważając na chłodne pory roku udaje się do świątyni i przed zamkniętemi podwojami klęka na progu. W modlitwie głębokiej pogrążony, jak aniół ziemski, jak istota duchowa, nie czuje chłodu i znużenia. Jak czujny strażnik na przyjście Pana nad Pany w którego ręku spoczywają losy królów i podwładnych, spełnia on w tem czuwaniu obowiązek sprawiedliwego, o którym powiada mędrzec Pański, iż *„obróci serce swe, aby wstawał rano do Pana, który go stworzył, a przed oczyma Najwyższego modlić się będzie.... i będzie rozmyślał o tajemnicach je-*

[1]) Tessalon. 5, 2—8. [2]) Hiob. 21, 23—26.

go [1]). I zaiste, ten Królewicz bosy, włosiennicą przyodziany w kornej postawie modlący się u wrót kościoła, ten Młodzieniec na zaraniu życia oczekujący na przyjście Pana, ten Anioł ziemski, dla zachowania czystości, ponoszący śmierć bohatersko, czyż nie jest chlubą Kościoła i wzorem do cnoty dla wyznawców. Spełnia się też na nim i proroctwo tegoż Mędrca, iż *„nie ustanie pamiątka jego, o imieniu jego pytać się będą od narodu do narodu, a Kościół chwałę jego opowiadać będzie“* [2]).

II.

Zważcie, Królewicz bosy i w pokutnicze szaty odziany idzie do świątyni: to nauka dla możnych i wielkich, którym ciężko zajść do kościoła, jeszcze ciężej przebyć tam w czasie nabożeństwa, a jeszcze trudniej zgiąć kolano i uchylić głowy przed Najświętszym Sakramentem. To nauka i dla ciebie leniwy człowieku, co niechodzenie do kościoła tłumaczysz tem, żeś spracowany, że nie masz w co się ubrać. Patrz, oto św. Kazimierz nie wstydzi się iść do Pana swego boso: zkądżeś wziął ten wstyd? chyba może wstydzisz się tego, żeś zmarnował, przehulał swe odzienie—a to co innego; ale to nie wymówka, tem bardziej módl się i proś, żeby ci Bóg dał upamiętanie.

To nauka wreszcie i dla ciebie, hulaszcza młodzieży, co możesz dnie i noce spędzać na tańcach, kartach i pijatykach, a uskarżasz się na niewygody w kościele: to nauka szczególniejsza w tym świętym Młodzieńcu czujnym na przyjście Pana Ty szalejąc i dokazując mówisz, iż każdy wiek ma swoje prawa: przyjrzyj się tylko tej postaci uroczej twego rówieśnika. Jego stać na bohaterskie zaparcie się, a czyżby tobie sił zabrakło, żebyś, jeśli już nie naśladował bohaterstwa jego, to przynajmniej, żebyś zachował przykazania Boże i kościelne; to przynajmniej, żebyś przestał być bydlęciem rozszalałem i rozwiązłem? Ty powiesz, że już naturę taką miał. Jedna u wszystkich natura—skażona: zdolna do złego i do dobrego: do zbrodni jak i do czynów bohaterskich. Nie świętsza natura była u wybrańców Bożych, powiada pewien Ojciec Kościoła; ale baczniejsza, ale więcej zwracająca uwagę na prawa Boże, niż na prawa skażonej ludzkiej natury.

[1]) Eccl. 39, 6—10. [2]) Eccl. 39, 13.

Słuchajcież tedy, mądrzy i niemądrzy, oświeceni i ciemni, bogaci i biedni, synowie ludzcy, młodzieńcy i starcy, mężowie i niewiasty: twardym jestem dziś do was posłem i twarda jest mowa moja. Wy nazywacie św. Kazimierza Patronem swym. Ależ mój Boże! ktoby się przeszedł po waszych zebraniach i zgromadzeniach i przyjrzał się waszemu zapoznaniu Boga i niepamięci na śmierć; waszym zbytkom, marnotrawstwom, pijaństwu, nałogom; waszej rozpuście i nierządowi; waszej wreszcie młodzieży zniesławionej i małżeństwom poróżnionym i zhańbionym, i pomimo to uchodzącym w towarzystwach waszych; wierzcie mi, nie za czcicieli by was uznał, ale za szyderców tego św. Młodziana.

Modlicie się, co prawda, do niego, uznajecie go za swego Patrona; ale jeśli z modłami waszemi zestawimy uczynki wasze, zważcie, jak wygląda to wasze nabożeństwo! Mówicie:—*św. Kazimierzu, młodzieńcze, na przyjście Pana czuwający, módl się za nami!* a my czuwać będziemy nad tem jakby tu na tym świecie wygodniej się urządzić. *Królewiczu, w umartwieniu żyjący, módl się za nami!* a my pójdziemy na tany i pląsy, na zbytki i hulatyki, na gwałcenie i deptanie praw Bożych i kościelnych. *Aniele czystości, módl się za nami!* a my pójdziemy na rozkosze tego świata, a my pójdziemy za namiętnościami naszemi: bo taka nasza natura! *Wyznawco Boży, dobrami i godnością świata pogardzający, módl się za nami!* a my będziemy się kłócić, nienawidzieć, brat brata zabijać o kawałek ziemi, o marny grosz, o tytuły i wywyższenie. *Czujny strażniku Pański, we włosienicy na mrozie u drzwi kościoła się modlący, módl się za nami!* a my nie pójdziemy do kościoła, bo tam niewygody, a my jeżeli zajdziemy do ko-

ścioła, to potem i na wypitkę.... *Młodzieńcze w kwiecie wieku gotujący się na śmierć i przeniesiony z tej ziemi, módl się za nami*, abyśmy tu najdłużej żyli i nie pamiętając na sądy Boże, używali dóbr świata tego...

Dziwne nabożeństwo, niezwykła litania, powiecie; być może. Ale to widzicie nie z głowy wysnuta, ale z waszych uczynków, pragnień i dążności ułożona, z ust waszych pochwycona; z ust waszych i uczynków waszych, przystosowanych do życia i modłów św. Kazimierza, sądzi was Chrystus, mówiąc do każdego z was wykrzykujących bluźnierstwa, waśniących się o zysk doczesny: *„z ust twych sadzę cię sługo zły“* [1]). O przebacz mi, św. Patronie, to jaskrawe zestawienie twych modłów, umartwień, cnót i nadziei twoich z niepamięcią na Boga, z rozpasaniem, z nierządem i zmysłowością powierzchownych twych czcicieli! ale i uproś też upamiętanie dla nich, iż czynami swymi do tego mię przywiedli, iżbym z tego miejsca świętego, z tej świątyni, której się dotykały stopy twoje, którą uświęciły twe modły, ozdobiły twe cnoty, przypominał im sądy Boże...

III.

Niema więc czuwania na przyjście Pana; niema co się zachwycać chwałą i cnotami świętych. Słuchajmy przeto sądu Bożego nad ludźmi oddanymi ziemskim nadziejom. Oto człowiek niektóry, według przypowieści Chrystusa, unosząc się nad swymi ziemskimi dostatkami zawołał ucieszony do siebie: *„Duszo moja, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat, odpoczywaj, jedz, pij, używaj! Izrekł mu Bóg: Szalony, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie... a cóś nagotował, czyjeż będzie?“* [2]).

Cieszy się z was nie jeden dzisiaj, o Bogu nie pamięta, ani o śmierci nie pomyśli; bo ma bogactwa, dostatki, bo ma gospodarkę, majątki, lub dochody wielkie. Cieszy się i ma tę nadzieję, że bogactwami swemi od-

[1]) Luc. 19, 22. [2]) Luc. 12, 19—20.

pędzi od siebie nędzę, zapewni życie wygodne. Cieszy się w dostatkach swych: więc nie szuka pociechy w kościele, w modlitwie, nie szuka łaski Bożej w życiu cnotliwem, w postach, w umartwieniu. Nawet i dzieciom zaniedbuje dać wychowanie religijne; bo sądzi, iż po jego najdłuższem a wygodnem życiu bogactwa zapewnią im szczęście.... Szalony, co czynisz— może tej nocy, może w najbliższym czasie upomną się o duszę twoją. A te dostatki twe, czyż pójdą na pożytek dzieciom twym, czyż nie przemarnują, nie przehulają... i czyjeż to będzie?...

Chciwie zbierasz bogactwa i zyski ziemskie, nie masz pomiarkowania i uwagi w twoich zabiegach i troskach; oto byle więcej zebrać, byle więcej mieć, często nie patrząc na to, co ci mówi Bóg i wiara twoja, nie zwracając uwagi na przykazania miłości i sprawiedliwości Bożej, chwytasz łapczywie, co ci tylko wpadnie w ręce; zabierasz nieuczciwie u twego brata, sąsiada ziemię, dobytek, podrywasz mu zarobek. Kłócisz się, pomstujesz i po sądach się ciągasz, najmując fałszywych świadków, byle coś urwać twemu bliźniemu, byle powiększyć twój dobytek. I ty myślisz, że z krzywdy bliźniego, z łez wdowy i sieroty skrzywdzonej, długo się cieszyć będziesz, albo dzieci twoje korzystać z tego będą. Szalony człowieku, czy ty pomyślisz, ciesząc się niegodziwym zyskiem i bogactwy niesprawiedliwie nabytemi, iż może tej nocy upomną się o przewrotną duszę twoją: czy ty pomyślisz o tem czyje to będzie, coś niegodziwie ludziom wydarł?— I wy bądźcie gotowi.

Dzieci masz, więc powiadasz, zostawię dzieciom. A czyś ty pomyślał o tem, że spadki niegodziwie nabyte nie dają błogosławieństwa niebios dzieciom, ale gniew Boży i przekleństwo sprowadzają na głowy ich; czy ty pomyślisz o tem, że dzieci biednych, ale bogobojnych rodziców wychodzą na ludzi, a dzieci złych rodziców przemarnowawszy nieuczciwie zgromadzone dostatki, w nędzy z głodu konają. Czyś ty słyszał przekleństwo na zdzierców i krzywdzicieli. Posłuchaj je, oto nad głową twoją

woła, jak grom burzy zbliżającej się, przez Proroka: *„Biada, który łupisz, azaż i sam złupion nie będziesz?... gdy dokonasz łupienia, złupion będziesz“* [1]). *„Biada, którzy przyłączacie dom do domu, a rolę do roli przyczyniacie* (niesprawiedliwie): *izali wy sami mieszkać będziecie...“* [2]). *Biada wam... którzy usprawiedliwiacie niezbożnego za podarki, a sprawiedliwość sprawiedliwego odejmujecie od niego“* [3]). *„Ocucił się Pan jako ze snu, jako mocarz upiwszy się winem... młodzieńce ich ogień pożarł, a panien ich nie płakano, i dał im hańbę wieczną“* [4]). Wyciągnie na was rękę swą Bóg sprawiedliwy i porazi was; zapalczywość Jego z prochem zmiesza zyski wasze niegodziwe i po śmierci ogniem ścigać was będzie... I wy bądźcie gotowi.

Młodość, uroda, wdzięki i zdrowie omamia ciebie swawolny i rozwiązły młodzieńcze; to też nie znasz ani modlitwy, ani umartwienia, ani przyzwoitości nawet. Na stare lata odkładasz dzień nawrócenia twego. „Ustatkuję się, odpowiadasz, mam jeszcze czas. Przecież młode piwo wyszumieć się musi“. Ale powiedz, od kogożeś ty wziął zapewnienie na długie życie? Od Boga? nie; bo mówi Bóg: czuwajcie, bo nie wiecie ani dnia, ani godziny. Od ludzi? od kolegów? i to nie; bo policz ile w tym roku pomarło. Od młodości i zdrowia twego? ale obacz ile to młodzieży zdrowej, kwitnącej, najniespodzianiej zostało złamanej, jakby młode latorośle zgruchotane wichrami chorób i cierpień, a nieraz rozpusty i swawoli! Szalony, co czynisz? azaż dzisiejszej nocy nie upomną się o duszę twoją? *I wy bądźcie gotowi.*

IV.

Bądźcież tedy gotowi wszyscy nieczuwający na przyjście Pana, bo nie wiecie, ani dnia, ani godziny, kiedy śmierć przyjdzie i na głowy wasze spadnie mściwa ręka Pańska. Bądźcie gotowi chciwcy i krzywdziciele, bądźcie gotowi pijacy i nierządnicy, bądźcie gotowi wy co łamiecie prawa Boże i kościelne, wyszydzacie nabożeństwa ludu wiernego i naigrawacie się z jego umartwień i postów. Bądźcie gotowi wy, co dni święte na pijatykach spędzacie. Bo oto na sąd wasz powstał sam Bóg— a powstał bez litości i rozwagi, jako mocarz gniewny ściągnie na was miecz swój sprawiedliwy i mściwy— godziny której się nie spodziewacie przyjdzie sąd Boży.

[1]) Isai 33, 1. [2]) ibid. 5, 8. [3]) ibid. 5, 23. [4]) Ps. 77, 65; 63, 66.

Bądźcie gotowi, wołają do was głosem łaski Bożej Święci Pańscy—i wasze dziatki niewinne, owo jak aniołki z niebios, wyciągają rączęta i nawołują was: ojcze, matko rzućcie zbrodnie, zacznijcie żyć uczciwie. Bądźcie gotowi. My w niewinności odeszliśmy od was i Bóg nas przyjął do siebie, ale nad wami wisi sąd Boży. Bądźcie gotowi. I rodzice starzy, co w sprawiedliwości z tego świata zeszli, wołają do was: my was uczyliśmy pamiętać na Boga, na świętą wiarę, a wyście zapomnieli. Bądźcie gotowi, bo godziny, której nie wiecie spadnie na was kara Boża—śmierć i sąd Jego nieubłagany! Wyrodne dzieci, bądźcie gotowe! A jeżeli tego głosu nie słuchacie, oto wszyscy wasi przyjaciele i uczęstnicy zbrodni waszych, których już ręka Boska dosięgła, oto z czeluści piekielnych wołają do was—bądźcie i wy gotowi, bo już nas ręka Pańska dosięgła; i wołają na was, wszetecznicy i rozpustnicy, koledzy i towarzysze wasi: czekamy na was—bądźcie gotowi....

Bądźcie gotowi i wy wierni słudzy Chrystusowi, którzy nie zaufaliście dostatkom światowym, aniście poszli drogami bezbożnych. Bądźcie gotowi, ale i pełni nadziei w błogosławieństwa Boże w tem życiu i w nagrodę wielką po śmierci. Dał wam Bóg dostatki, których zgodnie z wolą Bożą używacie, zamieni je wam Bóg wiekuisty tam w niebie na dostatki wiekuiste: sam będzie nagrodą waszą. Podniesie was do godności niebian i udzielając wam szczęścia wiekuistego, będzie Panem waszym i źródłem szczęścia wiekuistego.

Bądźcie i wy gotowi biedni, opuszczeni, sieroty bojący się Boga i czuwający na Jego przyjście. Ta chwila, w której was do siebie powoła będzie końcem trudów

waszych, a początkiem radości, szczęścia i wywyższenia waszego. Bądźcie gotowi, tułacze bezdomni w Bogu nadzieję mający— oto sam Zbawiciel zapewnia was, iż w domu Ojca Jego jest mieszkania wiele— i *„zgotuję wam miejsce: przyjdę i wezmę was do mnie samego, iżbyście gdziem ja jest i wy byli“* [1]. I wy bądźcie gotowi.

Młodzieży zacna i uczciwa, ciężki jest cios śmierci dla każdego, a tem bardziej dla ciebie, kwiecie nasz! Ale i ty bądź gotowa. Ale i wy młodzieńcy bądźcie gotowi, bo dnia którego się niespodziewacie przyjdzie Pan. A przyjdzie do ciebie jak przyjaciel twój najlepszy, jak obrońca i towarzysz bogobojnej młodości twej, osłodzi dla ciebie ostrze śmierci, *„bo sprawiedliwy, jeśli śmiercią będzie uprzedzony*, mówi Mędrzec Pański, *w ochłodzeniu będzie“*. Miej przed oczyma św. Kazimierza, który, mówiąc słowy tego Mędrca: *„Podobając się Bogu stał się umiłowanym i żyjąc między grzesznikami przeniesion jest, pochwycon jest, aby złość nie odmieniła umysłu jego... Podobała się Bogu dusza jego, dla tego pokwapił się wywieść go z pośród nieprawości“* [2].

Oto dziś stojąc u tronu Bożego mówi do nas wszystkich: i wy bądźcie gotowi! O przemawiaj do nas Patronie nasz, byśmy ostali się w wierze naszej i nadziejach naszych. O przemawiaj przed Bogiem Młodzieńcze niewinny za twymi braćmi na śmierć swą niepamiętającymi. O przemawiaj, byśmy w wierze jednacy, połączyli się z Tobą u Tronu Bożego. Amen.

[1]) Joan. 14, 3. [2]) Sap. 4, 7, 10—14.

KAZANIA
o 7 uczynkach miłosiernych co do ciała.

Kazanie I. Łaknącego nakarmić, pragnącego napoić.

A gdy pościł czterdzieście dni i nocy, potem łaknął. (Mat. IV, 2).

Wziąwszy na się winy ludzkie, by za nie spłacić dług Ojcu niebieskiemu, Zbawiciel nasz upokorzył się i poniżył aż do postaci sługi znającego ubóstwo, niemoc i niedolę ludzką. Od kolebki ponosi niedostatek, poniżenie i zapoznanie w ubogim domku Nazarejskim, jako Syn cieśli; w początku swego nauczania umartwia siebie w poście i modlitwie na puszczy; w dokonaniu swego dzieła kona wyszydzony, wyśmiany, wzgardzony i między łotry policzony na krzyżu. Kapłan i zakładnik, ofiara i ofiarnik, za grzechy nasze ulitował się nad krewkościami naszemi, jak nas poucza św. Paweł, był kuszony *„we wszystkiem na podobieństwo, oprócz grzechu“* [1].

Po długim przeto a surowym poście, łaknął. Łaknieniem swem uświęca i podnosi do godności zasług niedostatek, ubóstwo, głód i pragnienie wszystkich ludzi łaknących, i pragnących, i przymierających z głodu. Łaknął; a tem łaknieniem w osobie swej, dla nas tak drogiej, uświęconem pobudza nas do współczucia i miłosierdzia względem łaknących i pragnących naszych bliźnich. Łaknął Najwyższy Prawodawca Miłosierdzia Bożego, by w nas obudzić łaknienie i pożądanie Sprawiedliwości Bożej opromienionej miłosierdziem; by do nas jako wykonawców tej sprawiedliwości i zwolenników miłosierdzia wyrzec: *„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwo-*

[1]) Hebr. 4, 1 .

ści.... Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“ [1]).

W poświęceniu swem dla nas nieskończony, nieogarniony w miłosierdziu, łaknieniem swem uczy nas Boski nasz Zbawiciel miłosierdzia względem bliźnich z zapoznaniem naszych własnych wygód i potrzeb; miłosierdzia, z zaparciem się samych siebie i swych osobistych korzyści dla dobra i pożytku bliźnich naszych.

Nigdy pono tak nam obrazowo nie przedstawia się miłosierdzie Boże, jak w rozmyślaniu wielkopostnem o Męce Zbawiciela, nigdy tak ono nie przemawia żywo a przekonywająco do duszy, jak w tych dniach napominających nam nieskończoną miłość Boga do ludzi w krzyżu i śmierci Jego. Odwdzięczając się Bogu najmiłosierniejszemu, ku zbudowaniu naszemu w ciągu tych nauk wielkopostnych, mówić będziemy o siedmiu uczynkach miłosiernych co do ciała. *„Przystąpmyż tedy z ufnością do stolicy łaski: abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę naleźli ku pogodnemu ratunkowi“* [2]).

O Chryste Najmiłosierniejszy, pobłogosław ustom moim, pobłogosław sercom i umysłom słuchaczy, byśmy poznawszy drogi miłosierdzia Twego i postępując niemi, znaleźli miłosierdzie u tronu Twego! O Matko Miłosierdzia, módl się za nami!

I.

Dla podtrzymania życia ludzkiego na ziemi najniezbędniejszym jest pokarm i napój. Człowiek pozbawiony pożywienia traci siły, ulega strasznym cierpieniom i kończy życie w najokropniejszych męczarniach. Ztąd od wieków znana jest, jako najstraszniejsza kara Boska i ludzka, skazanie winowajcy na śmierć głodową. Sprawiedliwość Boża i prawa ludzkie ścigają tą karą największych zbrodniarzy, jak wiemy z Historyi Świętej i z historyi narodów. Ztąd współczucie ludzkie stoi na straży, aby

1) Mat. V, 7. 2) Hebr. 4, 16.

tej kary nie doznał człowiek niewinny, ubogi, nieszczęśliwy— a tem bardziej nasz blizki, pokrewny i domownik. Na widok cierpień z głodu i pragnienia rozrzewnia się najzakamienialsze serce, otwiera się najłapczywsza ręka. A trzeba być chyba człowiekiem wyzutym ze wszelkich uczuć ludzkich, by się nie ulitować nad głodnym.

Nauka Chrystusowa podnosząca i uświęcająca wszystkie uczucia szlachetne, miłosierdzie swe rozpostarła na wszystkie pokolenia ziemi, nie wyłączając, ani żydów, ani pogan, ani najzajadlejszych wrogów. Możemy spotkać u Chrześcijan różnicę pod względem pojęcia zasad i obyczajów; ale miłosierdzie Chrystusowe jest wspólną zasadą wszystkich. Gdziekolwiek w narodach ziemi spotykamy krzyż na świątyni, tam w sercach wyznawców znajdziemy ślady miłosierdzia. Na tem miłosierdziu Chrześcijańskiem wzorują się nawet narody pogańskie i w Chrystusa nie wierzące. Światło miłosierdzia Chrystusowego przenika do serc niewiernych i częstokroć bywa powodem nawrócenia.

Wzniosłe są zasady wiary Chrystusowej, zachwycające tajemnice; ale miłosierdzie— najprzystępniejszym i najzrozumialszym głosem przemawia do tych ludzi, co jeszcze nie skosztowali w słodyczy i rozkoszy nauk i tajemnic tej wiary. Przeto Kościoł Chrystusowy, mając sobie powierzone nauczanie i kierowanie ludzi do bram utraconego raju, płaszczem miłosierdzia Chrystusowego otula wszystkie narody ziemi; modląc się o ich nawrócenie i zbawienie, zapisuje na pierwszem miejscu, w szeregu obowiązków doczesnych względem bliźnich, te wielkie przykazania miłosierdzia Chrystusowego z ust samego Chrystusa wzięte: łaknącego nakarmić, pragnącego napoić [1]).

Już w Starym Zakonie, gdzie się wszystko działo w figurach i przepowiedniach, jakby w promieniach jutrzenki, zapowiadającej wschód słońca miłosierdzia Chrystusowego, spotykamy liczne przykłady nakarmienia zgłod-

1) Mat. XXV, 35.

niałych i podania wody spragnionym. Abraham wracający z walki zwycięzkiej, zgłodniały, posilonym zostaje przez Kapłana Boga prawego Melchizedeka. Rebeka poi podróżnego sługę Abrahamowego i jego wielbłądy. Tenże Abraham przyjmuje u stołu swego trzech przechodniów. Hiob sprawiedliwy przyświadcza o sobie, iż chlebem swym dzielił się z sierotą. Mojżesz nakazuje dziesięciny na żywienie nie tylko Lewitów, ale wdów, sierot i podróżnych [1]). Rut moabitka, dzieląc wdowieństwo ze świekrą swą i ubóstwo, zbiera kłosy za żeńcami Booza, by ją i siebie mogła wyżywić. Zgłodniałemu Dawidowi kapłan daje na pokarm chleby pokładne, Bogu poświęcone. Cały oddany wspomożeniu biednych i opuszczonych Tobiasz nie tylko się dzielił chlebem z bracią swą ubogą w niewoli Assyryjskiej; ale i synowi swemu jakby w testamencie umierając przekazał: „*Chleba twego z łaknącymi i z ubogimi pożywaj*“ [2]).

Miłosierdzia tego i współczucia dla zgłodniałych i spragnionych uczyli się mężowie i niewiasty Izraelskie od tego Ojca niebieskiego, na którego zwrócone są oczy wszystkich czekających pożywienia; który chociaż za grzechy karał głodem, lecz skoro ujrzał łzy pokuty wywołane głodem i ujrzał niedolę zgłodniałych, spuszczał mannę z niebios i wyprowadzał wodę ze skały łaknącemu i pragnącemu ludowi; tłustością zboża, winem i oliwą karmił go w ziemi obiecanej.

Czuwał nad prorokiem swym Eliaszem za czasów głodu przy królu Achabie i cudownym sposobem żywił go; czuwał i nad biedną wdową Sareptańską, gdy jej głód zagrażał, posyłając do niej tegoż proroka, by rozmnożył jej mąkę i oliwę.... Czuwał i czuwa nad zgłodniałymi ten Bóg, „*który stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest... i daje pokarm łaknącym,*“ jak śpiewa Psalmista Pański [3]).

W przyjściu Syna Bożego na tę ziemię wyraźniejszą się stała Opatrzność Jego nad łaknącymi i pragnącymi

[1]) Deutor. 14, 29. [2]) IV. 7, 17. [3]) 145, 6. 7.

Ten bowiem Syn Jego Najmilszy gromi faryzeuszów, zarzucających Jego uczniom gwałcenie szabatu, kiedy zgłodniali, zrywając kłosy posilali się ziarnkami. Hojnie karmi rzesze zgłodniałe na puszczy; w sposób wreszcie jasny zaleca troskliwość nad zgłodniałymi i pragnącymi: już w przypowieści o Bogaczu i Łazarzu, już uosobiając siebie w postaci łaknącego i pragnącego na sądzie swoim. Przedstawia bowiem Siebie sądzącego świat i potępiającego ludzi niemiłosiernych, iż nie nakarmili łaknącego, pragnącego nie napoili— a nagradzającego miłosiernych, iż cokolwiek uczynili braci swej, Jemu uczynili [1]).

Pod działaniem obfitej łaski, pod kierownictwem tak wymownych wskazówek, rozwija się po całej kuli ziemskiej miłosierdzie Chrystusowe nad łaknącymi i pragnącymi. Apostołowie w wieczerniku i w podróżach zajęci są losem zgłodniałych; zbierają ofiary i jałmużny od dostatnich chrześcijan, by udzielać pokarmu dla ubogich wdów i sierot. Świątynie pierwszych chrześcijan były nie tylko przybytkami chwały Bożej, ale i skarbnicami ubogich, zkąd czerpali pożywienie. Ucztę Paschy Starego Zakonu, zastąpiono ucztami miłości bratniej, dającemi posiłek: jak bogatym, tak i ubogim. W imię tego miłosierdzia duchem Bożym wiedzeni wyznawcy Chrystusowi składają całą swą majętność i życie swe na ołtarzu ofiary dla zgłodniałych. Królowie i możni władcy świata czynią hojne daniny na wyżywienie ubogich. Cuda Boże dzieją się w tem tkliwem miłosierdziu Chrześcijańskiem; jałmużny wyznawców pociągają tłumy niewierne do prawdy: kubek wody podany spragnionej męczennicy daje koronę męczeńską litościwemu poganinowi. W tem miłosierdziu spełnia się przepowiednia Psalmisty: „*Miłosierdzie i prawda potkały się z sobą... Pan pokaże dobrotliwość, a ziemia nasza wyda swój owoc*“ [2]).

Miłosierdzie nad łaknącym i pragnącym zrywa wszelkie zapory i granice plemienne, każe dawać pokarm i napój głodnemu, bez względu: czy swój, czy obcy: przy-

[1]) Mat. 25, 40, 45. [2]) Ps. 84, 11—13.

jaciel, lub nieprzyjaciel: żyd, czy poganin. Ono woła przez usta Mędrca Pańskiego od wieków: *„Jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie, daj mu się wody napić“* [1]). Temiż słowy do miłosierdzia nad zgłodniałymi nawołuje i Apostoł Chrystusowy, dodając przytem, iżbyśmy ten obowiązek miłosierdzia wykonywali w prostocie ducha, w miłości, z uczciwością i weselem: i że przez to pozyszczemy sobie miłość prawdziwą u ludzi [2]). Miłosierdzie ku łaknącym usuwa nawet, w ostateczności, siódme przykazanie i prawo własności. Kościoł Chrystusowy, tak troskliwy o zachowanie praw Bożych, tak czujny na prawa posiadaczy, iż najmniejsze swawolne nadużycia mianem grzechu piętnuje: człowiekowi umierającemu z głodu, lub pragnienia, pozwala wziąść pokarmu i napoju cudzego, choćby bez wiedzy właściciela, jeśliby go na razie nie było, lub jeśliby tak był dzikim, iżby pomocy w tak groźnej chwili odmówił....

II.

Ale zapewne, taki się człowiek chyba rzadko spotka, chyba niema między nami serc kamiennych, któreby się nie skruszyły niedolą ostateczną człowieka. Chciałoby się wierzyć i spodziewać się tego. Tymczasem nie rzadkie wypadki w życiu zaniedbania dzieci przez rodziców, rodziców przez dzieci, blizkich i powinowatych: na nieszczęście, inaczej mówią i krwawemi łzami zgłodniałych zapisują nieczułość i dzikość serc zwyrodniałych i nikczemnych. Iluż to ojców i matek, póki służy im zdrowie i siły nie pamiętają o potrzebach dziatek swoich; a hulatyką, pijaństwem, rujnując zdrowie swe, majątki, lub zarobek, przygotowują dla dzieci swych śmierć głodową. Tacy rodzice przepijając, lub w karty przegrywając, albo wydając na marnotrawstwo mienie swoje, próżnując i leniąc się do roboty, pozbawiają się uczciwego zarobku, a dom swój i dzieci skazują na okrutną nędzę i głód,

[1]) Prov. 25, 21. [2]) Rom. 12, 13—21.

Tacy ojcowie nieczuli są, okrutni są, ani odrobinki miłosierdzia nie mają: kiedy w domu nędza dla rozpusty lub hultajstwa, kiedy biedne żony ich wynędzniałe i zgłodniałe na poły z nędzy i głodu konające, tulą do suchej piersi z pragnienia i łaknienia przymierające dziatki: oni nie mają ani odrobiny litości, ale się znęcają nad konającymi. Tacy rodzice nic w sobie ludzkiego nie mają, kiedy niewiniątka, co na świat wydali, z głodu konają, nie użalą się, nie zlitują się nad niemi; chociaż one nie słowy, ale jękiem, ale oczkami przymglonemi, rzucając bezwiednie wyschłemi z głodu rączkami— zdają się skarżyć jękiem i płaczem z Prorokiem Pańskim: *„dzieci prosiły chleba, a nie było, ktoby im ułamał“* [1]). Patrząc na tych maluczkich nędzarzy, na te niewinne ofiary zezwierzęcenia rodziców, na te pierwiosnki, co się urodziły w czasie posuchy upalenia i wichrów, wyniszczone głodem i pragnieniem, zdawałoby się słyszysz literalnie spełniającą się skargę Proroka: *„przysechł język do podniebienia ssącego dla upragnienia; sczerniało nad węgle oblicze ich, i nie poznano ich na ulicach; przyschła skóra ich do kości, wyschła i stała się jako drewno. Jędze... karmiły szczenięta swe, córka ludu mego okrutna, jako struś na puszczy“* [2]).

Kiedy w tak okrutny sposób zapominają rodzice o dzieciach, cóż się dziwić, iż przychodzą na świat potwory, którym daleko lepiej byłoby i lżej dla tej ziemi, by się wcale na świat nie rodzili. Zważcie słuchacze: oto obrazek zwyrodnienia i okrucieństwa wyrodnych synów i córek. Póki w niemowlęctwie potrzebni im byli rodzice, tulili się do nich, przymilali się; póki im rodzice odejmując sobie od ust oddawali ostatni kęs chleba, póty i poszanowanie było dla rodziców. Ale oto dziś wzrośli, już sami na siebie zapracują: zapominają o wdzięczności dla rodziców i albo ostatki od nich wyciągają na hulatyki swe, na ubiory, na rozpustę; albo jeśli rodzice zupełnie są biedni, nie pomyślą o tem, żeby ich nakarmić, żeby im spragnionym i zniedołężniałym szklankę wody

[1]) Tren. IV, 4. [2]) ibid. IV, 4, 8, 3.

podać. Sami podebrawszy kompanijki hulają, szaleją; a biedni rodzice na starość zapomnieni z głodu przymierają, łzami pragnienie swoje gaszą. Synowie i córki, wyrodne potomstwo, prezenty i pamiątki kupują dla swych przyjaciół i przyjaciółek; a ojciec i matka usychają z głodu, pragnienia i żalu....

Ożenił się wyrodny synek, wyszła za mąż niegodziwa córka: na stronę ojciec i matka: dzieci będą rozjeżdżać po gościnach i spraszać będą swych znajomych; a ojciec i matka niech tam w kącie łzy z głodu połykają. Zważcie na te rozdarte serca starców, kiedy drżącą ręką ze starości i nieśmiałości sięgają po kawałek chleba pokryjomu, by się dzieciom nie narazić... by głód dokuczający utulić... Miłeż stosunki ludzkie... nie prawdaż?... Milutka rodzina.... można spodziewać się w przyszłości błogosławieństwa Bożego!... Może wątpicie o tem? Konfesyonał ten jest świadkiem łez i jęku zgłodniałych, spragnionych rodziców; bo tu oni znajdują jedynie bezpiecznych powierników, przed którymi poskarżyć się i wypłakać się mogą... Bo niechby się odważyli przed ludźmi coś powiedzieć; poznaliby piekło w domu od wyrodków....

Ale jest drugi świadek ukryty i straszny—na niebie: jest Bóg cierpliwy i mściwy Sędzia. Widzi On zbrodnie twoje, wyrodny synu i córko, słyszy On jęki ukryte twych rodziców. Przeklęty jesteś od Niego w domu i na polu, w wejściu i wyjściu twojem, w zabawach twoich i w pracy twej, w zyskach twych i wydatkach twych; w pociechach twych i w nadziejach twych. Przekleństwo cię czeka, synu wyrodny, i w dzieciach twych i w potomstwie twem: oddadzą ci, wyrodku, w dziesięćkroć synowie i wnukowie twoi, iżeś sam okrutnym był dla swych rodziców w starości ich, kiedy z głodu i pragnienia, żalu i rozpaczy konali!

Po tem wszystkiem czyż mamy się dziwić, iż są bracia i siostry, sąsiedzi i blizcy nieczuli na biedę domowników i blizkich swoich. Rozmaicie się urządzają losy ludzkie na ziemi. Jednego ojca i matki dzieci, nie jednakowe szczęście i los mają w życiu. Jednym idzie wszystko pomyślnie, drugim nie dano zaznać pomyślności. Ciągła praca i ubóstwo, ciągłe troski i zawody, nieraz bieda ostateczna drzwiami i oknami się wciska do tych biedaków, kiedy braciom ich i siostrom wszystko sprzyja, wszystko idzie po myśli i ci cieszą się dostatkiem, nie znają biedy. Rozmaicie urządza Bóg losy ludzkie; a któż ze śmiertelnych poważy się badać nieogarnione wyroki Boże. Naszą rzeczą jest pomagać, a nie sądzić; być miłosiernymi wspomożycielami, a nie sędziami. Tem bardziej, iż do ubóstwa i niedoli braci naszych sami się nieraz chcąc, lub nie chcąc, przyczyniamy.

Czyż to jedna rodzina dla tego jest dziś biedną, że nielitościwy i niesumienny brat obdarł ją i skrzywdził przy podziale; czyż to jedna sierota poszła między ludzi wygnana przez wyrodnego brata z domu rodzicielskiego, pozbawiona cząstki przypadającej po ojcach spuścizny? Póki mogła pracowała, opędzała głód i nędzę, a dziś schorzała, złamana, lub w braku opieki zwiedziona z drogi prawej w nędzy, w ubóstwie, w pogardzie wyrzucona od wszystkich i łaknie i pragnie. Ach, sprawiedliwi, co ciskacie kamieniem na jawnogrzesznice i nędzarki— wy chyba nie wiecie, że nie każda nędza ze swawoli pochodzi, wy chyba nie wiecie, jakim złym doradcą bywa głód; wy chyba wiedzieć nie chcecie, że w tej nędzy kryje się częstokroć nieludzkość i krzywda ze strony braci?... wy chyba nie przypuszczacie, iż w jękach i skargach tej nędznicy, kryje się wołanie o pomstę do Boga na krzywdzicieli; wy chyba ducha Chrystusowego nie macie, kiedy nie słyszycie wołania Miłosierdzia: łaknącego nakarmić, pragnącego napoić.... wy chyba nie słyszycie i grozy Bożej nad sobą i pogróżki Proroka, rozlegającej się nad głowami waszemi. Usłysz ją a zrozumiej, serce nielitościwe, oto woła: *„oczy twoje i serce twoje na łakomstwo, i na rozlanie krwi niewinnej, i na potwarz.* Przetoż mówi Pan: biada bracie, biada siostro... biada panie, biada wielmożny“ [1]).

[1]) Jerem. 22, 17—18.

III.

„Był niektóry człowiek bogaty, który się obłoczył w purpurę i bisior i używał hojnie na każdy dzień. I był niektóry żebrak, imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego pełen wrzodów, chcąc być nasycon z odrobin, które padały ze stołu bogaczowego, a żaden mu nie dawał: ale psy przychodząc lizali wrzody jego“ [1]). Słuchacze, znana jest zapewne wam ta przypowieść Ewangeliczna. Bogaci i zamożni chrześcijanie, chyba ta pouczająca a rzewna przypowieść Chrystusowa obiła się nieraz o uszy wasze; ale czy dosięgła ona serc waszych? Czy wywołała ona współczucie nad łaknącymi i pragnącymi? Czy przypomniała ona wam obowiązek przedniejszy miłosierdzia chrześcijańskiego: „łaknącego nakarmić, pragnącego napoić?“...

Ozdobnie się ubieracie, złotem sypiecie dokoła, zbytkujecie w zabawach i rozrywkach waszych, rozpustujecie w zgromadzeniach waszych. Czy stanął przed oczyma waszemi ten Łazarz u wrot waszych siedzący? ten brat wasz biedny z bojaźnią dotykający zdobnych podwoi waszych? Czy, kiedy kąpiecie się w winach drogocennych, pomyśleliście o tych łzach Łazarzowych? czy, kiedy tańczycie pod dźwięki skocznej muzyki w oświeconych salonach, nie usłyszycie czasami jęku Łazarza o okruszynę chleba, o kropelkę wody błagającego? Czy nie słyszycie czasami żałośnego echa miłosierdzia Chrześcijańskiego: „łaknącego nakarmić, pragnącego napoić?“.

Panie strojne i modne, nudzące się z lenistwa i próżności, kapryszące w pokarmach i strojach; serca czułe i tkliwe na rozmaite przygody wymarzonych bohaterów i nędzarzy, czy nie stanął przed oczyma waszemi, szukającemi rozrywki, ten Łazarz żywy, prawdziwy— brat wasz, lub sługa wasz, kalectwem i niedolą złożony? Zbytki w strojach i bogactwach, promienie kamieni drogocennych, łuną olśniewającą oczy i zmysły biją od was, jak od bogiń: czy w tych promieniach nie spostrzegłyście

[1]) Luc. 16, 19—21.

czasami postaci tych Łazarzy, okrytych wrzodami—tych Łazarzy nie mających pomocy ludzkiej—przez psów obsługiwanych?...

Panie omdlewające na dźwięki akordów natchnionej muzyki, lub rozpływające się we łzach rozrzewnienia pod wpływem uroczych i porywających śpiewów salonowych; czy wpośród tych dźwięków i tych tonów wieszczych, natchnionych nie posłyszałyście łkania Łazarzy łaknących i pragnących i nawoływania miłosierdzia Chrześcijańskiego: „łaknącego nakarmić, pragnącego napoić...“

Ojcze i matko, żyjący z rąk pracy, a marnujący zarobek na wypitki i hulatyki; rzemieślniku, puszczający swą krwawą pracę na nałogi i rozpustę; młodzieży, rodziców pracowitych, co sama możesz dziś zapracować kawałek chleba, żyjąc skromnie i uczciwie, ale na swawolę wydajesz grosz tak ciężko zapracowany: czy ty znasz tę przypowieść? Zapewne matka ci twoja w dzieciństwie śpiewała: „pewien człowiek bogaty, w złoto, srebro, szkarłaty i w zbyt kosztowne szaty“.

Może widząc ubóstwo swoje, zapłakałeś nad losem Łazarza; a dziś, kiedy hulasz i rozpustujesz, czy ty pamiętasz o Łazarzu? czy ty pomyślisz, iż twoja żona i dziatki są Łazarzami, zbierającymi okruszynki z pijaństwa twego. Oto, przyjrzyj się: ty wracasz do domu po pijatyce i hulatyce, a Łazarze głodni w domu siedzą; rzucasz się jak bydlę na łóżko, a oni jeść chcą, przetrząsają twoje kieszenie, czy nie znajdą grosika pozostałego od pijaństwa?... Czyż to nie są Łazarze zbierający okruszynki? Czy ty pamiętasz rzemieślniku młody, sługo i służąca, o tym Łazarzu kiedy się stroisz, panów małpujesz, wydajesz na marne zarobek twój, o twych rodzicach Łazarzach i o tem, że sam w końcu przeklęty od Boga marnie i w nędzy zginiesz?...

Słuchajże każdy, co czynisz nieprawość, abyś *„wyniszczył duszę łaknącego, a odjął napój pragnącemu“*, wołam do was z Prorokiem Pańskim! *„Niewiasty bogate powstańcie, a słuchajcie głosu mego... bierzcie w uszy powieści moje...*

Zdumiejcie się bogate, zatrwóżcie się bezpieczne;“ [1]) słuchajcie końca przypowieści Chrystusowej: „*I stało się, że umarł żebrak, a poniesion był na łono Abrahamowe. Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle. Ujrzał zdaleka Abrahama bogacz i Łazarza na łonie jego i zawołał: ojcze Abrahamie zmiłuj się nademną, a poślij Łazarza, aby umoczył koniec palca swego w wodzie, aby ochłodził język mój, bo cierpię męki w tym płomieniu. I rzekł mu Abraham: synu, wspomnij, żeś odebrał dobra za żywota swego, a Łazarz także złe, a teraz on ma pociechę, a ty męki*“.

Nie jeden z was może wprzód nim się doczeka sądów Bożych po śmierci, już za życia osądzonym zostanie i cierpieć będzie jeszcze na tym świecie męki i katusze za swe marnotrawstwo i za niepamięć o braci łaknącej i pragnącej. Dziś więc, uprzedzając dzień sądu Pańskiego do miłosierdzia Jego uciekajcie się. Oto czas przyjemny, oto czas zbawienia. Czyńcie miłosierdzie, abyście sami doznali miłosierdzia. Nakarmijcie łaknącego, napojcie pragnącego!

O Jezu łaknący na puszczy, Ty widzisz jak wielu łaknie i pragnie między ludźmi nie mającymi litości; do Ciebie wznoszą się modły i jęki starców, przez wyrodne dzieci opuszczonych i dziatek zagłodzonych przez nielitościwych rodziców, i sierot opuszczonych przez ludzi! Nie sądź nas Twym sądem, ratuj nas miłosierdziem, a otośmy gotowi czynić miłosierdzie: „łaknącego nakarmić, pragnącego napoić“. Amen.

[1]) Izai. 32, 6—11.

Kazanie II. Nagiego przyodziać.

Szaty Jego stały się białe jako śnieg.
(Mat. XVII, 2).

Przemienił się nasz drogi Zbawiciel w oczach swych uczni na górze Tabor, pokrywając na chwilkę śmiertelną powłokę majestatem swego Bóstwa. Przemienił się ten Bóg wielmożnością odziany, Syn Boży, o którym, gdy jeszcze zasiadał na tronie Ojca w niebie, śpiewał Psalmista: „*Panie Boże mój, bardzoś się wielmożnym okazał... odziany światłością jako szatą, który kładziesz obłoki wstępem Twoim i chodzisz na skrzydłach wiatrowych*“ [1]).

Przemienił się ten Bóg, który zstąpiwszy na tę ubogą ziemię był przyodziany w pieluszki ręką ubogiej, Niepokalanej Dziewicy, zamieszkał w biednym domku Nazarejskim, i żył z pracy rąk własnych ubogo, i wyniszczył samego siebie, aż do postaci sługi....

Przemienił się, i chwałą nadziemską zajaśniał w oczach swych uczni pierwiej, nim Go ujrzeli obnażonego z szat, ranami i sinością okrytego na krzyżu: by utwierdzić wiarę ich w swe Bóstwo i w posłannictwo swoje. Zdobnie i odświętnie przedstawił się Zbawiciel nasz na tej zmiennej ziemi, gdzie bogactwo z ubóstwem, dola z niedolą, nawzajem się przemienia i przeplata, aby okazać ludzkości, iż mocen jest podnieść z gnoju ubogiego, wywyższyć nędzarza i okryć nagiego. Aby w mocy i potędze swej, nadziemskiemi promieniami jaśniejącej, wskazać naukę możnym, by pamiętali o nędzarzach; aby wlać nagim iskrę nadziei w potęgę swego miłosierdzia, wołającego: nagiego przyodziać....

I stały się szaty Jego białe jako śnieg: zachwycają oczy Apostołów, wlewają otuchę nagim, iż ten Bóg tak zdobnie przyodziany przygarnie ich i przyodzieje swem miłosierdziem, iż poczuwszy urok i dobrodziejstwa Jego z Apostołami zawołają: „*Panie, dobrze nam tu być...*“ Jak łaknieniem swem na puszczy i pragnieniem na krzyżu przemówił w sprawie łaknących i pragnących, tak dziś jasnością swą i majestatem przemawia w sprawie nagich i okrytych łachmanami nędzarzy, zanim nagością swą w biczowaniu i w skonaniu przemówi do serc ludzkich: „nagiego przyodziać!“

O jaśniejący w chwale i majestacie drogi nasz Zba-

[1]) Ps. 103, 1—3.

wicielu, o promyk tego światła Ciebie prosimy, byśmy poznali głos Twego miłosierdzia. O Matko przyodziewająca Twe Dziecię, módl się za nami!

I.

Dla przykrycia nagości i wstydu przyodział Bóg wygnańców z raju na doczesne tułactwo. Odzienie stało się znamieniem wydziedziczenia z raju rozkoszy i utracenia niewinności. Nie dla zbytków przeto i popisów, ale dla przykrycia nędzy i poniżenia naszego otrzymaliśmy od Boga przyodziewek. Bliżej stojący u wrót raju Patryarchowie znali to prawo i dla tego nie znali zbytków w odzieży— ubior ich odznaczał się skromnością. Nie było zbytków, nie było próżności, nie było też nędzy i nagości. Dopiero z postępem czasu, kiedy zamożniejsi, zapominając o pierwotnem prawie Bożem, zaczęli używać bogatych strojów, jakby dla naigrawania z ich próżności zjawiły się łachmany ubogich, jaskrawo zapisując swemi strzępkami nędzę ludzką na tle bogatych szat i ubiorów.

To szyderstwo nędzy z próżności bogatych i po dziś dzień zauważyć się daje u ludzi. Zważcie, wszak biedni wszędzie są, a jednak nie są oni tak przerażający nagością swą, tak wstrętni łachmanami między ludźmi skromnie się ubierającymi np. na wsi. Tymczasem po miastach, gdzie świecą jedwabie i drogie stroje bogatych: wytarte, porwane, pomięte i wstrętne strzępy żebraków i nędzarzy zdają się urągać i szydzić z głupoty ludzi próżnych.

Upadek pierwotnej skromności w ubiorach i w narodzie wybranym wywołuje nagość i nędzę. Prorocy przemawiający w sprawie ubogich, wyraźnie mówią do możnych Izraelitów, aby nie zapominali przyodziewać nagich, grożąc im, aby się nie doczekali sami losu takiego, jak ich bracia biedni: „*Gdy ujrzysz nagiego*, woła Izajasz, *przyodziej go, a nie gardź ciałem twojem*“ [1]). Obok zapomnienia i próżności w Izraelu spotykamy współczucie dla tych nagich nędzarzy i dawanie im przyodziewku. Więc Józef przyjąwszy swych braci, szukających chleba w Egipcie, rozdaje im szaty i ojcu takowe posyła. Więc Jonatas, syn Saula, przyodziewa przyjaciela swego Dawida, od trzody powołanego na dwór królewski. A Tobiasz stary jest jakby Ewangelistą miłosierdzia chrześcijańskiego, kiedy sam, będąc w niewoli Assyryjskiej, z dostatków swych wspiera i przyodziewa towarzyszy niewoli. Sam „*ubogim odzienie dawał*“, jak świadczy księga św. i synowi swojemu zalecał i testamentem przekazał: „*szatami twojemi nagie przyodziewaj*“ [1]). Ezechiel prorok między wyraźnemi oznakami sprawiedliwości męża zalicza, iż „*nagiego przykryje odzieniem*“ [2]).

Takie to świetne przykłady i nauki były w narodzie Izraelskim o przyodziewaniu ubogich i nagich. Póki odziewali tych nędzarzy, póty i Bóg przyodziewał ich sławą, męztwem i dostatkami. Ale zhardział ten lud niestateczny, podeptał sprawę ubogiego i nędzarza i kiedy zamożne niewiasty w ubiorach swych, w zawojach, naszyjnikach, pierścieniach, w szatach i obuwiu prześcigały się nawzajem; ubogie wdowy i sieroty napróżno wołały o przykrycie nagości swej. Nieludzkość i brak serca pobudziły gniew Boży; grozi Bóg przez proroków swych za poniewierkę losu ubogich i nareszcie jawnie zapowiada pomstę swoją przez Izajasza Proroka.

„*Naonczas mówił Pan Izajaszowi rzekąc: idź, a rozwiąż włosienicę z biódr twoich, i zzuj buty z nóg twoich. I uczynił tak, chodząc nago i boso. I rzekł Pan: jako chodzi sługa mój Izajasz nagi i bosy, tak zapędzi król Assyryjski młodych i starych nagie i bose.... Onego dnia odejmie Pan ozdobę trzewików, i łańcuchy, i naszyjniki, i z twoje przetykane drogiemi kamieniami, i pierścienie, i drogie kamienie, i szaty... I będzie miasto paska powrozek, miasto koszuli włosienica;.. przeto iż się wyniosła córka ludu mego, ogolę głowę jej... Dam cię w ręce nieprzyjaciół, obnażą cię z szat twoich i pobiorą ozdoby twoje i*

[1]) 58, 7.

[1]) Tob. 1, 20; 4, 17. [2]) 18, 7.

zostawią cię nagą... [1]). *Dla nieprawości swej, którą jest: pycha, sytość chleba, a dostatek i próżnowanie.... a ręki niedostatecznemu i ubogiemu nie podała....*“ [2]).

Spełniło się proroctwo. Odjętą została ozdoba od córki Syońskiej, a berło od Judy. Na gruzach wielkości i bogactw Izraela staje umartwiony i włosiennicą przyodziany Prorok, głosem wołającego na puszczy, według zapowiedzi starych Proroków, nawołujący do pokuty grzeszne plemię, by utraciwszy królestwo ziemskie, nie straciło zbliżającego się królestwa niebieskiego. To był Jan Chrzciciel. Nie był on odziany w *szaty miękkie*, jak świadczy o nim sam Chrystus, *„ale miał odzienie z sierci wielbłąda i pas skórzany około bióder“* [3]), jak go opisuje Ewangelista. Staje jako pokutnik za zbytki przeszłych wieków i przestroga dla przyszłych pokoleń; jako pierwszy rzecznik miłosierdzia chrześcijańskiego, nawołującego, ażeby „nagiego przyodziać!“ Do rzeszy bowiem zgromadzonych i pytających, co mają czynić, poprzednik Chrystusowy i zwiastun Jego miłosierdzia woła: *„kto ma dwie suknie, niech da niemającemu“* [4]).

Na zawołanie Proroka, za przykładem Chrystusa słowem i czynem stwierdzającego nawoływanie do miłosierdzia względem nagich, rozszerza się koło działalności dla wyznawców miłosierdzia Chrystusowego. Cuda Boże dzieją się w imię tegoż miłosierdzia. Rzewny a pouczający przykład tej troskliwości nad niemającymi przyodziewku podają nam dzieje Apostolskie w cnotliwej Tabicie. Miłosierna ta niewiasta, robiąc odzienie dla ubogich zjednała powszechną ku sobie miłość. Kiedy zaś umarła, biedni nie mogli się pogodzić z tą myślą, iżby ich opuścić miała tak troskliwa opiekunka. Dowiedziawszy się o pobycie w niedalekiem mieście św. Piotra, posyłają doń posłów i proszą, aby przyszedł i zaradził ich niedoli. Idzie Apostoł Chrystusowy do spłakanych nędzarzy, a naprzeciw niemu wychodzą zalane łzami wdowy i sieroty i wskazują mu *„suknie i zwierzchnie odzienie, które im robiła“*. Łzami ubogich poruszony Piotr św. wyjednywa u Boga modlitwą swoją wskrzeszenie umarłej opiekunki biednych [1]).

1) Isai. 20, 3; 3, 18. 2) Ezech. 16, 39, 49 3) Mat. 3, 4. 4) Luc 3, 11.

Ale nietylko wdowy i niewiasty litościwe, nietylko Apostołowie Chrystusowi i ludzie Bogu poświęceni w Kościele Chrystusowym zajmują się losem nagich; owszem tkliwe miłosierdzie chrześcijańskie na nagość bliźniego znajduje przystęp do serc rycerskich, mężów uczonych, królowych i królów chrześcijańskich. Któż nie zna miłosiernego rycerza św. Marcina, który spotkawszy nagiego nędzarza, nie zważając na śmiechy i szyderstwa towarzyszy, przeciął płaszcz swój na dwoje i jedną połową przykrył nędzarza i we śnie został godnym ujrzeć Chrystusa tą ofiarą przyodzianego. Któż nie zna podania o św. Janie Kantym, który będąc profesorem, buty swe oddawał biednym i boso wracał do domu, przykrywając togą profesorską swoje stopy. Któż nie zna wreszcie świetnych a wymownych przykładów miłosierdzia chrześcijańskiego, jakie pozostawili po sobie zasiadający na tronach królewskich i noszących mitry książęce?

II.

I nie dziw, iż miłosierdzie względem nagich tak szeroko rozpowszechniło się w Kościele Chrystusowym, nie dziw, że przeszło i przeniknęło do głębi wszystkich ludzi, prawdziwych wyznawców Chrystusa. Bo przed oczami ich stoi postać Boga Zbawiciela ludzkości, ubogiego w jasełkach, ubogiego i w skromne szaty odzianego za życia, obnażonego, ranami okrytego na krzyżu! Przed oczami ich żywo się przedstawia obraz Chrystusa, który był przyodziany w ubogie szaty ręką matki zrobione, a które Mu zdjęto w czasie biczowania i między zbóje podzielono po ukrzyżowaniu. Odkupiciel rodzaju ludzkiego, Syn Boży jednorodzony, nagi konający na krzyżu: jakiż to niezwykły obraz, jakiż to głos rzewny a wymowny

1) Act. 9, 13.

miłosierdzia Chrześcijańskiego krwią i jękiem, ranami i sinością Zbawcy nawołującego możnych tego świata, by się sami skromnie ubierali, by nagiego przyodzieli!

Przyjrzyj się, Chrześcijaninie, swemu Zbawicielowi nagiemu na drzewie krzyża, jest-że na świecie nędzarz i ubogi, któryby w skonaniu swem nie miał posłania choć najuboższego, a owo Syn Boży zawieszony na zranionych rękach, w koronie cierniowej kona. Pomyśl Chrześcijaninie zbytkujący w ubiorach, iż za twoje brylanty i drogie kamienie korona cierniowa kolcami swymi wpiła się w skronie Chrystusa; za twoje naszyjniki, ozdoby ramion po szyi i ramionach Boga Zbawiciela twego spływa krew z głowy świętej; za twoje popisy modą i bogactwem ubiorów zranione są ręce i nogi Jego i całe ciało świeci nagością i krwią zapiekłą; za twoje zamiłowanie w zbytkach serce Mu na wylot przeszyto....

Przyjrzyj się i wsłuchaj się w głos Jego, oto woła: *„Ojcze odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią!“* [1]). Za kogo to modlitwa? za oprawców swych powiesz; dobrze,. ale zapamiętaj, że i za ciebie zbytniku, bo i ty nie wiesz, co czynisz: naśladując mody niechrześcijańskie. Strojnisie modne, czy wy wiecie, co wy czynicie? kiedy na wasze stroje setki i tysiące wydajecie, albo ciężko zapracowany grosz mężowski na głupie mody wyrzucacie? Nie, wy nie wiecie, co czynicie; dla tego Chrystus konający i za was się modli: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią...“ Majętność waszą i przyodziewek rodzin biednych, z zimna przymierających, łachmanami świecących na się wdziewacie; od rana do wieczora wpatrujecie się w źwierciadła, czy wam do twarzy, co ludzie o waszych wdziękach powiedzą; posłuchajcie, co mówi nagi i konający Chrystus: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!...“

Nawet już dzieci waszych nie uczycie skromności chrześcijańskiej, ale stroicie je według mody i od maleństwa przyuczacie do zbytków i marnotrawstwa. Przy-

[1]) Luc. 23, 34.

uczacie, nie zważając, iż kiedy podrosną, ostatni grosz wyrzucą na modne strzępy—a może, i z sumieniem, i z uczciwością rozminą się dla zbytków, i sławę domu waszego zhańbią dla marnotrawstwa. Czy wy wiecie co czynicie? Nie, wy nie wiecie: bo Chrystus za was się modli: „Ojcze odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią!“ Nadtoście się zagnali za modą, nadtoście się rozkochali w strojach, o chrześcijanie marnotrawni! Powiedzcież dla czego i dla kogoż się stroicie? Czy dla tego, że zgniliznę i zarodek śmierci w sobie nosicie, czy dla tych, co będą z wami pospołu kupą śmieci i robactwa? Idź na mogiły, szukaj w grobach, a tam znajdziesz próchniejące kości obok zbutwiałych łachmanów z szat niegdyś drogich i zdobnych... Czy wy wiecie dla czego szalejecie za modą? Nie, wy nie wiecie, co czynicie—i dla tego Chrystus za was się modli: „Ojcze odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią!“

Ale wy mówicie, iż dajecie zarobek biednym pracownicom i pracownikom. Omamienie wierutne, tłumaczenie się fałszywe i zbyt bolesne wobec rzeczywistości. Wy dajecie zarobek i dostatki handlarzom, ciągnącym z was podwójne zyski, wy dajecie zarobek modniarkom sprytnym; a tylko okruszynki z tego dostają się tym biednym męczennicom i męczennikom od igły, nożyc i warsztatów. Wy umiecie być hojnemi wobec mistrzów mody, a z biedną pracownicą targujecie się o grosz, wymyślacie im za lada usterkę i niedokładność. Nie zważacie, że jej z biedy i niedoli oczy łzami zachodziły— więc prześlęczyła omyłkę. Spójrzcie na bogate i strojne magazyny, spójrzcie na te w młodości więdnące niewolnice od mody; a same się przekonacie, że błądzicie i że „nie wiecie, co czynicie....“ Ach, zapomniałem was pochwalić— wszakże wy bogato się stroicie na bale *„dla biednych...“* I chwaliłbym was; ale serce i rozsądek nie pozwala. Bo możeż być więcej gorzka ironija z biedy, jak tańce i zbytki z racyi biednych! Na mody idą dziesiątki i setki, a na biednych po rubelku. Czyż to nie jest naigrawanie się z miłosierdzia Chrześcijańskiego—

hulać dla biednych, aby zbytkami odjąć im prawdziwe wspomożenie! aby przemarnotrawiwszy własny fundusz powiększyć liczbę nędzarzy! Czy wy wiecie, co wy czynicie?...

Idźcież pod krzyż Boga Zbawiciela waszego; tam znajdziecie całe rzesze tych biedaków, nagich, obszarpanych, wyschłych, wynędzniałych. Nie jeden z nich i nie jedna ubierali świat, póki mogli: krwawo i ciężko pracowali na kawałek chleba dla siebie i dla rodziny. Upadły siły, ustał i zarobek, a hojni zwolennicy mody odwrócili się od nich. Oto nie mają do kogo się zwrócić. Biedny garnie się do biednego; i oni do stóp obnażonego Chrystusa, bo w Jego wizerunku czytają, i ubóstwo swe, i nagość swą, i opuszczenie!... Skarżą się przeto i z Nim do Boga wołają: *„Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?“* [1]) Z krzyża rozrzewniony ich losem i wołaniem, odpowiada im Chrystus: *„Przebaczcie, aby wam przebaczonem było...“*

Do krzyża Chrystusowego i ty mężu marnotrawny, co na zbytki i hulatyki puszczasz majątek rodziny i ty pracujący człowieku, rzemieślniku i rolniku, co przepijasz i marnujesz krwawy zarobek swój. Tam znajdziesz starców rodziców swych, żonę swoją i dziatki swoje, nędzne, zbiedzone z głodu i chłodu, w łachmanach drżące. Przepiłeś, przemarnotrawiłeś życie ich i przytułek, puściłeś z torbami po świecie krew twoją! Idźże, marnotrawniku i nałogowy potworze, zobacz: do Chrystusa obnażonego uciekły wygnane z domu dziatki i rodzice twoi, oto patrzą na Niego zakrwawionemi od płaczu oczyma i skarżą się Mu, i mówią, i wołają: *„Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?...“* Tyś biedny i my biedni, Tyś nagi i my w łachmanach, Ty nie masz gdzie głowy skłonić i my bez dachu... Boże mój, Boże mój, czemuś nas opuścił?...

I ty do krzyża, zdzierco i krzywdzicielu, ubogich, wdów i sierot! Zabrałeś u nich ziemię, dobytek, odebrałeś u nich ostatni kęs chleba, wygnałeś ich z domu ojcowskiego. Pieniędzmi zasypałeś zbrodnie swoje i przechwalasz się, żeś postawił na swojem, żeś puścił ich z torbami... Idź i ty i wsłuchaj się w szlochania i jęki tych, których skrzywdziłeś, z drogi uczciwej zwiodłeś: może tam poznasz brata i siostrę, pokrzywdzone ofiary i zgubione przez ciebie. Wsłuchaj się, oto wołają: przyjaciele moi opuścili mię, a ci którzy blizko byli zdaleka stanęli. Zabrali dziedzictwo moje, wydarli mi ojcowiznę moją, podzielili sobie szaty moje i o suknie moje losy rzucali; *„Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?...“*

[1]) Mat. 27, 46.

III.

Skonał na krzyżu Syn Boży nagi, wyszydzony, wyśmiany; a i biedni nędzarze schodzą do grobu nadzy i od wszystkich zapomnieni. Milczało niebo i Ojciec niebieski, póki Syn Jego konał na krzyżu; milczy i teraz niebo na wołanie nędzarzy. Ale kiedy ofiara została dokonana, wstrząśniętą została ziemia w podstawach swych, niebo się zachmurzyło, pomsta Boża zaczęła się zbliżać na głowy bogobójców: i dosięgła ich w czasie przez Boga postanowionym: i zgruchotała mienie ich: zniszczyła stroje ich: obłysiła i obnażyła strojne niewiasty Izraelskie, nago i boso gnane do niewoli, sprzedawane na rynkach pogańskich....

Milczy niebo nad zbrodniami waszemi; ale przyjdzie czas dokonania ofiary, spadnie pomsta Boża na głowy wasze, marnotrawcy i zbytkujący w ubiorach. Biada wam, którzy przemyśliwacie od rana do wieczora, co wam do twarzy, uderzy na was prawica Boża, zeszpeci oblicze wasze, ranami pokryje wdzięki wasze! Biada wam, co tę kupę zgnilizny ozdabiacie drogocennemi szaty i stroicie złotem i kamieniami; uderzy Pan w to cielsko i pokryje sinością i ranami i wtrąci je do przepaści zgnilizny. Biada wam, co ubiorem podniecacie zmysłowość, bo ręka Pańska wrzodami was okryje; a bliscy będą odwracać oczy od was, a najęte ręce będą was do trumny wkładać.

Biada wam, co szumicie jedwabiami, łańcuszkami, naszyjnikami i świecicie kamieniami; a nie pamiętacie o nagich i bosych; czyż zagłuszycie tym szelestem i brzękiem głos waszego sumienia; dzień pomsty Bożej nie minie was! Niepowstrzymany w swej karze Bóg sprawiedliwy nie będzie się oglądał, ani na urodę, ani na osoby, jak wy dziś nie oglądacie się na wołanie miłosierdzia chrześcijańskiego.

Biada wam, co pijecie i zbytkujecie przepijając zarobek własny, a żony i dzieci wasze chodzą w łachmanach, a i sami, jak obszarpańcy, wałęsacie się po ulicach. Marnotrawicie zarobek i zdrowie, gotujecie sobie nędzę i śmierć głodową przez wasze nałogi; nie liczcie na miłosierdzie Boże i chrześcijańskie, będziecie konać z głodu, a nie będzie komu podać wam kropelki wody; będziecie jak zły bogacz w piekle prosić o odrobinkę wody, a pragnieniem wiekuistem udręczeni będziecie. Biada wam, dzieci wyrodne, kiedy strojąc siebie zaniedbujecie waszych rodziców. Ponakładaliście na siebie i perkaliki i jedwabie i modne sukienki i surduciki; a rodzice nawet sukmany całej nie mają—bosi i nadzy wstydzą się ludziom pokazać! Biada wam, krzywdziciele i oszuści obdzierający ludzi, biada wam dręczyciele wdów i sierot: sam Bóg ujmie się za ich dolę, sam Bóg świadkiem i mścicielem będzie; a wy kiedyś trzęsąc kajdanami będziecie wspominać jęk ofiar waszych....

Biada wam wszystkim, bo nie skończy się na ziemi udręczenie wasze, ale na sądzie Bożym, przed całym światem stanie Chrystus i wyrzucać wam będzie, iż Go nagiego nieprzyodzieliście!— „Kiedyśmy Cię widzieli nagim, zawołacie, a nie odzieliśmy Cię?“ Przypomni wam wasze nagie żony, dzieci, rodziców, braci, przypomni wam pokrzywdzone sieroty i gniewem wzruszony odpowie: „im tego nie uczyniliście, aniście mnie uczynili— idźcie przeklęci w ogień wieczny.... tam będzie płacz i zgrzytanie zębów...“

Póki więc macie czas, korzystajcie z miłosierdzia Pańskiego. Mocen jest Bóg przemienić was na sług swoich miłosiernych, byleście się zwrócili do Niego, byle powstrzymali zbytki, swawolę i nałogi wasze, byleście zaczęli świadczyć miłosierdzie. Do dzieła przeto, komu zbawienie duszy miłe, do miłosierdzia! Ujmujcie ze zbytków w strojach, a przyodziejcie wdowę i sierotę i nędzarza prawdziwie nieszczęśliwego. Mówię— prawdziwie: bo też i w miłosierdziu baczność mieć należy, której nie zawsze się trzymają przypadkowo miłosierni. Są nędznicy i oszuści, przed którymi trzeba się mieć na ostróżności, bo polują na jałmużnę i wsparcie nie z biedy, ale z próżniactwa, ale dla nałogów—przepici rzemieślnicy, pijaczki i rozpustnice, a nieraz i przeżyci pankowie. Przed tymi ostróżność, bo datek wzięty zaraz przepiją. Macie biednych znajomych na oczach swych. Nadpłać biednej i uczciwej pracownicy, służącej; opuść z ceny posesorowi podupadającemu; podtrzymaj starego sługę—sąsiada, bliskiego i każdego człowieka, który pomocy rzeczywiście wymagać będzie. I dziatki swe ucz tego miłosierdzia. Wskaż mu Jezusa jaśniejącego na górze Tabor w szatach białych, wskaż mu Jezusa konającego na krzyżu i powiedz mu: „dziecię, nie uganiaj się za zbytkami i modą; zmienne jest szczęście ludzkie, na wszystko trzeba być przygotowanym, kiedy nasz Bóg Zbawiciel nagim skonał na krzyżu...“

Rzuć pijaństwo, karty, próżniactwo, porzuć nieuczciwe życie, zacznij pracować, oszczędzać się. Przyodziej dziatki twe, by nagością nie świeciły i starców rodziców twych, by łachmanami nie trzęśli. Ujrzysz w domu twoim porządek i błogosławieństwo Boże; ujrzysz Przemienienie Pańskie i oblicza twych domowników jaśniejące i radośne; i dziatki twoje, co dziś płaczą w ubóstwie, z radością wołać będą: ojcze, dobrze nam tu być!... Biedny człowieku, jeśli pomimo twej pracy ubóstwo pokryło cię niedostatkiem i sukmaną wytartą, nie rozpaczaj. Jest miłosierdzie Boże nad ubogimi i nagimi. Wytrwaj chwilę próby Bożej; a oto zmiłuje się nad tobą i jak Syna swego nagiego w śmierci, okrył światłem w zmartwychwstaniu; tak i dla ciebie da Bóg lepszą dolę, pośle ludzi do-

brych, sam zresztą ujmie się za tobą, i za twe ubóstwo i łzy stokrotnie cię wynagrodzi.

O, Chryste chwałą okryty na górze Tabor i w zmartwychwstaniu! o, Chryste nagi na krzyżu! w imieniu nędzarzy wznosi się do Ciebie ta modlitwa: zmiękcz serca bogaczy, dodaj wytrwałości ubogim; a wszystkich nas okryj przed Ojcem płaszczem Twego miłosierdzia. Amen.

Kazanie III. Podróżnego w dom przyjąć.

„Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest" (Luc. XI, 23).

Wielka i poważna przestroga zawiera się w tych słowach dla ludzi obojętnych w rzeczach wiary. Wielkiego znaczenia jest to nauka dla tych, co mówią: „nie zabiliśmy nikogo, nie ukradliśmy, nie skrzywdziliśmy, więc jesteśmy spokojni na sumieniu". Z przestrogi tej jak i z całej nauki Chrystusowej widzimy, że nie dosyć być wolnym od grzechu, ale trzeba czynić dobrze. Nie dosyć wystrzegać się tego, co Bóg i Zbawiciel zakazuje; ale trzeba jeszcze to czynić, co Chrystus nakazuje. Trzeba współpracować z Chrystusem i wypełniać wskazane przezeń cnoty; bo kto z Chrystusem nie współpracuje, kto z Nim nie zbiera zasług; ten rozprasza, ten z Nim nie jest, ale jest przeciwnikiem Jego.

Jak do wszystkich uczynków dobrych, tak tem bardziej ta przestroga da się zastosować do uczynków miłosierdzia — i szczególniej do uczynków miłosierdzia, gdyż sam Bóg w szczególniejszy sposób urządza się z nami i kieruje losy nasze miłosierdziem i litością. Wymaga przeto od nas przedewszystkiem litości względem bliźnich naszych i miłosierdzia. Dla tego to Chrystus Pan ze szczególniejszym naciskiem zaleca nam miłosierdzie, mówiąc: *„Bądźcie miłosiernymi, jako i Ojciec wasz miłosierny*

jest" [1]) i *„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią"* [2]).

Z tego wynika, iż kto nie jest miłosiernym; ten nie jest synem Bożym, nie współpracuje z Chrystusem, nie zbiera z Nim; ale i to, co ma, wszelkie łaski i zasługi, rozprasza i przez to przeciwnikiem się staje Chrystusowym; kto nie będzie miłosiernym dla bliźnich swoich sam u Boga miłosierdzia nie dostąpi. Nie tylko więc rozum i serce powinny być nam wskazówką do litości względem braci; ale, co najgłówniejsza, wola Boża. Nie tylko niedola bratnia powinna skłaniać serca nasze ku miłosierdziu; ale i nasz własny los, ale i zbawienie nasze wiekuiste woła do nas z Chrystusem: „miłosiernymi bądźcie".

O Ty coś w podróży Twej z nieba na ziemię gościnnie został przyjęty w domku Nazarejskim, i w podróżach ziemskich nie pogardzałeś gościnnością ludzką, oświeć nas dzisiaj, byśmy poznali wielkość i zacność Twego miłosierdzia względem podróżnych i ludzi nie mających gdzie głowy skłonić. O gościnna Matko Boża, dająca przytułek Synowi Bożemu, Ty się módl za nami!

I.

„Jestem ja gościem na ziemi", śpiewał Psalmista Pański [3]), a żywot człowieka jako cień i trawa przemija. Tułaczem jest człowiek na tym padole płaczu: w podróży swej po niepewnych drogach życia od bram raju rozkoszy do wrót wieczności, od kolebki do grobu, niema stale zapewnionego pobytu na tej ziemi. To też i miłosierdzie Boże, obejmujące potrzeby tułacza, roztacza opiekę swą nad drogami pielgrzymowania doczesnego i stanowi prawa obowiązujące każdego śmiertelnika: „podróżnego w dom przyjąć".

Odwieczne jest to prawo współczucia i gościnności ku ludziom podróżującym i nie mającym przytułku. Jakby dla uświęcenia tułactwa naszego ziemskiego i pod-

[1]) Luc. VI, 30. [2]) Mat. V, 7. [3]) Ps 118, 19.

niesienia potrzeby ludzi podróżujących, sam Bóg, w Trójcy Jedyny, objawił się Abrahamowi w postaci trzech podróżnych i był gościnnie przyjęty. To też gościnność ku podróżującym spotykamy nie tylko u narodu Izraelskiego; ale i u innych starożytnych narodów ziemi, jak nas pouczają Księgi Święte. Hiob świadczy o sobie, iż przed jego domem nie stał przychodzień i drzwi jego były otworzone podróżnemu" [1]). Córka Faraona ratuje Mojżesza, daje mu przytułek i wychowanie; tenże Mojżesz w ucieczce swej z Egiptu znajduje gościnne przyjęcie u kapłana Madianitów.

Z natchnienia Bożego i własnem doświadczeniem nauczony o wielkiem znaczeniu gościnności dla człowieka podróżnego, Mojżesz, jako Zakonodawca narodu Izraelskiego, w prawie przekazał temu narodowi ludzkość i usłużność względem podróżnych. „*Przychodniowi,* powiada, *przykrzyć się nie będziesz... gdyżeście sami byli przychodniami w Egipcie*" [2]), „*gdy żąć będziecie... pozostałych kłosów nie zbierzecie, ale je ubogim i przychodniom zostawicie*" [3]). I nie ogranicza się tylko na podaniu materyalnej pomocy w przytułku i pożywieniu, ale nadto nakazuje prawo Mojżeszowe miłość i życzliwość serca ku przychodniom; powołuje się na przykład samego Boga. Mówi bowiem: „*Pan Bóg miłuje przychodnia, a daje żywność i odzienie, i wy tedy miłujcie przychodnie*" [4]).

Wysoce więc była pojęta gościnność w prawie Mojżeszowem i szlachetnie była odczuta w narodzie Izraelskim. Pomijając bowiem nakazane im odosobnienie się od narodów pogańskich, nakazane w prawie dla uniknienia bałwochwalstwa i walki z tymiż narodami z woli Bożej pochodzące, dla podróżnych byli Izraelici życzliwi i gościnni w ziemi swej. Dopiero z upadkiem wiary ojców, za zapoznaniem Boga upada w tym narodzie wysoce niegdyś pojęta gościnność. Prorocy wyrzekają na zbytki, a zarazem i na poniewierkę ubogich i na nieludzkość względem podróżnych i przychodniów. Smutny ten

[1]) 31, 32. [2]) Exod. 23, 9. [3]) Levitic 23, 22. [4]) Deutor. 10, 18.

objaw zaniku tak szlachetnych uczuć w Izraelu, wyraźnie rzuca się w oczy w czasie przyjścia Chrystusa Pana. Uboga Jego Matka nie znajduje przytułku w Betlejemie u krewnych i szukać musi schronienia w skalistem ustroniu, w szopce pasterskiej. Sam Chrystus w czasie opowiadania uskarża się, iż niema gdzie głowy skłonić. „*Liszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda. Lecz Syn człowieczy niema gdzie głowy skłonić*" [1]).

Lecz jeśli zamarło poczucie gościnności w Izraelu na ogół biorąc; nie zamarły jej iskierki w osobach niektórych, ku zawstydzeniu biegłych w Zakonie Doktorów zakonnych, w sercu jawnogrzeszników, celników. Chrystusa przyjmują u siebie i zapraszają jawnogrzesznicy, sam się zaprasza do celnika Zacheusza. Z pokorą największą podejmują go u siebie siostry Łazarza. Za gościnność tę sowicie wynagradza Chrystus płacąc łaską nawrócenia i upamiętania i jak niegdyś w Starym Zakonie za gościnność Abrahamową płacąc błogosławieństwy i darami niebieskimi.

Sam przyjmując gościnność ludzi życzliwych i Apostołom swym przekazał korzystanie z tej usłużności ludzkiej. Posłał ich bez pieniędzy i bez obuwia przepowiadać Ewangeliją po całym świecie i zarazem nakazał im, by nie pogardzali łaską ludzi gościnnych. Mówi bowiem: „*Do któregokolwiek miasta wnidziecie, a przyjmą was; jedzcie, co przed was położą i uzdrawiajcie niemocne, które w niem są*" [2]). Dzieje Apostolskie świadczą, iż Apostołowie w podróżach swych obok prześladowań spotykali życzliwe i gościnne serca i byli przyjmowani w domach nie tylko chrześcijańskich, ale i pogańskich; jak np. św. Paweł, po rozbiciu się okrętu, wyrzucony na brzeg wyspy Malty, podejmowany był przez mieszkańców i książęcia tej wyspy z największą serdecznością, chociaż to byli poganie [3]).

Poganie bowiem, pomimo swego bałwochwalstwa i błędów czuli w sercu swem życzliwość dla pielgrzymów

[1]) Luc. 9, 58. [2]) ibid. 10, 8. [3]) Act. 9, 43; 16, 15, 28.

i podróżnych. O naszych praojcach poganach opowiadają dawni świadkowie, pisarze chrześcijańscy, iż się odznaczali szczególniejszem współczuciem dla podróżnych. Nie tylko bowiem podejmowali u siebie życzliwie przychodniów; ale kiedy wychodzili z domu zostawiali go otwartym, a w nim stół zastawiony pokarmami, aby podróżni w ich nieobecności mieli dla siebie posiłek. Nawet pierwszych Apostołów Chrystusa, gdzieindziej prześladowanych i zabijanych, tutaj spotykała gościnność. Nie zawsze ich naukę rozumiano, nie zawsze ich usłuchano; ale zawsze gościnnie przyjęto i w pokoju odprawiano.

Nie dziw przeto, iż na tak trwałych a niezatartych prawach gościnności wypisanej w sercach ludzkich, wiara Chrystusowa ugruntowała mocą łaski Bożej i rozszerzyła gościnność chrześcijańską i podniosła ją do szczytów bohaterstwa, otoczyła ją blaskiem cudów i poświęcenia poczerpniętym z ogniska miłości bliźniego. Wiara Chrystusowa nie ogranicza się na zalecaniu swym wyznawcom, by przyjmowali podróżnych w swych domach; ale pobudza mężów i niewiasty duchem miłości bratniej oświeconych, którzy dają fundusze potrzebne, budują gmachy dla przytułku podróżnych. Zaludniają się pustynie, na szczytach gór budują się klasztory. Na najniebezpieczniejszych wyżynach Alp, wpośród wiecznej zamieci śnieżnej, zamieszkują zakonnicy czuwający nad bezpieczeństwem podróżujących przez przepaściste drogi wpośród gór śnieżnych a niebezpiecznych. Do pomocy ku ratowaniu zasypanych śniegiem podróżnych przyzwyczajają psy i te obiegając ścieżki wyszukują nieszczęśliwych, a znalazłszy wygrzebują ich ze śniegu— ułatwiają zakonnikom, zbawcom podróżnych, niesienie pomocy i ratunku. Zaiste rozrzewniające a obfite w pomysłach swych ku niesieniu pomocy podróżnym Chrystusowe miłosierdzie. Wszakże mamy świadectwo o szczególniejszem w swoim czasie zgromadzeniu braci mostowniczych, którzy ślubem się zobowiązywali, chodzić po drogach i poprawiać zepsute mosty dla wygody i bezpieczeństwa podróżnych.

II.

Zmieniły się czasy, zmieniły się zwyczaje. Ludzie poskracali drogi, wynalazki ułatwiły podróże. Ustały też z czasem, lub też i zmieniły się, niektóre urządzenia miłosierdzia dla podróżnych. Ale nie ustały jego prawa. Im się więcej rozszerza Kościół, im więcej się przejawia niedola i niedostatek ludzki, tem więcej powinno rozszerzać się serce Chrześcijanina, miłością i miłosierdziem ku bliźnim przejęte. Jakże to boleśnie jest widzieć chrześcijan z imienia, którzy przeciw tym odwiecznym prawom wykraczają przez dzikie zbytki, przez chciwość i przez brak należytego wyrozumienia tej cnoty. Jedni goniąc resztkami, albo podkopując majętność swoją w imię pychy i próżności zbytkują w domu, na balach i biesiadach, nazywając to gościnnością; drudzy w imię chciwości zazdroszczą przytułku swym blizkim, powinowatym, a nawet i rodzicom.

Nie zastanawiający się nad obowiązkami chrześcijańskiego miłosierdzia i mający z natury sporą część wrodzonej próżności bogato ozdabiają domy swoje i w nich wydają szumne na całą okolicę bale; stoły uginają się pod zastawą drogocenną i obfitymi pokarmami, leją się rzeką wina zamorskie; jedzą, piją, zbytkują aż do postradania zmysłów. Zdawałoby się, iż wróciły dawne czasy pogańskie, dawne nadużycia, dawni sybaryci, o których Apostoł mówi: *„których Bóg jest brzuch“* [1]), *„którzy za ciałem w pożądliwości chodzą* [2]), *na biesiadach swych wspólnie biesiadujący bez bojaźni, samych siebie pasący“* [3]). Podobni im, ale mniej zamożni gospodarze i rzemieślnicy, sprawiają huczne wesela i chrzciny, a nawet pogrzeby i exekwije; spraszają sąsiadów, kumów i powinowatych, traktując do upadłego, choćby się im przyszło przepić cały zarobek swój i nazajutrz z głodu przymierać. Ale to sława, że u niego był bal zawołany, że bardzo gościnnie podejmował swych gości i tak ich uraczył, iż w kare-

[1]) Philipp. 3, 19. [2]) Petri 2, 2, 10. [3]) Jud. 12.

tach rozwożono do domów, albo w towarzystwie stróżów porządku poprowadzono na noc do mieszkania bezpłatnego. A inni na czworakach do domów swych wrócili...

Cóż to jest? pytam was chrześcijanie. Czyż to po chrześcijańsku? Czyż to po ludzku? Nie, to nie jest po chrześcijańsku, bo Apostoł Chrystusowy, rzecznik gościnności i sam korzystający z gościnnego przyjęcia u swoich i u pogan, swawolę takową porównał z łotrowstwem, stawiąc pod jednym pręgierzem hańby: *„mężobójstwo, pijaństwo i biesiady“* [1]). Z punktu widzenia chrześcijańskiego zaprosić kogoś do siebie, by go okarmić aż do obżarstwa, spoić aż do zbydlęcenia: zbrodnią jest równającą się zabójstwu człowieka; nie jest to gościnnością, ale zbrodnią, za którą już w Starym Zakonie groził Prorok wołając: *„Biada* (temu), *który daje napój przyjacielowi swemu upijając* (go)“ [2]), kielich przekleństwa będzie wylany na głowę jego. I nie jest to po ludzku, bo nawet poganie szlachetniejsi poprzestawali na skromnem przyjęciu, potępili ją i mędrcy pogańscy [3]). Praktykuje się tylko u plemion zdziczałych, i u narodów ginących, i skazanych na zagładę...

Zgubne te sceny marnotrawstwa, powodującego nędzę i wygnanie z pod dachu rodzinnego, wcale nie usprawiedliwiają sknerstwa i chciwości ludzi nieczułych na potrzeby bliźnich, nie mających gdzie głowy skłonić i odpychających podróżnych ode drzwi swoich bez litości. Nikt temu nie zaprzeczy, że w czasach wszelkiego rodzaju oszustwa i podstępów, kiedy rozmaite włoczęgi nadużywają praw gościnności, zarówno jak i miłosierdzia, mieć się należy na baczności z nieznajomymi i podejrzanymi. Ale skoro człowiek znany, biedny, sierota, wdowa, szuka przytułku; odmówienie im kąta w potrzebie, wygnanie na ulicę, stanowiłoby zbrodnię przeciwko zakonowi miłosierdzia. Tem bardziej zbrodnią byłoby opuścić sąsiada, brata, lub siostrę, w biedzie, bez przytułku. Najwstrętniejszą jednak jest przewrótnością serca spotykana u wyrodnych dzieci niewdzięczność względem rodziców, których wyprawiają z domu na stare lata.

[1]) Galat. 5, 21. [2]) Habac. 2, 15. [3]) Plato lib. 1 de legib.; Seneca ep. 83.

Przewrotność ta równa się zatraceniu wszelkich uczuć ludzkich w sercach wyrodków. Kiedy ich rodzice potem krwawym zalewali się w ciężkiej pracy, by im zarobić kawałek chleba, by zapewnić dach nad głową i karmili ich od ust sobie nieraz odejmując—wtedy to byli rodzice, i drodzy, i kochani, i mili. A kiedy dziś na stare lata swoje potrzebują sami opieki i przytułku—wyrodny syn, wyrodna córka, nie mogą ich znieść w domu swoim; bo im zajmują miejsce, bo ich objadają, bo są ciężarem dla nich. Idź więc, starcze, na stare lata wałęsać się po cudzych kątach; proś u ludzi obcych łaski, której u dzieci nie znalazłeś; nabiegałeś się za młodu, nie miałeś wypoczynku i wygody dla dzieci, niemasz ci i na starość spokoju; obijaj progi cudze chwiejnemi nogami, szukaj pożywienia i przytułku, odepchnięty przez twe dzieci.

Przeklęty syn, co drażni matkę swoją, wołał zgrozą przejęty Mędrzec Pański; a cóżby powiedział, jakążby klątwę rzucił na wyrodka, wyrzucającego za drzwi ojca i matkę? Milczą prorocy, milczą posły Boże: bo w narodzie żydowskim nie widzieli tak wielkiej zbrodni, ale nie milczy głos Boży, głos ludu. Oto jakie podanie zachowuje się w ludziach o wyrodnym synu, wypędzającym z domu swego ojca. Gdy pewien wyrodek, sam już będąc ojcem dzieci, wypędzał z domu swego ojca i dla przykrycia nagości rzucił mu jakąś starą derę; tuż będący świadkiem synek wyrodka podskoczył do dziadka i uczepiwszy się dery, począł krzyczeć, ażeby mu całej nie oddawano, a tylko połowę. „Na co ci ten szmat?“ zawołał ojciec trochę zdumiony, a trochę i pocieszony, że takiego oszczędnego ma synka. „Na to, odpowiada malec, żebym miał ciebie, tatku, czem okryć, kiedy cię będę wypędzał z domu...“

Synowie i córki wyrodne, wy dohodowawszy się dzieci nie macie litości dla swych rodziców; wy sądzicie, iż wygnawszy rodziców zaoszczędzicie swym dzieciom.

Krótko wam powiem: za włosy was wyciągną przez ten próg dzieci wasze, przez który wyszli w świat z bólem serca, a może i z przekleństwem na ustach, wasi ojcowie i wasze matki.... Jaką miarką mierzycie, taką będzie i wam odmierzono. Nie spotkacie wy miłosierdzia, ani u ludzi, ani u Boga; boście sami nie mieli miłosierdzia względem rodziców.

III.

Takie to okrutne zdziczenie obyczajów, takie zwyrodnienie dzieci względem rodziców, taka nieludzkość względem bliźnich. Wypływa to wszystko z zapoznania Boga i wiary i sprowadzenia jej tylko do powierzchownego nabożeństwa. Wypływa to z powolnego zamierania uczuć ludzkich, z zupełnego zbydlęcenia człowieka! To też chrześcijanie, zamykający drzwi domów waszych i serca wasze przed nędzarzami, nie dający przytułku sierocie i starcowi, nie okazujący litości nad podróżującym; przestańcie się nazywać chrześcijanami, ani się przyznawajcie do imienia chrześcijańskiego! Wyrodni synowie miłosierdzia Chrystusowego, pozwalający na ulicach i opłotkach zamierać tułaczom nieprzygarniętym: ani wy się ważcie Boga swym Ojcem nazywać, bo wy nic wspólnego z Bogiem nie macie, bo wy gorsi od pogan!...

„*A jeśli wzywacie Ojca tego, który bez względu na osoby sądzi wedle uczynku każdego, w bojaźni obcujcie czasu przemieszkiwania waszego* (na tej ziemi)“ [1]), wołam do was słowy Apostoła. Nie zawsze, co prawda, zaniedbujecie rodziców; ale za nic sobie macie los waszych bliźnich. Macie dla siebie bogate i strojne komnaty, na ich ozdobienie koszta ogromne łożycie, a tymczasem blizcy wasi słudzy i powinowaci przemieszkują w norach brudnych i wilgotnych, a tymczasem biedacy przymierają w jaskiniach podziemnych. Nabudowaliście domów, zapewniliście sobie wygody i dochody; nastroiliście i klatek ciemnych i wilgotnych, by tam biedacy za swój krwawy grosz znaleźli dla siebie choroby i śmierć przedwczesną. Mój Ty Boże! serce krwią się zalewa, ilekroć widzę rodzinę biedną w tej jaskini nędzy, ilekroć zejdę ze świecących posadzek na tę czarną, łzami i potem pokrytą ziemię jaskini. Kiedy dostatnim szkodzi najmniejszy przeciąg, najmniejsza plamka wilgoci na ścianie groźną się wydaje; to temu biedakowi za jego krwawe pieniądze, za jego ciężką pracę ani szkodzi, ani grozi, mroźne powietrze do ponurej komnaty ze wszech stron kłębami się wrywające i woda strumieniami po ścianach się lejąca!

Biedna matka ubogich dziatek zdawałaby się być wyjętą z pod praw zdrowotności; ona może wpośród steku rozmaitych brudów i niewygód wychować swe dzieci. Zdawałoby się, że dziatwa jej nie ulega cierpieniom i zakażeniu — nie pomnaża kopców na mogiłkach!... Ach, modni panowie i panie, co wrażeń szukacie w powieściach i na scenach: spójrzcie na te żywe obrazy z nor podziemnych, na te młode matki wysychające przedwcześnie; na te dziatki więdnące, na tych starców i cierpiących wpośród jaskiń ponurych. I wy, uchodzący za wierzących, a chciwi na komorne, gospodarze: spójrzcie w to piekło ziemskie, któreście zgotowali bliźnim swoim.... Spójrzcie wszyscy, a zastanówcie się każdy nad sobą: „Jakaż twoja przed Bogiem odpowiedzialność będzie, woła św. Bazyli, kiedy swoje ściany upiększasz, a nagiego i ubogiego brata opuszczasz?“ [1]).

Jakaż odpowiedzialność wasza będzie wobec miłosierdzia chrześcijańskiego, kiedy sami dbając o najdrobniejsze wygody opuszczacie tych tułaczy i nie dajecie im przytułku należytego. Wszak to są prawdziwi pielgrzymi szukający kawałka chleba. Wyszli oni z domu ojców swych, opuścili zagrody swe, szukając kawałka chleba. Owo jak biedni bracia Józefa przyszli szukać do ciebie przytułku, ofiarując ci zapłatę swą, lub pracę swoją krwawą. Jakżeż ich przyjąłeś, przygarnąłżeś ich po ludzku,

[1]) I Petri, 1, 17.

[1]) Sermo 2 in divites.

dałżeś im wygodny kąt? Spójrzałżeś choć raz, jak ci przychodnie żyją w twych norach? Ale gdzie ty tam spójrzysz; masz na to stróża lub rządcę, by odbierał regularnie komorne i wysłuchiwał bez skutku ich skargi i zażalenia. Za zyskiem się gonisz, by mieć większe dochody; na głos biedaka nie zważasz; pamiętaj, krzywda jego spadnie na głowę twoją, choroby jego będą śmiercią twoją; i nie wysłucha cię Bóg w twej własnej niedoli. Oto mówi przez Proroka do was ludzie niemiłosierni: *„gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy od was, a gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucham... bo ręce wasze pełne są krwi“* [1]).

Ale i na ciebie wyrodny ojcze, przepijający i marnujący zarobek swój spadnie pomsta Boża. I na ciebie, który przez lenistwo, lub hulatyki, doprowadzasz rodzinę do nędzy i byle taniej zapłacić pakujesz ją do nor ciemnych i zapleśniałych, przyjdzie pomsta Boża. Rozbijacie się wy głośno i gwarno po ulicach, jak podpijecie; a żony wasze i dzieci jęczą po jaskiniach ciemnych. Policzcie, ile za rok przepiliście, ile przez lenistwo i pijaństwo opuściliście dni zarobku; a dodajcie to wszystko, wszakby się złożyło na to, byś mógł twoją rodzinę w lepszem mieszkaniu pomieścić. Policzcie się dobrze Wyrzekacie wy na bogatych, i na panów, i na swoich chlebodawców. Jeżeli się zapominają biada im, i Kościoł, jak słyszeliście, nie chwali ich za to. Ależ miejcie litość sami nad sobą i nad rodziną waszą!

Wyrzekacie na biedę, na brak zarobku, na małą płacę; ale kto tę biedę tworzy. Dla czego wasz sąsiad i towarzysz, kiedy uczciwie żyje i nie uczęstniczy w waszych łotrostwach, ma i mieszkanie wygodniejsze i dziatwę lepiej dopatrzoną. Domagacie się zarobków większych. Ale cóż one wam pomogą; chyba, że więcej pić i łotrować będziecie. Ileż to na oczach waszych właścicieli domów i majstrów przyszło do nędzy i błąka się

[1]) Isai 1, 5.

dziś po bruku bez dachu—dla przeszłego marnotrawstwa i pijaństwa? Ile w nędzy i bez przytułku w ostatecznem opuszczeniu kona z tych, co niegdyś mieli i zarobki i dochody wielkie, a przemarnowali je na hulatyki i wydatki niepotrzebne?...

Kogo Bóg stworzył, głodem nie umorzył, mawiali starzy. I dobrze mówili, bo i Dawid stary powiedział, iż się zestarzał i nie widział potomstwa sprawiedliwego opuszczonego i szukającego chleba [1]). Są ludzie dobrzy, można zapracować uczciwie na kawałek chleba i przytułek. Wina w tem, że nie wszyscy chcecie być uczciwymi i pracowitymi robotnikami i rzemieślnikami. Wina w tem, że zapominacie o Bogu, o kościele, spowiedzi, a nie opuszczacie wypitki. Weźcie czeladników i sług. Póki to jeszcze małe, chodzi do kościoła i do spowiedzi, posłuszne jest dla starszych; ale niech podrośnie, niech poczuje grosz w kieszeni, wtedy już niema spowiedzi, niema Boga i starszych, ale jest wódka i banda hulaków; niema kościoła, ale spędza się dzień święty na pijatyce i rozpuście. Nie chodzą do spowiedzi, bo już kapłani za rozpustę nie dają rozgrzeszenia; nie słuchają nauk w kościele, ale słuchają rozmaitych łotrzyków, co z po za węgła, po norach się kryjąc, czyhają na głupich, by ich otumanić i wmówić, że nie masz Boga i sumienia i wydrwić od nich na składki grosz ciężko zapracowany, albo pociągnąć do pijatyki i rozpusty, szydząc z Boga i kapłanów!

Prowodyrowie bezbożności i wy młokosy otumanieni, posłuchajcie przestrogi! Nie szydźcie z kapłanów, bo nie wiecie jaka was przyszłość czeka; a że zła, niezawodnie. Otóż przyjdzie czas, kiedy twoja żona i dzieci będą wyciągać doń rękę. Przyjdzie czas, kiedy i ty sam na barłogu leżąc, lub kajdanami obciążony zechcesz ucałować kraj szaty jego, kiedy go jednego ujrzysz swym przyjacielem, kiedy usłyszysz głos jego, jednający cię z Bogiem i ludźmi. Wierz temu. Bo nie jednego kajdanią-

[1]) Ps. 36, 25.

rza, nie jednego nędzarza pocieszały te usta, które do ciebie dziś mówią. I wy jaskółki nocne, z przyjacielami gwarne noce spędzające, nie bluzgajcie na postać sługi Bożego. Przejdzie młodość, przyjdzie kara Boża, jeżeli nie w skonaniu przedwczesnem, to w łachmanach: bez przytułku, żebrząc, przyjdzie się prosić ich pomocy. Przejdzie szał i młodość, zmienią się przekonania i usposobienia, ze wzgardą odepchną cię przyjaciele twoi, a ten sługa Boży będzie wołał do wiernych słuchaczy: miejcie miłosierdzie nad nędzarzem, nad bratem marnotrawnym: „nagiego przyodziejcie, podróżnego w dom przyjmijcie".

O Bracia mili, Chrześcijanie prawi, co za Chrystusem idąc według możności świadczycie miłosierdzie, miejcie litość i miłosierdzie nad tymi, co już dziś są prawdziwymi nędzarzami. W miłosierdziu okupujcie winy wasze, w miłosierdziu szukajcie błogosławieństwa Bożego. Przygarnijcie sierotę, przyjmijcie pod dach swój bezdomnego, dajcie przytułek osieroconemu tułaczowi. Znajdziecie przeto u Boga miłosierdzie, u ludzi swoich i u obcych uznanie. W miłosierdziu waszem pozna świat cały prawdę i piękno, boskość i urok św. wiary naszej i nie zawstydzimy się jej na wieki!

O, Ty Prawodawco miłosierdzia, który nas posłałeś zbierać zasługi po tym padole płaczu i splatać wieniec z czynów miłosiernych, bądź pochwalony za Twe Miłosierdzie. Dałeś nam możność o Boże ubłagać miłosierdzie Twe i przygarnąć odepchniętych i wydziedziczonych. Oto starce i sieroty ogrzane ciepłem Twego miłosierdzia dzięki Ci po całym świecie składają. O pamiętaj o nas, gdy po tułactwie doczesnem staniemy u progu przybytków wiekuistych, w przedsionku domu Twego i przygarnij nas w Twem miłosierdziu wołającem: „podróżnego w dom przyjąć". Amen.

Kazanie IV. Więźniów wykupić.

Ten jest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat. (Jan 6, 14).

W miłosierdziu Chrystusa, karmiącego zgłodniałych, poznały rzesze Tego, który był przed wieki obiecanym. Widziały inne cuda i znaki, unaszały się i zachwycały się; ale gdy nakarmił zgłodniałych, oto chcą Go królem swym uczynić. Jakiż to wymówny dowód niedoli ludzkiej z głodu przymierającej; jakiż to wymówny dowód wdzięczności łaknących; jakiż to wymowny dowód boskości wiary Chrystusowej, łączącej potrzeby człowieka wieczne z jego najdotkliwszym niedostatkiem ziemskim; jakież to wspaniałe świadectwo uznania Miłosierdzia Chrystusowego!

Królem Go swym chciały uczynić rzesze, którego na króla cierpiącej ludzkości namaścił przed wieki Ojciec niebieski; którego królestwu wiekuistą trwałość zapowiadał Archanioł zwiastujący: „i królestwu Jego nie będzie końca"; którego królem ogłosił Piłat w swym napisie na krzyżu położonym; który wreszcie panowanie swe i tron swój umocnił w sercach wierzących swych uczni i wyznawców: jakoZbawca od grzechu i jako Pośrednik i Zastępca nasz przed Bogiem; który *„niemoce nasze przyjął i choroby nasze nosił"*, jak mówi Ewangelia [1]); *„a ze złoczyńcami jest policzon"* [2]).

Ucieka jednak i kryje się Chrystus od korony ziemskiej, bo królestwo Jego nie jest z tego świata, bo panowanie Jego nie w majestacie i mocy ziemskiej, nie w potędze druzgoczącej nieprzyjaciół i przeciwników; ale w mocy boleści i cierpień, które wkładają na głowę Jego koronę cierniową, dają Mu tron na drzewie krzyża, trzcinę szyderstwa dają Mu zamiast berła, a w usta Jego wkładają modlitwę za wrogów i nawoływanie do mi-

[1]) Mat. 8, 17. [2]) Marc. 15, 28.

łosierdzia względem cierpiących na ziemi tułaczy: „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Błogosławieni miłosierni!“

Ucieka od korony ziemskiej wznoszącej się po nad tłumy poniżenia i niedolę ludzką; bo panowanie swe położył w poniżeniu się swem, aż do śmierci krzyżowej, by ulżyć ludzkości ukrzyżowanej boleściami i niedostatkiem. Dał się przeto pojmać i związać w Ogrójcu oliwnym, by wyzwolić rodzaj ludzki grzechem i niewolą szatana skrępowany, dał się prowadzić, zamknąć się do więzienia; i jako więzień stawionym był na sądach, by męką swoją wołać do ludzi w imieniu niewinnie uwięzionych; dał się zaprzedać za 30 srebrników, by głos swój wznieść za niewolnikami i zaprzedanymi, by z więzów swych wołać przez wieki do wyznawców swych: „więźnie wyzwolić albo wykupić!“

O Boże uciśnionych i upośledzonych, o Proroku nawołujący ludzi do uczynków miłosierdzia, naucz nas dzisiaj: jak mamy wykonywać obowiązek miłosierdzia względem więźniów. O Matko strapionych, módl się za nami!

I.

Za nadużycie wolnej woli przez pierwszego człowieka, został rodzaj ludzki skazany na niewolę grzechu pierworodnego i na dźwiganie jarzma niewolnictwa na tym padole wygnania. Skażona wola i umysł ludzki zatraciły pojęcie o prawach bliźniego, o poszanowaniu woli cudzej. Nadto nieprzyjaciel drugich przez swą przewrotność stał się człowiek nieprzyjacielem własnym, przez swoje występki pociągającym kary Boże i ludzkie i sprowadzającym na głowę swoją niewolę i więzienia. Z podwójnego źródła wypływa ucisk i więzienie człowieka—z grzechu pierworodnego i z grzechu własnego, z niedoli jego i ze swawoli; znosi niewolnictwo i więzienie z prawa gniewu Bożego i za własne bezprawia. Miłosierdzie Boże, litując się nad losem wygnańcą i zaradzając niedoli jego, rozciąga swe skrzydła opiekuńcze nad niewolnictwem i więzieniem jego. Nie myśli ono uwalniać zbrodniarzy od zasłużonej kary i otwierać więzień dla złoczyńców uwięzionych ręką sprawiedliwości; ale głównie stara się wyzwolić niewolników i tych co cierpią niewinnie, łagodząc zarazem i los przestępców.

Dla jaśniejszego przedstawienia sobie wpływu i dobrodziejstwa miłosierdzia chrześcijańskiego, należy nam cofnąć się do czasów pogańskich i przebiedz wszystkie wieki i losy ludzkie aż po dziś dzień. Na pierwszy rzut oka przedstawi się nam krwawo i jaskrawo niewolnictwo panujące w poganizmie. Od wieków prastarych ustala się w narodach zostających pod klątwą gniewu Bożego dzika przemoc i znęcanie się, wyzysk i katusze ludzi upośledzonych ubogich, lub też zdradliwie w napadach i wojnach porwanych. Niewola u pogan nie była to kara na złoczyńców, ale była jarzmem dla nieszczęśliwych, którym fortuna nie dopisała na tym świecie. I nic nie zabezpieczało człowieka przeciwko niewoli. Dziś był panem, a nazajutrz straciwszy majątek był niewolnikiem tego, który go kupił. Dziś rozkazywał—a nazajutrz utraciwszy władzę, sam jęczał w kajdanach. Dziś wychodził na rynek kupować niewolników, a nazajutrz sam był na sprzedaż wystawiony. Najmniejsza zmiana losu, rzucała go w przepaść ostatniej nędzy i ucisku.

Prawo pogańskie nie miało żadnej litości nad niewolnikiem, ani zabezpieczało jego nędznego bytu. Należał on do pana jak rzecz, lub bydlę domowe; właściciel mógł z nim postępować, jak mu się podobało: i nie tylko z nim, ale i z całą rodziną, jeżeli miał jaką. Mógł więc go skazywać na ciężkie roboty, morzyć głodem, katować, sprzedać na rynku, albo i zabić. Prawodawcy pogańscy milczeli na to bezprawie, a filozofowie usprawiedliwiali. Może was zdziwi, że mędrcy pogańscy tak niemądrze pojmowali prawa człowieka? Ale zdziwienie ustąpi, jeżeli dowiemy się, że niektórzy z filozofów przeszłego wieku, słynni z nienawiści do Chrystusa, dowodzili, iż najlepszym sposobem kierowania ludem biednym są powrozy i kajdany (Wolter). Niewola panowała nad światem pogańskim, niewolą karał Pan Bóg lud swój wybrany dą-

jąc go w ręce Assyryjczyków i zapędzając go do niewoli, poddając go wreszcie pod jarzmo Rzymian.

W początkach przetę Kościoła Chrystusowego widzimy cały świat jęczący w niewoli. Panowali Rzymianie, a z nich garstka możnych i bogatych utrzymywała w kajdanach niewoli całe zastępy niewolników, jęczących pod uciskiem bezprawia. To bezprawie znęcające się nad człowiekiem biednym i nieszczęśliwym, wykolejonym z drogi pomyślności doczesnej, panuje i po dziś dzień w narodach pogańskich, gdzie jeszcze prawa Miłosierdzia Chrystusowego nie uznają. Jeszcze i po dziś dzień u narodów pogańskich można widzieć okropne sceny znęcania się nad niewolnikami. Więc katowanie i zabijanie słabych i nieudolnych; więc handel ludźmi na rynkach pogańskich; więc poniewierka człowieka i praw jego bez względu na jego płeć, wiek i pochodzenie. Roczniki Apostolstwa Chrześcijańskiego przepełnione są wstrząsającymi obrazami nieludzkości i zbydlęcenia pogan względem bliźnich.

Taka to krwawa historya niewoli ludzkiej, której przeciwstawia Chrystus miłosierdzie swoje. Jak wszelkich łask Chrystusowych spotykamy znaki i przepowiednie w Starym Zakonie; tak i miłosierdzia Chrystusowego spotykamy tam świetlane promyki. Bóg lituje się nad ludem swym zostającym w niewoli Egipskiej i posyła Mojżesza ku oswobodzeniu W rzewnych, a ojcowskich wyrazach, przemawia doń w sprawie ludu uwięzionego: *„Widziałem utrapienie ludu mego w Egipcie i słyszałem krzyk jego;... a widząc boleść jego zstąpiłem, abym go wyzwolił z rąk egipcyanów: pójdź, a poszlę cię do Faraona, abyś wywiódł lud mój:... ja będę z tobą* [1]).

Mocą Bożą wyzwoliwszy naród Izraelski z niewoli Egipskiej, Mojżesz przekazuje w prawie swem ku pamięci wiekuistej łagodność i ludzkość względem niewolników. Jeżeli kto z Izraelitów dla ubóstwa swego zostawał

[1]) Exod. 3, 7—12.

niewolnikiem u swoich, a nie mógł się wykupić; ustanowiony był rok 50, jubileuszowy, rok łaski i odpuszczenia, w którym umarzały się długi: a niewolnicy wracali do wolności swej i majętności utraconej. Nadto przez pamięć własnej niewoli w Egipcie nakazanem było Izraelitom, aby łagodnie i po ludzku obchodzili się ze swymi niewolnikami, wziętymi z pogan. Więc powinni byli dawać im dobre pożywienie, zwalniać ich od pracy w szabat i święta uroczyste. Nie wolno było ich bić i kaleczyć; zabójstwo bowiem za zbrodnię było poczytane, a jeżeliby gospodarz skaleczył niewolnika—musiał go uwolnić [1]).

W skutek tego prawa spotykamy u Izraelitów ludzkie obejście się z niewolnikami i współczucie dla więźniów. Józef pociesza towarzyszy więzienia swego w Egipcie; Juda w zastępstwie za Beniamina gotów jest sam pozostać niewolnikiem; Daniel ujmuje się za niewinną Zuzanną; Tobiasz pociesza swych braci w niewoli Assyryjskiej. Nehemiasz kapłan z sercem ojcowskiem przyjmuje powracających z niewoli Babilońskiej. Lecz nie tylko u Izraelitów, kierowanych prawem Bożem, ale i u niektórych szlachetniejszych pogan spotykamy współczucie dla niewolników i więźniów. Chociaż nad światem pogańskim panowało prawo srogiej niewoli, były jednakże serca szlachetne, co się wznosiły po nad te nieubłagane prawa przemocy i okazywały litość i współczucie dla więźniów. Przełożony więzienia w Egipcie łaskawie obchodził się z Józefem; łagodny król Cyrus ulitował się nad niewolą Izraelitów i wyzwolił ich z tej niewoli i posłał Nehemiasza, aby zgotował przyjście dla powracających. Nadto dzieje Apostolskie świadczą o szlachetnem sercu rotmistrza rzymskiego Julijusza, który nietylko łagodnie obchodził się z więźniem swym św. Pawłem, ale pozwolił mu widywać się i odwiedzić w Sydonie przyjaciół swoich.

[1]) Levitic. 25, 5 i następne.

II.

Wszystkie te jednak objawy ludzkości względem niewolników i więźniów, które spotykamy w Starym Zakonie i w świecie pogańskim, dalekimi były od miłosierdzia chrześcijańskiego. Jak zorza poranna zapowiadały one wejście słońca tego miłosierdzia i same rozrzewniały i pociągały skołatane serca; ale nie ogrzewały tą pełnią ciepła, nie oświecały tą obfitością światła narodów ziemskich, jak miłosierdzie chrześcijańskie. Dopiero z prawa Chrystusowego miłości bliźniego miał wytrysnąć ten płomień wiecznie gorejący, oświecający i pokrzepiający serca ujarzmionych i podeptanych i wprowadzające ich na drogę wyzwolenia, braterstwa narodów i uznania praw człowieka.

Nauczanie swe zaczyna Chrystus od wygłoszenia w bożnicy Nazarejskiej proroctwa zapowiadającego Jego zbawczą pod tym względem działalność. *„Duch Pański nademną*, mówi Chrystus słowy Izajasza Proroka, *dla tego mię pomazał, abym opowiadał więźniom wypuszczenie, żebym wypuścił na wolność znędzone i opowiadał rok Pański przyjemny i dzień odpłaty“* [1]). I nie poprzestaje na proroctwach i słowach, ale sam w sposób zaiste dla mądrości ludzkiej niedocieczony, biorąc na się poniżenie i pogardę, poniżając się aż do śmierci krzyżowej, przykładem zachęca do litości i współczucia nad uciemiężonymi. Będąc Synem Bożym, współistotnym swemu Ojcu, staje się więźniem. Daje się pojmać w Ogrójcu, skrępować się powrozami i prowadzić się na sąd. Poddaje się sądowi arcykapłanów swego narodu, staje na sądzie przedstawicieli narodów pogańskich, pozwala się jak zbrodniarz ubiczować, naigrawać, dopuszcza na się dekret niesprawiedliwy śmierci haniebnej. Sam dźwiga narzędzie śmierci— krzyż, upada pod nim i dźwiga aż do wycieńczenia sił; nareszcie przybity na drzewie hańby kona—od Boga i od narodu swego opuszczony—między łotry policzony....

[1]) Luc. 4, 18.

I czyni to z dobrej woli, gdyż mówi: *„Ja kładę duszę moją, nikt jej nie bierze odemnie, ale ja kładę ją sam od siebie“* [1]). O, drogi nasz Zbawicielu, cóż to jest, iż tak wyniszczasz siebie i duszę swoją dajesz na tak haniebną śmierć? Czyż w mądrości swej niewyczerpany Ojciec Twój nie znalazł innego środka zadosyćuczynienia sprawiedliwości za grzechy ludzkie? Czyż nie dość było Twego poniżenia, iżeś opuścił tron Ojca i spoczął na sianku w ubogim żłobku i w domku nazarejskim, iżeś się tułał po puszczy, umartwiał i pracował aż do zmęczenia? czyż mało Ci było złości ludzkiej i szyderstwa za życia od faryzeuszów i pogardy od doktorów zakonnych?...

O tak, odpowiadasz nam z krzyża: zostałem więźniem, między zbrodniarzy policzonym, by dokonać ofiary za grzech, by dokonać dzieła wyzwolenia wszystkich niewolników i więźniów niewinnie cierpiących i złagodzić los zbrodniarzy;... by wołać do mych wyznawców: ja Bóg wasz i Odkupiciel: oto związany, zbity, ukoronowany cierniową koroną, wpośród łotrów konający, błagam was wielcy i możni, kapłani i królowie, o litość i miłosierdzie dla uciemiężonych, dla niewolników i więźniów. Kiedy na czołach waszych świecić będą korony w Imię moje, kiedy was będą zdobić szaty złociste, kiedy okryjecie się sławą i poszanowaniem u narodów; nie zapominajcie o mnie ukoronowanym za was koroną cierniową, odartym z szat i ze czci wyzutym; nie zapominajcie o mnie którym się stał pogardą pospólstwa;... nie zapominajcie i o tych, co są na świecie uciśnieni i pogardzeni!..

Od krzyża Chrystusowego uderza promień świetlany i rozchodzi się na cały świat Ręka Apostołów niesie pochodnię wyzwolenia uciśnionych. W tenże sam sposób rozkrzewiają miłosierdzie względem niewolników Apostołowie, jak i Mistrz ich: w poniżeniu, w pogardzie, w więzach i okowach niosą światu wyzwolenie. Nie mają oni hufców, nie mają powagi mędrców i sławy narodowej:

[1]) Joan. 10, 18.

przed nimi idzie Bóg ukrzyżowany, za nimi postępują zawiść i prześladowanie: opowiadają wyzwolenie nędznym z kajdan i więzień. Dziwne drogi mądrości Bożej i miłosierdzia Chrześcijańskiego! W kajdanach przyprowadzony do Rzymu Apostoł, przykuty do ściany więziennej, zarzuca ziarenka wyzwolenia ludzkości. Odwiedzają go najprzód znękani i biedni, potem nauka jego dochodzi do senatorów i rodziny cesarskiej. Okowy jego kruszą serca pogan możnych, by skruszyć kajdany niewolników, dodają zachęty innym do Apostolstwa: *„Okowy moje*, pisze w jednym ze swych listów, *wiadome są w Chrystusie po wszystkim pałacu i u wszystkich inszych; i więcej z braci w Panu ufając okowom moim obficiej śmieli bez bojaźni słowo Boże opowiadać“* [1]).

W podziemnych świątyniach chrześcijańskich, wpośród ucisku i prześladowań zawiązują się pierwsze węzły braterstwa między panem i sługą i niewolnikiem. Wyzwalają się całymi zastępami niewolnicy; i zgromadzeni w świątyniach, przystępując do jednego stołu z panami, składają wzajemny sobie pocałunek pokoju sługa z panem, niewolnica z panią. Spełnia się proroctwo Psalmisty: *„Miłosierdzie i prawda spotkały się z sobą, sprawiedliwość i pokój pocałowały się; prawda wyrosła z ziemi, a sprawiedliwość z nieba spójrzała“* [2]).

W tym pocałunku pokoju wyznawców Chrystusowych wyrażało się zadosyćuczynienie Sprawiedliwości, obrażonej długoletnią poniewierką człowieka biednego i panowanie miłosierdzia Bożego: zarówno nad przełożonymi, jak i podwładnymi— i pokój ludziom dobrej woli.

Od chwili, kiedy krzyż Chrystusowy zapanował nad światem, Kościół, oblubienica Chrystusowa i matka narodów, wziąwszy w spuściznie sprawę miłosierdzia Chrześcijańskiego w usta Apostołów swoich wkłada naukę o tem miłosierdziu i posyła kapłanów swych na krańce ziemi, by przepowiadali Boga Ukrzyżowanego i wyzwolenie uciśnionych. Wkłada miłość ku upośledzonym w

[1]) Filipp. 1, 13. [2]) Ps. 84, 11.

serca królów i prawodawców Chrześcijańskich, aby otoczyli litością, współczuciem i troskliwością poniżonych i ujarzmionych. Pobudza serca bohaterskich swych wyznawców i umysły najszlachetniejsze, by opuściwszy dom swój, rodziców swych, majętności i widoki ziemskie, tytuły i korony szli w kraje nieznane, wśród plemion barbarzyńskich, i tam głosili wyzwolenie uwięzionym i wolność ich majętnością swą, życiem, krwią i śmiercią okupywali.

Cuda Boże dzieją się w oczach tych mężów powołanych do apostolstwa wyzwalającego z niewoli. Kiedy bowiem prawica Boża karząca zesłała na chrześcijańskie narody dzikie plemiona, a te, paląc, niszcząc wsie i grody uprowadzały z sobą w haniebną niewolę młodzież, niewiasty i mężów, by ich sprzedawać w dzikich krajach na rynkach; już Matka Boska, już sam Chrystus Pan ukazują się świętym mężom, nawołujący do wykupu niewolników. Imiona świętych Rajmundów, Janów z Matty, św. Wincentych z Pauli, św. Ludwików, złocistemi literami zapisane w dziejach tego Apostolstwa: jak gwiazdy na firmamencie Kościoła świecą oni bohaterstwem i poświęceniem swem w sprawie niewolników. Cuda Boże dzieją się i w oczach ludzi osieroconych. Powstają zakony, które składają szczególne śluby: wykupywać niewolników, a kiedy zabraknie funduszów, samych siebie zostawiać zakładnikami. I oto przed osieroconymi stają Apostołowie miłosierdzia, przyprowadzając dawno już opłakiwanych ojców, siostry, braci i dzieci...

O, któż z nas, Bracia mili, nie poczuje szczególniejszej miłości do tej wiary miłosierdzia; o któż ją nam wyrwie z serca?! Głęboko ona tam zaszczepioną została wdzięcznością i łzami praojców naszych, błogosławiących Boga Zbawiciela, Jego oblubienicę Kościół i Jego Apostołów miłosiernych! O, chociażby zaginęły księgi i dowody wiary naszej, pamięć o tem miłosierdziu na pokolenia i pokolenia wołać będzie z owemi rzeszami Ewangelicznemi, iż Prorok wielki zjawił się na ziemi, a iż Bóg nawiedził lud swój; i z Psalmistą:— *„Wejrzał z wysokiej*

świątnice swej, Pan z nieba na ziemię spójrzał, aby wysłuchał wzdychania więźniów, aby rozwiązał syny pomordowanych. Gdy narodowie zbiorą się w jedno i królowie, aby służyli Panu“ [1]).

III.

Ale i zbrodniarzy nie ominęło miłosierdzie Chrystusowe, ale i złoczyńce zostali objęci troskliwością Jego najtkliwszą. Od tej chwili, kiedy na krzyżu łotr pokutujący otrzymał przebaczenie, otwarły się bramy niebios i dla zbrodniarzy; a miłosierdzie wzięło w opiekę ich duszę i sumienie, by skruszyć pęta i okowy zbrodni, wyzwolić je z więzów grzechu i pojednać z Bogiem i ludźmi. Świat pogański niedbał o więźniów, o dusze ich; co najwięcej przededniem kary pozwalał im na uczty; dawał niektóre ulgi, a w godzinę śmierci napoje odurzające... Ale miłosierdzie chrześcijańskie u tronu Bożego poczerpnęło balsam pociechy dla tych nieszczęśliwych skazańców. Oto na progu więziennem staje kapłan, apostoł i szafarz miłosierdzia, ze wzrokiem ojcowskim zbliża się do zbrodniarza, pozdrawia go w imieniu Chrystusa: „pokój z tobą, synu!“

Co za dziwna mowa! Ten zbrodniarz odepchnięty od rodziny, pogardzony przez przyjaciół, skazany, potępiony przez sądy: ma ojca, który się doń przyznaje. On słyszał tylko, że jest zbrodniarzem, praw pozbawionym; on widział pogardę u otaczających i surowe oblicza sędziów. A tu mówią mu: „synu“; i to z głosem i wejrzeniem, jak go niegdyś matka nawoływała. Porusza się serce zbrodniarza, wybuchają dzikie instynkta, chcą odepchnąć błogosławiącą rękę, wyrywają się słowa bluźnierstwa. Ale i obudzają się iskierki Boże tam gdzieś na dnie duszy pogrzebane, wsłuchują się w nawoływanie miłosierdzia, rozrzewniają się uczucia oburzone: te szlachetne uczucia, głosem matki wypieszczone, modłami oświecone, w latach niewinności promienne... Serce żywiej bić zaczyna; zbrodniarz woła z synem marnotrawnym: „*Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą...*“ [1]). I na kajdany jego, i na błogosławiącą rękę kapłana, spada gorąca, bo aż tam gdzieś z głębi zbolałego serca wydobyta, pokutnicza łza zbrodniarza!

[1]) Ps. 101, 20.

Nie zdjął z niego kapłan więzów cielesnych, ale zdjął straszniejsze więzy duszy i sumienia. Stał się ojcem jego duchownym, zrodził go na żywot wieczny. Dla tego idzie z nim, jeśli ma być straconym, na miejsce kaźni, nawołując go do ufności w Bogu, wołając: „przebacz, aby ci przebaczonem było“ i wskazując mu godło zbawienia Ukrzyżowanego. Nie obawia się skruszony zbrodniarz kary, nie lęka się śmierci: bo nad nim ukazało się miłosierdzie Boże, to miłosierdzie, które na Krzyżu przez usta konającego Zbawiciela wołało do łotra pokutującego: „dziś ze mną będziesz w raju“.

Oto chwała nasza, oto zaszczyt nasz, moc i potęga nasza: miłosierdzie nad niewolnikami, więźniami i zbrodniarzami. Cóż wzamian ludzkości dadzą wynalazki ludzkie i pomysły, czem że zastąpią miłosierdzie chrześcijańskie przeciwnicy Chrystusa i Kościoła św.? Może cywilizacyą i szumną rozprawą o obowiązkach? Może garścią frazesów w sprawie ludu i płaczliwymi jękami postępowych poetów? Wszystko to było w ucywilizowanym Rzymie i Grecyi; a sprawa niewolników była w zapomnieniu i pogardzie. Mieli tam kapłanów swoich, ale ci umieli tylko bogom składać ofiary, umieli zajmować się gusłami i zarzynać niewolników na ofiarę bogom; ale nie umieli wznieść głosu swego za uciemiężonymi, ale nie umieli wskazać podeptanym niewolnikom i osądzonym zbrodniarzom miłosierdzia Bożego: gdyż oni nie znali tego miłosierdzia, które porusza niebiosa i wszystkie szlachetne umysły i serca ku pomocy upośledzonym, które wstrząsa i rozrzewnia zatwardziałe serca zbrodniarzy.

Mówią nam dzisiejsi poganie, iż Chrystus na Krzyżu milczy przed modlącym się, iż ze świątyni wieje chłód

[1]) Luc. 15, 18.

dla serc zbolałych. Jakże to poetycznie, a jakże głupio mówią! Oni chcą, żeby figury do nich przemawiały i ściany świątyni oddychały ich boleścią. Badajcie ducha Chrystusowego, ukrytego w tych formach; badajcie potęgę miłosierdzia ukrytego w naukach i czynach Kościoła; wsłuchajcie się w głos Kapłanów, nawołujących do Boga i do ludzi w sprawie uciśnionych; powołajcie wieki przeszłe, zbierzcie łzy wdzięczności i uznania wyzwoleńców i zbrodniarzy skruszonych; a usłyszycie głos nieustanny, a potężny, aż do głębi ducha przenikający, miłosierdzia Chrystusowego; a ujrzycie dziwy Boże, ujrzycie *„wnętrzności miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas (wschodząc) z wysokości“*, jak śpiewał Prorok Zacharyasz [1]).

Pociesz się tedy, każdy wierzący w miłosierdzie Chrystusowe! Chociaż zmienne są losy ludzkie na ziemi; i ty nie wiesz, jak długo fortuna ci sprzyjać będzie; ale to wiesz, że w upadku i niedoli twej nie zaciężą na tobie kajdany niewolnictwa i nad rodziną twoją nie będą się znęcać majętni i bogacze. Bo w imię tego miłosierdzia użali się każdy prawy wyznawca Chrystusa; i poda ci rękę pomocy w niedostatku twym; i dopomoże do powstania z ubóstwa i sieroctwa twego. Pociesz się i ty, biedny człowieku. Nie masz ty majątków i dostatków, ciężka ci praca dostała się w udziale, nikt jednak nie może pogardzać i pomiatać tobą. W świątyniach na równi stajesz z możnymi tego świata, prawa Chrześcijańskie otaczają opieką ubóstwo i niedolę twoją. Pociesz się i ty, sieroto, miłosierdzie Chrystusowe, oto jak matka, czuwa nad tobą, aby ci się nie stała krzywda... i kołacze do serc wiernych, aby cię otoczono opieką i podano wspomożenie.

Spełnia się nad tobą przepowiednia pocieszająca, którą Pan przed wieki ogłosił ludowi swemu przez Proroka wołającego: *„To mówi Pan Odkupiciel Izraelów... do pogardzonego narodu, do niewolnika... Czasu upodobanego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię... Chwalcie niebiosa, a raduj się ziemio... bo pocieszył Pan lud swój, a zmiłuje się nad ubogimi“* [1]). A spełnia się w miłosierdziu znoszącem niewolnictwo i podnoszącem nędzarzy i upośledzonych...

[1]) Luc. 1, 78.

IV.

Wobec tych rozrzewniających nauk miłosierdzia Chrześcijańskiego, jakiż nam pozostaje obowiązek do wykonania? Dzięki miłosierdziu Chrystusa, pracy Jego Apostołów i prawodawstwu rządów chrześcijańskich ustało niewolnictwo w krajach chrześcijańskich. Niema pomiędzy nami niewolników sprzedawanych na rynku, bitych, katowanych i zabijanych bezkarnie. Pozostają kary i więzienia na zbrodniarzy, ściganych sprawiedliwością Boską i ludzką. I nieustaną te kary póki nie ustaną zbrodnie; gdyż obok miłosierdzia dla nieszczęśliwych, prawica Boża powierzyła w ręce władzy ludzkiej wymiar kary na złoczyńców. Wyraźnie i stanowczo o tem posłannictwie władzy ludzkiej mówi Apostoł temi słowy: *„Nie masz zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione; przeto, kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu... Chcesz się nie bać urzędu, czyń, co jest dobrego; a będziesz miał chwałę od niego; albowiem jest sługą Bożym tobie ku dobremu. Lecz jeśli co złego uczynisz; bój się, bo nie bez przyczyny miecz nosi; albowiem jest sługą Bożym, mścicielem temu, który złość czyni“* [2]).

Z tej to nauki Apostoła wypływają i jasno się zarysowują przed oczami naszemi obowiązki i prawa, które wypełniać mamy, aby uniknąć kary więzienia samym i drugich od podobnego losu odprowadzać. Najprzód należy strzedz siebie; wykonywać uczciwie i sumiennie wszelkie włożone na nas obowiązki; unikać wszystkiego, co pociąga za sobą kary i więzienia. Więc należy być dobrym ojcem i matką, dobrym synem i córką, bratem

[1]) Isai. 49, 7, 8, 13. [2]) Rom. 13, 1—4.

i sąsiadem. Sumiennym urzędnikiem i sługą uczciwym, i pracowitym rzemieślnikiem i rolnikiem: słowem czynić dobrze na każdem stanowisku. Nadto baczną uwagę zwracać należy na towarzyszy, unikać starannie ludzi bezbożnych, niemoralnych i nałogowych; a tem bardziej ludzi podejrzanych, żyjących niewiadomo z czego, z jakich zarobków. A to przez pamięć, iż kto z kim przestaje, takim sam zostaje; a za zbrodniarza częstokroć ponoszą kary jego nieoględni towarzysze.

Strzegąc siebie od występków karygodnych, należy, o ile możności, przykładem, radą i zachętą odprowadzać ode złego swych domowników, bliźnich i znajomych. Należy współdziałać z miłosierdziem i zapobiegać wyzyskaniu łatwowierności nieoględnych przez ludzi złych i zepsutych. Widzimy bowiem, że nie tylko nałogowcy doprowadzają do pijaństwa i rozpusty swych towarzyszy; ale i złoczyńcy do zbrodni, i bezbożni do niewiary w Boga i do nieposłuszeństwa względem rodziców i władzy niedoświadczoną młodzież, albo prostaczków podszczuwają. Czem się to wszystko nareszcie kończy, wiemy. Pobrzękując kajdankami i patrząc na świat Boży przez kraty więzienne, popłakuje dziś nie jeden uwiedziony— ale już zapóźno. Do nas tedy należy w imię chrześcijańskiego miłosierdzia przestrzegać, napominać i karcić swawolnych i niedoświadczonych, aby uprzedzić karę, która ich inaczej nie minie.

Tem bardziej powinniśmy unikać wszystkiego, coby niewinnych miało wtrącić do więzienia: więc wszelkich nierozumnych posądzeń, podejrzeń na niczem nie opartych, fałszywych skarg do sądu i najmowaniu fałszywych świadków. U was to bywa we zwyczaju, iż kiedy się gniewem uniesiecie, mówicie zwykle: nie daruję, zasądzę, sam zginę i jego zgubię; a nieraz i dokonywacie pogróżek waszych wcale nie po chrześcijańsku. Oto, ludzie mściwi, staje dziś przed wami Chrystus niewinnie osądzony i ukazując wam swe powrozy i więzy, któremi był skrępowany, i koronę cierniową, i bok przebity, woła do was: tąk mię osądzili bezbożni! Ludu chrześcijański, czyż

i ty takim sądem masz gubić bracią twą... Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Ludu, ty się modlisz, pościsz, żegnasz się znamieniem krzyża mego, a litości nad niewinnym nie masz! Ludu mój! Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Wzniosłeś zdobne świątynie i ołtarze; a u stóp ich leją się łzy uciśnionych przez ciebie. Ludu! Miłosierdzia chcę, a nie ofiary....

I zbrodniarzy nie powinniśmy odpychać od serca swego i pomijać w pamięci swej i w modłach. Spadły na nich sądy Boże i ludzkie; nie sądźmyż ich w pamięci swej, a zanośmy modły o upamiętanie zatwardziałych zbrodniarzy. Nie wyłączajmy ich z jałmużny swej. Oto władza przejęta miłosierdziem wystawia skarbony przy więzieniach. Nie zapominajmy o nich. Sprzedają się wyroby więźniów na ichże korzyść; zamiast skupować fatałaszki nabywajmy według potrzeby pracę niedoli. Sami jej nieraz potrzebują— mianowicie wypuszczeni na wolność i odepchnięci od wszystkich. Pomocy tej potrzebują i rodziny ich nieszczęśliwe, z ich uwięzieniem pozbawione kawałka chleba. Pamiętajmy, że to ludzie i że cierpią, a czyńmy im miłosierdzie w Imię Jezusowe.

O wielki Proroku nasz, Proroku niedoli, ucisku i więzów naszych! któż do Ciebie z ufnością nie wyciągnie rąk swych, któżby nie chciał Cię mieć królem swoim? Ty z niewolników zdejmujesz okowy, Ty i nad zbrodniarzami się litujesz! O, bądź uwielbiony, wołają wyzwoleńcy Twego miłosierdzia; o bądź błogosławiony, wołają więźnie i skruszeni zbrodniarze; o bądź pochwalony przez wieki wieków, woła cały rodzaj ludzki, więzami Twemi, więzieniem i męką Twoją z niewoli grzechu i z niewoli pogańskiej oswobodzony! Z Mojżeszem i narodem Izraelskim śpiewającym dziękczynne hymny wołamy dziś do Ciebie: *„Byłeś wodzem w miłosierdziu Twojem ludowi, któryś odkupił i niosłeś go w mocy do mieszkania Twego świętego. Moc nasza i chwała, Tyś Bóg nasz, Bóg ojców naszych, wszechmocne jest w miłosierdziu Imię Twoje“* [1]). Amen.

[1]) Exod. 15, 13, 2.

Kazanie V. Chorych nawiedzać.

Abraham, ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień mój. (Joan. 8, 56).

Cieszył się Patryarcha, iż oglądał dzień zbawienia w przyjściu Boga Zbawiciela. Cieszył się, bo przewidział w obietnicach Bożych błogosławieństwo potomności swej, mające się spełnić w tymże Zbawicielu rodzącym się z nasienia jego. Cieszył się, bo jako ojciec wielu, przewidział błogosławieństwo narodów i pokoleń ziemskich, w mającem przyjść odkupieniu i w miłosierdziu osłaniającem narody odkupione. Dla tego to Chrystus i mówi: „Abraham, ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień mój, oglądał i weselił się".

W promieniach natchnienia Bożego ujrzał ten ojciec narodów rodzaj ludzki dalekiej przyszłości — ujrzał tułaczy ziemskich gniewem Bożym i własnemi pożądliwościami zranionych i pomijanych przez mędrców pogańskich i kapłanów Starego Zakonu. Ale i ujrzał zarazem w osobie Zbawiciela litościwego Samarytanina, zbliżającego się do zranionych, znękanych, upośledzonych i pogardzonych. Ujrzał Go wlewającego skuteczny balsam w rany ich i przygarniającego opuszczonych pod skrzydła miłosierdzia swego. „Oglądał i weselił się."

I my sami ucieszyliśmy się w miłosierdziu już spełnionem Boga Zbawiciela naszego, kiedyśmy usłyszeli Jego nauki nawołujące do miłosierdzia i ujrzeliśmy pod osłoną tego miłosierdzia cuda Boże, otaczające tkliwą troskliwością zgłodniałych, spragnionych, przyodziewające nagich, przygarniające bezdomnych, zrywającego więzy z niewolników, niosące pociechę i osłodę w kaźni nawet dla zbrodniarzy. Radość ta i pociecha jeszcze więcej promienieje w sercach naszych, kiedy widzimy to miłosierdzie Chrystusowe, zbliżające się do łoża boleści naszej, kojące boleść i cierpienia nasze....

O Lekarzu i Pocieszycielu dusz naszych i serc naszych, oświeć nas dzisiaj Twą łaską, byśmy poznali miłosierdzie Twe nawołujące nas ku niesieniu pomocy chorym, iżbyśmy i sami w cierpieniach naszych oglądali dzień miłosierdzia Twego! Uzdrowienie chorych, Maryo, módl się za nami! Zdrowaś Maryo etc.

I.

Uczynki miłosierne odnoszące się do cierpień i śmierci naszej mają to w sobie szczególniejszego przed innymi, iż są one niezbędną pomocą dla każdego człowieka, gdyż każdy człowiek ulega chorobom i śmierci. W poprzedzających uczynkach wspomaga miłosierdzie chrześcijańskie ludzi wyjątkowo dotkniętych niedostatkiem, lub zaskoczonych przeciwnymi losami; w tych zaś działalność i wpływ swój zbawienny rozciąga na wszystkich. Ludzie bogaci i mniej więcej zamożni, i dostatni, mogą być wolni od głodu i nagości, mogą się otoczyć w podróży wygodami i znaleść wszędzie przed sobą drzwi gościnnie otwarte. Po zniesieniu dzikiego prawa niewolnictwa i pod wpływem obyczajów chrześcijańskich, widzimy ludzi tylko wyjątkowo, i to powszechnie za zbrodnie, obciążonych kajdanami lub odsiadujących więzienia. Tego zaś nie możemy powiedzieć o cierpieniach i śmierci. Prawo ich odwieczne panuje nad ludzkością za grzech pierworodny i nad każdym człowiekiem — *„od siedzącego na stolicy chwalebnej, aż do poniżonego na ziemi i w popiele; od tego, który używa hyacyntu i nosi koronę, aż do tego, który się okrywa surowem płótnem"*, jak mówi mędrzec Pański [1]).

Na łożu boleści jęczy nie tylko Łazarz i nędzarz, ale w śmiertelnej obawie płacze i uskarża się król Ezechiasz. Zewsząd cierpieniami ściśniony, zagrożony śmiercią w połowicy dni swoich, wzywa pomocy ubogiego proroka, usta jego wylewają potok wyrzekań i skarg przejmujących. *„Jako młode jaskółcze, tak będę szczebiotał, a będę stękał jako gołębica... Bóg jako lew połamał kości moje;.. zemdlały oczy moje, poglądając ku górze... Panie, gwałt*

[1]) Eccl. 40, 3.

cierpię... oto w pokoju gorzkość moja największa“ [1]). Na barłogu nędzy i srogich cierpień wyzuty z bogactw, osierocony ze szczęścia rodzinnego, jęczy i zawodzi boleśnie, wyrzekając na dzień urodzenia swego, i sprawiedliwy Hiob. „*Słowa moje*, mówi łkając, *pełne są boleści, albowiem strzały Pańskie we mnie są... Oto nie masz mnie pomocy i powinowaci moi odstąpili odemnie, bracia moi minęli mię... Ciało moje obleczone jest zgniłością, skóra moja zeschła.... zwątpiłem: już więcej żyć nie będę i stałem się ciężki sam sobie...* [2]).

Skoro tak dotkliwie cierpią i tak rzewnie a boleśnie uskarżają się królowie złożeni niemocą i sprawiedliwi; cóż mamy mówić o srogości bolów i upadku ducha człowieka biednego, nędzarza i opuszczonego? Niedostatek, brak środków najniezbędniejszych do życia, i głód, i nędza ostateczna, dotkliwie dają się poczuć zdrowemu człowiekowi; a cóż dopiero mówić o tych katuszach, jakie przenosi nędzarz w chorobie i w opuszczeniu. Nieraz kawałek chleba, szklanka wody i trochę dopatrzenia, już nie mówiąc o pomocy lekarskiej, o której i pomyśleć nie waży się, ulżyłyby mu o połowę cierpień i choć na chwilkę przyniosłyby mu otuchy i osłody. Dodajmy do tego niespokojny stan duszy, zgryzoty sumienia; wniknijmy w tę boleść, w której cierpienia ciała idą w zapasy z cierpieniem duszy i przenikają nędzarza aż do szpiku kości; zrozumiemy wtedy rozpaczliwy okrzyk Hioba: „*przecz nędznemu dana jest światłość, a żywot tym, którzy są w gorzkości duszy? którzy czekają śmierci, a nie przychodzi*“ [3]).

Zrozumiemy wtedy doniosłość zbawczą miłosierdzia Bożego względem chorych, już w Starym Zakonie wzywającego prawe i litościwe serca ku niesieniu pomocy chorym i cierpiącym; by zagrzać ludzkie serca do współczucia względem chorych, Bóg sam już leczy, już pociesza ich w cierpieniach, już wreszcie posyła do nich mężów natchnionych. Więc sam pociesza Hioba cierpiącego, od-

1) Isai. 38, 10. 2) 6, 3—15; 7, 5—20. 3) 3, 20.

krywając przed nim wyroki swe i uleczając go z niemocy, podźwigając z nędzy. Więc posyła do króla Ezechiasza, złożonego śmiertelną niemocą Izajasza Proroka i do wodza Syryjskiego—Elizeusza. Więc pociesza ociemniałego Tobiasza powrótem syna i przez Archanioła Rafała leczy wzrok jego. Więc nawołuje wszystkich do uczęstnictwa i wzięcia udziału w pomocy i pocieszaniu chorych przez usta mędrca swego mówiąc: „*Nie leń się nawiedzić chorego, bo ztąd w miłości będziesz utwierdzonym*“ [1]).

Posłał wreszcie całemu światu i wszystkiej ludzkości schorzałej i cierpiącej ku pocieszeniu Syna swego Jednorodzonego. Zesłany Odkupiciel świata obchodzi wsie i miasta Izraelskie „*uzdrawiając wszelaką chorobę*, jak świadczy Ewangelista, *i wszelką niemoc między ludem*“ [2]). Wstępuje do domu świekry Piotra, do Jaira, nawiedza chorego Łazarza. Miłosierdziem swem nad chorymi poruszał tłumy, pociągał ku sobie ze wszech stron wszystkich zbolałych i schorzałych. „*I rozeszła się sława jego po wszystkiej ziemi*, jak powiada Ewangelista, *i przynosili mu wszystkie źle się mające, rozmaitemi chorobami i dręczeniem zdjęte... i uzdrowił je*“ [3]). „*A gdziekolwiek wszedł do miasteczka, albo do wsi, albo miast, kładli niemocne po ulicach i prosili go, aby się dotknęli choć kraju szaty jego*“ [4]).

Poruszające sceny dzieją się dokoła Chrystusa z chorymi. Jemu zabiegają drogę trędowaci, do Niego wołają głosem wielkim ślepi, o Jego litość proszą schorzali i napróżno oczekujący uzdrowienia przy cudownej sadzawce Siloe. Jego otaczają nie tylko po drogach i ulicach, ale nie mogąc doń się docisnąć dla tłumów otaczających go w domu, przez dach spuszczają chorych, aby na nie spójrzał i uzdrowił... I nie tylko sława Jego, jako lekarza chorych rozchodziła się po ziemi Izraelskiej, ale wyszła i po za granice: niewiasta Chananejska uciążliwą drogę odbywa, by wyjednać uzdrowienie dla swej córki;—ale i setnika rzymskiego ukorzonego przyprowadziła do stóp Zbawiciela i błagającego o uzdrowienie sługi. A wszy-

1) Eccl. 7, 29. 2) Mat. 4, 23. 3) ibid. 4, 24. 4) Marc. 6, 56.

scy odchodzą od Niego wysłuchani, pocieszeni, uleczeni i nawróceni. „*Wypełniło się,* powiada Ewangelista, *co jest rzeczono przez Izajasza Proroka mówiącego: on niemocy nasze przyjął i choroby nasze nosił*“ [1]).

II.

Przyjąwszy na się niemocy duszy naszej i niosąc ulgę chorym na ciele, lecząc choroby ludzkie, Chrystus Pan przekazał to miłosierdzie względem cierpień ciała uczniom swoim. Dla tego, iżby na tej ziemi nie ustały litości Jego względem chorych, „*zawezwawszy dwunastu uczniów swoich*, jak powiada Ewangelista, *dał im moc nad duchy nieczystymi, aby je wyganiali i uzdrawiali wszelaką chorobę i wszelaką niemoc*“ [2]). *I mówił im: do któregokolwiek miasta przyjdziecie, a przyjmą was... uzdrawiajcie niemocne*“ [3]). Już tedy za pobytu Chrystusa na ziemi Apostołowie i uczniowie Jego nieśli pomoc i pocieszenie schorzałym: wkładając ręce na chorych, uleczając niemoc ludzką. Po Jego zaś Wniebowstąpieniu, idąc między narody ze światłem Ewangelii, nieśli pochodnię miłosierdzia oświecającego zbolałych i niemocnych. Dzieje Apostolskie przepełnione są rozrzewniającymi przykładami troskliwości Apostołów nad chorymi. Moc Chrystusowa w nich przebywała widzialnie, a gdziekolwiek przechodzili kładziono chorych, aby na nich przynajmniej cień padł od Apostołów; i to już przynosiło ulgę i uzdrowienie; owszem szaty i pasy ich zawierały tę moc zbawczą i cudotwórczą [4]).

Za przykładem i wskazówką Mistrza swego nie poprzestawali na uleczeniu ciała, ale zarazem leczyli i ducha: oczyszczając sumienie od grzechów, oświecając nauką Chrystusową umysł, lecząc rany serca, wprowadzając do duszy ich światło wiary, nadziei i miłości. Jak Chrystus Pan częstokroć wprzód nim uleczył chorego, odpuszczał mu grzechy; tak i Apostołowie starali się

[1]) Mat. 8, 17. [2]) Mat. 10, 1. [3]) Luc. 10, 9. [4]) Act. 5, 15.

podnieść znękanego ducha i zbolałe serce chorych i natchnąć je nadzieją w moc Bożą. Bez tego bowiem uleczenie ciała, chociażby i cudowne, byłoby połowicznem i nic nieznaczącem dobrodziejstwem. Przyczyną bowiem cierpień, jak wiemy, bywa częstokroć obłęd moralny człowieka i zły stan jego sumienia: upadek ducha w poczuciu występku bywa najgorszym towarzyszem choroby. Ztąd i mówi Apostół św. Jakób: „*Choruje kto między wami? niech wwiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim, namaszczając go olejem w Imię Pańskie, a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego; i ulży mu Pan; a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone*“ [1]).

Na tych to wzorach kształcił się nasz Kościół św. w znajomości i wykonaniu miłosierdzia Chrystusowego względem chorych. Od pierwszych dni swego istnienia szczególniejszą troskliwością otacza Łazarzy i nędzarzy. Już za czasów prześladowania, kiedy jeszcze wierni nie mieli ani świątyń stałych, ani mogli mieć przytułków chrześcijańskich publicznych, wyznawcy Chrystusowi obiegali place i ulice miast pogańskich i zbierali wyrzuconych przez pogan nielitościwych nędzarzy, kalek, starców i dzieci: nie zważając na to jakiej oni byli wiary i pochodzenia. Podjętym z ulicy, z barłogów pozamiejskich, dawali przytułek u chrześcijan możnych, a przedewszystkiem u niewiast chrześcijańskich miłosiernych. Imiona tych św. niewiast, które w poganizmie umiały tylko myśleć o wdziękach i wygodach swych i znęcać się nad niewolnicami, a które zostawszy chrześcijankami stały się mistrzyniami chrześcijańskiego miłosierdzia względem kalek i schorzałych, otwierając na ich przyjęcie podwoje bogatych domów swych,—na wieki wieczne zapisane są w księgach Bożych, i w głębi ducha ludzkiego, i w pamięci wiecznej a wdzięcznej narodów!

W miarę tego, jak wiara Chrystusowa zdobywała sobie uznanie i coraz więcej rozpościerała swe panowanie po kuli ziemskiej; rozwija się i miłosierdzie względem

[1]) Jacob. 5, 15.

chorych. Biskupi, królowie i możni chrześcijanie wznoszą przytułki dla chorych, stawią je przy kościołach, ozdabiają je krzyżem; by wskazać źródło tego miłosierdzia i podnieść nadzieję i otuchę w sercu Łazarzy i dogorywających, iż nad nimi czuwa sam Bóg miłosierny w imię cierpień i śmierci krzyżowej swego Syna Jednorodzonego; by o serca ich złamane potrącał śpiew chwały Bożej i modły wiernych wzmacniały ich w nadziei...

Do posługi chorym nie powołują się pierwsi lepsi najmici, ale dopuszczają się ludzie wyprobowanej cnoty i wytrwałości: mężowie i niewiasty pełni zapału i poświęcenia dla chwały Bożej. Z tych pojedyńczych ofiar wytwarzają się z czasem w Kościele stowarzyszenia i zakony obsługujące chorych: jak Siostry miłosierdzia, Lazaryci, Bonifratry i t. p. Żadne cierpienie ludzkie nie tamuje do nich wstępu. Kiedy w Zakonie Starym trędowaci byli wykluczani z towarzystwa żyjących i zaopatrzeni w dzwoneczki przestrzegające zdrowych, by się do nich nie zbliżano, tułali się po za domem i rodziną, po górach i jaskiniach bezludnych, zdala przyjmując wyrzucane sobie pokarmy; miłosierdzie Chrystusowe przygarnęło i tych nędzarzy— i znalazło wyznawców gotowych swe życie poświęcić, by ci nieszczęśliwi mieli ulgę i pocieszenie: znalazło aniołów z pośród rodzin królewskich, możnych, z pośród młodzieńców i dziewic! Oto, Bracia mili, chluba nasza, oto chwała nasza: oto Kościół nasz święty w ciągu wieków spełniający tkliwy obowiązek litościwego Samarytanina nad chorymi: oto miłosierdzie Chrystusowe w ranach i cierpieniach ludzkości, wykazujące pocieszającą moc Najwyższego, który woła: „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary!“

III.

Chybaż nie będziemy odrodnemi dziećmi miłosiernej naszej Matki Kościoła, chybaż nie zostaniemy obojętnymi na sprawę ubogich, kiedy ona tak się poświęca tej sprawie? Zapewne, iż pod wrażeniem tych nauk za-

pałało w was serce, poczuliście w niem tkliwość i rozrzewnienie i zarazem gotowość współdziałania z Matką waszą! Ale jakże? Bardzo prosto. Każdy według możności swej i szlachetnych popędów serca. Nawiedzaj chorego, pocieszaj go, jeśli możesz i umiesz pocieszać. Wstrzymują cię twe obowiązki; nie zapominaj go w modlitwie twej i przez znajomych oświadczyć mu pamięć twoją. Tem bardziej pamiętaj o chorym, jeśli on jest ubogim i nędzarzem; nie możesz go pocieszyć obecnością, wesprzyj go datkiem, przygarnij go pod dach— opatrz chorego nędzarza i jego dzieci zgłodniałe. Daj mu środki na leki i pożywienie. Daleko iść nie trzeba, rozejrzyj się po sąsiedztwie, a nie jednego znajdziesz Łazarza! Nie wiele masz—podziel się z nim kawałkiem chleba i strawą, podaj mu szklankę wody, usłuż mu, opatrz rany jego, pociesz go w Imię Chrystusowe!

Oto, Chrześcijanie możni, mamy przed sobą szpitale, zabytki ofiarności wieków przeszłych, ojców naszych miłosiernych. Zwykle są one w zaniedbaniu, kiedy wy przemyśliwacie nad uprzyjemnieniem i wygodami życia. Sypiecie setki i tysiące na stroje, bale; a tu Łazarze nie mają dostatecznych pokarmów i pożywienia. Patrzycie na nie jak na rzecz urzędową; ależ, na miłość Bożą! w czyjemże imieniu ten urząd kołace do serc waszych w sprawie chorych nędzarzy, jeśli nie w Imieniu Chrystusa i waszych ojców bogobojnych a miłosiernych? Ach, wielcy i możni! nie zapominajcie o tych przytułkach miłosierdzia; bo może nie jednemu z was przyjdzie się w nich skończyć. Szczęście zmienne i niestateczne, a iluż to z bogaczy skończyło życie swe pod osłoną tego miłosierdzia. W Imię Chrystusowe wołam do was: „cokolwiekbyście chcieli, aby wam ludzie czynili i wy im toż czyńcie“.

Ale nie dosyć myśleć o ciele chorego, nie można poprzestać na wsparciu materyalnem, na datku z grosza lub pokarmu; trzeba pomyśleć i o tem, że chory ma duszę, wniknąć w stan chorego, czy on jest z Bogiem pojednany, czy spokojne jego sumienie, czy nie dobija go

niedowiarstwo, czy nie obezwładnia go obojętność. Trzeba nieść jałmużnę i pomoc z ducha i z wiary. Więc oświecać, upominać, błagać i prosić—ułatwić mu przystęp Kapłana ze św. Sakramentami. I na to szczególniejszą zwrócić uwagę wobec dzikiej mody dzisiejszej, która wytworzyła opiekunów chorych bez wiary w Boga i lekceważących pociechy religijne. Dzika obojętność na rzeczy wiary przekrada się już i do rodzin, które do chorych sprowadzają nieraz lekarzy z za morza, ale nie myślą sprowadzić kapłana— lekarza duszy z sąsiedztwa. I co smutniejsza, iż kiedy chorych nie przerażają najczęstsze konsylija lekarskie, przyjście kapłana w pojęciu takich ma dobić chorego... Chyba obłędu tego, lub co najmniej zaniku nadziei w Bogu, dalej rozwijać nie trzeba. Dosyć tu przypomnieć duch Kościoła, unoszącego się miłosierdziem nad chorymi i jego stare prawa, które nie pozwalały pod klątwą wzywać lekarza po raz trzeci, jeśli po drugim razie nie był kapłan. Dość przypomnieć, iż jak spowiedź tak i namaszczenie Olejami św. nie na zabicie chorego ustanowione; ale na to, jak poucza Apostoł, aby mu ulżył Pan!...

Skrył się Chrystus od złośliwych bluźnierców faryzeuszów, chcących Go ukamienować! Skrył się dziś i ustąpił z przed oczu wielu Chrześcijan dla złości i niewiary ich i oto zanika poczucie miłosierdzia Chrześcijańskiego względem ciała i duszy chorego... Gaśnie poczucie tej wiary w zdrowych, nie ożywia się u chorych i konających....

O powróć, powróć do nas Chryste Boże! Już Cię nie będziemy bluźnierstwy swemi i bezbożnością kamienować, już nie będziemy poniewierać Bóstwa Twego i Miłosierdzia Twego! We wdzięcznem uznaniu litości Twych odwiecznych, o Pociecho Patryarchów, której z upragnieniem oczekiwano, wołamy: zbliż się do nas i utwierdź w sercach naszych Twe miłosierdzie. Daj nam oglądać dzień Twój—dzień panowania miłosierdzia Twego w sercach ludzkich—dzień pocieszenia Łazarzy i nędzarzy i dzień nagrody miłosiernym w Chwale Ojca Twego. Amen.

Kazanie VI. O grzebaniu umarłych.

Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. (Mat. 21, 9.).

Gałązkami oliwnemi i palmami uścielają drogę Zbawicielowi rzesze Izraelskie; rozścielają szaty swe na drodze, uroczyście i wdzięcznie obchodzą tryumf zbliżającego się Odkupienia. Przeczuciem wiedzione święcą zwycięztwo życia nad śmiercią, miłosierdzia nad klątwą. Z nauk i czynów Zbawiciela, wołającego „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary", poznali oni, iż się zbliżyło Królestwo Boże małuczkim i upokorzonym i troskliwość niebios nad zgłodniałymi, opuszczonymi, uciemiężonymi i pogardzonymi. Z uznaniem przeto i wdzięcznością wielbią Zbawiciela wygnanej z raju ludzkości, nie tylko dającego życie swe za zbawienie wieczne człowieka, ale i za jego wydźwignięcie z niedoli doczesnej: i wołają głosem wielkim: „Hosanna Synowi Dawidowemu".

I dziatki porwane tym uroczystym nastrojem, tą pieśnią uwielbienia ojców swych i mężów Izraelskich: i one z całem wylaniem uczuć niewinnych a tkliwych, podnoszą niemowlęce głosy—łączą się w ogólnym hymnie „Hosanna Synowi Dawidowemu! Hosanna—jakiż to wzniosły i zarazem głęboki w znaczeniu swem okrzyk ludzkości. W radości jest on wyrazem szczęścia, wdzięczności i chwały; w smutku jest on jękiem i skargą nad niedolą, nawoływaniem pomocy i ratunku! Skupia on w sobie i działalność ziemską Zbawiciela i zawiera los Jego wyznawców, Jego i nasze prace i trudy, smutki i żale, radości i tryumfy. Hosanna Synowi Dawidowemu!

Ubogie to były rzesze. Nie miały kobierców bogatych i cennych do usłania drogi Zbawicielowi, nie mo-

gły utworzyć orszaków świetnych, złotem i bogactwy świecących za czasów królów i pochodów tryumfalnych na górę Syon! Ubogo, zrywając gałązki z drzew, zrzucając z siebie odzienie, witają swego ubogiego Mistrza. On się wyniszczył z Majestatu Boskiego, by przyodziać majestatem nieśmiertelności człowieka: oto i oni pozbawiają się ozdób swoich święcąc Jego doczesne tryumfy. On się poświęcił, by miłosierdziem ogarnąć rodzaj ludzki, On przyjął na się niemoc naszą; i oto ubóstwo i niedola, ubogie Mu czyniąc honory, z serca rozrzewnionego i wdzięcznego woła i śpiewa: „Hosanna Synowi Dawidowemu!“

Rozrzewnieni temi nawoływaniami rzeszy i wspomnieniem nieogarnionego Miłosierdzia naszego Zbawiciela, chciejmy dziś zastanowić się i rozważyć ostatni z 7-miu uczynków miłosiernych co do ciała— grzebanie umarłych.

O tryumfujący dziś Zbawicielu— a po kilku dniach zabity i do grobu składany— Zbawicielu tułaczów ziemskich, oświeć nas dzisiaj, byśmy poznali miłosierdzie Twe otaczające groby nasze. Spraw to za wstawieniem się Twej Matki— Zdrowaś Marya.

I.

Ma to w sobie szczególniejszego święta wiara nasza, iż w zasadach swych i naukach zbawiennych nigdy się nie zmienia. Założywszy raz podwaliny w umysłach i sercach ludzkich postępowania i cnót, już nie zmienia dróg swych, ale statecznie kieruje rodzaj ludzki po drodze od wieków wytkniętej Opatrznością Bożą. Toż samo powiedzieć możemy i o tym tkliwym szacunku i poważaniu ciał umarłych. Ludzie zasad Bożych pozbawieni rozmaite sobie utworzyli pod tym względem pojęcia. Jedni w obłędzie zabobonnym, uważając ciało ludzkie za utwór szatana, odnosili się do niego ze strachem i pogardą, kiedy już było bezdusznem, chociaż mu hołdowali w niskich namiętnościach żyjącemu. Drudzy w obłędzie bezbożności zupełnej, zaprzeczając praw duchowi, uważają ciało jako ognisko i źródło życia, myśli i czynów ludzkich. Pierwsi to byli dzicy poganie z czasów przed Chrystusowych i późniejsi fanatycy chorobliwi; drudzy, to ludzie cywilizowani bez Boga, mianowicie w czasach dzisiejszych.

Dzicy i poganie wszystkich wieków, znikczemniali w swych sprosnościach i pożądliwościach cielesnych, starają się, jak można prędzej, zniszczyć bezduszne ciało— przybytek duchów złośliwych. Więc albo je palą, albo wystawiają na pożarcie dzikim zwierzętom— nie wspomnę o innych obrzydliwościach. Czynią to z obrzędami i bez obrzędów, byle tylko prędzej pozbawić się strachów niepokojących ich zabobonne umysły. Wyjątkowo i to u światlejszych narodów, nad którymi widać panowanie Boga, widzimy namaszczane ciała królów i kapłanów i chowane w grobach. I bezbożność dzisiejsza podniosłszy swój sztandar, na którym napisano: „niema Boga, niema duszy!“ przyszła do tychże samych poglądów. Spoganiali chrześcijanie, nie wierzący w ducha, dojrzeli w ciele ludzkiem zarazki zabójcze, które mają wydobywać się z głębi grobów i zatruwać powietrze i wodę: z całą bezczelnością i natarczywością zachęcają ludzkość odnowić pogańskie stosy i—palić nieboszczyków.

Znaleźli się z nich ludzie jeszcze więcej praktyczni. Żeby nie ginęły marnie popioły, rozpisywano się o tem, jak to niemi można z pożytkiem ulepszać pola, rozwożąc je i roztrzęsając, jako nawóz po niwach. Jak widzimy dziki poganizm i dzisiejsza bezbożna cywilizacya, chociaż wychodzą z wręcz przeciwnych sobie poglądów, do jednych przychodzą celów i wyników. Owszem bezbożność ta, jako ucywilizowany poganizm, dalej sięga od zabobonnego. Ciało u bezwyznaniowców dzisiejszych, to cały człowiek—to jest nie człowiek w pojęciu zwykłem: to bydlę zdolne do cywilizacyi. Ono w nich myśli, sądzi, działa, zbiera wieńce i zasługi. Jemu przeto dogadzają za życia. Ponieważ niema duszy— prawem wyższem jest

pożądliwość ciała. Karmią je i poją, dogadzają mu we wszelkich zachciankach. O tyle ma wartość u nich człowiek, o ile jest dobrze zbudowany, kształtny i zdrowy; a no i o tyle, o ile ma podostatkiem pokarmów i wygód. Skoro zaś to ciało leży bez duszy, czyli, mówiąc językiem uczonym a przystępnym, skoro wyjdzie z niego para, można je choć za płot wyrzucić, byle tylko ludzi nie zaraziło!

Jaki początek, taki i koniec bywa w sądach i poglądach ludzkich. Zaczynają bezbożni od obłędu, odrzucającego Boga i duszę, pracują w ciągu życia nad udowodnieniem obałamuconym, już słowem, już czynem, iż człowiek jest bydlęciem; dla tego też i po śmierci jego nie patrzą nań inaczej, jak na zwierzę nieżywe, bezużyteczne a szkodliwe. Patrzą nań, jako na kupę śmieci i byle prędzej, bez uczczenia, z przed oczu swych usuwają. Ażeby jednak wyciągnąć zeń, jakie się dadzą pożytki: oto jak w niektórych miejscach juchą zwierzęcą, takby oni chcieli ulepszać rolę prochami człowieka. Przyjrzyjcie się tym strasznym w skutkach swych naukom bezbożności, wy wszyscy, którzy nadstawiacie ucha na szumne okrzyki i przechwałki bezbożnych, jakoby oni wyzwalając od przesądów religijnych podnieśli godność człowieka. Oto jak ją dopiero podnieśli, aż na widły i gnojnice! Przyjrzyjcie się jak nad tymi wyniesionymi zarozumialcami spełnia się prastare proroctwo Psalmisty: *„Rzekł głupi w sercu swem: niemasz Boga. Popsowali się i obrzydliwymi się stali w nieprawościach swych. Boga nie wzywali, tam drżeli od bojaźni, gdzie nie było strachu“* [1]. *„Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał: przyrównan jest bydlętom nierozumnym i stał się im podobny“* [2].

Tymczasem wyśmiana przez nich i lekceważona Wiara Chrystusowa, broniąca praw ducha ludzkiego i krępująca zwierzęce wybryki ciała, okazuje się prawdziwą obronicielką godności tej śmiertelnej powłoki ziemskiego tułacza. Tymczasem ta Wiara, która nakazuje sprawy

[1]) Ps. 52, 1. [2]) 48, 21.

ciała naszego poddawać kierownictwu ducha, otacza je czcią i poszanowaniem nawet wtedy, kiedy je duch opuści, kiedy ono pozostaje martwe i bezwładne. Bo też Wiara z innych poglądów wychodzi w zapatrywaniach swych, co do godności ciała ludzkiego. Ona widzi w tem ciele obraz Syna Bożego, przed wieki naznaczonego ludzkości na Pośrednika w ludzkiem ciele. Ona widzi w tem ciele towarzysza spraw i zasług ducha doczesnych; ona uczy, iż w tem ciele uwielbionem, odrodzonem będzie człowiek istniał po swem zmartwychwstaniu. Z rąk Bożych podług nauki tej wiary bierze człowiek na początku ciało swoje, w przybytkach Bożych na wieki wieczne w temże ciele odda się Bogu Stwórcy i Zbawicielowi swemu. Dla tego to karcąc i krępując wszystko, co w niem się przejawia w skutek skażenia natury grzechem praojców, szanuje w niem i poważa wszystko, co jest dziełem Bożem i wolą Bożą. Ztąd, jak w Starym Zakonie do ciała ludzkiego były przywiązane pewne znaki i obrzędy, wyrażające przyszłe błogosławieństwa; tak i w Nowym, przez znaki widzialne—przez Sakramenta— do zmysłów zastosowane, udziela się prawo uświęcenia i usprawiedliwienia człowieka, utwierdza się wiara w zmartwychwstanie i w życie wiekuiste.

II.

W skutek tak wzniosłego, z wyroków Bożych poczerpniętego, zapatrywania się Wiary Bożej na sprawy ciała, wypływa powszechna i znamienna jak w Starym tak i Nowym zakonie cześć okazywana zwłokom umarłych. Już w Starym zakonie czytamy o szczególniejszej troskliwości w oddaniu ostatniej posługi człowiekowi przez oczyszczanie i namaszczanie wonnościami, przez składanie do grobów rodzinnych. Izaak z Izmaelem ze czcią i poszanowaniem chowają zwłoki ojca swego Abrahama obok jego żony Sary, w grobie za życia przezeń kupionym [1]).

[1]) Gen. 25, 9.

W tymże grobie z przepychem wielkim, w otoczeniu urzędników Faraonowych i przedniejszych z Izraela, grzebie Józef Patryarcha zwłoki ojca swego Jakóba. I sam umierając prosi, aby kości jego były przeniesione do ziemi ojców, kiedy będą wychodzić z Egiptu synowie Izraelscy. Co też przez Mojżesza uskutecznionem zostało [1]).

Sam Bóg uświęca szczątki śmiertelne proroka swego Elizeusza cudownem zmartwychwstaniem umarłego i wprzód pogrzebionego w grobie, do którego składano Proroka. A jako jedną z najdotkliwszych kar na wyrodnych Izraelitów, grozi Bóg przez Proroków swych, iż trupy ich będą podane na pastwę zwierzętom i kości ich będą rozproszone [2]). Za szczególniejszą zaś cnotę poczytuje Pismo święte Tobiaszowi, iż będąc w niewoli Assyryjskiej chował umarłych współwięźni swoich, których okrutne prawo Assyryjskie pozbawiało pogrzebu. Anioł Boży wyraźnie to stawi w rzędzie zasług przed Bogiem, kiedy mówi Tobiaszowi: *„gdyś się modlił z płaczem i pogrzebał umarłe i zostawiałeś obiad twój, a kryłeś umarłe przez dzień w domu twoim, a w nocyś go pogrzebał: jam ofiarował modlitwę twoją Panu,... iżeś przyjemny był Bogu“* [3]).

W odkupieniu Chrystusowem uzupełnionem zostało miłosierdzie Boże względem ciał umarłych. W ciele Syna Bożego zdjętem z krzyża, namaszczonem, w Syndon obwiniętem i złożonem uroczyście w grobie, nakreślił Bóg nowe prawa odkupionemu człowiekowi względem ciał umarłych. O tym pogrzebie zapowiadał Prorok: *„i będzie grób jego sławny“* [4]). I zaiste zasłynął grób Chrystusa nie tylko jako Odkupiciela ludzkości i zwycięzcy śmierci, ale jako poświęciciela grobów naszych i ciał umarłych swych wyznawców. Odtąd Apostołowie i wyznawcy Chrystusa nie tylko ze czcią grzebią ciała dostojników w Kościele, ale i wszystkich prawych wyznawców. Na grobach, na kościach męczenników i wiernych, wznoszą się

[1]) Ex. 3, 19. [2]) Jerem. 19, 7. Ezech. 6, 5. [3]) Tob. 12, 12. [4]) Isai. 11, 10.

ołtarze w pierwszych wiekach i odprawia się niekrwawa ofiara. Wszyscy umarli w Chrystusie wnoszą się do świątyń, stawią się wobec ołtarzy. Ciała ich otaczają modły i pienia, poświęcenia i kadzenia, na znak czci i grzebią się w obrębie świątyń, lub na miejscu poświęconem.

Obfitsze łaski Boże spływają na żyjących Chrześcijan, wyraźniejsze i częstsze cuda Boże dzieją się przez szczątki świętych w Zakonie Chrystusowym. Ciała świętych Pańskich szczególniejszą mocą Bożą obdarzone, jak za życia cieniem nawet swym uleczają niemoce, tak i po śmierci przynoszą ulgę cierpiącym, pociechę strapionym, a nieraz i życie umarłym, jak o tem świadczą dzieje Kościoła. Odwracają klęski i zarazy, głód i mór, zażegnywają burze i pożary niszczące, uświęcają miejsca modlitwy. I dla tego to widzimy kości Świętych wyniesione na ołtarze Pańskie, odbierające cześć publiczną, jako narzędzia mocy i miłosierdzia Bożego; i dla tego to widzimy ludzkość korną, zgromadzającą się u stóp tych ołtarzy i błagającą Boga w imię zasług świętych jego, powołującą się na zasługi ich w ciele, uciekającą się do pośrednictwa świętych szczątków. Jak nad grobem Zbawiciela, tak i nad prochami świętych spełnia się proroctwo „i będzie grób jego sławny“.

Niewiadome sądy Boże: o rzeczach sumienia człowieka sam Bóg sądzi; dla tego też Kościoł św. nie wnikając w tajniki duszy człowieka, a jako widzialny władzca wyznawców Chrystusa, widzialne do nich stosuje w swym zarządzie doczesnym łaski i kary. Każdego, kto z nim pozostaje w jedności nakazuje pogrześć z obrzędami chrześcijańskimi i na miejscu poświęconem. Jeżeli zaś kto w tej jedności niepozostaje, lub takową zrywa, Kościoł św. usuwa się ze swymi obrzędami i ze czcią religijną względem jego ciała po śmierci, nie wydając przecież dekretu potępienia na jego duszę. I zaleca pochować każdego człowieka z poszanowaniem winnem człowiekowi i nie dopuszcza poniewierki barbarzyńskiej ciał umarłych, nie pozwala na to, by ciała ludzkie porzucane były bez

czci na powierzchni ziemi. W imię miłosierdzia Chrystusowego woła: „umarłego pogrześć".

Za Tobiaszem Patryarchą, chowającym pobitych i wyrzuconych więźniów, za Józefem z Arymatei i Nikodemem, składającymi wraz z Matką Najświętszą i uczniami Ciało Chrystusowe do grobu; oto kroczy Kościoł Chrystusowy przez wszystkie wieki i pokolenia, nawołując do oddania ostatniej posługi umarłemu. Nie wzdragając się przed ubóstwem i zarazą, od pierwszych wieków ustanawia stowarzyszenia grzebiące ciała umarłych; zalicza członków tych stowarzyszeń do duchowieństwa niższego rzędu i wysyła ich nie tylko do domów, ale i na ulice i place zbierać umarłych i grzebać ich zeczcią im przynależną: napominając zarazem, aby pamiętali, iż przez to zasługują się przed Bogiem. W Rzymie i po dziś dzień istnieje zabytek tych stowarzyszeń—pobożne bractwo grzebiące umarłych, ubogich szczególniej i opuszczonych. I po całym świecie w sercach chrześcijan zawiązało się bractwo powszechne współczucia i poszanowania dla zmarłych bliźnich swoich. Za trumną ubogą widzimy postępujące gromadki pobożnych, a na czele orszaku Kapłana idącego za Ukrzyżowanym Zbawicielem, wołającym: umarłego pogrześć!...

III.

Tak powszechnem jest poszanowanie względem umarłych; i to stanowi jedno ze świadectw doniosłych Boskości wiary naszej. Ale i tu się wkradają nadużycia i błędy ludzkie i to powinno zawstydzić nieoględnych. A błędy te pochodzą z braku chrześcijańskiego współczucia u jednych, albo ze zbytku próżności sięgającej aż do trumny i grobów u drugich. Nie mówiąc już o pogańskich biesiadach i konsolacyach, będących po prostu ucztami pijackiemi, ze smutkiem należy wyznać, iż kiedy u wielu dzisiejszych chrześcijan zanika pojęcie o wierze Chrystusowej, gaśnie też i współczucie dla umarłych. Na-

szym biedakom zaledwo starczy na cztery deski, jako tako zbite, zgrzebną koszulę i garść słomy; chociaż nieraz ich krewnym i sąsiadom nie zabrakłoby środków na okazanie pomocy. Nasi Łazarze wprost z barłogu śmiertelnego przenoszą się do grobu, bo otaczającym chociaż nie brak na konsolacyę, braknie jednak na światło kościelne, a nawet na chęci poprosić kapłana, by przynajmniej poświęcił ciało nieboszczyka.

Ileż to widziałem włóczęgów natarczywych dobijających się o jałmużnę na przepicie, a nieśmiałych gdy szło poprosić kapłana o chrześcijańską posługę! Ileż się spotykało oszustów, którzy zbierając niby na trumnę i pogrzeb, przepijali zebraną jałmużnę, a brakło serc litościwych dla umarłych. Widziało się przecie i mężów wytrantowanych, w lakierkach wybierających pogrzebowe metryki żon dla wstąpienia w nowe związki; gdy tymczasem nieboszczki z głodu przymierały i pochowane zostały na garstce niepokrytej słomy, sterczącej przez szpary trumny. Oj, widziało się wiele nędzy ludzkiej i podłości, zapominającej o posłudze ostatniej względem najbliższych swoich, względem ojców i matek—widziało się wiele! Jakiego pogrzebu doczekają się wyrodni, Bogu to wiedzieć...

Ale widziało się i inną głupotę i nierozum ludzki bijący na próżność wobec kiru i katafalków: sadzenie się na przepych, na parady uliczne, częstokroć nawet dochodzące w wymaganiach swoich do brutalności względem kapłanów. Paradą uliczną, pompą w świecach i katafalkach, chcecie nieraz zatrzeć łzy i jęki za życia waszych żon, rodziców i dzieci. Póki żyli, zaniecście sobie ich mieli, ale po śmierci, trzeba paradę zrobić, żeby ludzie nie gadali. Nie raz się słyszeć dawały skargi rodziców i żon chorujących, iż byli opuszczeni, bez dozoru, bez pokarmu; nie było komu i wody im podać, a po śmierci ich widziało się wystawne pogrzeby i parady uliczne, na które, Bogiem a prawdą mówiąc, gdyby ożyli i ujrzeli nieboszczycy: załkaliby boleśnie, jako na naigrawanie się nad

ich opuszczeniem i sieroctwem za życia. Taka to już natura nasza nieczuła na nędze umierających, a bardzo pochopna do uroczystych objawów swych uczuć nad trumną męczennika.

Nawet i w tym ludzie prostym daje się widzieć smutny ten objaw w całej swej wstrętnej nagości. Bo zważcie, choruje kto z domowników, niema ani na doktora, ani na lekarstwa; nie starczy u nich, ani na pokarm lepszy, ani na dozór około chorego. I kiedy umrze, niema na pogrzeb chrześcijański w kościele. Ale zawsze jest na konsolacyą, choćby się przyszło ostatnią krowę sprzedać. Spraszają się sąsiedzi blizcy i znajomi, kumowie po kieliszku i wypitce. Ledwo trup zastygnie, już u głowy jego zastawiają stoły, na nich wódka, piwo i zakąski. Śpiewają, modlą się i piją, a gdy przyjdzie do pogrzebu; to policzki czerwone, jak latarnie piekielne świecą, z ust para smrodliwa bucha u śpiewaków, a nie jeden i bronując nogami idzie za trumną. A toż dopiero początek pijatyki. Zakopią trupa, sami do szynku, albo i do domu nieboszczyka: i tam dopiero zaczynają się konsolacye i traktamenta, jakichby pozazdrościli sławetni ongiś obywatele Sodomy i Gomory....

Oto krzyczące nadużycia w pogrzebach, oto wołające do Boga wybryki pogańskie na grobach Chrześcijan. O Chrześcijanie, przez pamięć na sąd Boży i na własną waszą śmierć, powstrzymajcie się od tych zbrodni wstrętnych i przerażających. Przez pamięć na miłosierdzie Chrystusowe, nawołujące: „umarłych pogrześć“, otoczcie chrześcijańską opieką i troskliwością umarłych nędzarzy, odejmijcie zbytki i marnotrawstwo przy pogrzebie dostatnich. Niech nad trumną jednych i drugich świeci miłość i miłosierdzie chrześcijańskie, otaczające czcią i poszanowaniem zwłoki umarłych w Panu bogatych i ubogich; a niech będą dalekiemi nadużycia pogańskie i próżność nierozumna.

Chrześcijanie możni, zamiast wyrzucać i marnotrawić na żałobne zbytki; zwróćcie uwagę na nędzarzy.

Oni częstokroć całe życie przepracowali ciężko i uczciwie; a kiedy przyszło się umierać, ubóstwo i sieroty zostały przy nich! Oto przed wami stają Apostołowie tego tkliwego Miłosierdzia Nikodem i Józef; zdejmują obnażonego Rzecznika miłosierdzia, który całe życie pracował i skonał w wieńcu cierniowym; powagą swoją wyjednywają Mu u Piłata uczciwy pogrzeb, a z majętności swej ofiarują Mu grób, jako ubogiemu. Oto, chrześcijanie, wzór miłosierdzia względem umarłych: oto kres miłosierdzia względem ciała.

IV.

Miłosierdzie już więcej nic niema do czynienia na tym świecie. Od kolebki czuwało nad pokarmem i napojem, nad przyodziewkiem i przytułkiem człowieka, nad jego swobodą i cierpieniem. Koiło bóle jego, niosło ulgę więzom jego, czuwało przy łożu boleści i zgonu. Jak matka prawdziwa, nie opuszczało dziecięcia swego za życia— przygarnia, pieszczotami okrywa i na wieczny spoczynek układa je po śmierci. I oto wpośród grobów i ruin, tam gdzie ustają nadzieje ludzkie, gdzie milkną nauki, gdzie radość i wesele w smutek, łzy i jęki się obracają—gdzie cały świat i wszystkie jego bogactwa we mgle bezbrzeżnej nikną; tam stoi miłosierdzie Chrystusowe i przygartując spłakane i zbolałe gromadki do stóp Krzyża, każe nam się wsłuchiwać w nauki zawieszonego na nim Mistrza Miłosierdzia i wczytywać się w Jego sądy nieodwołalne, nawołujące nas do uczynków miłosiernych. *„Łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem a napoiliście mię, byłem gościem, a przyjęliście mię, nagim, a przyodziewliście mię, chorym, a nawiedziliście mię; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie“* [1]), umarłym i pogrzebliście mię!...

„Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę“ [2]) z Psalmistą Pańskim—miłosierdzie Pańskie od narodu do narodu wysławiać będę z Bogarodzicą! O Miłosierdzie

---

1) Mat. 25, 35. 2) Ps. 88, 1.

Chrześcijańskie, przez ciebie ujrzeliśmy, iż w Krzyżu Chrystusowym *„dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga pojawiła się w ciele naszem“* [1]). Przez ciebie ujrzeliśmy obraz tegoż Zbawiciela w naszej powłoce śmiertelnej; przez ciebie ujrzeliśmy moc i potęgę Boga w rodzaju ludzkim wymowniej okazane, aniżeliby to zdołały nauki i dociekania, wieszcze i geniusze ludzkie, rzewniej a czulej zalecone aniżeli głosem matki, po nad słońce i gwiazdy jaśniej opromienione w sercach i umysłach naszych! O teraz z Hiobem cierpiącym, podnosząc się z barłogu boleści i nędzy ciała naszego, teraz gdyśmy Cię poznali, z nim wołać możemy: *„wiem iż Odkupiciel mój żywie i ja w dzień ostatni będę oglądał w ciele mojem Boga Zbawiciela mego“* [2]).

O Zbawicielu drogi, o Zakonodawco Miłosierdzia, Hosanna Ci dziś z tłumami Izraelskimi śpiewamy. Hosanna Ci dziś z dziatkami wykrzykujemy! Palmy zasług naszych i płaszcze cierpień i cnót naszych pod nogi Twe rzucamy. O błogosławiony, który idziesz w imię Pańskie—w imię Ojca Twego miłosiernego; by miłosierdziem oświecić dusze nasze, ukoić zbolałe serca nasze, uleczyć rany i cierpienia ciała naszego!

O błogosławiony, który idziesz w Imię Pańskie, w imię miłosierdzia błogosławią Ci głodni i nadzy, bezdomni i sieroty, więźniowie i wyzwoleni—chorzy i umarli—za Twe łaski, za Twe miłosierdzie! Hosanna Ci, Synu Dawidowy, iżeś niemoce ciała naszego wziął na się: i łaknąłeś, i pragnąłeś, i nagim byłeś, i nie miałeś gdzie głowy skłonić, i związany byłeś, i w więzienie wtrącony: i konałeś w boleściach na krzyżu, i złożonyś w grobie, by zaradzić, zapobiedz, cierpieniom ciała naszego...

Hosanna Ci, Synu Dawidowy! Błogosławiony, któryś przyszedł w imię Miłosierdzia. Amen.

[1]) Tit. 3, 4. [2]) Hiob. 19, 25.

BIBLIOTEKA SEMINARII ARCH. IN BIAŁYSTOK Nr 25727

SPIS KAZAŃ.

		Stron.
Kazanie	o Litości Bożej	5
„	o śnie Chrystusowym	13
„	o kąkolu i pszenicy	23
„	o lenistwie w służbie Bożej	35
„	o cierpliwości wybranych	44
„	o Wszechmocy Bożej	53
„	o Władzy Bożej	63
„	o Sprawiedliwości Bożej	72
„	o Dobroci Bożej	81
„	na dzień Bożego Narodzenia	94
„	na św. Szczepana o posłannictwie proroków	99
„	o Miłości ś. Jana Ewangelisty	111
„	na dzień Obrzezania Pańskiego	122
„	na Trzy Króle	132
„	na Uroczystość Zwiastowania N. M. Panny	142
„	na święto Gromnicznej N. P. Maryi	153
„	o poście i umartwieniu	161
„	na Wielki Piątek	173
„	o głosie sumienia	178
„	o Pokucie	187
„	o znakach dla bezbożnych	200
„	o pobożności mężów	211
„	o wychowaniu dzieci przez rodziców	226
„	o jedności	239
„	na uroczystość ś. Kazimierza	248
Kazania	o 7 uczynkach miłosiernych co do ciała:	
	I. Łaknącego nakarmić, pragnącego napoić	261
	II. Nagiego przyodziać	272
	III. Podróżnego w dom przyjąć	284
	IV. Więźniów wykupić	297
	V. Chorych nawiedzać	312
	VI. O grzebaniu umarłych	321